

MAYA BANKS



SZALEŃSTWO
ZMYSŁÓW

TOM 1 TRYLOGII BEZ TCHU

MAYA BANKS
SZALEŃSTWO
ZMYSŁÓW

Z angielskiego przełożyła
MAGDALENA SŁYSZ



Wydanie elektroniczne

O książce

Trylogia erotyczna **Bez tchu** powstała na fali popularności powieści E.L. James **Pięćdziesiąt twarzy Greya**. Trójka przyjaciół – Gabe Hamilton, Jace Crestwell i Ash McIntyre – wspólnie zarządza potężną siecią hotelarską HCM Global Resorts and Hotels. Młodzi, przystojni, bogaci i bezwzględni w interesach, lubią też dominować w życiu prywatnym, szczególnie w łóżku. Bez najmniejszych skrupułów realizują swoje najskrytsze fantazje seksualne; żadna kobieta nie jest w stanie oprzeć się ich urokowi – nawet ta jedyna, która ma status „zakazanego owocu”. W kolejnych tomach **Bez tchu** Gabe, Jace i Ash przekraczają jeszcze jedną, dotąd niedostępną dla nich granicę – od intensywnego, całkowicie niezobowiązującego seksu do prawdziwego uczucia.

Dwudziestoczteroletnia Mia Crestwell już jako nastolatka durzyła się w przystojnym Gabie Hamiltonie, przyjacielu swego starszego brata Jace’a. Gabe, Jace i Ash prowadzą doskonale prosperującą i przynoszącą milionowe dochody firmę hotelarską; jako single uchodzą za doskonałe partie. Gabe ma także plany wobec Mii – chce w końcu zaryzykować i skosztować „zakazanego owocu”, na którego punkcie ma od dawna obsesję. Dziewczyna bardzo mu się podoba; nie odstrasza go nawet fakt, że romans mógłby zagrozić przyjaźni z jej bratem. Proponuje Mii układ: miałyby pracować dla niego jako osobista asystentka i być na jego usługi, także seksualne. W zamian on zaspokajałby wszystkie jej potrzeby. Mia przyjmuje propozycję i podejmuje pracę, nie zdradzając bratu, co naprawdę łączy ją z Gabe’em. Mężczyzna wprowadza nową pracownicę w świat swoich upodobań erotycznych. Lubi dominację, seks z elementami sado-maso. Mii zaczyna się to podobać. Angażuje się w związek świadoma, iż jest dla Gabe’a tylko zabawką. Ujęty urokiem swojej kochanki, Gabe zaczyna się w niej zakochiwać. I to go przeraża. Aby przekonać samego siebie, że nie zależy mu na dziewczynie, aranżuje seks z udziałem innych mężczyzn. Skutki tej próby zaskoczą wszystkich...

MAYA BANKS

Pisarka amerykańska, autorka popularnych powieści z gatunku romansu współczesnego, romansu historycznego oraz erotyki. Większość jej książek ukazuje się w kilkunastu seriach literackich, m.in. *Colter's Legacy*, *Sweet*, *Kelly Series*, *McCabe Trilogy*, *Unspoken*, *Surrender Trilogy* i *Amber Eyes*. Na fali sukcesów trylogii *Pięćdziesiąt twarzy Greya* napisała trzy tomy bestsellerowego cyklu *Bez tchu* – *Szaleństwo zmysłów*, *Gorączkę ciała* i *Pożar krwi*. Banks mieszka w stanie Texas z mężem, trójką dzieci oraz gromadką kotów.

www.mayabanks.com

Trylogia BEZ TCHU Mai Banks

SZALEŃSTWO ZMYŚLÓW

GORĄCZKA CIAŁA

POŻAR KRWI

Tytuł oryginału:
RUSH

Copyright © Maya Banks 2013
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros A. Kuryłowicz 2014

Polish translation copyright © Magdalena Słysz 2014

Redakcja: Marzena Wasilewska-Ginalska
Ilustracja na okładce: Annkozar/Shutterstock
Projekt graficzny okładki: Andrzej Kuryłowicz

ISBN 978-83-7885-109-7

Wydawca

WYDAWNICTWO ALBATROS A. KURYŁOWICZ

Hłonda 2a/25, 02-972 Warszawa

www.wydawnictwoalbatros.com



Niniejszy produkt jest objęty ochroną prawa autorskiego. Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje, że publiczne udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych lub podobnych – jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.

Skład wersji elektronicznej:

Virtualo Sp. z o.o.

VIRTUALO
Digital platform of tomorrow

Spis treści

[O książce](#)

[O autorce](#)

[Tego autora](#)

[Dedykacja](#)

[Prolog](#)

[Rozdział 1](#)

[Rozdział 2](#)

[Rozdział 3](#)

[Rozdział 4](#)

[Rozdział 5](#)

[Rozdział 6](#)

[Rozdział 7](#)

[Rozdział 8](#)

[Rozdział 9](#)

[Rozdział 10](#)

[Rozdział 11](#)

[Rozdział 12](#)

[Rozdział 13](#)

[Rozdział 14](#)

[Rozdział 15](#)

[Rozdział 16](#)

[Rozdział 17](#)

[Rozdział 18](#)

[Rozdział 19](#)

[Rozdział 20](#)

[Rozdział 21](#)

[Rozdział 22](#)

[Rozdział 23](#)

[Rozdział 24](#)

[Rozdział 25](#)

[Rozdział 26](#)

[Rozdział 27](#)

[Rozdział 28](#)

[Rozdział 29](#)

[Rozdział 30](#)

[Rozdział 31](#)

[Rozdział 32](#)

[Rozdział 33](#)

[Rozdział 34](#)

[Rozdział 35](#)

[Rozdział 36](#)

[Rozdział 37](#)

[Rozdział 38](#)

[Rozdział 39](#)

[Rozdział 40](#)

[Rozdział 41](#)

[Rozdział 42](#)

[Rozdział 43](#)

[Rozdział 44](#)

*Mojej rodzinie, która okazywała mi wiele cierpliwości,
kiedy byliśmy na wakacjach i mama wpadła
na nowy pomysł.*

*Kim, która słuchała, gdy jej mówiłam,
że muszę coś szybko zrobić, i pomogła mi w tym.*

Lilly za to, że towarzyszyła mi na każdym kroku.

I wreszcie Cindy za to, że mnie wspierała.

Prolog

– Mio, dzwonił portier! Samochód już czeka! – zawołała z drugiego pokoju Caroline.

Mia, która siedziała na brzegu łóżka, zaczerpnęła powietrza i sięgnęła po leżącą obok umowę. Kartki były trochę pogniecione, bo czytała ją już kilka razy.

Znała na pamięć każde słowo i odtwarzała je raz po raz, wraz z obrazami, które podsuwała jej wyobraźnia. Wizjami jej i Gabe'a – dominującego i biorącego ją w posiadanie. Ją i jej ciało.

Włożyła umowę do torebki, wstała i szybko podeszła do toaletki, żeby ostatni raz przejrzeć się w lustrze. Widać było po niej, że mało spała. Pod oczami miała ciemne kręgi, których nie udało się zamaskować podkładem. Była blada. Nawet włosy wydawały się nieposłuszne, sprawiały wrażenie potarganych.

Ale co miała zrobić? Musiała iść.

Wzięła więc głęboki oddech, opuściła sypialnię i ruszyła przez salon do drzwi. Już je otwierała, gdy zatrzymała ją Caroline.

– Poczekaj, Mio!

Przyjaciółka uścisnęła ją mocno i cofnęła się, zakładając za ucho Mii pasmo włosów.

– Powodzenia. Przez cały weekend nie byłaś sobą. Jeśli to cię tak bardzo stresuje, zrezygnuj.

Mia się uśmiechnęła.

– Dzięki, Caro. Jesteś cudowna.

Caroline cmoknęła ze sceptycyzmem i Mia odwróciła się do wyjścia.

Na ulicy portier otworzył jej drzwi samochodu i pomógł do niego wsiąść. Opadłszy na wygodne skórzane siedzenie, zamknęła oczy. Wóz ruszył spod

domu na Upper West Side w stronę Midtown, do budynku, w którym mieściła się siedziba HCM.

Poprzedniego dnia zadzwonił do niej jej brat Jace. Od tego czasu miała straszliwe poczucie winy, że nie powiedziała mu o swoich planach. Jace przeprosił, że nie był na otwarciu hotelu; gdyby wiedział, że ją tam spotka, na pewno by przyszedł.

Rozmawiali z pół godziny. Brat pytał, co u niej, i zawiadamiał, że wyjeżdża z Ashem na kilka dni do Kalifornii. Umówili się, że wyskoczą na kolację po jego powrocie, a potem zakończyli rozmowę. Mia z melancholią odłożyła słuchawkę. Ona i Jace byli sobie bliscy. Do tej pory nigdy niczego przed nim nie ukrywała. Zawsze był przy niej, gotów jej wysłuchać i pocieszyć, nawet w czasach, gdy jako nastolatka przechodziła okres buntu. Nie mogłaby wymarzyć sobie lepszego starszego brata. A teraz miała przed nim sekret – i to jaki.

W czasie jazdy prawie nie zwracała uwagi na ruch uliczny, otrząsnęła się z myśli, dopiero gdy samochód dotarł do celu.

– Jesteśmy na miejscu, panno Crestwell.

Otworzyła oczy i natychmiast je zmrużyła pod wpływem ostrego jesienno-ego słońca. Rzeczywiście, byli pod budynkiem HCM. Kierowca zdążył już wysiąść i obejść samochód, żeby otworzyć jej drzwi. Przetarła dłońmi twarz, żeby pobudzić oziębiające zmysły, a potem wysiadła. Chłodny wiatr rozwiał jej włosy.

Wkroczyła do budynku i wjechała windą na czterdzieste piętro. Nagle doznała *déjà vu*. Czowała już raz takie podniecenie. Takie nerwy. Wtedy też miała spocone dłonie. Teraz jeszcze dochodził do tego strach, bo już wiedziała, czego on od niej chce. Miała świadomość, w co się wpakuje, jeśli wyrazi zgodę.

Kiedy weszła na teren recepcji, Eleanor uniosła głowę, uśmiechnęła się i powiedziała:

– Pan Hamilton prosi, żeby pani od razu weszła.

– Dziękuję, Eleanor – mruknęła Mia, mijając biurko recepcjonistki i jednocześnie sekretarki.

Drzwi do gabinetu Gabe'a były otwarte. Zatrzymała się przed nimi niepewnie i zajrzała do środka. Stał z rękami w kieszeniach przy wielkim oknie, z którego roztaczał się widok na cały Manhattan.

Wyglądał świetnie. Przyjemnie było na niego popatrzeć. Mimo że odprężony, emanował siłą. Nagle uświadomiła sobie, co ją w nim tak pociąga – między innymi. Czuła się przy nim bezpieczna. Już sama jego obecność działała na nią uspokajająco, dawała wrażenie, że jest pod opieką.

Układ, który zaproponował, miał jej to wszystko zapewnić. Bezpieczeństwo. Spokój. Opiekę. Jeśli ona w zamian da mu nad sobą całkowitą władzę.

Nagle opuściły ją wszelkie wątpliwości. Zrobiło jej się lżej na duchu i niemal wpadła w euforię. Przecież nie może wejść w ten układ śmiertelnie przerażona, pomyślała. Tak nie zaczyna się związku. Musi Gabe'owi zaufać i zdać się na niego, oddać mu się, licząc, że on doceni jej uległość.

Wtedy się odwrócił i zobaczył ją w drzwiach. Ze zdziwieniem dostrzegła ulgę w jego oczach. Czyżby się obawiał, że nie przyjdzie?

Podszedł do niej, wciągnął ją do gabinetu i stanowczym ruchem zamknął za nią drzwi. Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, przyciągnął ją do siebie i pocałował mocno.

Jęknęła cicho, gdy władczo przesunął rękami po jej ramionach i dalej w górę, po szyi aż do twarzy, którą ujął w obie dłonie. Całował tak, jakby nie mógł się nią nasycić. Jakby długo trzymano go z dala od niej, a potem uwolniono i wreszcie ją dopadł. Takie pocałunki znała tylko z fantazji. Do tej pory nigdy nie miała wrażenia, żeby ktokolwiek ją tak... pożerał?

Nie był to jedynie przejaw dominacji. Raczej wezwanie do złożenia broni. Gabe jej pragnął. I nie ukrywał tego. Jeśli wcześniej miała jakieś wątpliwości, czy naprawdę jej pożąda, czy jest tylko znudzony i szuka rozrywki, teraz już miała pewność.

Gabe opuścił jedną rękę, mocno objął nią Mię w talii i przycisnął do siebie.

Poczuła na brzuchu coś twardego. Miał erekcję, wyczuwalną wyraźnie pod eleganckimi, drogimi spodniami. Gdy wreszcie się od niej oderwał, oboje gwałtownie zaczerpnęli powietrza. Chwilę później owionął ją jego oddech.

Popatrzył na nią; oczy mu błyszcząły.

– Już myślałem, że nie przyjdiesz.

Rozdział 1

Cztery dni wcześniej...

Gabe Hamilton wiedział, że będzie się smażyć w piekle, ale miał to gdzieś. Od chwili gdy Mia Crestwell weszła do sali balowej podczas urządzanego przez HCM Global Resorts and Hotels uroczystego otwarcia hotelu Bentley, ani na moment nie odrywał od niej wzroku.

Była dla niego zakazanym owocem. Ukochaną siostrzyczką najlepszego kumpla. Tyle że w ostatnich latach trochę wyrosła, co zdecydowanie nie uszło jego uwagi. Stała się dla niego obiektem niezdrowej fascynacji. Walczył ze sobą, ale nie mógł się oprzeć urokowi tej dziewczyny.

Więc w końcu przestał walczyć.

To, że tamtego wieczoru znalazła się tam sama, bez Jace'a, którego nawet nie było w pobliżu, tylko utwierdziło go w przekonaniu, że to odpowiednia pora na wykonanie ruchu.

Pociągając wino z kieliszka, uprzejmie słuchał ludzi, z którymi rozmawiał, czy raczej którym pozwalał mówić, bo gdy tak krążył w tłumie, rzadko wypowiadał cokolwiek poza zdawkowymi uprzejmościami.

Nie spodziewał się jej na tej imprezie. Jace nie wspomniał ani słowem, że siostra się na nią wybiera. Czy w ogóle o tym wiedział? Pewnie nie, bo nie dalej niż pięć minut wcześniej on i Ash wymknęli się z sali razem z wysoką, długonogą brunetką, zmierzając do jednego z luksusowych apartamentów na ostatnim piętrze.

Jace by się nie ulotnił – nawet dla kobiety – gdyby wiedział, że spotka siostrę.

Gabe przyglądał się Mii, kiedy przeczesywała wzrokiem salę, marszcząc w skupieniu czoło, jakby kogoś wypatrywała. Zatrzymał się przy niej kel-

ner, który podsunął jej tacę z winem, więc wzięła jeden z eleganckich kieliszków na długiej nóżce, ale nie podniosła go do ust.

Miała na sobie zabójczo seksowną obcisłą sukienkę, eksponującą wszystko, co trzeba. Włożyła do niej prowokujące szpilki na wysokich obcasach, a włosy upięła w kok, który aż się prosił, żeby zburzyła go męska ręka. Długie wypuszczone kosmyki spływały miękko wzdłuż jej szyi, smukłej jak kolumna, wręcz stworzonej dla męskich ust. Miał cholerną ochotę przejść przez salę i okryć tę dziewczynę marynarką, żeby nikt nie widział tego, co uważał za swoją własność. O rany, chyba całkiem mu odbiło. Przecież nie należała do niego. Ale to już wkrótce miało się zmienić.

Koktajlowa sukienka na ramiączkach podkreślała piersi, które – no nie! – przyciągnęły nie tylko jego uwagę, ale także innych mężczyzn. Patrzyli na Mię drapieżnym wzrokiem, takim jak on.

Na szyi miała delikatny złoty łańcuszek z pojedynczym brylantem, a w uszach kolczyki na sztyftach też z brylantami. Jedno i drugie dostała od niego. W poprzednim roku, na Gwiazdkę. Poczuł satysfakcję, że włożyła je tego wieczoru. Był to dla niego kolejny krok ku temu, do czego zmierzał: do zdobycia jej.

Ona jeszcze o tym nie wiedziała, ale on czekał na to już wystarczająco długo. Wystarczająco długo czuł się jak najgorszy drań, pożądamc siostry najbliższego przyjaciela. Zaczął patrzeć na nią inaczej, kiedy skończyła dwadzieścia lat, lecz jako trzydziestoczwolalek zdawał sobie sprawę, że jest stanowczo zbyt młoda na to, czego od niej oczekiwał. Więc dał jej czas.

Miał na jej punkcie obsesję. Niechętnie się do tego przyznawał, ale była dla niego jak narkotyki, którego nie zamierzał odstawić. Teraz miała dwadzieścia cztery lata i różnica wieku między nimi nie wydawała się już taka znacząca. Przynajmniej tak sobie wmawiał. Jace był się wściekły – Miana zawsze miała pozostać jego siostrzyczką – ale Gabe postanowił zaryzykować i wreszcie skosztować zakazanego owocu.

O tak, miał wobec Mii pewne plany. Musiał tylko wcielić je w życie.



Mia ostrożnie upiła łyk wina – wzięła z tacy kieliszek tylko po to, żeby nie czuć się tak obco w tłumie tych pięknych, bogatych ludzi – i rozejrzała

się niepewnie, wypatrując Jace'a. Powiedział, że tu będzie, więc postanowiła zrobić mu niespodziankę i przyjść na wielkie otwarcie nowego hotelu HCM.

Wzniesiony przy Union Square, hotel był nowoczesny i luksusowy, najwyraźniej przeznaczony dla zamożnej klienteli.

Ale przecież Jace – ze swoimi dwoma najlepszymi przyjaciółmi – obracał się w tym świecie i oddychał jego powietrzem. Wszyscy trzej ciężko harowali, aby się do niego dostać, i odnieśli niewyobrażalny dla większości sukces, zanim jeszcze przekroczyli trzydziestkę.

W wieku trzydziestu ośmiu lat uchodzili za najlepiej prosperujących hotelarzy na świecie. Dla niej jednak byli to po prostu brat i jego dwóch najlepszych kumpli. Cóż, z wyjątkiem Gabe'a, ale może powinna już wyleczyć się z żenujących młodzieńczych fantazji na jego temat. Jako szesnastolatka mogła sobie na nie pozwolić. Ale ulegając takim mrzonkom jako dwudziestoczterolatka, była śmieszna.

Gdy podeszli do niej dwaj faceci, obaj z takimi uśmiezkami na ustach, jakby zamierzali ją tej nocy zaliczyć, miała ochotę odwrócić się i uciec. Jednak nie znalazła jeszcze Jace'a, poza tym nie mogła tak od razu wyjść. Szczególnie po tych wszystkich nedorzecznie długich przygotowaniach – w razie gdyby miała natknąć się Gabe'a. Żałosne, ale cóż...

Przywołała uśmiech na twarz, bo nie chciała przynieść bratu wstydu, zachowując się jak kretyńka, zwłaszcza w tak wielkim dla niego dniu.

I wtedy, ku swojemu całkowitemu zaskoczeniu, zobaczyła Gabe'a, który z gniewną miną przedzierał się przez tłum. Wyprzedził zbliżających się do niej mężczyzn, wziął ją pod ramię i pociągnął za sobą.

– Ja też się cieszę, że cię widzę – powiedziała drżącym głosem, siląc się na żart.

Miał w sobie coś takiego, że zawsze przy nim traciła rozum. Nie potrafiła składnie mówić, składnie myśleć, sformułować ani jednego sensownego zdania. Pewnie nie mógł się nadziwić, jak skończyła studia i uzyskała dyplom, i to z wyróżnieniem. Choć obaj z Jace'em i tak uważali, że wybrała beznadziejny kierunek. Jej brat wolałby, żeby studiowała coś związanego z biznesem. Zawsze pragnął wciągnąć ją do „rodzinnej” firmy. Ale Mia jeszcze nie wiedziała, czym chciałaby się zajmować. Co dla Jace'a było następnym powodem do zniecierpliwienia.

A ją gnębiło poczucie winy. Żyjąc w takim luksusie, nie musiała się z spieszyć z podjęciem decyzji. Wciąż była na utrzymaniu brata, który kupił jej mieszkanie i niczego nie żałował, mimo że po ukończeniu studiów starała się uniezależnić finansowo.

Koleżanki i koledzy ze studiów znaleźli już posady. Robili kariery. A ona nadal pracowała na pół etatu w cukierni i zastanawiała się, co chce zrobić z resztą swojego życia.

Jej niezdecydowanie miało prawdopodobnie związek z nierealnymi fantazjami, których obiektem był ciągnący ją właśnie za ramię mężczyzna. Musiała wybić go sobie z głowy i ruszyć dalej. Przecież nie mogła łudzić się przez całe życie, że któregoś dnia Gabe zwróci na nią uwagę i nagle jej zapragnie.

Tymczasem pożerała go wzrokiem, odurzona jego widokiem jak narkoman na haju, który długo był na głodzie. Gabe należał do mężczyzn wyraźnie zaznaczających wszędzie swoją obecność. Czarne włosy miał krótko przycięte i prawie nie używał środków do stylizacji, tylko tyle, żeby je poskromić.

Miał w sobie coś z niegrzecznego chłopca, co tak przemawia do kobiet. Emanował nonszalancją, jakby zawsze dostawał to, czego chciał. I to ją w nim tak pociągało: ta pewność siebie, a nawet arogancja. Pociągało od zawsze. Nie mogła zwalczyć w sobie tego zauroczenia. Choć próbowała od lat, nie mogła się od niego uwolnić.

– Mia – odezwał się niskim głosem. – Nie wiedziałem, że przyjdiesz. Jace nic mi nie mówił.

– Bo nie wiedział – odparła z uśmiechem. – Postanowiłam zrobić mu niespodziankę. A przy okazji, gdzie on jest?

W oczach Gabe'a pojawił się niepokój.

– Wywołano go z sali. Nie wiem, czy wróci.

Posmutniała.

– Aha. – Niepewnie opuściła wzrok. – Zdaje się, że niepotrzebnie włożyłam całkiem przyzwoitą sukienkę.

Leniwie przesunął po niej wzrokiem i poczuła się tak, jakby ją rozbierał.

– Rzeczywiście, niezła.

– Wobec tego chyba już pójdę. Skoro Jace'a nie ma...

– Możesz dotrzymać towarzystwa mnie – rzucił wprost.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami. Gabe nigdy nie poświęcał jej zbyt wiele czasu. Miała zazwyczaj wrażenie, że jej unikał. Nawet zaczęła mieć z tego powodu kompleksy. Owszem, był wobec niej miły. Przysyłał prezenty z różnych okazji. Sprawdzał, czy ma wszystko, czego jej potrzeba – choć, oczywiście, Jace też o to dbał. Ale z całą pewnością nigdy nie rozmawiał z nią dłużej niż chwilę.

– Masz ochotę zatańczyć? – zapytał.

Popatrzyła na niego ze zdziwieniem, zachodząc w głowę, gdzie podział się prawdziwy Gabe Hamilton, ten, którego znała. Tamten Gabe nie tańczył. Umiał tańczyć, ale rzadko to robił.

Parkiet był zatłoczony, zajmowali go równolatkowie Gabe’a albo ludzie jeszcze od niego starsi. Mianie zauważyła nikogo w swoim wieku, ale w końcu większość gości należała do klasy ludzi bogatych, do której dwudziestoczterolatkowie jeszcze nie zdążyli wejść.

– Eee... jasne – odparła. Czemu nie? Skoro już tu przyszła. Szykowała się do wyjścia przez dwie godziny. Taka świetna kiecka i szalowe szpilki miałyby się zmarnować?

Gabe położył dłoń na jej plecach i tym gestem jakby ją naznaczył. Z trudem opanowała drżenie, gdy prowadził ją na parkiet. Taniec z nim to jednak nie był najlepszy pomysł. Jak miała wyleczyć się ze swojej fascynacji, będąc z nim tak blisko? Nie mogła jednak stracić okazji, aby znaleźć się w jego ramionach. Choćby tylko na parę minut. Wspaniałych, urzekających minut.

Zmysłowym dźwiękom saksofonu towarzyszyły delikatne tony fortepianu i niskie dudnienie gitary basowej. Gdy Gabe otoczył ją ramieniem, muzyka zaczęła krążyć w jej żyłach. Uderzała do głowy i oszałamiała. Mia miała wrażenie, że znalazła się w środku bardzo realistycznego snu.

Gabe przesunął dłoń w dół jej pleców i zatrzymał na końcu głębokiego wycięcia sukienki, które sięgało niemal pośladków. Mia miała wątpliwości, czy powinna włożyć coś tak śmiałego i prowokującego. Teraz jednak poczuła zadowolenie, że się na to zdecydowała.

– Cholera, świetnie się składa, że nie ma tu Jace’a – zauważył Gabe.

Odchyliła głowę i spojrzała na niego pytająco.

– Dlaczego?

– Bo dostałby zawału, gdyby zobaczył cię w tej kiecce. Choć jest tak skąpa, że chyba nawet nie powinno się jej tak nazywać.

Mia się uśmiechnęła i w jej policzku uwidocznił się dołeczek.

– Ponieważ go tu nie ma, nie może nic na jej temat powiedzieć, prawda?

– Ale ja mogę, do diabła – odparł ostro.

Przestała się uśmiechać i ściągnęła brwi.

– Mam już jednego brata, Gabe. To mi w zupełności wystarcza.

Przymrużył oczy i zacisnął usta.

– Wcale nie mam ochoty być dla ciebie starszym bratem.

Spojrzała na niego z urazą. Jeśli jej towarzystwo było dla niego aż tak męczące, to po co w ogóle do niej podszedł? Dlaczego nie zachował się jak zawsze i po prostu jej nie zignorował?

Odsunęła się od niego, czując, że przechodzi jej przyjemne podniecenie wywołane jego bliskością, tym, że ją obejmował. Po co tu przyszłam? – pomyślała. To był głupie, bez sensu. A wystarczyło tylko zadzwonić do Jace’a. Gdyby go uprzedziła, że wybiera się na otwarcie hotelu, dowiedziałyby się, że się nie spotkają. I nie stałaby teraz na środku parkietu, zdeprymowana chłodem Gabe’a.

On zauważył jej reakcję; znowu zmrużył oczy, westchnął, a potem odwrócił się i nagle pociągnął ją w stronę otwartych drzwi na taras. Kiedy znaleźli się na zewnątrz, w chłodnym powietrzu, opiekuńczym gestem otoczył ją ramieniem.

Znowu więc była w jego objęciach. Poczowała bijące od niego ciepło. I jego zapach, a pachniał fantastycznie.

Poprowadził ją w głąb tarasu, z dala od drzwi, w cień dachu. W oddali migotały światła miasta, które rozjaśniały niebo, i słyszało się tylko odgłosy miejskiego ruchu.

Przez dłuższą chwilę Gabe patrzył na nią, nie odzywając się. Zaczęła się zastanawiać, czym go tak zirytowała.

Odurzał ją jego zapach. Lekko piżmowy, ale nieprzytłaczający. Dobrze harmonizował z wonią wody kolońskiej, której używał. Podkreślała woń jego ciała, przydając mu nuty męskości, czegoś surowego, szorstkiego i jednocześnie... wyrefinowanego. Pachniał, jakby urodził się w świecie bogactwa i przywilejów. Pewnie tak było, co nie znaczyło, że nie zapracował ciężko na to wszystko, co miał.

– A niech to diabli – mruknął z rezygnacją, jakby postanowił ulec jakiejś niewidzialnej sile.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, przyciągnął ją do siebie gwałtownie, tak że oparła się o jego pierś. Zaskoczona otworzyła usta i westchnęła. Ich usta znalazły się blisko siebie. Kusząco blisko. Czuła jego oddech i widziała pulsującą na skroni żyłę. Zaciskał szczęki, jakby ze sobą walczył. Ale chyba tę walkę przegrał.

Pocałował ją, mocno, namiętnie, władczo. To jej się spodobało, i to jak. Wepchnął między jej wargi gorący język i zmysłowo zaczął bawić się z jej językiem. To nie był zwyczajny pocałunek. Gabe ją pochłaniał. Brał w posiadanie. Na tę chwilę stała się jego własnością. Wszyscy inni faceci, z którymi się kiedykolwiek całowała, przepadli w niepamięci.

Westchnęła, zatracając się całkowicie w jego ramionach. Rozpłynęła się i pragnęła więcej. Więcej tego, co z nią robił, więcej jego samego. Jego ciepła, dotyku, zuchwałych ust. To, co się działo, przekraczało jej najśmielsze marzenia. Dotychczasowe fantazje, które podsuwała Mii wyobraźnia, nie dorównywały rzeczywistości.

Gabe gryzł jej pełne usta i miażdżył je, jakby chciał pokazać, kto tu rządzi. Potem jednak stał się delikatniejszy, zaczął muskać językiem jej wargi i całować je lekko wzdłuż brzegów.

– Do diabła, miałem na to ochotę od bardzo dawna – powiedział chrapliwie.

Mia była oszołomiona. Nogi jej drżały, wręcz się pod nią uginały, więc modliła się, żeby tylko nie upaść. Wysokie obcasy nie ułatwiały jej zadania. Nie była przygotowana na to, co się właśnie stało. Pocałował ją Gabe Hamilton. Nie tylko pocałował; niemal siłą zaciągnął ją na taras i się na nią rzucił.

Wciąż czuła w ustach mrowienie po tej namiętnej napaści. Była rozbita. Kompletnie wykończona. Jak po ostrej imprezie, po wyjściu z haju. Ale przecież aż tyle nie zdążyła wypić, zresztą wiedziała dobrze, że to nie reakcja na alkohol. Tylko na niego. Proste. To on tak podziałał na jej zmysły.

– Nie patrz tak na mnie, bo narobisz sobie poważnych kłopotów – burknął.

Jeśli to miały być takie kłopoty, jak podejrzewała, nie miała nic przeciwko temu, żeby ich sobie narobić.

– Jak na ciebie patrzę?

– Jakbyś chciała, żebym zdarł z ciebie to coś, co udaje sukienkę i wziął cię tu, na tarasie.

Przełknęła ślinę. Z wysiłkiem. Uznała, że najlepiej będzie nie odpowiadać. Nie miała do końca pewności, co się tu wydarzyło. Była oszołomiona i nie mogła oswoić się z myślą, że Gabe Hamilton przed chwilą ją pocałował, a teraz mówił o pieprzeniu się z nią na tarasie własnego hotelu.

Znowu się do niej zbliżył i znalazła się w kręgu bijącego od niego żaru. Oddychała płytko i nierówno, a tętnica na jej szyi pulsowała szaleńczo.

– Przyjdź do mnie jutro, Mio. Do mojego gabinetu. O dziesiątej.

– P... po co? – wyjąkała.

Popatrzył na nią twardym wzrokiem. Jego oczy błyszczały intensywnym blaskiem, którego nie potrafiła zinterpretować.

– Bo tak mówię.

Spojrzała na niego zdziwiona, a wtedy on wziął ją za rękę i pociągnął w stronę sali balowej. Szedł przed siebie, nie zatrzymując się, aż dotarli do holu. Starła się nie pozostać w tyle, robiąc drobne kroki, a obcasy jej szpilek stukały po wypastowanej marmurowej posadzce.

Była kompletnie zdezorientowana.

– Dokąd idziemy, Gabe?

Zjechali windą na parter i wyszli przed budynek. Tam skinął na odzwiernego, który podszedł pospiesznie, gdy tylko go zobaczył. Kilka sekund później pod hotel podjechał czarny samochód o smukłej linii i Gabe gestem kazał jej do niego wsiąść.

Potem, przytrzymując drzwi wozu, pochylił się, żeby zajrzeć do środka.

– Pojedziesz do domu i zdejmiesz tę cholerną kieckę – polecił. – A jutro o dziesiątej stawisz się w moim biurze.

Już miał zamknąć drzwi, gdy schylił się ponownie i znowu na nią popatrzył.

– I wiesz co, Mia? Radzę ci przyjść.

Rozdział 2

– Czy ja dobrze zrozumiałam? Zamiast wyskoczyć do klubu ze mną i z dziewczynami, wybrałaś się na jakieś sztywniackie otwarcie hotelu należącego do twojego brata? Gabe Hamilton wyciągnął cię tam na taras i pocałował, a potem wysłał do domu, nakazując, żebyś dziś rano przyszła do jego biura?

Mia siedziała zgarbiona na kanapie naprzeciwko swojej współlokatorki i przyjaciółki, Caroline, i przecierała oczy, żeby oprzytomnieć. Poprzedniej nocy niewiele spała. Bo jak mogła spać? Gabe wywrócił cały jej świat. Zbliżała się dziesiąta, a ona wciąż nie wiedziała, co ma zrobić.

– Uhm, mniej więcej – odparła.

Caroline skrzywiła się demonstracyjnie i powachlowała jedną ręką.

– Myślałam, że bawisz się o wiele gorzej niż my. A tu proszę, całowałaś się z boskim milionerem!

– Ale co mu się stało? – zapytała sfrustrowana Mia poirytowanym głosem. To samo pytanie zadawała sobie raz po raz przez całą bezsenłą noc. Dlaczego ją pocałował? Po co chciał się z nią spotkać? Przecież zawsze jej unikał.

I nie prosił jej o to spotkanie, tylko rozkazywał. Z drugiej strony Gabe Hamilton nigdy o nic nie prosił. Wydawał polecenie i oczekiwał, że zostanie wykonane. I choć Mianie miała pojęcie, o czym to świadczy, bardzo jej się w nim to podobało. Gdy myślała o nim w tej roli, robiło jej się gorąco i zaczynała drżeć.

Caroline przewróciła oczami.

– On ma na ciebie ochotę, *chica*. Zresztą nic w tym dziwnego. Jesteś młodą, atrakcyjną laską i założę się, że w ciągu ostatnich lat nieraz fantazjował na twój temat.

Mia zmarszczyła nos.

– W twoich ustach brzmi to obleśnie.

– Och, daruj sobie. Przecież sama od dawna śniesz o nim po nocach. A on nigdy tego nie wykorzystał. Masz dwadzieścia cztery lata, a nie szesnaście. A to wielka różnica.

– Chciałabym tylko wiedzieć, o co mu chodzi – wyjaśniła Mia z wyraźnym niepokojem w głosie.

– Jeśli jeszcze nie wiesz, po tym jak zapowiedział, że zaraz cię zerznie na tarasie, to nie ma dla ciebie nadziei – stwierdziła Caroline ze zniecierpliwieniem. Ostentacyjnie spojrzała na zegarek, a potem popatrzyła znacząco na Mię. – Dziewczyno, została ci niecała godzina, żeby przygotować się do wyjścia. Proponuję, żebyś zszła z kanapy i zrobiła się na bóstwo.

– Nawet nie wiem, co mam włożyć – wymamrotała Mia.

Caroline uśmiechnęła się lekko.

– Ale ja wiem. Chodź. Musisz oczarować tego faceta.

Oczarować? Mii chciało się śmiać. Jeśli ktoś tu był oczarowany, to ona. Wydarzenia poprzedniego wieczoru tak ją oszołomiły, że nawet jeśli jednak trafi do biura Gabe'a, to tam zrobi z siebie kompletną idiotkę.



Gabe szybko przejrzał wyjętą umowę, zapatrzył się w jej pierwszą stronę i zaczął się zastanawiać, jaką taktykę obrać wobec Mii. To było dla niego nietypowe – nigdy wcześniej nie tracił czasu na zastanawianie się, jak ma z kimś postąpić. Zawsze działał tak samo. Szybko i bezpośrednio. Do spraw prywatnych podchodził tak samo jak do zawodowych. Nie pozwalał sobie na emocje. Już raz dał się zaskoczyć – z głupoty, mówiąc brutalnie – i poprzysiągł sobie, że to nigdy więcej się nie powtórzy.

Wyjść na głupca przez kobietę, której ufa się bezgranicznie, to najlepszy sposób, żeby więcej nie popełnić tego błędu.

Nie zamierzał wyrzec się kobiet – za bardzo go pociągały. Uwielbiał zwłaszcza te uległe, nad którymi dominował fizycznie i psychicznie. Lecz teraz zmienił do nich podejście. Traktował je inaczej. Nie miał wyboru.

Ale Mia...

Nie mógł dłużej sobie wmawiać, że ta dziewczyna nie różni się od jego wcześniejszych kobiet. Nie była po prostu następną ładną buzią, na którą patrzy się z przyjemnością, unikając zobowiązań. Kobiety, które do tej pory wybierał, orientowały się, znały reguły gry. Wiedziały, czego się od nich oczekuje i czego same mogą oczekiwać w zamian.

Mia była młodszą siostrą Jace'a. Obserwował, jak dorastała. Został zaproszony na uroczystość ukończenia przez nią szkoły średniej. Łypał niechętnie na chłopaka, z którym szła na bal maturalny, gdy ten dupek po nią przyjechał. I miał niezły ubaw, patrząc, jak smarkacz kuli się ze strachu, gdy Jace i Ash powiedzieli mu bez ogródek, co go czeka, jeśli zachowa się wobec Mii niewłaściwie.

Widywał ją, gdy w wakacje odwiedzała Jace'a. Pojechał nawet na ceremonię wręczenia dyplomów, gdy ukończyła college.

To było dla niego prawdziwym piekłem, ponieważ Mia wyrosła na zjawiskową kobietę. Nie była już młodziutką, naiwną dziewczyną. Nie chciał się nawet zastanawiać, ilu miała kochanków. To od razu wyprowadzało go z równowagi. Ale z drugiej strony, nie warto było zawracać sobie nimi głowy, bo należeli do przeszłości i mieli w niej pozostać.

Mia jeszcze o tym nie wiedziała, jednak wkrótce miała należeć tylko do niego. Tyle że jeszcze nie zdecydował, jak to osiągnąć. Ponieważ była... inna. Młodsza, owszem, ale też delikatniejsza, może nawet wciąż trochę naiwna. Chyba że tylko tak mu się wydawało. Kto mógł wiedzieć, co wyczyniała, gdy Jace spuszczał ją z oczu.

Niezależnie do strategii, którą by wybrał, musiał postępować ostrożnie i w taki sposób, żeby jej nie wystraszyć i nie przytłoczyć. Ponieważ po przystąpieniu do działania nie zamierzał się wycofać ani przyjąć odmowy.

No i pozostawał jeszcze Jace. Tej sprawy Gabe wciąż nie rozwiązał, ale nie było sensu zastanawiać się nad nią przed rozgrywką z Mią. Kwestia Jace'a musiała poczekać.

Słyszając hałas przed gabinetem, z irytacją spojrzął na drzwi. Przecież wyraźnie zapowiedział recepcjonistce, że go nie ma. Dla nikogo. A Mia miała przyjechać dopiero za godzinę.

Tymczasem do gabinetu wkroczyli Jace i Ash, co zirytowało go jeszcze bardziej. Co, do cholery, ci dwaj robili dziś w biurze? Czy nie mieli być w tej chwili w samolocie do Kalifornii, lecieć na spotkanie z przedsiębiorcą w sprawie budowy nowego ośrodka wypoczynkowego?

Wszyscy trzej wspólnicy dużo podróżowali, dzieląc między siebie nadzór nad krajowymi i zagranicznymi inwestycjami. A mieli ich obecnie kilka, na różnym etapie prac. Był wśród nich ośrodek wypoczynkowy w Kalifornii, w początkowym stadium budowy, hotel w Paryżu, jeszcze w planach, i kurort na Karaibach, na etapie poszukiwania lokalizacji. Gabe jednak ostatnio przebywał na miejscu; nadzorował prace wykończeniowe najnowszego hotelu, Bentley, przy Union Square. To była jego działka. Jako perfekcjonista nie powierzyłby tego zadania nawet najlepszym przyjaciom.

Jace i Ash pełnili funkcję środkowych, jak to nazywał. Wszyscy trzej mieli po tyle samo udziałów w spółce, ale to Gabe inicjował projekty, sporządzał kosztorysy i plany, aż do najmniejszych szczegółów. Realizację przedsięwzięć nadzorowali już Jace i Ash, którzy dbali o to, aby budowy przebiegały gładko. Potem do akcji znowu wkraczał Gabe, aby nadać budynkom czy ośrodkom ostateczny szlif.

Taki układ odpowiadał całej trójce. Poza tym każdy z nich w równym stopniu angażował się w prowadzenie firmy, a także zarządzanie hotelami i kurortami.

Przyjaźnili się od czasów college'u. Patrząc wstecz, Gabe nie potrafił powiedzieć, co ich właściwie połączyło oprócz upodobania do uczelnianych imprez, alkoholu i dziewczyn. Po prostu dobrze się dogadywali, i tak się to zaczęło.

W pewnym momencie Jace miał trudny okres; jego rodzice zginęli w wypadku samochodowym i musiał przejąć opiekę nad młodszą siostrą, ale wtedy Gabe i Ash przyszli mu z pomocą i służyli wsparciem.

Później z kolei Jace i Ash pomogli jemu.

Może w pewnym sensie to właśnie Mia wzmocniła więź między nimi. I, jak na ironię, mogła spowodować jej zerwanie, jeśli nie przeprowadzi sprawy w odpowiedni sposób.

– A coś ty taki dziś nie w sosie? – zagadnął Ash, opadając na jedno z krzeseł przed biurkiem Gabe'a.

Jace, bardziej powściągliwy i poważniejszy, usadowił się na drugim krześle.

Tak, Jace i Ash byli jedynymi ludźmi, których mógł nazwać przyjaciółmi w pełnym znaczeniu tego słowa. Ufał im – i tylko im – a oni mogli liczyć na jego lojalność, której po prostu nie gwarantował każdemu.

Jace był bardziej zrównoważony, natomiast Ash miał uwodzicielski urok. Zdaniem Gabe'a to połączenie tych dwóch cech tak pociągało kobiety. Z pewnością nie brakowało im chętnych do trójkąta.

Ash zawsze stał na pierwszej linii. Czarujący, towarzyski, wprost znie-
walał kobiety. Gabe nieraz był świadkiem, jak działa na nie urok przyjaciela. Jace tymczasem trzymał się z tyłu i swoimi ciemnymi oczami spokojnie obserwował rozwój wydarzeń. Stanowił wyzwanie dla kobiet; Ash być może był dla nich zbyt łatwą zdobyczą, więc z zaciętą determinacją uganiały się za Jace'em, jednak szybko się przekonywały, że jest nie do zdobycia.

Wszyscy trzej mieli swoje słabości, z których nie zamierzali się tłumaczyć – co także odkryli w czasach college'u. Zarobili tyle forsy i osiągnęli tak wielki sukces, sukces przekraczający wszelkie wyobrażenia, że nie mieli problemu ze znalezieniem partnerek na jedną noc czy na dłuższy romans. Tyle tylko że te kobiety musiały wiedzieć, na jakich zasadach.

Między całą trójką panowała niepisana umowa, że grają ostro, ale zachowują wolność. Zwłaszcza po kłapie, jaką okazało się małżeństwo Gabe'a.

Tak jak Gabe i Ash stanęli przy przyjacielu, gdy ten musiał zaopiekować się Mią, tak Ash i Jace niezachwianie trwali przy Gabie podczas jego rozvodu z Lisą. Bronili go zazarcie, gdy wystąpiła przeciwko niemu z bezpodstawnymi oskarżeniami, które zrujnowały mu reputację zarówno w sferze osobistej, jak i zawodowej. Gabe nigdy się nie dowiedział, co Lisą kierowało. Był jednak wdzięczny Jace'owi i Ashowi za bezwarunkowe wsparcie, jakiego mu udzielili w niemal najgorszych miesiącach jego życia.

Czy był dobrym mężem? Pewnie nie, ale przecież – do cholery – dawał Lisie wszystko, czego tylko zapragnęła. I mieli zbieżne upodobania seksualne. Nigdy nie zmuszał jej do niczego, na co nie miała ochoty, i wciąż gotował się na wspomnienie tego, o co go oskarżyła.

Został ukrzyżowany zarówno na sali sądowej, jak i w mediach. A Lisa triumfowała, jako rzekoma ofiara perwersji i manipulacji męża.

Już nigdy potem nie związał się z żadną kobietą bez podpisania z nią odpowiednich dokumentów prawnych. Niektórzy mogli to uznać za przesadę – a nawet coś śmiesznego – ale miał zbyt wiele do stracenia, aby ryzykować, że trafi mu się następna Lisa, które zechce się na nim odegrać.

– Nie powinniście lecieć w tej chwili do Kalifornii? – spytał z niecierpliwością.

Jace zmrużył oczy.

– Wylatujemy za godzinę. Pilot zadzwonił z informacją, że mają jakieś problemy techniczne z samolotem. Wystartujemy najwcześniej o dziesiątej, gdy zatankują drugą maszynę i wypełnią plan lotu.

Gabe dokonał w myśli obliczeń. Powinni wyjechać przed przybyciem Mii. Miał tylko nadzieję, że dziewczyna nie jest z tych superpunktualnych, które zawsze przychodzą przed czasem. Choć sam nigdy się nie spóźniał i nie znosił ludzi, którym to się zdarzało, tym razem był skłonny wybaczyć brak punktualności.

Zacisnął dłonie pod biurkiem i rozluźnił je. Nie mógł przestać myśleć o Mii, odkąd minionego wieczoru wkroczyła do sali balowej. Od chwili gdy pozwolił sobie zobaczyć w niej kogoś więcej niż tylko młodszą siostrę przyjaciela, stał się dziwnie rozdrażniony.

Czuł... niecierpliwość. Napięcie. W jego żyłach krążyła adrenalina. Ta dziewczyna wstrząsnęła całym jego uporządkowanym światem i go wywróciła. Nie mógł się doczekać, kiedy znajdzie się w jego rękach, pod jego rozkazami. Krew mu wrzała już na samą myśl o tym.

Do cholery! Myśląc o niej, dostał wzdęcia, a przecież siedział przez dwoma najlepszymi kumplami. Krępująca sytuacja to mało powiedziane. Mógł tylko liczyć, że żaden z nich nie wstanie z miejsca i niczego nie zauważy.

A ponieważ wiedział, że jeśli nie wspomni o wczorajszym spotkaniu z Mią, Jace, gdy się o nim dowie, zacznie go wypytywać, dlaczego tego nie zrobił, oświadczył:

– Mia była wczoraj na otwarciu, ale chyba się z nią minąłeś.

Jace wyprostował się na krześle, marszcząc czoło.

– Tak?

Gabe pokiwał głową.

– Chciała ci zrobić niespodziankę. Przyszła chwilę po tym, jak zniknęliście z tą brunetką.

Jace zaklął i prychnął z irytacją.

– Niech to szlag! Nie miałem pojęcia, że Mia się tam wybiera. Mogła mnie uprzedzić. Poczekałbym na nią. I co? Rozmawiałeś z nią? Długo została?

– Podeszedłem do niej – rzucił od niechcienia Gabe. – Powiedziałem, że cię wywołano. Zatańczyliśmy, a potem odesłałem ją samochodem do domu. Dostałbyś ataku serca, gdybyś zobaczył, w co się wystroiła.

Ash uniósł kącik ust.

– Mała Mia dorasta.

Jace spojrział na niego gniewnie.

– Zamknij się. – Potem ponownie popatrzył na Gabe’a.

– Dzięki, że się nią zająłeś. Wolałbym, żeby nie pokazywała się na takich imprezach, zwłaszcza jeśli rzeczywiście ubrała się, jak mówisz. Dla tych wszystkich obleśnych staruchów, którzy tylko patrzą, jak puścić kantem żonę, byłaby jak Święty Graal. Nie pozwolę, żeby któryś z nich ją przeleciał, a potem wyciął sobie kolejną kreskę na wezłowie łóżka. Po moim trupie.

Gabe powinien w tej chwili poczuć się winny. Miał świadomość, że i tak skończy w piekle, jeśli uda mu się zrealizować swoje zamiary wobec Mii. Na pewno jednak nie stałaby się ona kolejną kreską na wezłowie jego łóżka, mógł więc odpuścić sobie wyrzuty sumienia, wywołane gwałtowną reakcją Jace’a.

Odezwał się interkom na biurku.

– Panie Hamilton, do pana Crestwella i pana McIntyre’a przyszła pani Houston.

Gabe uniósł brew.

– Zabieracie swoją brunetkę do Kalifornii?

Ash uśmiechnął się szeroko.

– A co. Przynajmniej lot nam się nie będzie dłużył.

Gabe pokręcił głową.

– Wpuść ją, Eleanor – polecił.

Chwilę później do jego gabinetu, stukając obcasami po marmurowej podłodze, weszła atrakcyjna kobieta, z którą poprzedniego wieczoru widział przyjaciół.

Ash wyciągnął do niej rękę i brunetka usiadła mu na kolanach, wysuwając nogi w stronę Jace’a. Ten, nawet na nią nie patrząc, pogładził ją po łydce, a potem władczy gestem położył rękę na jej kolanie, jakby chciał pokazać, że przynajmniej na razie należy do niego.

Gabe mimowolnie porównał kobietę siedzącą na kolanach Asha z Mią; było to głupie, bo brunetka nie należała do tej samej ligi co Mia. Była starsza, bardziej doświadczona i świetnie wiedziała, co jest grane. Mia natomiast nawet się nie domyślała, jakie plany wobec niej ma Gabe, i istniało ryzyko, że gdy się o nich dowie, wybiegnie z krzykiem z jego gabinetu.

Kiedyś Gabe'owi nie przeszkadzałyby scena, którą właśnie miał przed oczami. Jace i Ash często zapraszali do firmy kobiety. Ale tego dnia nie mógł się już doczekać, kiedy sobie pójdą. Nie chciał narażać Mii na niepotrzebny dyskomfort, a już na pewno nie miał zamiaru wtajemniczać Jace'a w swoje zamiary wobec jego siostrzyczki.

Znacząco spojrzął na zegarek, a potem zerknął na Asha, który gestem posiadacza obejmował zgrabną kobietę. Nawet mu jej nie przedstawili, co wyraźnie świadczyło o tym, że nie przewidują z nią dłuższej znajomości.

– Wezwać wam samochód? – zapytał Gabe.

– Czyżbyśmy ci w czymś przeszkadzali? – zapytał ironicznie Jace.

Gabe odchylił się na oparcie fotela i udał, że jest znużony.

– Muszę odpowiedzieć na mnóstwo e-maili i innych wiadomości. Wczoraj przez te przygotowania do imprezy nic nie zrobiłem.

Ash prychnął.

– Mówisz tak, jakbyś miał mnie i Jace'owi za złe, że nas tu nie było i sam musiałeś się wszystkim zająć, a przecież wiemy, jak lubisz rządzić. Lepiej, jeśli żaden z nas się nie wtrąca, bo lubisz, żeby wszystko było po twojemu. Inaczej świat ci się wywraca.

– Pedant – dorzucił Jace na potwierdzenie słów przyjaciela.

Brunetka zachichotała i już sam ten dźwięk rozdrażnił Gabe'a. Może była starsza i bardziej doświadczona od Mii, ale Mia przynajmniej nie chichotała jak nastolatka.

– Spadajcie – powiedział z niezadowoleniem. – W przeciwieństwie do was mam robotę. Lećcie do Kalifornii i ustawcie wykonawcę. Musimy mieć pewność, że budowa zacznie się o czasie. Nie potrzeba nam tu gromady wkurzonych inwestorów, których urabiałem przez ostatnie miesiące, żeby wyłożyli forszę.

– Czy ja kiedykolwiek nawaliłem? – zapytał Ash przekornie.

Gabe machnął ręką, dając tym gestem znać, żeby już wyszli. Nie, Ash nigdy nie nawalił. Tym się Gabe nie martwił.

Wszyscy trzej stanowili zgraną drużynę. Wzajemnie się uzupełniali.

W tej firmie chodziło o coś więcej niż tylko o biznes. Ich spółka opierała się na przyjaźni i niezłomnej lojalności. I to wszystko Gabe zamierzał właśnie narażać na ryzyko, bo miał obsesję na punkcie siostry Jace'a. Cholera, jakby już samo to nie było chore.

Na szczęście Jace się podniósł, zabierając dłoń z nogi brunetki. Wyciągnął do niej rękę i pomógł jej wstać z kolan Asha, a potem we trójkę, z dziewczyną pośrodku, ruszyli do drzwi.

Przed wyjściem Jace się zatrzymał i odwrócił. Miał ściągnięte brwi.

– Zadzwoń do Mii z Kalifornii, ale czy i ty mógłbyś się do niej odezwać, kiedy mnie nie będzie? Upewnić się, że wszystko u niej w porządku i niczego jej nie potrzeba? Bardzo żałuję, że nie spotkałem się z nią wczoraj.

Gabe skinął głową, starając się zapanować nad wyrazem twarzy.

– Dobrze. Postaram się.

– Dzięki. Zobaczymy się po powrocie.

– Informujcie mnie o postępach – rzucił Gabe.

Ash wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Lubisz kontrolę, ty popaprańcu, co?

Gabe pokazał mu uniesiony środkowy palec.

Jego przyjaciele ze swoją ostatnią zdobyczą do trójkąta opuścili gabinet, a wtedy on opadł na oparcie fotela, spojrzął na zegarek i odetchnął z ulgą. Do przyjazdu Mii pozostało jeszcze około pół godziny. Do tej pory Jace i Ash powinni być już daleko, pomyślał.

Rozdział 3

Mia wysiadła z taksówki przy Piątej Alei, niedaleko budynku, w którym mieściły się biura HCM, i aż westchnęła z zachwytu nad pogodą. Wiatr rozwiał jej włosy i poczuła w jego powiewie zapowiedź zbliżających się chłódów.

Gabe mieszkał niedaleko, też przy Piątej Alei, pod numerem 400, w strzelistym nowoczesnym wieżowcu, a Jace przy Upper West Side, bliżej niej – Mia była przekonana, że to z jej powodu brat nie znalazł sobie mieszkania w okolicy biura. Ash natomiast zamieszkiwał przy Morton Square, w apartamentowcu z widokiem na rzekę Hudson.

Mia weszła pośpiesznie do wysokościovca w centrum, w którym pracowali wszyscy trzej, i wyjęła z torebki przepustkę, pozwalającą przejść przez drzwi obrotowe, za którymi znajdowały się windy. Dostała kartę od Jace’a, gdy przed kilkoma laty zwiedzała z nim siedzibę firmy, ale nigdy dotąd z niej nie korzystała. Obawiała się, że to cholerstwo nie zadziała po tak długim czasie i będzie musiała zgłosić się do ochrony. To zajęłoby tyle czasu, że od razu mogłaby się odwrócić i odejść.

Na szczęście obyło się bez problemów.

Po wejściu do zatłoczonej windy zerknęła na zegarek i przesunęła się w głąb kabiny, gdy do środka wpełchnęli się następni pasażerowie. Do dziesiątej pozostało pięć minut, a nie lubiła się spóźniać. Należała do ludzi, którzy wszędzie stawiają się przed czasem. Gdy groziło jej spóźnienie, zawsze bardzo się denerwowała, i teraz też odczuwała pewien niepokój, choć jeszcze nie była spóźniona.

Tak naprawdę jednak nie było powodu do niepokoju. Nie musiała przecież wykonywać poleceń Gabe’a. Wiedziała też, że nie urwałby jej głowy, gdyby się spóźniła. Ale mimo wszystko... W jego głosie było coś, co naka-

zywało jej posłuszeństwo. I jeśli miała być szczerą, chciała się dowiedzieć, dlaczego kazał jej przyjść.

Caroline zapędziła ją pod prysznic, a potem ubrała, jakby Mia była dzieckiem, które nie wie, co włożyć. Wybrała obcisłe dżinsy i top na ramiączkach, a do tego obszerny T-shirt, odsłaniający jedno ramię i tak krótki, że przy niektórych ruchach widać było kawałek brzucha.

Później Caroline wysuszyła jej długie włosy, zakręciła niektóre pasma, a następnie lekko je potargała, tworząc artystyczny nieład. Twierdziła, że takie włosy doprowadzają mężczyzn do szaleństwa. Mianie była pewna, czy chce doprowadzić Gabe'a do czegokolwiek. Wprawdzie w przeszłości wielokrotnie o nim śniła, ale teraz, gdy przyszło co do czego, gdy znalazł się w jej zasięgu, nagle zaczęła się obawiać bijącej od niego niebezpiecznej siły.

Gabe trochę ją przerażał, i zaczęła się zastanawiać, czy umie postępować z takim mężczyzną.

Makijaż miała oszczędny, nie dlatego, że nie lubiła się malować, ale gdyby z tym przesadziła, przygotowując się na tajemnicze spotkanie z Gabe'em, wyszłaby na... desperatkę. To tak, jakby ogłaszała światu, że jest nim zauroczona i tylko czeka na propozycję z jego strony. A może chciał się z nią spotkać w jakiejś całkiem zwyczajnej sprawie? Przychodząc do niego odstawiona jak na podryw, zrobiłaby z siebie skończoną idiotkę, gdyby się okazało, że on chciał tylko zapytać, co u niej. Skąd mogła wiedzieć, co mu chodzi po głowie? Gabe nie był z tych, którzy zdradzają światu swoje myśli i uczucia.

Wyszła z windy dokładnie minutę przed dziesiątą i skierowała się do recepcji HCM. Eleanor uśmiechnęła się na jej widok. Mianie zdążyła się nawet zastanowić, czy przychodząc na to spotkanie, kompletnie nie zwariowała. Nie miała też czasu, żeby się pozbierać, opanować nerwy. Musiała od razu skoczyć w ogień, bo została jej tylko minuta.

– Jestem umówiona z Gabe'em na dziesiątą – wyjaśniła bez tchu.

– Powiadomię go, że pani przyszła – odparła Eleanor.

Mia się odwróciła; nie wiedziała, czy Gabe po nią wyjdzie, czy sama powinna do niego pójść. Gdy odwiedzała brata, po prostu wchodziła do jego gabinetu. Nie musiała czekać jak wszyscy inni, umówieni na spotkanie.

– Może pani wejść! – zawołała Eleanor.

Mia odwróciła się, skinęła recepcjonistce głową i ruszyła korytarzem. Minęła gabinet Jace'a i doszła na koniec korytarza, gdzie znajdował się przestronny narożny pokój Gabe'a. Przystanęła przed drzwiami i spojrzała na swoje umalowane paznokcie u stóp, wyzierające z seksowych pantofli z wycięciem na palce.

Nagle poczuła się jak największa kretynka na świecie. Cokolwiek naszło Gabe'a poprzedniego wieczoru, na pewno źle to zinterpretowała. A ona się odwalila, jakby zamierzała zaciągnąć go do łóżka.

Już miała się odwrócić i ruszyć z powrotem do windy tak szybko, jak tylko pozwolą jej na to obcasy, gdy drzwi się otworzyły i stanął w nich Gabe Hamilton.

– Ciekaw byłem, czy się zjawisz – powiedział, patrząc na nią z uwagą.

Zarumieniła się. Miała nadzieję, że Gabe nie potrafi czytać w myślach, ale nawet jeśli nie, to i tak musiała mieć na twarzy wypisane poczucie winy.

– Jestem – odparła odważnie i uniosła brodę, wytrzymując jego spojrzenie.

Cofnął się i wykonał ręką zapraszający gest.

– Wejdz.

Zaczerpnęła powietrza i wkroczyła do jaskini lwa.

Już raz była w jego gabinecie, przed wieloma laty, gdy Jace oprowadzał ją po piętrze zajmowanym przez HCM, ale była tak podekscytowana, że niewiele z tego pamiętała. Teraz więc rozejrzała się z zainteresowaniem.

Gabinet był urządony elegancko i kosztownie: piękna mahoniowa boazeria, lśniąca marmurowa podłoga, na niej stylowy orientalny dywan. Meble ze skórzaną tapicerką wyglądały na antyki. Na trzech ścianach wisiały obrazy, podczas gdy czwarta była zabudowana półkami z książkami przeróżnych gatunków.

Gabe uwielbiał czytać. Jace i Ash żartobliwie nazywali go mołem książkowym, ale Mia podzielała jego pasję. Gdy on podarował jej na ostatnie Boże Narodzenie naszyjnik i kolczyki, które miała na sobie poprzedniego wieczoru, ona dała mu pierwsze wydanie powieści Cormaca McCarthy'ego z autografem autora.

– Chyba nie jesteś zdenerwowana? – zapytał, wrywając ją z zamyślenia.

– Przecież cię nie ugryzę. W każdym razie jeszcze nie teraz.

Uniosła brwi pytająco, gdy tymczasem Gabe wskazał krzesło stojące przed biurkiem. Odsunął je i położył dłoń na plecach Mii, jakby chciał ją do

niego skierować. Zadrzała pod wpływem tego dotyku, a on dopiero gdy usiadła, przesunął palcami po jej ramieniu, potem cofnął rękę, obszedł biurko i zajął miejsce w fotelu naprzeciwko niej. Patrzył na nią przez dłuższą chwilę, aż poczuła falę gorąca na szyi i policzkach. Właściwie nie patrzył, lecz pożerał ją wzrokiem.

– Chciałeś się ze mną zobaczyć – zaczęła nieśmiało.

Uniósł kącik ust.

– Chciałem i chcę czegoś więcej, niż tylko się z tobą zobaczyć, Mio. Gdyby chodziło mi tylko o patrzenie, wczoraj spędziłbym z tobą więcej czasu.

Wciągnęła gwałtownie powietrze, a potem jakby w ogóle zapomniała o oddychaniu. Nerwowo zwilżyła wargi i przesunęła czubkiem języka po dolnej wardze.

– Na litość boską, Mio.

Spojrzała na niego rozszerzonymi oczami.

– Nie rozumiem.

Chrapki jego nosa uniosły się, dłonie zacisnął pod biurkiem w pięści.

– Chcę cię u siebie zatrudnić.

Spodziewała się usłyszeć wszystko, tylko nie to. Spojrzała na niego ze zdumieniem, trawiąc wiadomość, że właśnie zaproponował jej pracę. Wielkie nieba, o mało nie zrobiła z siebie totalnej kretynki. Ze wstydu zassała policzki.

– Przecież mam pracę – odrzekła. – Wiesz o tym.

Machnął ręką lekceważąco i prychnął ze zniecierpliwieniem.

– Marnujesz się w tej pracy. Z twoim wykształceniem i umiejętnościami mogłabyś mierzyć wyżej.

– Nie zamierzam pracować w cukierni do końca życia – próbowała się bronić. – Traktują mnie tam dobrze i nie mają nikogo do pomocy, więc obiecałam, że zostanę, dopóki nie znajdą kogoś na moje miejsce.

Spojrzał na nią z rozdrażnieniem.

– I długo już na to czekasz, Mia?

Zaczerwieniła się i opuściła na chwilę wzrok.

– Stać cię na coś więcej niż siedzenie za kasą w cukierni. Nie po to Jace wydał tyle pieniędzy na twoje studia, a ty uczyłaś się po nocach, żebyś teraz miała sprzedawać pączki.

– Nigdy nie traktowałam tego jako stałej pracy!

– Cieszę się, że to słyszę. Więc złóż wymówienie i zatrudnij się u mnie. – Odchylił się w fotelu i patrzył na nią z natężeniem, czekając na odpowiedź.

– Jaką konkretnie pracę mi oferujesz?

– Będiesz moją osobistą asystentką.

Gdy to mówił, po plecach przebiegł jej dreszcz. Trudno było nie zauważyć, że zaakcentował słowo „osobista”.

– Przecież nie masz i nigdy nie miałaś osobistej asystentki – przypomniała mu. – Nie znosisz ich.

– To prawda, że byłabyś pierwszą od długiego czasu. Ale jestem przekonany, że sobie poradzisz.

Teraz z kolei ona popatrzyła na niego uważnie. Przyjrzała mu się spod zmrużonych powiek, odnotowując powagę na jego twarzy.

– Dlaczego to robisz, Gabe? – zapytała wprost. – Naprawdę tego chcesz? A skoro już przy tym jesteśmy, wytłumacz mi swoje wczorajsze zachowanie. Bo zupełnie nie rozumiem, co ci się stało.

Uśmiechnął się powoli, cudownie arogancko.

– Więc moja kotka pokazuje pazurki.

Jego kotka? Znaczenie tego krótkiego słowa nie uszło jej uwagi.

– Nie igraj ze mną. O co tu chodzi? Dlaczego chcesz mnie zatrudnić? – drążyła dalej.

Zadrgała mu górna warga, a nozdrza się rozděły, gdy popatrzył na nią zza biurka.

– Bo chcę.

W gabinecie zapadła głucha cisza, tak że Mia słyszała tylko pulsowanie tętna w uszach.

– N... nie bardzo rozumiem.

Gabe się uśmiechnął; był to uśmiech drapieżnika, ale ją na ten widok ogarnęła błogość.

– Oj, chyba rozumiesz.

Żołądek podszedł Mii do gardła; zrobiło jej się słabo. To nie działało się naprawdę. Musiała śnić.

– Nie przyjmę tej propozycji – odparła. – Gdybym dla ciebie pracowała... nie moglibyśmy...

– Nie moglibyśmy? – podjął z sarkazmem. Spokojny i pewny siebie, jeszcze bardziej odchylił się na oparcie fotela i wyprostował długie nogi. – Proponuję ci pracę, bo chcę cię mieć przy sobie. Cały czas. Zawsze.

Poczuła falę gorąca. Poruszyła się nerwowo na krześle, splatając ręce.

– Trochę mnie zaskoczyłeś – wyznała. Miała wrażenie, że serce zaraz wyskoczy jej z piersi. Wiedziała, co kryje się za słowami Gabe’a. Patrzył na nią wymownie. Poczuła się jak zwierzyzna. On na nią polował.

– Podejdź tu, Mio.

Słyszając to stanowcze, choć wypowiedziane łagodnym tonem polecenie, oprzytomniała. Gdy odpowiedziała na jego spojrzenie, oczy jej się rozszerzyły, bo uświadomiła sobie, że czekał, aby się do niego zbliżyła.

Wstała, choć nogi jej się trzęsły, i wytarła dłonie o dzinsy, żeby się opanować. Zrobiła pierwszy krok, a potem okrążyła biurko.

Gabe wyciągnął do niej dłoń i kiedy ich palce się splotły, przyciągnął ją ku sobie. Niezgrabnie usiadła mu na kolanach, ale on przesunął się nieco, tak że oparła się o jego pierś. Obejmując ją jedną ręką, drugą wsunął jej we włosy i owinął je sobie wokół dłoni.

– Układ, który ci proponuję, jest trochę niekonwencjonalny – zaczął. – Nie chcę, żebyś godziła się na cokolwiek, zanim zrozumiesz, czego od ciebie chcę i co sama możesz na tym zyskać.

– Jakie to wspaniałomyślne z twojej strony – zauważyła sucho.

Pociągnął ją lekko za włosy.

– Mała kokietka. – Popatrzył na nią spod do połowy przymkniętych powiek. Odwinął jej włosy z dłoni i puścił je, a potem podniósł rękę do jej ust i przesunął palcem wskazującym po ich zarysie. – Pragnę cię, Mio. I ostrzegam. Zawsze zdobywam to, czego chcę.

– Więc chciałbyś, żebym dla ciebie pracowała, i mnie... pragniesz. Fizycznie.

– O tak – mruknął. – Zdecydowanie.

– A ten układ, który mi proponujesz... Dlaczego miałby być niekonwencjonalny?

Wahał się przez krótką chwilę.

– Bo zostałbym twoim właścicielem – wyjaśnił bez ogródek. – Należałabyś do mnie. Ciałem i duszą.

Cholera. To zabrzmiało... poważnie. Nie potrafiła nawet w pełni pojąć, co miał na myśli. Zaszło jej w ustach i chciała zwilżyć usta, ale przypomniała sobie, jak zareagował, gdy zrobiła to chwilę wcześniej.

– Wszystko ci wyjaśnię – dodał łagodniejszym tonem.

– Nie rzucę cię wilkom na pożarcie. Zaczekam, aż odnajdziesz się w układzie, który ci proponuję.

– Nawet nie wiem, co powiedzieć – wyrzuciła z siebie.

Przesunął dłonią po jej brodzie i policzku. Ich oczy znajdowały się na tym samym poziomie, a usta dzieliła bardzo mała odległość.

– Może w zamian powiesz, co ty do mnie czujesz – podsunął. – Czy pragniesz mnie tak jak ja ciebie?

Wielkie nieba, czy to działa się naprawdę? Czy ośmieli się wypowiedzieć te słowa na głos? Czowała się, jakby stała na dachu wieżowca, na samej krawędzi, i patrzyła w dół. Wystarczy silniejszy powiew wiatru, jeden krok, i można spaść.

Gabe zbliżył się do niej, ale nie pocałował Mii, tylko przesunął ustami po jej brodzie, ledwie ją muskając. Dotarł do ucha i przygryzł jego koniuszek. Jej ciało zdrząło i pokryło się gęsią skórą.

– Odpowiedz – powiedział chrapliwie wprost do jej ucha.

– T... tak – wyjąkała.

– Co tak?

– Ja też cię pragnę. – Wyznała to z westchnieniem, jakby niechętnie. Nie była jednak w stanie spojrzeć Gabe'owi w oczy.

– Mio, popatrz na mnie. – W jego głosie zabrzmiał spokojny, władczy ton, który tak jej się podobał.

Sprawiał, że jeszcze bardziej czuła fizyczną obecność tego mężczyzny. I że pożądała go jeszcze mocniej. Zobaczyła żar w jego oczach. Znowu chwycił ją za włosy i pociągnął lekko, bawiąc się ich pasmami.

– Przygotowałem umowę – powiedział. – Uwzględnia ona warunki układu, który ci proponuję. Chcę, żebyś w weekend przeczytała ją uważnie i w poniedziałek dała mi odpowiedź, czy się na nią zgadzasz, czy nie.

Gwałtownie zamrugała. Była tak zaskoczona, że zabrakło jej słów. Gdy się wreszcie odezwała, miała wrażenie, że jej język stawia opór.

– Umowa? Chcesz, żebyśmy zawarli umowę?

– Niepotrzebnie się boisz – uspokoił ją. – To dla twojego bezpieczeństwa. Naszego wspólnego bezpieczeństwa.

Zdezorientowana, pokręciła głową.

– Nic z tego nie rozumiem.

– Mam specyficzne upodobania, Mio. Jak powiedziałem, przeczytaj umowę, i to uważnie. A potem się zastanów, czy chcesz pójść na układ, ja-

kiego oczekuję.

– Mówisz poważnie?

Ściągnął brwi i zacisnął usta. Potem się pochylił, obejmując ją mocniej w pasie, żeby nie zsunęła się z jego kolan. Otworzył szufladę biurka, wyjął z niej plik spiętych kartek i rzucił je przed nią.

– Masz cały weekend. Przeczytaj to. Upewnij się, czy wszystko rozumiesz. W poniedziałek rano dasz mi odpowiedź. Jeśli coś będzie wymagało wyjaśnienia, porozmawiamy o tym.

– Dobrze – odparła, wciąż oszołomiona. – Pojadę do domu, przeczytam tę twoją umowę i spotkamy się w poniedziałek, żeby omówić warunki związku między nami?

Pokiwał głową.

– Owszem mniej więcej, choć w twoich ustach to brzmi bardzo sucho.

– W moich ustach brzmi sucho? – powtórzyła. – To raczej ty rozmawiasz ze mną, jakbyś prowadził negocjacje, ustalał warunki umowy na budowę jednego z waszych hoteli.

– Tyle że tu nie ma mowy o żadnych negocjacjach – zapowiedział łagodnie. – Pamiętaj o tym, Mio. Przeczytaj umowę. Możesz ją podpisać albo nie. Ale jeśli już podpiszesz, będziesz musiała jej przestrzegać.

Przesunęła dłonią po zadrukowanych kartkach, a potem je wzięła. Nabrała głęboko powietrza i wstała z kolan Gabe'a. Musiała oprzeć się drugą ręką o biurko, gdy je okrążała, bo nogi ugiwały się pod nią.

– Czym przyjechałaś? – zapytał.

– Taksówką – odparła słabym głosem.

Wziął telefon.

– Każę cię odwieźć służbowym samochodem i przyślę go po ciebie w poniedziałek rano.

– Jesteś bardzo pewny siebie – mruknęła. – I mnie.

Odsunął słuchawkę od twarzy i popatrzył na Mię poważnie.

– Jestem pewny tylko jednego: że cholernie długo na ciebie czekałem.

Rozdział 4

Zamiast poprosić kierowcę, żeby ją zawiózł do domu, gdzie z pewnością niecierpliwie czekała na nią Caroline, kazała się wysadzić przy Zachodniej Osiemdziesiątej Pierwszej, niedaleko cukierni przy Zachodniej Osiemdziesiątej Trzeciej, w której pracowała. Był tam mały park, o tej porze dnia dość pusty, odwiedzany głównie przez nianie z małymi dziećmi w wózkach i trochę starszymi, które bawiły się na placu zabaw.

Umowę miała w torebce, którą mocno przyciskała do siebie ramieniem, idąc przez park ku ławce z dala od placu zabaw, gdzie mogła liczyć na trochę prywatności.

O dwunastej powinna być w pracy, ale wiedziała, że będzie potrzebowała czasu, żeby przetrwać to, co miała za chwilę przeczytać. W uszach wciąż słyszała stanowcze żądanie Gabe'a, żeby rzuciła swoją dotychczasową pracę i przyjęła jego propozycję.

Nie, nie zamierzała pracować w cukierni przez całe życie, ale lubiła prowadzące ją starsze małżeństwo. Zawsze odnosili się do niej życzliwie. Zanim się u nich zatrudniła, często chadzała do nich na ciastka. Rzeczywiście, ta praca nie była warta pieniędzy, które Jace wyłożył na jej wykształcenie. Kiedy zapytała, czy starsi państwo nie potrzebują kogoś do pomocy, działała pod wpływem impulsu. Przyjmując tę posadę, zyskiwała czas na zastanowienie się co dalej i zyskiwała poczucie, że nie jest całkowicie zależna finansowo do Jace'a. Wystarczająco dużo zrobił dla niej w minionych latach. Nie chciała, żeby dłużej się nią opiekował.

Usiadła na ławce w parku i rozejrzała się, by mieć pewność, że w pobliżu nikogo nie ma. Wyjęła umowę z torebki i nerwowym ruchem przewróciła stronę tytułową.

W miarę jak czytała, jej oczy robiły się coraz większe. Automatycznie odwracała kolejne kartki, miotając się między niedowierzaniem i dziwną niezdrową ciekawością.

Gabe nie kłamał, mówiąc, że chce ją mieć. Na własność. Podpisując umowę i wchodząc z nim w układ, oddawała mu nad sobą całkowitą władzę.

Według umowy miała być do jego dyspozycji przez cały czas. Podróżować z nim, czekać na jego wezwanie. To on ustalałby jej godziny pracy i wyznaczałby czas, który w ich ramach poświęcałaby wyłącznie jemu.

No nie! Umowa zawierała nawet dokładnie warunki dotyczące seksu.

Choć była bardzo szczegółowa, nie określała dokładnie, co Mia miałyby konkretnie robić, ponieważ podlegało to jednemu ogólnemu punktowi, mówiącemu, że jej obowiązkiem jest spełnianie wszelkich żądań Gabe'a, zawsze i wszędzie. To wydało jej się najbardziej niepokojące.

On w zamian gwarantował, że będzie spełniał wszystkie jej potrzeby, z finansowymi włącznie. O potrzebach emocjonalnych nie było wzmianki. To nie byłoby w stylu Gabe'a. Mia znała go na tyle dobrze, by wiedzieć, że z reguły nie ufa kobietom. Miałyby uprawiać z nim seks. Łączyłby ich pewnego rodzaju związek, określony warunkami umowy, ale żadna bliskość uczuciowa nie wchodziła w grę.

Gabe rezerwował sobie prawo zerwania umowy w dowolnym momencie, gdyby Mia złamała jej warunki. Wszystko to brzmiało bardzo chłodno, jak umowa o pracę, włącznie z paragrafem dotyczącym jej wypowiedzenia. Mia podejrzewała zresztą, że w gruncie rzeczy musiałyby pracować w podwójnym charakterze. Jako osobista asystentka i jako kochanka Gabe'a. Jego zabawka. Własność.

Posada osobistej asystentki była tylko przykrywką. Gabe chciał mieć Mię na zawołanie, w biurze i podczas ewentualnych podróży służbowych. Poszedł nawet jeszcze krok dalej, bo rościł sobie prawo do jej czasu także poza pracą.

Mia zmarszczyła czoło, czytając ostatnią stronę. Owszem, zapoznała się z umową i miała czas do poniedziałku, żeby się zastanowić, czy ją przyjmuje, ale w gruncie rzeczy nie dowiedziała się z niej niczego poza tym, że gdyby przyjęła jej warunki, zrezygnowałaby ze wszystkich praw osobistych i oddała Gabe'owi kontrolę nad całym swoim życiem. Brakowało konkre-
tów! Co to miało znaczyć? Czego tak naprawdę od niej oczekiwał?

Zamierzał przywiązywać ją do biurka i przelatywać co pół godziny? Oczekiwał, że będzie mu robiła laskę pod stołem podczas wideokonferencji? Jeśli o to chodzi, w paragrafie dotyczącym seksu dopatrzyła się punktu mówiącego, że podczas stosunków dopuszczalne jest wiązanie, krępowanie i zadawanie bólu, jeśli on o tym zdecyduje.

Nie potrafiła nawet sobie wyobrazić, co może się za tym kryć.

Nie, nie była niedoświadczona w sprawach seksu. Już dawno straciła dziewictwo i miała kilku chłopaków. Ale z nimi łączyły ją zdecydowanie normalne relacje i to było fajne. Nigdy nie przyszło jej do głowy, żeby spróbować czegoś innego.

Proponowany przez Gabe'a układ zalatywał perwersją, a najgłupsze było to, że jego zasady ujmował kontrakt, na mocy którego zrzekała się praw do swojego ciała.

Im dłużej studiowała warunki umowy, tym bardziej stawała się poirytowana.

Przesunęła wzrokiem po następnym paragrafie, który mówił, że jest świadoma, na co się decyduje, i zobowiązuje się nie przedstawiać swojego związku z Gabe'e w złym świetle, zwłaszcza wobec przedstawicieli mediów.

Co?! Media? Miałaby wystąpić w *Good Morning America* i ogłosić całemu światu, że jest zabawką Gabe'a Hamiltona?

Gdy doszła do kolejnego paragrafu, jeszcze szerzej otworzyła oczy.

Kontrakt przewidywał, że osobisty lekarz Gabe'a będzie przedstawiał jej raport o stanie fizycznym swojego pacjenta; sama też będzie musiała poddawać się badaniom lekarskim, żeby obie strony miały pewność co do stanu zdrowia tego drugiego. Co więcej, miała stosować środki antykoncepcyjne, a w przypadku stosunków seksualnych z innymi partnerami niż Gabe dodatkowo także prezerwatywy.

Otworzywszy usta ze zdumienia, opuściła umowę na kolana. Co to, do cholery, miało znaczyć? Że będzie na usługi innych facetów, których on wybierze?

Zakręciło jej się w głowie, gdy dotarły do niej wnioski wynikające z tego paragrafu.

Nic dziwnego, że miała wątpliwości, czy jest wystarczająco silna, aby związać się z mężczyzną pokroju Gabe'a. Należeli do tak różnych światów,

że to przestawało być zabawne. Nigdy nawet nie słyszała o połowie tych rzeczy, o których była mowa w kontrakcie.

Przypomniała sobie zapewnienie Gabe'a, że zachowa cierpliwość i będzie powoli zapoznawał ją ze swoimi oczekiwaniami. Zachciało jej się śmiać. O tak, rzeczywiście przydałby jej się przewodnik w tej podróży. A wcześniej jeszcze Google, bo przede wszystkim musiała sprawdzić w internecie znaczenie terminów, które występowały w umowie.

Ręce jej drżały, gdy znowu podniosła kontrakt, żeby przeczytać do końca ostatnią stronę. Wszystko, co miało z nim związek, było chore. A najbardziej to, że jeszcze go nie podarła i nie powiedziała Gabe'owi, co może sobie z nim zrobić.

A może jednak brała pod uwagę podpisanie tej umowy?

Była rozdarta między świętym oburzeniem a dziwną fascynacją. Gdzieś w głębi duszy chciała się dowiedzieć, jak bardzo zepsuty jest Gabe. Sądząc z umowy, daleko odszedł od konwencji.

Słabo pamiętała jego rozwód z Lisą, bo od tego czasu minęło już kilka lat. Była wtedy bardzo młoda. Wiedziała, że cała ta sprawa okazała się wyjątkowo nieprzyjemna i że wpłynęła na stosunek Gabe'a do kobiet. Czyżby Gabe tak bardzo się sparzył? Normalni ludzie nie posuwają się do takich rzeczy, jak zawieranie umów, żeby zabezpieczyć się w związku z drugą osobą.

Przypomniała sobie kobiety, z którymi potem spotykał się Gabe. Wprawdzie nie miała okazji poznać ich osobiście, ale słyszała o nich od Jace'a i Asha. Jeśli miał tę umowę w biurku, pod ręką, jak na zawołanie, to znaczy, że z nimi też ją zawierał.

To wywołało w niej gorycz. Nie, nie oczekiwała, że potraktuje ją inaczej niż wszystkie kobiety przed nią, ale miło by było pomyśleć, że jest dla niego kimś wyjątkowym, a przynajmniej innym. A niejedną z wielu kochanek.

Była jednak zadowolona, że gra z nią w otwarte karty i jej nie zwodzi. Przynajmniej wiedziała, na czym stoi. Zresztą on wcale nie ukrywał, że chce, aby była w pełni świadoma, na co się decyduje.

Sprawdziła która godzina i uświadomiła sobie, że jeśli chce zdążyć do cukierni na czas, musi już iść. Złożyła umowę, schowała ją do torebki i ruszyła w stronę La Patisserie.

Idąc, wyjęła telefon komórkowy i zobaczyła, że ma kilka wiadomości od przyjaciółki. Nie zdziwiło jej to. Caroline chciała wiedzieć, jak poszło

z Gabe'em, i groziła Mii, że ją zabije, jeśli zaraz do niej nie oddzwoni.

Ale co, na miłość boską, miałyby przyjaciółce powiedzieć? Że Gabe chce zrobić z niej swoją zabawkę? To nie zabrzmiałoby dobrze, mimo że Caroline pewnie byłaby pod wrażeniem.

I, o rany, gdyby Jace się dowiedział...

Z przejęcia aż zaparło jej dech. Jace stanowił poważny problem. Wpadłby w szal, gdyby usłyszał o całej sprawie. Gabe chyba brał to pod uwagę. A może nie?

Musiała za wszelką cenę zachować tajemnicę przed bratem. Stawką była jego przyjaźń z Gabe'em i ich wspólny biznes. Nie mówiąc o tym, że Jace nigdy by nie zrozumiał motywów Mii i cała ta historia stałaby się kością niezgody między nią i bratem.

Czyżby więc rozważała podpisanie umowy? Najwyraźniej tak, skoro się zastanawiała nad potencjalnymi przeszkodami. Chyba postradała zmysły.

Powinna wziąć nogi za pas i uciec gdzie pieprz rośnie, a tymczasem...

Dotarła na miejsce dziesięć minut przed czasem. Otworzyła drzwi do La Patisserie, usłyszała znajomy dzwonek. Weszła do środka i uśmiechnęła się na powitanie do Grega i Louisy, właścicieli cukierni.

– Cześć, Mio! – zawołała Louisa zza kontuaru.

Mia pomachała do niej i szybko umknęła na zaplecze, żeby włożyć fartuszek i beret. Był to beret w stylu francuskim i zawsze czuła się w nim głupio, ale Greg i Luisa upierali się, żeby wszyscy pracownicy je nosili.

Gdy weszła na salę, właścicielka przywołała ją do siebie ruchem dłoni.

– Stoję dziś za ladą. Greg jest zajęty pieczeniem na zapleczu. Mamy duże zamówienie do realizacji, więc mogłabyś obsługiwać gości?

– Jasne – odparła Mia.

W małej kawiarence było tylko pięć stolików. Klienci najczęściej brali kawę, croissanty i pyszne ciastka na wynos, ale kilku stałych bywalców lubiło w przerwie na lunch zjeść coś na miejscu. Na zewnątrz stały jeszcze cztery stoliki, ale tam obowiązywała samoobsługa, więc Mia miała je z głowy.

– Jadłś coś? – zapytała Louisa.

Mia się uśmiechnęła. Louisa zawsze się o nią martwiła, że je za mało albo w ogóle darowuje sobie posiłki, i stale próbowała ją podkarmiać.

– Jadłam rano. Przed wyjściem coś przekąszę.

– Dobrze, tylko nie zapomnij. Spróbuj nowych kanapek Grega. Zależy mi na twojej opinii. Testował je wczoraj na nowych klientach. Zamierza wstawić je do karty.

Mia skinęła głową i podeszła do stolika, przy którym siedzieli starsi państwo.

Przez następną godzinę obsługiwała klientów. Była pora lunchu i miała za dużo roboty, żeby myśleć o Gabie i jego umowie. Jednak nie mogła zapomnieć o niej całkowicie. W rezultacie była trochę roztargniona i pomyliła dwa zamówienia, co rzadko jej się zdarzało.

Louisa spoglądała na nią z troską, ale Mia udawała, że tego nie widzi, i starała się skupić na pracy. Nie chciała, żeby starsza pani się niepokoiła albo, co gorsza, zadawała jakieś pytania.

O drugiej ruch zmalął i cukiernia zaczęła pustoszeć. Mia właśnie miała zrobić sobie przerwę, usiąść na chwilę i napić się czegoś, gdy nagle zobaczyła w drzwiach Gabe'a.

Potknęła się i o mało nie przewróciła. Gabe rzucił się do przodu i złapał ją, zanim upadła. Trzymał ją w uścisku, nawet gdy już odzyskała równowagę. Policzki płonęły jej z zakłopotania, rozejrzała się pospiesznie, aby sprawdzić, czy ktoś jeszcze widział, jaka jest niezdarna.

– Nic ci się stało? – zapytał Gabe niskim głosem.

– Nic – wyjąkała. – Co ty tu robisz?

Spojrzał na nią z dziwnym półuśmiechem.

– Chciałem się z tobą zobaczyć. Po co innego miałbym tu przychodzić?

– Gabe, mam robotę – szepnęła z naciskiem.

– Możesz przyjąć ode mnie zamówienie – odparł i usiadł przy jednym ze stolików.

Prychnęła ze zniecierpliwieniem.

– Przecież nie jadasz w takich miejscach.

Uniósł brew.

– Chcesz przez to powiedzieć, że jestem snobem?

– To tylko spostrzeżenie.

Wziął menu, czytał je przez chwilę, a potem odłożył.

– Poproszę kawę i croissanta.

Pokręciła głową z irytacją i ruszyła za ladę, żeby przygotować zamówienie. Na szczęście Louisa poszła na zaplecze, żeby zajrzeć do Grega, i nie

była świadkiem jej zmieszania. Mianie miała ochoty odpowiadać na pytania o Gabe'a.

Musiała chwilę zaczekać, aż przestaną jej drżeć ręce, zanim wzięła filiżankę z kawą. Zniosła ją Gabe'owi razem z croissantem na talerzu i postawiła na stoliku. Kiedy chciała odejść, chwycił ją za rękę.

– Przysiądź się do mnie na chwilę, Mio. Nie ma innych klientów.

– Nie mogę. Jestem w pracy, Gabe.

– Nie wolno wam chwilę odpocząć?

Nie chciała się przyznawać, że właśnie zamierzała to zrobić, gdy wszedł do cukierni. Zresztą nie dałaby głowy, że nie czekał, aż większość klientów wyjdzie i będzie mniej zajęta.

Westchnąwszy z rezygnacją, usiadła naprzeciwko niego przy stoliku i popatrzyła mu w oczy.

– Po co przyszedłeś, Gabe? Powiedziałeś, że mam czas do poniedziałku.

– Chciałem zobaczyć, z czym rywalizuję – odparł wprost. Rozejrzał się po cukierni, a potem spojrzał na nią pytająco. – Naprawdę to ci odpowiada, Mia? Chcesz tu zostać?

Obejrzała się przez ramię, aby się upewnić, że Greg i Louisa nadal są na zapleczu. Potem popatrzyła znowu na Gabe'a. Kolana jej się trzęsły pod stolikiem.

– W tej umowie są... dziwne rzeczy – wykrztusiła z trudem. Opuściła wzrok, bo nie mogła wytrzymać jego spojrzenia. – Które dają do myślenia.

Odważyła się na niego zerknąć i zobaczyła w jego oczach satysfakcję.

– Więc już ją przeczytałaś.

– Przejrzałam – skłamała, starając się, żeby zabrzmiało to niedbale, trochę nonszalancko. Jakby stale dostawała podobne propozycje. – Wieczorem zamierzam zapoznać się z nią uważniej.

– Świetnie. Chcę, żebyś wiedziała, na co się decydujesz. Wyciągnął rękę nad stolikiem i pogładził ją po nadgarstku.

Pod wpływem tego gestu serce zabiło jej szybciej, a na ramieniu pojawiła się gęsia skórka.

– Rzuć tę pracę, Mia – powiedział cicho, żeby nie było go słychać dalej.

– Wiesz, że to nie jest miejsce dla ciebie. Ja oferuję większe możliwości.

– Mnie czy sobie? – zapytała wyzywająco.

Uśmiechnął się ponownie, i to tak uwodzicielsko, że od razu zmiękła.

– To umowa korzystna dla obu stron – odpowiedział.

– Nie mogę ich tak po prostu zostawić, Gabe. To byłoby nie w porządku.

– Załatwię im tymczasową pomoc, dopóki nie znajdą kogoś na twoje miejsce. Jest mnóstwo ludzi, którzy potrzebują pracy, Mio. Ci ludzie po prostu nie chcą cię puścić. Nie szukają nikogo, bo są zadowoleni z obecnego stanu rzeczy.

Mia się zawahała i nerwowo odgarnęła włosy do tyłu.

– Zastanowię się nad tym.

Gabe odpowiedział uśmiechem, a w jego oczach pojawił się czuły błysk. Zanim zdążyła zareagować, uniósł palcem jej brodę. A potem pocałował ją namiętnie, tak że obojgu zabrakło powietrza. Mia się nie poruszyła, nie odsunęła. Wręcz przeciwnie, jakby straciła siły i wsparła się na nim.

On tymczasem musnął językiem jej język, bawiąc się z nim, potem ujął zębami jej dolną wargę, lekko ją pociągnął i zassał.

– Dobrze się zastanów, Mia – szepnął po chwili. – Będę czekał na twoją decyzję.

Odsunął się, wstał i wyszedł, po czym skierował się do samochodu.

Patrzyła na ulicę jeszcze długo po tym, jak odjechał. Wargi mrowiły ją po pocałunku, więc przytknęła palce do ust. Wciąż czuła zapach Gabe'a i ciepło jego ciała.

Z zamyślenia wyrwał ją dzwonek nad drzwiami. Louisa wyłoniła się z zaplecza i obsłużyła klienta, który wszedł, podczas gdy Mia zabierała niedopitą kawę i nietkniętego croissanta ze stolika, przy którym siedział Gabe.

Zbliżał się koniec jej zmiany w cukierni. Przychodziła tam tylko na kilka godzin, zwykle w porze lunchu, czasami także w soboty i niedziele przed południem, jeśli pracodawcy jej potrzebowali.

Powoli poszła na zaplecze, żeby zdjąć fartuch i beret. Była poruszona. Greg coś piekł i chwilę później dołączyła do niego Louisa. Mia przez dłuższą chwilę stała w progu, zanim Greg podniósł głowę i ją zauważył.

– Coś się stało? – zapytał.

Zaczerpnęła powietrze i powoli je wypuściła.

– Muszę wam coś powiedzieć.

Rozdział 5

– Naprawdę rzucasz pracę? – zapytała Caroline.

Mia powoli skinęła głową i spojrzała ponownie na garnek, który stał na kuchence. Posoliła wrzątek i wrzuciła do niego makaron.

– Ojej, no powiedz coś więcej. Co cię skłoniło do podjęcia tej decyzji? Już zaczynałam podejrzewać, że zamierzasz zostać mistrzem cukiernictwa.

– Mówisz jak Gabe – mruknęła Mia.

Caroline spojrzała na nią spod zmrużonych powiek.

– To przez niego odeszłaś? No mów, dziewczyno. Wciąż nie wiem, co się wydarzyło podczas twojego spotkania z Gabe’em, i pękam z ciekawości!

Mia się zawahała, a potem zacisnęła usta. Przecież nie mogła powiedzieć Caroline o umowie. Ani o niczym innym, co dotyczyło spotkania z Gabe’em. Jeśli miała podpisać umowę – a najwyraźniej poważnie brała to pod uwagę – nie chciała, żeby ktokolwiek znał szczegóły jej prywatnego życia. Nawet najlepsza przyjaciółka.

Ale musiała coś jej powiedzieć. Wybrała więc mniejsze zło.

– Zaproponował mi pracę – wyjaśniła.

Caroline zrobiła zdumioną minę.

– Chwileczkę. Pocałował cię. Zagroził na tarasie, że zaraz cię zerznie. I wszystko dlatego, że chce, byś u niego pracowała?

Rzeczywiście, brzmiało to nieprawdopodobnie, nawet dla Mii, ale przecież nie mogła powiedzieć Caroline o tej cholernej umowie.

– Z czasem może wyniknie z tego coś więcej, ale na razie mam być jego osobistą asystentką. Uważa, że się marnuję, pracując w La Patisserie.

Caroline nalała wina do dwóch kieliszków i jeden z nich podsunęła przyjaciółce. Mia zamieszała sos do spaghetti, a potem sprawdziła, czy makaron jest już miękki.

– Cóż, jeśli o to chodzi, zgadzam się z nim. Nie po to studiowałam, żeby podawać kawę i croissanty – zauważyła sucho Caroline. – Ale posada osobistej asystentki? Nadaje to całkiem nowe znaczenie słowu „osobisty”.

Mia milczała, nie dając się sprowokować.

– Więc musiałaś przyjąć tę propozycję, skoro odeszłaś z cukierni. Tak czy nie?

Mia westchnęła.

– Jeszcze jej nie przyjąłem. Mam czas na decyzję do poniedziałku.

Caroline wzruszyła ramionami.

– Moim zdaniem nie ma się nad czym zastanawiać. Facet jest bogaty, przystojny i ma na ciebie ochotę. Czego jeszcze można chcieć?

– Jesteś niepoprawna – rzuciła z rozdrażnieniem Mia. – Pieniądze to jeszcze nie wszystko.

– I mówi to ktoś, kto jest rozpieszczany przez starszego brata, który zresztą też ma forsy jak lodu.

Mianie mogła zaprzeczyć, że Jace jest równie bogaty jak Gabe i niczego jej nie żałuje. Kupił jej mieszkanie – choć nie bardzo mu się podobało, że od miejsca jej pracy dzieli je aż dwadzieścia przecznic. Nie potrzebowała współlokatorki, ale Caroline szukała mieszkania, a Mia lubiła jej towarzystwo. Starła się jednak nie zdawać całkowicie na Jace’a. Nie była rozrzutna. Nawet nauczyła się rozsądnie gospodarować swoimi skromnymi zarobkami.

– Myślę, że po prostu jestem ciekawa – przyznała Mia. – Gabe zawsze mnie fascynował. Mam do niego słabość, odkąd sięgam pamięcią.

– Ciekawość to rzeczywiście powód, żeby związać się z facetem – zgodziła się Caroline. – Skąd będziesz wiedziała, czy do siebie pasujecie, jeśli się nie przekonasz, skacząc na głęboką wodę?

To byłby rzeczywiście skok na głęboką wodę. I to z wysokiej skały. Mię korciło, żeby wyjąć umowę z torebki i przestudiować ją ponownie, ale nie mogła tego zrobić przy Caroline. Musiała poczekać.

Wyciągnęła z garnka nitkę makaronu i skosztowała.

– Gotowy. Weź talerze, a ja odcedzę spaghetti.

– Doleję nam wina – zaproponowała Caroline. – Świetnie gotujesz, Mio. Żałuję, że nie mam takich zdolności kulinarnych jak ty. Faceci na to lecą.

Mia się zaśmiała.

– Jakbyś miała jakieś problemy ze zdobywaniem facetów!

Rzeczywiście, Caroline była bardzo atrakcyjna. Nieco wyższa od Mii, miała ponętne krągłości, które przyciągały mężczyzn, i wspaniałe kasztanowate włosy z błyszczącymi w słońcu złocistorudymi pasmami. Jeśli do tego dodać piwne, pełne ciepła oczy, otrzymywało się obraz pięknej kobiety o pogodnej osobowości, która powszechnie zjednywała sobie sympatię.

– Ale chodzi o to, żeby znaleźć tego właściwego – odparła Caroline tęsknie.

Mia się skuliła, żałując swojej ostatniej uwagi. Owszem, Caroline nie miała problemów ze zdobywaniem facetów, ale ostatni z tych, których zdobyła, okazał się kompletnym nieporozumieniem.

Żeby zatuszować swoje *faux pas*, wzięła kieliszek i wzniosła toast:

– Wypijmy za to.



W gabinecie Gabe'a zadzwonił telefon. Gabe nie odebrał go jednak i pisał dalej notatkę. Było już po godzinach pracy, i uznał, że to nie może być nic ważnego.

W pokoju zapanowała cisza, ale po kilku sekundach odezwała się komórka. Spojrzał szybko na wyświetlacz i przez krótką chwilę zastanawiał się, czy nie przełączyć rozmowy na pocztę głosową. Jednak z westchnieniem odebrał telefon. Nie mógł przecież zignorować matki, chociaż wiedział, dlaczego dzwoni.

– Halo – powiedział.

– Cześć, Gabe. Domyśliłam się, że jesteś jeszcze w biurze. Ostatnio tyle pracujesz. Nie zamierzasz wziąć urlopu i wyjechać?

Musiał przyznać, że byłby to niegłupi pomysł. Jeszcze bardziej spodobała mu się myśl, że mógłby zabrać ze sobą Mię. Kilka dni z dala od cywilizacji, podczas których wprowadzałyby ją w swój świat? Zdecydowanie warto się było nad tym zastanowić.

– Cześć, mamó. Jak się masz?

Wiedział, że nie powinien zadawać tego pytania, a jednak zawsze to robił. Problem polegał na tym, że zapytana, co u niej, matka nie odpowiadała jak większość ludzi uprzejmym „dobrze, dziękuję”, niezależnie od tego, jak naprawdę jej się wiodło.

– To się nie mieści w głowie, co on mi robi – odparła ze wzburzeniem. – Ośmieszają cię, a przy okazji i mnie.

Gabe westchnął. Jego ojciec wyprowadził się z domu po prawie czterdziestu latach małżeństwa, przesłał matce dokumenty rozwodowe i wyglądało na to, że zamierza przelecieć tyle młodszych od niej kobiet, ile tylko się da. Matka źle to znosiła, czego zresztą można się było spodziewać. I, niestety, wszystko to odbijało się na Gabie.

Kochał ojca, ale uważał, że zachował się jak dupek. Gabe go nie rozumiał. Jak można być z kimś przez całe życie, a potem, obudziwszy się pewnego ranka, tak po prostu odejść?

Jeśli chodzi o niego, nie był przekonany, czy rozstałby się z Lisą, gdyby sama nie wystąpiła z pozwem o rozwód. To ona go rzuciła. Może trwanie w związku, w którym wygasła miłość i nie pozostało nawet przywiązanie, nie było dobrym rozwiązaniem, ale oszczędziłoby przykrości i poniżenia związanego z rozwodem. Ona jednak uważała inaczej. Ale nie żywił do niej za to urazy. Może powinien był coś zrobić, zanim do tego wszystkiego doszło. Nie zdawał sobie jednak sprawy, że Lisa jest tak bardzo nieszczęśliwa. Miał jej tylko za złe sposób, w jaki się z nim rozwiodła.

– To kompromitujące, Gabe. Widziałeś dzisiejsze gazety? Zdjęcie ojca z uwieszonymi na nim dwiema kobietami? Po co mu aż dwie? Co on z nimi robi?

Nie zamierzał odpowiadać na to pytanie. Wzdrygnął się, wyobrażając sobie ojca z... Nie, nie chciał się w to wdawać.

– Mamo, po prostu przestań czytać kroniki towarzyskie – poradził jej cierpliwie. – Wiesz, że zawsze się wtedy denerwujesz.

– On to robi specjalnie, na złość mnie – piekliła się dalej.

– Dlaczego miałyby robić ci na złość? Nic mu nie zawiniłaś. To nie ma z tobą nic wspólnego.

– Chce mi pokazać, że gdy ja siedzę w domu i rozpaczam nad rozpadem naszego małżeństwa, on świetnie się bawi, jak nigdy w życiu. Pokazuje mi w ten sposób, że ruszył dalej i w jego sercu nie ma już dla mnie miejsca.

– Przykro mi, mamo – odparł łagodnie. – Wiem, że cierpisz. Chciałbym jakoś ci pomóc. Ale przecież masz przyjaciół. Masz tę swoją działalność charytatywną na rzecz zwierząt. Jesteś jeszcze młoda i świetnie wyglądasz. Każdy mężczyzna, na którego zwróciłabyś uwagę, uważałby się za szczęściarza.

– Nie jestem jeszcze na to gotowa – powiedziała sztywno. – Jak by to wyglądało, gdybym zaraz po rozwodzie zaczęła się z kimś spotykać. To, że twój ojciec robi się z siebie dupka bez klasy, nie znaczy, że i ja mam stracić resztki przyzwoitości.

– Nie przejmuj się opinią innych, tylko rób to, co ci sprawia przyjemność – poradził Gabe.

Po drugiej stronie zapadła cisza. Potem matka westchnęła. Bolał na tym, że jest taka nieszczęśliwa. Nie chciał, żeby cierpiała. Starał się nie angażować w problemy rodziców, ale ostatnio było to niemożliwe. Matka wydzwaniała do niego prawie codziennie i skarżyła się na poczynania ojca, a ten z kolei próbował przekonać go do swoich przyjaciółek. Niestety, za każdym razem, gdy Gabe się z nim widział, ojciec był z inną dziewczyną. Starszy pan usiłował zasypać przepaść między nimi. Pragnął, żeby syn mu wybaczył i zaakceptował jego postępowanie. I choć Gabe był w stanie mu wybaczyć – ojciec miał prawo decydować o sobie i swoim życiu, swoim szczęściu – to nie mógł zaakceptować żadnej innej kobiety na miejscu, które przez większość jego życia zajmowała matka.

– Przepraszam, Gabe – powiedziała cicho. – Pewnie nie lubisz, gdy do ciebie dzwonię i na niego wyrzekam. Nie powinnam tego robić. Cokolwiek robi, jest twoim ojcem i wiem, że cię kocha.

– Umówmy się na kolację w ten weekend – zaproponował, żeby poprawić jej humor. – Zabiorę cię do Tribeca Grill.

– Ale pewnie jesteś zajęty...

– Dla ciebie nigdy nie jestem zajęty – odparł. – Zawsze znajdę czas, żeby zjeść kolację z własną matką. Co ty na to?

Wyczuł, że się uśmiechnęła.

– Bardzo chętnie. Dawno nigdzie z nikim nie wychodziłam.

– No to jesteśmy umówieni. Przyjadę po ciebie.

– Och, nie musisz tego robić! – zawołała. – Przecież są pociągi...

– Powiedziałem, że po ciebie przyjadę, i już – nalegał. – Po drodze będziemy mogli porozmawiać. A po kolacji każę cię odwieźć służbowym samochodem.

– Bardzo się cieszę na nasze spotkanie – odrzekła z prawdziwą radością w głosie.

Już dawno nie słyszał, żeby matka była taka uradowana. Poczuł zadowolenie, że zaproponował jej wspólne wyjście i że wyrwie ją z izolacji, którą

sama sobie narzuciła. Matka powinna jak najczęściej wychodzić z domu, spotykać się z ludźmi, wtedy by się przekonała, że świat nie skończył się wraz z jej małżeństwem. Po wyprowadzce ojca dał jej trochę czasu, żeby doszła do siebie. Ale co za dużo, to niezdrowo. A właśnie, może nawet udałoby mu się ją przekonać, żeby przeprowadziła się do miasta. Po co jej dom i związane z nim koszty. Tylko przywoływał przykre wspomnienia. Dobrze by było, żeby matka go sprzedała i zaczęła życie od nowa.

Wiedział coś o rozpoczynaniu życia od nowa. Po rozwodzie przechodził trudny okres, jak matka, i chciał być sam. Rozumiał ją więc, ale jednocześnie miał świadomość, że im wcześniej z tego wyjdzie i zacznie żyć normalnie, tym szybciej ruszy przed siebie.

– Kocham cię, synku – powiedziała z czułością w głosie.

– Ja też cię kocham, mamó. Do zobaczenia w sobotę wieczorem, tak?

Zakończył rozmowę, a potem zapatrzył się na zdjęcie, które stało na biurku. Przedstawiało rodziców w trzydziestą dziewiątą rocznicę ślubu. Sprawiali wrażenie bardzo szczęśliwych. Ale to był fałsz. Dwa tygodnie po tym, jak zrobiono to zdjęcie, ojciec wyniósł się z domu do innej kobiety.

Gabe pokręcił głową. Coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że nie ma szczęśliwych małżeństw. Rozwody stały się powszechne. Był to z pewnością argument za tym, żeby nie pakować się w żaden poważny związek, którego rozpad kosztuje człowieka pod względem emocjonalnym zbyt wiele. A już na pewno lepiej zabezpieczyć się przed jego skutkami finansowymi. Wiedział z doświadczenia, że rozwody są znacznie bardziej kosztowne niż samo małżeństwo.

Był bardzo zadowolony z tego, jak obecnie kierował swoimi związkami. Przynajmniej nie ryzykował finansowo ani uczuciowo. Nie było groźby, że ucierpi czyjaś duma. Że ktoś poczuje się skrzywdzony. Albo zdradzony.

Spojrzał na swoją komórkę i odszukał zdjęcie Mii, które zrobił kilka tygodni wcześniej. Nawet tego nie zauważyła. Nie widziała go, nie miała pojęcia, że był w pobliżu.

Wychodziła ze sklepu, a on stał naprzeciwko i na jej widok aż zapało mu dech w piersiach. Gdy przystanęła przy krawężniku, żeby przywołać taksówkę, wiatr rozwiął jej włosy.

Ogarnęło go wtedy pożądanie. Choć zawsze miał na nią ochotę, w tamtej chwili postanowił, że musi ją mieć. Było w niej coś takiego, czemu nie

mógł się oprzeć. Fascynacja przeszła w obsesję. Zrobił jej wtedy z ukrycia kilka zdjęć, żeby potem móc patrzeć, jak wyglądała tamtego dnia.

Młoda, pełna życia. Taka piękna. I ten jej uśmiech. Kiedy się uśmiechała, jaśniał cały świat. Nie mógł zrozumieć, jak ktokolwiek w jej obecności mógł patrzeć na kogoś albo na coś innego.

Była... urzekająca.

Nie bardzo potrafił określić, co czyni ją tak wyjątkową. Może po prostu to, że nie mogli być razem. Była młodszą siostrą jego najlepszego przyjaciela. Dzielili ich duża różnica wieku. Gabe powinien omijać ją szerokim łukiem.

Ale to, co powinien, i to, co zamierzał, to były dwie różne rzeczy.

Pragnął Mii, i postanowił zrobić wszystko, żeby ją zdobyć.

Rozdział 6

Poniedziałek, biura HCM

Mia stanęła w drzwiach gabinetu i spojrzała na Gabe'a. Na jego twarzy pojawiła się ulga. A więc nie był tak pewny swego, jak mogłoby się wydawać. Ulgę można też było dostrzec w jego ciemnoniebieskich oczach.

Otworzyła usta, aby mu powiedzieć, że jeszcze nie przyjęła jego propozycji, ale uznała, że lepiej go nie denerwować. I tak sprawiał wrażenie rozdrażnionego.

– Jestem – oświadczyła schrypniętym głosem.

Podszedł do niej, wziął ją za rękę i pociągnął w stronę foteli i kanapy, które stały po przeciwnej stronie gabinetu niż biurko.

– Napijesz się czegoś? – spytał.

Pokręciła głową.

– Nie, dziękuję. Jestem zbyt zdenerwowana, żeby cokolwiek przełknąć.

Wskazał ręką małą skórzaną kanapę. Miana niej usiadła, a wtedy on zajął miejsce obok i ujął jej dłonie.

– Nie chcę, żebyś się denerwowała czy bała, Mio. Wręcz przeciwnie. Dałem ci ten szczegółowy zarys naszego przyszłego związku właśnie po to, żebyś wyzbyła się wszelkich obaw i lęków. Chcę, żebyś wiedziała, na czym będzie polegać umowa między nami. Nie miałem zamiaru cię wystraszyć ani onieśmielić.

Spojrzała mu prosto w oczy, bo postanowiła być wobec niego szczerą.

– Ufam ci, Gabe. Zawsze ci ufałam. Dlatego postanowiłam przyjąć twoją propozycję.

W jego oczach pojawiło się coś pierwotnego. Poczowała się bezbronna, ale było to rozkoszne, występane uczucie, pod wpływem którego zadrżała.

– Ale ja też chcę ci postawić pewne warunki – dodała ostrożnie.

Uniósł jedną brew i skrzywił usta z rozbawieniem.

– Naprawdę?

Wiedziała, że jeśli teraz nie wykaże odwagi i stanowczości, to już zawsze będzie w tym związku słabszą stroną. Chociaż miała przekazać mu władzę nad sobą, nie chciała wyjść na bezwonną idiotkę, która boi się wyrazić swoje zdanie.

– Jest w umowie pewien punkt, który... mnie... niepokoi.

– Który?

Próbowała opanować rumieniec, bo nawet mówienie o tej sprawie wywoływało w niej skrępowanie.

– Ten o środkach antykoncepcyjnych i prezerwatywach.

Zmarszczył czoło.

– Nie możesz brać pigułek antykoncepcyjnych? To żaden problem, Mio. Nie zamierzam cię zmuszać do stosowania niczego, co by szkodziło zdrowiu. Wprawdzie nie lubię używać prezerwatyw, ale będę, jeśli żaden inny sposób nie wchodzi w grę.

Zaprzeciła ruchem głowy.

– Pozwól mi dokończyć. Jest tam mowa, że prezerwatywy mają stosować... inni. Nie rozumiem, co to ma znaczyć. Jeśli to, czego się domyślam, chcę mieć prawo do odmowy. Przeraza mnie myśl, że miałabym być przekazywana komuś dla kaprysu. Czy raczej niepokoi – poprawiła się.

Gabe złagodniał. Pogładził ją po brodzie.

– Mio, posłuchaj mnie. Umowa wprawdzie mówi, że przekazujesz mi nad sobą całkowitą kontrolę. Owszem. Zapewniam cię jednak, że nie posunę się do niczego, czemu będziesz kategorycznie przeciwna. Będę liczył się z twoimi potrzebami i pragnieniami. Jaki byłby ze mnie mężczyzna, gdybym nie umiał zatroszczyć się o kobietę, która oddaje mi się pod opiekę. Tak naprawdę to ty będziesz miała w tym związku władzę nade mną. Będziesz decydowała o moich poczynaniach. Zależy mi na tym, żebyś była zadowolona. To dla mnie bardzo ważne. Chciałbym, żebyś była usatysfakcjonowana. Pragnę cię rozpieszczać, chronić, dbać o ciebie, żebyś nie chciała być nigdzie indziej, tylko ze mną, przez cały czas.

Przełknęła ślinę, z trudem tłumiąc westchnienie ulgi.

– Coś jeszcze budzi twój niepokój? – zapytał.

Kiwnęła głową.

Opuścił ręką.

– No to słucham.

– Nie ma tu mowy o hasle bezpieczeństwa – wyrzuciła z siebie. – Słyszałam o takich... związkach... i wiem, że partnerzy używają czegoś takiego jak hasło bezpieczeństwa. A tu nic takiego znalazłam.

– Masz ciekawe wyobrażenie o tym, co będziemy robić – mruknął.

– W umowie są takie słowa jak „wiązanie” i „ból” – zauważyła. – Mam podstawy do niepokoju.

– Owszem, masz – przyznał. – W umowie nie ma wzmianki o hasle bezpieczeństwa, bo jeśli o mnie chodzi, wystarczy, że powiesz „nie”.

Ściągnęła brwi.

– Z umowy jasno wynika, że nie mogę się niczemu sprzeciwić. Jeśli ją podpiszę, stracę prawo do odmowy.

Westchnął.

– Nie jestem jakimś potworem, który chce cię zniewolić, Mio. Prawdą jest, że nie lubię słowa „nie”. Ale mam nadzieję, że nie będziesz go wypowiadać zbyt często. Wolałbym, żebyś je sobie zarezerwowała na te rzadkie okazje, kiedy naprawdę się przestraszysz albo poczujesz niekomfortowo. Nie chcę słyszeć z twoich ust odmowy, gdy tylko poczujesz się niepewnie albo coś wyda ci się nieprzyzwoite, zanim jeszcze sama się przekonasz, czy to ci odpowiada, czy nie. Jednak jeśli naprawdę coś ci się nie spodoba, „nie” zupełnie wystarczy. Może nie będę zadowolony, ale nie zignoruję tego. Masz moje słowo. Potem najwyżej porozmawiamy o tym, co budzi twój sprzeciw, i albo postaramy się uspokoić twoje obawy, albo więcej do tego nie wrócimy.

– Więc nie mam się czym przejmować? – chciała się upewnić.

– Właśnie.

Trochę się uspokoiła i rozpogodziła. Poczwała nawet lekkie podniecenie na myśl, że jest tak bliska spełnienia swoich dziewczęcych marzeń.

– Coś jeszcze? – zapytał, patrząc na nią wyczekująco.

Skinęła głową, a potem zaczerpnęła powietrza. Nie była pewna, jak Gabe zareaguje na jej kolejny warunek. Ale w tym punkcie nie zamierzała ustąpić.

– Cały paragraf w umowie jest poświęcony mojej wierności wobec ciebie. Nie ma jednak wzmianki o twojej wierności wobec mnie.

W jego oczach pojawił się błysk rozbawienia.

– A to dla ciebie ważne...

– Cholernie – odparła bardziej stanowczo, niż zamierzała. – Jeśli umowa mówi, że jestem twoja, to powinna też zawierać klauzulę, że ty jesteś mój.

Odrzucił głowę do tyłu i zaśmiał się głośno.

– W porządku. Nie mam nic przeciwko dopisaniu tego punktu. Czy to już wszystko?

Pokręciła powoli głową.

– Jeszcze jedna, ostatnia sprawa. I dość istotna. Najważniejsza w przypadku układu, jaki mamy zawrzeć.

Odchylił się do tyłu i spojrzał na nią spod ściągniętych brwi.

– Mówisz tak, jakby to miało przesądzić o podpisaniu przez ciebie tej umowy.

Potwierdziła skinieniem głowy.

– Bo tak jest.

– Zamieniam się w słuch.

– Jeśli się na to zdecydujemy... Jace nie może o niczym wiedzieć. Nie może poznać prawdy. – Widząc minę Gabe'a, dodała pośpiesznie: – To nie jest tak, jak myślisz. Nie wstydzę się ciebie ani tego, co robimy. Ale gdyby Jace dowiedział się o wszystkim, nie zrozumiałby tego. Na pewno się nad tym zastanawiałeś. To niemożliwe, żebyś, planując coś takiego, nie wziął pod uwagę, jak wpłynie to nie tylko na waszą przyjaźń, ale także na wasze stosunki służbowe. Jace nigdy by tego nie zaakceptował. Dla niego jestem młodszą siostrą, kimś, kim musi się opiekować, i nawet posuwa się w tym do przesady. Cholera, on wciąż sprawdza wszystkich facetów, z którymi się umawiam.

– Mam nadzieję – burknął Gabe.

– Wyobrażasz sobie jego reakcję, gdyby się dowiedział, co nas łączy?

– Nie mam zamiaru wprowadzać go w szczegóły naszego związku – odparł uspokajająco Gabe. – Wystarczy, jeśli się dowie, że dla mnie pracujesz. Potrafię być dyskretny. Nie chcę, żeby media babrały się w moim życiu prywatnym jak wtedy, gdy rozwodziłem się z Lisą. Ludzie mogą snuć domysły, jakie tylko chcą, ale nie dam im pożywki w postaci faktów.

– Jace nie zniesie też domysłów – mruknęła. – A ja nie chciałabym go okłamywać.

– Nie musisz. Jeśli zachowamy dyskrecję, ludzie będą mogli nas tylko posądzać o romans. Jace zna mechanizm działania plotek. Będzie wiedział,

że ze sobą pracujemy i to może rodzić plotki. Dopóki nie damy mu powodów do podejrzeń, że jest inaczej, będzie jedynie zły, że się o nas plotkuje, i będzie próbował to ukrócić.

– Rozumiem. Mam tylko jedną uwagę: nie mogę poświęcić ci całego mojego czasu. Nie mieszkam sama, mam przyjaciół...

Urwała, bo uświadomiła sobie, że się broni, zanim jeszcze weszła z nim w ten układ. Zresztą nie podobało jej się to słowo. Wolałaby, żeby Gabe go nie używał. Brzmiało tak... zimno, wulgarnie. Jakby był żonaty i miał kochankę na boku. Jakby była jego wstydliwą tajemnicą... ale z drugiej strony, skoro tak, to on też był jej wstydliwą tajemnicą.

– Musisz podjąć decyzję, Mia – odparł ostrzejszym tonem. – Nie zmuszam cię do przyjęcia mojej propozycji. Ale gdy ją przyjmiesz, musisz przestrzegać warunków umowy. Jak pokonać przeszkody, pomyślimy później. Nie mówię, że nie będziesz miała czasu dla siebie, tylko że przede wszystkim będziesz go poświęcała mnie.

Jego arogancja powinna dać Mii do myślenia. Powinna ją rozgniewać, a tymczasem wydała jej się pociągająca, wręcz urzekająca, tak że znowu poczuła błogość.

– Chyba nie oczekujesz, że się do ciebie wprowadzę...?

– Nie. Zdaję sobie sprawę, że musisz zachować pozory, jeśli Jace ma się nie zorientować, że jesteśmy kochankami. Ale będziesz spędzać ze mną dużo czasu, w miejscach, które wybiorę. Caroline może cię kryć przed Jace'em, prawda?

Zmrużyła oczy.

– Skąd wiesz o Caroline?

Uśmiechnął się i w jego oczach znowu pojawił się niebezpieczny błysk.

– Niewiele jest takich rzeczy, których bym o tobie nie wiedział.

Z konsternacji zassała policzek i przygryzła go od wewnątrz. Jeszcze do niedawna nie przypuszczała, że Gabe w ogóle zwraca na nią uwagę. Owszem, dawał jej podarunki z okazji ważniejszych świąt. Przyszedł na uroczystość ukończenia przez nią szkoły średniej i college'u. Nie sądziła jednak, że zna jakieś szczegóły z jej życia. Po co miałby zawracać sobie nią głowę? Była tylko młodszą siostrą jego najlepszego przyjaciela. Ot, znajoma, ktoś związany z Jace'em.

Zaczęło jednak do niej docierać, że Gabe się nią interesuje, i to dłużej, niż mogła przypuszczać. Nie wiedziała, czy ma się z tego powodu bać, czy

cieszyć.

– Więc jaka jest twoja odpowiedź? – ponaglił ją. – Dobijamy targu? Uspokoilem twoje obawy czy nasza umowa jeszcze budzi twoje wątpliwości?

Wyczuła w jego głosie zniecierpliwienie. Miał taką minę jak wtedy, gdy finalizował jakiś ważny firmowy kontrakt. Twardą. Nieustępliwą. Tylko że tym razem poszedł na ustępstwa. Zgodził się na jej warunki, choć myślała, że tego nie zrobi. To dodało jej otuchy. Miała wrażenie, że nieco zmienia układ sił na swoją korzyść.

Nie ulegało wątpliwości, że w tym związku nie będzie równości i że to Gabe ma w nim zdecydowaną przewagę, ale ona też miała coś do powiedzenia. To, że okazał się skłonny go negocjacji, dodało jej pewności siebie.

– Zgadzam się – odparła spokojnie.

Sięgnęła do torebki i wyjęła umowę, którą już podpisała. Podała mu ją, skrepowana tym, że jej życie seksualne stało się przedmiotem transakcji.

– Nie wiedziałam, co zrobić z ewentualnymi zmianami, tymi dotyczącymi punktów, które budziły moje zastrzeżenia. Pomyślałam, że lepiej mieć wszystko na piśmie, więc wprowadziłam swoje poprawki i postawiłam przy nich parafki.

Gabe wydał się trochę zaskoczony. Roześmiał się jednak gardłowym śmiechem, który przejął ją przyjemnym dreszczem.

– Więc zamierzałaś wyjść, jeśli nie uzyskasz mojej zgody w tych kwestiach? – zapytał.

Uniosła głowę, pochwyciła jego spojrzenie i wytrzymała je chwilę, a potem skinęła głową.

Z uśmiechem wziął od niej umowę.

– Doskonale. W biznesie największą siłą daje gotowość odstąpienia od umowy. Nie jesteś taką szarą myszką, za jaką ma cię Jace. Myślę, że świetnie się sprawdzisz jako moja asystentka.

Wstał i podał Mii rękę, żeby pomóc jej wstać. Ona ją przyjęła, napawając się emanującą z niej siłą i ciepłem. Teraz gdy relacje między nimi się zmieniły, to zetknięcie rąk wzbudziło w niej niecierpliwie oczekiwanie. Wiedziała, że już nie będą się dotykać przypadkowo, niewinnie. Każdy gest będzie miał głębsze znaczenie. Należała już do Gabe'a. Była jego własnością.

– Podejźmy do biurka. Ja też postawię parafki przy zmianach i podpiszę umowę. Każę mojemu prawnikowi ją uwierzytelnić i odeślę ci kopię.

Kiedy zmarszczyła nos, Gabe zatrzymał się w połowie drogi. Spojrzał na nią pytająco, unosząc brew. Mia westchnęła.

– To zabrzmiało tak... Nawet nie potrafię tego nazwać. Wiem, że jestem głupia. Nigdy jeszcze nie byłam w związku, do którego zawarcia potrzeba by było prawnika. To wydaje się takie... zimne.

Gabe dotknął jej policzka naturalnym uspokajającym gestem.

– Staram się chronić i ciebie, i siebie. Ale wiesz co, Mia? Jedno mogę ci zagwarantować. Nasz związek nie będzie zimny. Jakikolwiek się okaże, na pewno nie będzie zimny.

Opuścił rękę, a ona stała chwilę nieruchomo pod wrażeniem jego żarliwego spojrzenia i zmysłowego dotyku. Nie, nie sądziła, że ich związek mógłby być zimny. Gorący, jak najbardziej. Namiętny. Niebezpieczny. Tak go sobie wyobrażała. Ale chłodny? O nie.

Gabe obszedł biurko i szybko zaparafował poprawki w umowie, a następnie złożył podpis na ostatniej stronie, obok podpisu Mii. Potem się odwrócił i pchnął umowę po blacie w jej stronę.

– Mamy jeszcze sporo do załatwienia. Umówię cię na badania kontrolne u mojego lekarza. Musisz też wybrać metodę antykoncepcji, jeśli w tej chwili żadnej nie stosujesz. Dostaniesz także kopię wyników moich badań i analizy krwi. Ale najpierw musisz się spotkać z szefem działu kadr, żeby ustalić warunki zatrudnienia: wysokość pensji oraz dodatków.

– Dobrze – wykrztusiła, nagle przytłoczona szybkością zmian zachodzących w jej życiu.

– Wszystko będzie dobrze, Mio – powiedział cicho. – Możesz mi wierzyć, będę się tobą opiekował.

Ogarnął ją spokój, a nawet radość. Poczwała się jak na rollercoasterze, jakby właśnie dotarła kolejką na szczyt i zaczęła pędzić w dół, z rozwianymi na wietrze włosami i bijącym mocno sercem.

– Wierzę ci, Gabe. W przeciwnym razie nie byłoby mnie tu.

Może jeszcze niedawno nie była tego tak do końca pewna. Kłamałaby, gdyby powiedziała, że nie czuła pewnej obawy. Ale gdy już tu się znalazła, gdy wyczuła w jego słowach szczerłość i przejęcie... zaufała mu. Musiała mu zaufać, bo byłaby największą idiotką na świecie, gdyby powierzyła swoje życie komuś, na kim nie mogłaby polegać.

Miała tylko nadzieję, że nie pożałuje swojej decyzji.

Rozdział 7

Przez resztę dnia Mia była jak we śnie. Przez godzinę wypełniała w dziale kadr stosowne formularze i omawiała warunki zatrudnienia. Gdy dowiedziała się, ile będzie zarabiała jako osobista asystentka Gabe'a, otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. Nie sądziła, że tyle jej zapłaci, zwłaszcza że, jak oboje wiedzieli, ta posada miała być tylko przykrywką dla ich romansu. Mianie była pewna, czy w ogóle będzie miała coś do roboty, choć liczyła się z tym, że i tu Gabe może ją zaskoczyć.

Ale dzięki pensji nie była całkowicie od niego zależna – mogła też uniezależnić się do Jace'a, bo wyglądało na to, że będzie już miała pieniądze na utrzymanie. Postanowiła też zgromadzić jak najwięcej oszczędności na wypadek, gdyby Gabe któregoś dnia się nią znudził. Nie była idiotką i nie miała złudzeń, że ich związek przetrwa dłużej niż jego dotychczasowe romanse.

Chociaż nie znała szczegółów poprzednich związków Gabe'a, na podstawie tego, co mówili Jace i Ash, orientowała się, że jego rekord, jeśli chodzi o spotkanie się z jedną kobietą, wynosił rok, a norma – około sześciu miesięcy.

Z jednego była zadowolona: dzięki Gabe'owi w końcu zrozumiała, że powinna odejść z La Patisserie i zająć się czymś ambitniejszym. Gdyby nie on, byłaby gotowa zaprzepaścić swoje wykształcenie, bo miała zbyt miękkie serce, żeby zostawić Grega i Louise. Niewykluczone też, że w głębi ducha bała się wkroczyć w świat biznesu.

A tymczasem czy można sobie wyobrazić lepszy start zawodowy niż posada u Gabe'a, która pozwoli jej zdobyć doświadczenie i będzie potem stanowić mocny punkt w CV? A to z kolei, gdy on już z nią zerwie, ułatwi jej znalezienie nowej pracy, jakakolwiek miała ona być...

Wciąż musiała sobie przypominać, że ich związek nie potrwa długo. Robiła to, żeby przygotować się na nieuniknione. Żeby, gdy przyjdzie czas, umieć się z tym pogodzić.

Nie była już nastolatką, mimo że reagowała na niego jak nastolatka. Cholera, przyszła pora dojrzeć i w dorosłych relacjach zachowywać się jak osoba dorosła.

Załatwiwszy sprawy w kadrach, wsiadła do samochodu, który po nią przysłano, i pojechała do kliniki, położonej kilka przecznic dalej. Tam przyjęto ją od razu, jak VIP-a. Nie musiała czekać ani wypełniać żadnych formularzy, co wydało jej się nawet dziwne. Nasiusiała do plastikowego pojemniczka, dała sobie pobrać krew do analizy, a potem odpowiedziała na pytania lekarza, dotyczące między innymi preferowanych przez nią metod antykoncepcji.

Choć wszystkie jej przyjaciółki szły z duchem czasu i stosowały inne metody antykoncepcyjne niż codzienne przyjmowanie pigułek, Mianie miała dobrych doświadczeń, jeśli chodzi o nowe metody antykoncepcji, trzymała się więc staroświeckich tabletek.

Gdy wychodziła z kliniki, czuła się psychicznie i fizycznie wykończona. Był to dla niej stresujący dzień. O dziwo, Gabe nie oczekiwał od niej, że stawi się do pracy następnego dnia. Polecił jej zrobić sobie wolne i odpocząć, jakby wiedział, że będzie wyczerpana po tylu wrażeniach.

Zadowolona, że ma jeszcze cały dzień, aby zastanowić się nad układem, w który weszła, pojechała do domu samochodem przydzielonym jej przez Gabe'a. Kierowca miał przyjechać po nią za dwa dni rano i zawieźć ją do pracy. Kiedy się przedstawiał, dał jej wizytówkę z numerem telefonu, mówiąc, że gdyby chciała gdzieś pojechać, niezależnie od pory dnia, może do niego zadzwonić. Po tym krótkim, szorstkim wstępie nie odezwał się do niej podczas jazdy ani słowem.

Mia miała wrażenie, że Gabe już przejmuje nad nią kontrolę. Że wkracza do jej życia. Od dawna zajmował jej myśli. Teraz miał wziąć w posiadanie ciało.

Jadąc windą do mieszkania, wzdrygnęła się lekko. Spojrzała na zegarek; miała nadzieję, że nie zastanie w domu Caroline. Potrzebowała trochę czasu na przemyślenia, chwili spokoju, żeby przetrwać to wszystko, co wydarzyło się w ciągu dnia, i zastanowić się nad tym, jak teraz będzie wyglądało jej życie.

Była jednocześnie podekscytowana i przerażona.

Kiedy weszła do mieszkania, z niechęcią zobaczyła w środku nie tylko Caroline, ale jeszcze trzy wspólne przyjaciółki: Chessy, Trish i Ginę, które siedziały na kanapie. Na widok Mii wszystkie poderwały się z miejsc, zaczęły gwizdać i wykrzykiwać gratulacje.

Mia popatrzyła na nie zdumionym wzrokiem. Caroline podeszła do niej z uśmiechem i ją objęła.

– Powiedziałam dziewczynom o twojej nowej wspaniałej posiadzie u boga seksu, czyli Gabe’a Hamiltona.

– O rany, Caro – jęknęła Mia.

Gdy jednak znalazła się wśród przyjaciółek, przeszła jej irytacja. Dziewczyny zasypały ją pytaniami i miała ochotę wyznać im wszystko. Opowiedzieć o umowie. Ale nie mogła ryzykować. Nie wolno jej było się zwierzyć nawet najlepszym przyjaciółkom.

– Facet jest dobrze wyposażony, co?! – zawyła Chessy. – No wiesz, przez naturę. Ma dużego?

– Myślisz, że pokazał mi go podczas rozmowy o pracę? – zapytała z niedowierzaniem Mia.

Pozostałe wybuchnęły śmiechem i zaczęły rzucać niewybredne żarty o Gabie i jego penisie.

– Założę się, że ten to wie, co się z nim robi – powiedziała tęsknie Trish. – W przeciwieństwie do mojego ostatniego chłopaka. Pewnie mógłby mu udzielić kilku wskazówek.

Gina sarknęła.

– A co my tam wiemy? Może wcale nie sprawdza się w łóżku. Może w ogóle jest gejem. Ci wszyscy fantastyczni faceci, za którymi uganiają się dziewczyny, są zwykle nieosiągalni. Chociaż gdybym miała okazję, to na pewno bym sprawdziła, czy na niego działam...

Mia jęknęła.

– Nie jest gejem.

– A skąd wiesz? – zapytała Chessy, unosząc brew.

– To najlepszy przyjaciel Jace’a – wyjaśniła Mia ze zniecierpliwieniem. – Praktycznie przy nim dorastałam. Miał żonę i mnóstwo kobiet.

Gina wzruszyła ramionami.

– Może po prostu jeszcze nie znalazł mężczyzny swojego życia.

– Ja mogłabym być kobietą jego życia – włączyła się Trish. – I na pewno zgodziłabym się zostać jego osobistą asystentką. Szczęściara z ciebie, Mio.

– Ja za to chętnie zajęłabym się Jace'em – zwierzyła się Chessy. – Dla niego mogłabym pracować nawet po godzinach.

Mia zasłoniła uszy i jęknęła jeszcze głośniej.

– Przestańcie. Przerażacie mnie. Nie chcę sobie wyobrazać Jace'a z którąś z was. To mój brat! Przesadziłaś, Chessy. Grubo przesadziłaś!

– Chyba powinnyśmy się gdzieś wybrać, żeby to uczcić – oznajmiła Caroline.

Mia rzuciła jej przerażone spojrzenie. Chessy i pozostałe dziewczyny z zaciekawieniem czekały na dalszy ciąg.

– Chodźmy do klubu – ciągnęła Caroline. – Jeśli Mia ma pracować od dziewiątej do siedemnastej, to koniec z naszymi wieczornymi wypadami. Przynajmniej w dni powszednie. Znam bramkarza w Vibe, który obiecał, że wpuści mnie razem z koleżankami.

– Cholera, rano muszę iść do roboty – powiedziała Trish ze smutną miną.

– Och, użyj trochę życia – zaczęła ją namawiać Chessy. – Przecież możesz pójść do pracy niewyspana. Odeśpisz jutro po południu. A dziś się zabawimy. Dawno nigdzie razem nie byliśmy.

Trish sprawiała wrażenie niezdecydowanej. Ale w końcu kiwnęła głową.

– Dobra, wchodzę w to.

– Mia? – zapytała Caroline.

Wszystkie zwróciły wzrok na Mię i spojrzały na nią wyczekująco. Miała ochotę pobyć sama, żeby przeanalizować wszystko, co wydarzyło się tego dnia, jednak to były jej przyjaciółki i wiedziała, że w przyszłości nie będzie miała dla nich zbyt dużo czasu, przynajmniej dopóki jej związek z Gabe'em się nie zakończy.

– Niech będzie – zgodziła się z uśmiechem. – Ale najpierw muszę się przebrać. Mam na sobie ciuchy do pracy. Nie pójde do klubu ubrana jak sekretarka.

– No to jazda! – zawołała Chessy.

– Chwileczkę. Ja też nie jestem ubrana na wyjście! – wykrzyknęła Trish.
– Muszę wrócić do domu, żeby się przebrać.

– Ja też – przyłączyła się do niej Gina.

Caroline podniosła rękę.

– Dobra, umawiamy się tak. Każda jedzie do siebie, żeby się przebrać, i spotykamy się za półtorej godziny przed klubem. Zgoda?

Chessy, Trish i Gina zerwały się z kanapy i ruszyły do wyjścia. Przed drzwiami pomachały ręką na pożegnanie i wyszły.

Mia już miała się podnieść i pójść do swojego pokoju, ale Caroline ją zatrzymała.

– Wszystko w porządku, Mia? Wydajesz się jakaś taka... zgaszona. A co najmniej nieswoja.

Mia się uśmiechnęła.

– Nie. Jestem tylko trochę zmęczona. Miałam ciężki dzień.

– Może wolałabyś zostać w domu? – zapytała z troską Caroline. – Jeśli tak, zadzwonię do dziewczyn i odwołam imprezę.

Jej przyjaciółka zaprzeczyła ruchem głowy.

– Nie, jedźmy do tego klubu. Nie wiadomo, kiedy będę miała znowu czas, żeby gdzieś z wami wyskoczyć. Przynajmniej dopóki się nie zorientuję co i jak. Nie mam pojęcia, jak będzie wyglądał mój dzień pracy. Wiem tylko, że mam być w biurze wtedy, kiedy będzie tam Gabe.

Ruszyła do sypialni, ale gdy była już przy drzwiach, Caroline zawołała:

– Jesteś pewna, że tego chcesz?! To znaczy, pracować u Gabe'a?

Mia spojrzała jej w oczy i nagle poczuła, jakby kamień spadł jej z serca.

– Uhm, jestem pewna.

Chciała Gabe'a. Praca u niego umożliwiła jej zdobycie go. A jeśli przy okazji mogła zyskać trochę doświadczenia zawodowego, to tym lepiej.

Kiedy weszła do łazienki, żeby się uczesać i poprawić makijaż, komórka zasygnalizowała przyjscie esemesa. Mia wyjęła telefon z torebki, którą rzuciła na podłogę obok umywalki, i zobaczyła na wyświetlaczu nieznaną numer.

„Jutro odpoczywasz, ale o 19.00 masz być u mnie, w moim mieszkaniu. Nie spóźnij się. Gabe”.

Wciągnęła powietrze i pokręciła głową, wciąż patrząc na wiadomość.

A więc się zaczęło.

Rozdział 8

Samochód miał przyjechać po Mię o wpół do siódmej wieczorem, ale ponieważ Gabe zapowiedział jej, żeby się nie spóźniła, wyszła na ulicę wcześniej. Stojąc na chodniku, stłumiła ziewanie. Poprzedniego dnia balowała z dziewczynami do późna, ale to nie tłumaczyło jej zmęczenia, bo miała cały dzień na odpoczynek i wyleczenie kaca. Tyle że nie mogła spać, bo de-nerwowała się wieczorną wizytą u Gabe'a.

To było śmieszne; liczyła jednak, że niedługo przestanie się emocjonować każdym spotkaniem z nim. Miała uprawiać z tym facetem seks, a już na samą myśl o nim trzęsa się jak galareta. Chciała udawać wyrefinowaną i doświadczoną, a zachowywała się jak zawstydzona dziewczica, która nigdy nie widziała nagiego mężczyzny. Choć była prawie pewna, że rzeczywiście takiego jak Gabe nie miała okazji oglądać. Przynajmniej w realu.

Ci, z którymi się spotykała, to byli... chłopcy, nie miała na to lepszego określenia. Młodzi mężczyźni. Równie nieporadni w łóżku jak ona. Tylko jej ostatni partner – mogła go chyba tak nazwać, bo spotkała się z nim więcej niż jeden raz – przewyższał ją umiejętnościami seksualnymi, a to dlatego, tak przynajmniej sądziła, że był od niej starszy. I miał więcej doświadczenia.

To przez niego postanowiła nie zadawać się więcej z równolatkami i już całkowicie uległa fascynacji Gabe'em. David był świetny w łóżku. Szkoda tylko, że nie był równie dobry w innych sferach życia.

Przeczucie jej podpowiadało, że Gabe musi być bezkonkurencyjny w te klocki i że nawet David wypadłby przy nim blado, co wiele mówiło, bo przecież zdecydowanie wyróżniał się spośród mężczyzn – no dobra, chłopców – z którymi do tej pory sypiała.

Kierowca wyrzucił ją pod apartamentowcem, w którym mieszkał Gabe, dokładnie za pięć siódma. Okay, może nie wyrzucił, ale niewątpliwie nie odezwał się do niej ani słowem. Przyjeżdżał po nią, zawoził na miejsce i zniknął, aby pojawić się znowu później, gdy chciała wrócić do domu. To było trochę denerwujące. Jakby nie wolno mu było z nią rozmawiać.



W budynku znajdowała się najprawdziwsza portiernia, bo też nie był to zwykły budynek mieszkalny. Należał do luksusowych apartamentowców, w których mieszkało się jak w hotelu, z tą różnicą, że zamiast pokoi znajdowały się w nich mieszkania.

Kiedy okazała dowód tożsamości, portier zadzwonił do apartamentu Gabe'a, anonsując gościa. Mia miała tylko nadzieję, że nie będzie musiała przechodzić przez tę procedurę za każdym razem, gdy Gabe wezwie ją do siebie.

Portier odprowadził ją do windy i wcisnął guzik z odpowiednim numerem piętra. Potem pożegnał się z nią pełnym szacunku skinieniem głowy i odszedł.

Chwilę później winda dojechała na miejsce, a kiedy jej drzwi się otworzyły, ukazał się hol apartamentu i Gabe, który już na nią czekał. Gdy wychodziła z windy, patrzył na nią ze skupieniem. Winda się zamknęła i zostali sami.

Mia spojrzała na niego zachłannie. Rzadko widywała go w dżinsach, a leżały na nim doskonale. Sprane i wytarte, wyglądały jak ulubione spodnie, z którymi nie można się rozstać. Do tego miał T-shirt New York Yankees, który opinał jego muskularny tors i ramiona.

Widać było, że dużo trenuje, bo inaczej ktoś, kto spędza tyle czasu w pracy, nie mógłby wyglądać tak dobrze i być tak napakowany.

Nagle odniosła wrażenie, że nadmiernie się wystroiła. Włożyła prostą granatową sukienkę do kolan, która eksponowała nogi. Pantofle na wysokich obcasach przydawały jej wzrostu, ale i tak, stojąc przed Gabe'em, poczuła się dziwnie mała.

Wyglądał lepiej niż w jej fantazjach, nawet tak ubrany, w spranych dżinsach i zwykłej koszulce. Zdecydowanie dominował nad otoczeniem. Pocz-

ła się przy nim słaba.

Gabe niespiesznie zmierzył ją wzrokiem, tak że poczuła ciepło, jakby jej dotykał. Spojrzawszy w oczy Mii, uśmiechnął się i wyciągnął rękę.

Zbliżyła się do niego, podała mu dłoń, a on ją ujął. Przyciągnął Mię do siebie i pocałował namiętnie. Wpił się w jej usta, a potem zaczął je kąsać zębami tak, że zaczęły piec. Później przesunął po nich językiem, aż w końcu je uchyliła, a wtedy wsunął między nie język.

– Zamówiłem dla nas kolację. Mam nadzieję, że jesteś głodna – powiedział chwilę później niskim głosem.

– Umieram z głodu – wyznała.

Zmarszczył czoło.

– Jadłaś coś dzisiaj?

– Wypiłam trochę soku pomarańczowego. Nie chciało mi się jeść.

Nie wspomniała o tym, że miała kaca, niewiele spała poprzedniej nocy i że na myśl o jedzeniu robiło jej się niedobrze.

Zaprowadził ją do eleganckiej jadalni, w której znajdował się stół i wielkie panoramiczne okno z widokiem na Manhattan. Sąsiednie budynki, których sylwetki rysowały się na niebie, tworzyły po zmierzchu feerię świateł.

– Chyba się już nie denerwujesz? – zapytał, odsuwając dla niej krzesło przy stole.

Roześmiała się.

– Wypłynęłam na nieznane wody, Gabe. Jak mam się nie denerwować?

Zaskoczył ją, bo w odpowiedzi pocałował czubek jej głowy i wyszedł. Po chwili wrócił, niosąc dwa talerze. Postawił przed nią cudownie pachnący stek. Wyglądał tak smakowicie, że zaburczało jej w brzuchu.

Gabe ponownie ściągnął brwi.

– Koniec z głodówkami, Mio. Musisz regularnie jadać.

Kiwnęła głową, a on tymczasem znowu poszedł do kuchni.

Tym razem przyniósł butelkę wina. Usiadł naprzeciwko Mii i nalał wino do kieliszków.

– Nie bardzo wiem, co lubisz, a czego nie, jeśli chodzi o jedzenie. Z czasem poznam twoje upodobania. A póki co pomyślałem, że nie popełnię błędu, jeśli podam stek.

– I nie popełniłeś – potwierdziła. – Nie ma nic lepszego niż dobra polędwica wołowa.

– Zgadza się z tobą.

Zabrała się do jedzenia, obserwując Gabe'a spod oka. W głowie tłukło jej się mnóstwo pytań, ale nie chciała go nimi zasypywać. Jak powiedział, mieli przed sobą dużo czasu, żeby poznać się bliżej. Większość ludzi wolałaby dowiedzieć się czegoś o sobie nawzajem przed wejściem w bliższe relacje, ale Mia wiedziała, że Gabe lubił robić wszystko po swojemu, w sposób niekonwencjonalny. Poza tym nie byli przecież sobie obcy. Znała go przez większość swojego życia, choć może nie była to bliska znajomość.

Zapadło milczenie. Mia czuła na sobie jego wzrok, wiedziała, że się jej przygląda, tak jak ona jemu. Byli prawie jak dwaj przeciwnicy, którzy obserwują się nawzajem przed starciem. Z tym wyjątkiem, że Gabe nie był tak niepewny i spięty jak ona. Przypominał raczej drapieżnika, który podchodzi ofiarę.

Ogarnęła ją radość i ekscytacja. Poczuła mrowienie w podbrzuszu i jeszcze niżej, więc zacisnęła uda, aby nad tym zapanować.

– Ty nie jesz – zauważył Gabe.

Popatrzyła na swój talerz, uświadamiając sobie, że zastygła z widelcem w dłoni nad do połowy zjedzonym stekiem.

– Nie mogę wytrzymać tego napięcia, Gabe. To wszystko jest dla mnie nowością. Nigdy nie byłam w podobnej sytuacji. Nie wiem, jak się mam zachowywać. Co mówić. Czego nie mówić. Ani czy w ogóle się odzywać! Siedzisz naprzeciwko mnie i patrzysz na mnie jak na jakiś pyszny deser. Nie wiem, czy to zwykła kolacja, czy sposób, żeby się ze sobą oswoić. Pomóż mi, bo naprawdę nie mogę się w tym połapać.

Uniósł w uśmiechu kąciki ust. W jego oczach pojawił się błysk rozbawienia.

– Mio, kochanie, przecież ty naprawdę jesteś pysznym deserem.

Zaparło jej dech w piersiach, gdy zobaczyła w jego oczach głód, którego nie mógł zaspokoić stojący przed nim stek.

– Jedz – powiedział spokojnym głosem, nieznoszącym jednak sprzeciwu. Było to polecenie, które musiała wykonać. – Nie rzucę się na ciebie przy stole. Oczekiwanie zwiększa apetyt i sprawia, że wszystko potem smakuje lepiej.

Ponownie wzięła nóż i widelec, odkroiła kawałek steku i włożyła go do ust, ale nie poczuła smaku. Jadła mechanicznie, wciąż wytrącona z równowagi. Gabe najwyraźniej nie zamierzał jej niczego ułatwić. To nie byłoby w jego stylu. Nie liczył się specjalnie z innymi. Taki był, i to zapewniało

mu powodzenie w interesach. Zdobywał to, co chciał, i dążył do tego z determinacją. A teraz chciał jej.

Pociągnęła łyk wina, żeby jakoś wypełnić krępującą ciszę. Sama nie wiedziała, czy chce dokończyć jedzenie, czy skoczyć od razu na głęboką wodę i przejść do... deseru.

Gabe skończył jeść wcześniej niż ona, odchylił się na oparcie krzesła i całkiem spokojnie sączył wino. Przez cały czas nie spuszczał Mii z oczu, obserwował każdy jej ruch. Sprawiał wrażenie odprężonego i opanowanego. Dopóki nie spojrzała mu w oczy. A to już była zupełnie inna historia. Płonęły z niecierpliwości.

Odsunęła od siebie talerz, na którym pozostał mały kawałek mięsa, i też opadła na oparcie krzesła. Choć się nie odezwała, w powietrzu niemal namacalnie zawisło pytanie: „Co teraz?”. Gabe przyjrzał jej się i wreszcie powiedział:

– Przejdź na środek jadalni, Mio.

Przełknęła ślinę i zaczerpnąwszy powietrza, wstała najzgrabniej, jak umiała. Postanowiła wykazać opanowanie. I pewność siebie. Ten mężczyzna jej pragnął. Jej, a nie jakiejś innej kobiety. Pora zachowywać się naturalnie, jakby czuła się całkiem swobodnie.

Jej obcasy stuknęły na parkiecie, kiedy szła. Na środku pokoju odwróciła się powoli i zobaczyła, że Gabe tymczasem przeniósł się na fotel stojący ukośnie do skórzanej kanapy.

Zagłębił się w nim i założył nogę na nogę. Ta swobodna poza świadczyła, że jest zupełnie zrelaksowany. Żałowała, że nie może powiedzieć tego o sobie. Gdy tak stała przed nim, a on pożerał ją wzrokiem, czuła się jak eksponat na sali aukcyjnej.

– Rozbierz się dla mnie – polecił głosem, od którego przeszły ją ciarki.

Gdy dotarło do niej znaczenie jego słów, spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

Gabe podniósł brew.

– Mia? – powiedział, gdy chciała zdjąć but. – Zostań w szpilkach. I tylko w nich.

Podniosła ręce i rozpięła pierwszy z trzech guzików, a potem następne na przodzie sukienki. Zsunęła ją z ramion. Kiedy sukienka ześlizgnęła się po jej ciele na podłogę, Mia została tylko w bieliźnie.

Gabe'owi rozszerzyły się źrenice. W jego oczach znowu zabłysł głód, a twarz przybrała dziki wyraz. Mii po plecach przebiegł dreszcz. Sutki jej stwardniały pod jedwabnym materiałem stanika. Ten mężczyzna działał na nią jak żaden inny, a jeszcze jej nawet nie dotknął. I to jego spojrzenie... Gdy przesuwiał po niej wzrokiem, miała wrażenie, jakby omiatał ją płomień.

– Najpierw góra czy dół? – zapytała ochryple. Uśmiechnął się na to.

– No, Mio, najwyraźniej umiesz się drażnić. Najpierw dół. Wetknęła kciuki pod cienką koronkę u góry i powoli zsunęła majtki. Instynktownie chciała się zasłonić, żeby zachować resztki przyzwoitości, ale powstrzymała się z wysiłkiem i skąpy kawałek materiału upadł na podłogę jak wcześniej sukienka. Potem wyszła z niego i czubkiem pantofla odrzuciła go na bok.

Podniosła ręce, odgarnęła włosy z pleców i sięgnęła do klamerki stanika. Rozpięła ją i poluzowane miseczki osunęły się, odsłaniając dolne krągłe części piersi.

– Przerzuć włosy na plecy – rozkazał Gabe. Przytrzymując jedną ręką biustonosz, drugą odgarnęła włosy.

Potem niepewnie opuściła stanik, tak że ramiączka zsunęły jej się ramię, i rzuciła go na podłogę jak pozostałe części garderoby.

– Jesteś piękna – mruknął z uznaniem.

Stała przed nim całkiem bezbronna, czekając na następne polecenie. On jednak się nie spieszył; najwyraźniej miał zamiar napawać się jej widokiem. Pierwszy raz widział ją nagą. Instynktownie podniosła ręce, żeby się zasłonić.

– Nie, nie rób tego – poprosił. – Podejdź do mnie, Mio. Niepewnie zrobiła krok do przodu. A potem drugi. Aż wreszcie stanęła przed nim, w odległości zaledwie kilkunastu centymetrów.

Gabe usiadł prosto i rozstawił szeroko nogi, pod rozporkiem dzinsów widać było wyraźną wypukłość. Wyciągnął rękę, dając znak Mii, żeby zbliżyła się jeszcze bardziej.

Stała między jego udami i podała mu dłoń. Przyciągnął ją do siebie i dał znak, żeby usiadła mu na kolanach.

Usadowiła się więc na nim okrakiem, przysiadając na stopach, na których wciąż miała szpilki, i cała napięta, czekała, co będzie dalej.

Gabe położył jej rękę na karku. Gwałtownie przyciągnął Mię do siebie i owiewając jej usta gorącym oddechem, mocno pocałował. Przesunął dłoń wyżej i gwałtownym ruchem owinął sobie jej włosy wokół palców.

A potem, wciąż trzymając Mię za włosy, równie szybko uwolnił ją z uścisku i się odsunął. Oddychał ciężko i nierówno. Oczy płonęły mu pożądaniem i Mia aż zadrżała, czując bijącą od niego pierwotną żądzę.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo cię pragnę – powiedział gardłowo.

– To tak jak ja ciebie – szepnęła.

– Będziesz mnie miała, Mio. W każdy możliwy sposób.

Ta obietnica spłynęła na nią jak jedwab. Kusząca i grzesznie zmysłowa.

Puścił włosy Mii i położył dłonie na jej brzuchu, a następnie przesunął je w górę, ujmując piersi. Trzymając je, opuścił głowę i chwycił ustami stwardniały sutek.

Jęknęła i zadrżała. Oparła ręce na oparciu fotela i odrzuciła głowę do tyłu, gdy przesunął językiem po sutku.

Skupiając się raz na jednej piersi, raz na drugiej, drażnił sutki i bawił się nimi. Ssał je, lizał i gryzł lekko, aż sterczały sztywno w oczekiwaniu na dalsze pieszczoty.

Zdjął rękę z piersi i przesunął czubkami palców po brzuchu aż do wzgórka łonowego. Delikatnym ruchem wsunął je pomiędzy nogi, odnalazł palcem łechtaczkę i gdy jej dotknął, Mia aż się wyprężyła.

Zaczął krążyć palcami wokół wilgotnego wejścia do jej wnętrza, jednocześnie kciukiem delikatnie drażniąc mały unerwiony punkt.

– Gabe – szepnęła, a raczej jęknęła.

Opuściła nieco głowę, żeby popatrzeć na niego spod przymkniętych powiek. Widok jego ust ssących jej sutek był tak zmysłowy i podniecający, że niemal przestała panować nad pożądaniem.

Znowu jęknęła, gdy wsunął w nią palec. Mocniej masując kciukiem łechtaczkę, zataczał palcem kręgi w jej wnętrzu. Potem ujął sutek zębami i lekko go przygryzł.

Gwałtownie podniosła ręce, oparła dłonie na ramionach Gabe'a i wbiła w nie palce. Naparła na niego i zaczęła poruszać się rytmicznie, bo zbliżał się orgazm. Nie mogła usiedzieć spokojnie, bez ruchu. Całe ciało miała wyprężone, czując w podbrzuszu rosnące napięcie.

– No, dalej, Mia – powiedział Gabe. – Chcę poczuć, jak dochodzisz.

Głębiej wetknął w nią palec, naciskając punkt G. Gwałtownie wciągnęła powietrze, gdy jego kciuk masował łechtaczkę, a zęby ponownie przygryzły sutek. Zamknęła oczy i wykrzyknęła jego imię, kiedy ogarnęła ją pierwsza porywająca, niepowstrzymana fala orgazmu.

– Dobrze, Mio. Wykrzykuj moje imię. Chcę je słyszeć. No, dalej.

– Gabe – wydyszała.

Wygięła się w łuk, gdy on pieścił ją dalej, wynosząc w coraz wyższe rejony ekstazy. Wreszcie wyprężyła się spazmatycznie, a potem opadła, opierając się na jego ramionach i wciągając głęboko powietrze w płuca.

Gabe powoli wysunął z niej palec, otoczył ją ramionami i przyciągnął do siebie. Oparła czoło na jego ramieniu i znowu zamknęła oczy, przytulając się do niego mocno, wyczerpana intensywnym orgazmem.

Pogładził ją delikatnie, uspokajająco po nagich plecach. Wsunął rękę w jej włosy i pociągnął za nie, odchylając jej głowę do tyłu.

Spojrzał Mii w oczy i powiedział:

– Trzymaj się mnie mocno.

Ledwie zdążyła objąć go za szyję, wstał, trzymając ją w ramionach.

– Opleć mnie nogami w pasie – nakazał.

Podniósł ją wyżej, chwytając za pośladki, a ona skrzyżowała nogi w kostkach za jego plecami. Przeszedł z nią z jadalni przez hol do sypialni.

Tam pochylił się, położył ją delikatnie na łóżku, a potem szybko się cofnął i zaczął rozbierać. Mia leżała nieruchomo, nadal oszołomiona i rozedrgana. Między nogami wciąż czuła pulsowanie i mrowienie po obezwładniającym spełnieniu. Chciała więcej. Chciała jego.

Podniosła głowę i patrzyła, jak Gabe rozpina dzinsy i opuszcza je szybkim ruchem. Był bardzo atrakcyjny, gdy tak stał z pełną erekcją i patrzył na nią rozpalonym wzrokiem. Widziała, że jej pożąda, każdym centymetrem napiętego ciała. Mogłaby wpatrywać się tak w niego całymi godzinami. Był piękny i niebezpieczny, prawdziwy samiec alfa. Gdy pochylił się nad nią, jego mięśnie się naprężyły. Chwycił ją za kostki i przyciągnął na brzeg łóżka, a następnie rozłożył jej nogi i ustawił się między nimi.

– Nie mogę dłużej czekać, Mio – powiedział zduszonym ostrym głosem.

– Chcę się w tobie znaleźć. I to zaraz. Natychmiast.

– Zrób to – wydyszała chrapliwym szeptem, patrząc w te intensywnie niebieskie oczy.

Przyciągnął ją do siebie jeszcze bardziej i poczuła, jak wchodzi w nią gwałtownie. Zatrzymał się na krótki moment, a potem napał na nią zdecydowanie i wszedł głębiej.

Oboje wciągnęli powietrze. Czując go w sobie, Mia znowu znalazła się na skraju orgazmu. Jak to możliwe? Tak szybko?

Czuła się obezwładniona, mając go w środku. Wypełniał ją sobą tak całkowicie, że zaczęła się zastanawiać, jak zdołał się w niej poruszać. I jak to możliwe, że wszedł w nią tak głęboko?

Gabe wbił palce w jej biodra, a potem zwolnił uścisk, jakby sobie uświadomił, że musi być delikatniejszy. Zaczął ją głaskać i pieścić, przesuwając ręce po jej brzuchu i dalej, do piersi, ujął je w dłonie i pociągał za sutki.

– Boli cię? – zapytał szorstko.

Mimo że prawie nie panował już nad sobą, że pożądał jej desperacko, w jego głosie usłyszała troskę. Nie miała wątpliwości, że gdyby poprosiła, aby przestał, zrobiłby to. Niezależnie od tego, jak bardzo był w tej chwili rozpalony.

Ale jej bardzo się podobało, że jest taki podniecony. I to z jej powodu. To ją chciał mieć.

Pokręciła głową.

– Nie. Nie boli. Proszę. Nie przerywaj.

Właściwie nie prosiła, tylko błagała. Gdyby teraz przerwał, chybaby umarła.

Chwyciła go za nadgarstki, kiedy pieścił jej piersi, a potem przesunęła dłonie po muskularnych, silnych ramionach. Mogłaby go dotykać w nieskończoność.

Gabe położył ręce na dłoniach Mii, a potem je ujął i podniósł nad jej głowę. Oczy jej się rozszerzyły na widok wyrazu jego twarzy, niemal dzikiego. Miał przymknięte powieki, a z ust wyrwał mu się niski pomruk.

Pochylił się nad nią, przyciskając jej ręce do materaca, żeby nie mogła się ruszyć. Nie mogła się opierać.

To podnieciło ją jeszcze bardziej, jakby po jej ciele rozszedł się narkotyk. Była odurzona. Siłą Gabe'a i jego władzą. Dominacją.

Tego właśnie pragnęła. Czuć go na sobie i w sobie, sprawującego władzę absolutną. Nie mogła nawet zaczerpnąć tchu. Kręciło jej się w głowie z podekscytowania i oczekiwania na to, co miało być dalej.

Wycofał się, a potem wszedł w nią znowu, tak że całym ciałem Mii wstrząsnął dreszcz. Jednocześnie Gabe spojrzął jej w oczy, tak intensywnie, że zadrżała. Gdy się odezwał, jego głos zabrzmiał gardłowo i cholernie podniecająco.

– O nie, do diabła. Nie mam zamiaru przestać. Za długo już na ciebie czekałem.

„Za długo na ciebie czekałem”. O rany, słysząc to, niemal zaczęła szczytować. Świadomość, że ten facet, mężczyzna jak dotąd poza jej zasięgiem, pożądał jej od jakiegoś czasu, była upajająca. Mianie sądziła, że Gabe może odwzajemniać jej fascynację.

Zbliżała się do orgazmu. Fascynacja to może za dużo powiedziane w jego przypadku. Nie miała pojęcia, co do niej czuje, czy jest nią zafascynowany, czy nie; wiedziała jedno: że od dawna fantazjowała o tym, aby znaleźć się właśnie tu. Leżeć pod nim, przygnieciona ciężarem jego ciała, czując jego członek w sobie, i to tak głęboko, że wydawało się to wręcz niemożliwe.

Nie mogła powiedzieć, żeby był wyposażony przez naturę nadzwyczaj hojnie. Jego penis nie był gigantyczny, ale z całą pewnością większy od przyrodzenia jej poprzednich kochanków i – o tak – Gabe wiedział, jak się nim posługiwać.

Puścił jej ręce i gdy nimi poruszyła, spojrzął na nią groźnie, chwycił je powrotem, a potem znowu oswobodził. Było to niewypowiedziane polecenie i wypełniła je posłusznie, opuszczając dłonie na dawne miejsce i patrząc na niego bez tchu w oczekiwaniu na dalszy ciąg.

Ujął jej nogi w kostkach i podciągnął, oplatając się nimi w pasie. I znowu na nią spojrzął tym wywołującym ciarki podniecającym wzrokiem, który nakazywał jej nie zmieniać pozycji. Potem wsunął dłonie pod jej pośladki i zaczął rytmicznie wykonywać mocne, szybkie pchnięcia, pod wpływem których po jej ciele rozeszły się fale rozkoszy.

Instynktownie wyciągnęła do niego ręce. Chciała się czegoś przytrzymać podczas tej burzy, która nią miotła. Ale on znowu spojrzął na nią twardym wzrokiem i zacisnął szczęki. Więc opuściła ręce.

– Następnym razem ci je zwiążę – wycedził. – Nie igraj ze mną, Mio. Ja tu rządzę. Należysz do mnie. Jesteś moja. Więc, do jasnej cholery, nie podnoś rąk, dopóki ci na to nie pozwolę. Rozumiesz?

– Rozumiem – odpowiedziała szeptem, tak napięta, tak bliska orgazmu, że mogła tylko oddychać.

Serce zaczęło jej bić jeszcze szybciej, jakby miało zaraz eksplodować pod wpływem podniecającego groźnego wyrazu twarzy Gabe'a. W jego spojrzeniu kryła się zapowiedź tego wszystkiego, co zamierzał jej zrobić i do czego chciał ją nakłonić. I nie mogła się już tego doczekać.

Wszedł w nią ponownie z taką siłą, że aż cała zadrżała. Zamknęła oczy i zacisnęła zęby, żeby powstrzymać okrzyk.

– Oczy – warknął. – Patrz na mnie, Mio. Patrz na mnie bez przerwy. Nie wolno ci dojść z zamkniętymi oczami. Chcę widzieć, co się z tobą dzieje, gdy jestem w tobie. Nie odcinaj się ode mnie.

Otworzyła oczy i oddychając ciężko, utkwiała w nim spojrzenie.

Wycofał się i znowu na nią naparł, mocno ściskając ją za pośladki. Pomyślała, że zostaną jej siniaki. Trzymając ją za nogi, rozłożył je jeszcze szerzej, poruszając się w niej cały czas. To było nie do zniesienia. Zbyt dojmujące. Nieporównywalne z... niczym.

– Powiedz moje imię, Mio. Do kogo należysz? Czyją jesteś własnością?

– Twoją, Gabe. Należę do ciebie. Tylko do ciebie.

W jego oczach pojawił się błysk zadowolenia. Twarz miał zaciętą, pełną determinacji. Szczęki wciąż zacisnięte.

– Właśnie, kotku. Jesteś moja. Wypowiedz moje imię, kiedy będziesz szczytować.

Wciąż wykonując posuwiste rytmiczne ruchy, wsunął rękę między jej nogi, dotknął łechtaczki i zaczął ją drażnić.

– No już – polecił. – Dojdiesz jeszcze raz. Dla mnie. Chcę poczuć, jak pulsujesz wokół mojego fiuta. Miękka i jedwabista. I taka ciasna. To dopiero cholerny raj.

Z podniecenia krzyknęła mimowolnie. Poczuła, że zbliża się orgazm, jeszcze intensywniejszy niż poprzednio. Gabe tkwił w niej głęboko. Tak głęboko, że nie czuła nic oprócz wdzierającej się w nią raz po raz, pulsującej męskości.

Uderzał udami o jej uda, wstrząsając nią całą. Wypchnęła biodra, bo chciała więcej, potrzebowała więcej. A on ze stężałą twarzą wchodził w nią i z niej wychodził.

– Moje imię – wycedził przez zęby. – Wypowiedz moje imię, kiedy dojdiesz, Mio.

– Gabe!

Oczy rozbłysły mu triumfalnie, gdy zaczęła więc się pod nim spazmatycznie, wstrząsana skurczami tak dojmującego orgazmu, jak jeszcze nigdy.

Potem, zmęczona i nasycona, opadła bezwładnie na łóżko, podczas gdy on napierał na nią jak poprzednio. Zwolnił trochę, jakby chciał delektować się każdą chwilą. Zamknął oczy, wchodząc raz głębiej, raz płycej. Wreszcie zacisnął usta i zaczął się poruszać z nową siłą. Nacierając głęboko. I mocno.

I w końcu wyprężył się cały, napinając wszystkie mięśnie na ramionach i torsie. Znowu chwycił ją za oba nadgarstki, wbijając je w materac, a potem pochylił się i prawie na niej położył.

– Moja – wydyszał. – Jesteś moja, Mio.

Eksplodował w niej, wciąż poruszając się w tył i w przód.

Nie przestawał, wbijał się w nią coraz mocniej. Miała wrażenie, że jego wytrysk się nie kończy. Czowała, że wycieka z niej sperma, i słyszała odgłosy zasysania, gdy zagłębiał się w niej raz po raz.

Potem wbił się w nią głęboko po raz ostatni i zastygł w tej pozycji, spoczywając na niej całym ciężarem. Jego pierś unosiła się i opadała, a gorący oddech owiewał jej szyję. Wciąż tkwił w niej, mocno z nią zespolony. Mimo długiego intensywnego orgazmu, nadal był twardy. Fantastycznie. Dobrze było czuć go w sobie.

– Mogę cię dotknąć? – zapytała szeptem. Musiała to zrobić, nie mogła się powstrzymać. Była to silna potrzeba, której nie potrafiła powściągnąć.

Nie odpowiedział, ale puścił jej ręce i ją oswobodził. Uznała to za milczące przyzwolenie. Niepewnie przesunęła dłońmi po jego ramionach, a ponieważ nie protestował, nabrała odwagi. Zaczęła wodzić rękami po całym ciele Gabe'a, delektując się uczuciem spełnienia. Sięgnęła aż do jego pośladków, pieścąc go tak samo, jak niedawno on pieścił ją.

Westchnął z zadowoleniem, aż całe jej ciało się napięło. Jęknął, gdy zacisnęła palce wokół członka, a potem pocałował ją w szyję, pod uchem.

– Piękna – szepnął. – I moja.

Ogarnęło ją błogie zadowolenie, kiedy nazwał ją piękną, a jeszcze większe, gdy kolejny raz zgłosił swoje roszczenia wobec niej. Bo, niezależnie od tego, jak długo miało to potrwać, była jego, naprawdę jego. Należała do niego tak, jak mało która kobieta należy do mężczyzny.

Czuła to każdą cząstką swojego ciała. Była wyczerpana, obolała i nasycona. Nie mogła się poruszyć, więc leżała spokojnie pod nim, z jego peni-
sem tkwiącym wciąż w niej głęboko.

Rozdział 9

Gabe leżał obok Mii, zasłuchany w jej miarowy oddech. Czuł przy sobie ciepłe miękkie ciało i nagle ogarnęło go dziwne... zadowolenie. Głowa Mii spoczywała na jego ramieniu, które zaczynało już drętwieć, ale nie chciał się ruszyć, bo było mu dobrze.

Nie należał do tych, którzy lubią się przytulać. Od czasu rozvodu obawiał się zbytniej bliskości. Uprawiał seks i zdarzało się, że kobiety zostawały u niego na noc, ale zawsze trzymał je na dystans, jakby między nim a nimi istniała niewidzialna bariera.

Mianie dała mu wyboru, jeśli o to chodzi. Gdy tylko z niej wyszedł i wytarł ją oraz siebie, wtuliła się w niego i zasnęła. A on nie zrobił nic, żeby to zmienić.

Leżał przy niej i myślał o tym, co między nimi zaszło.

Gnębiło go poczucie winy. Obiecał jej, że zachowa cierpliwość i będzie wprowadzał ją w fizyczny aspekt ich układu powoli. Powinien być delikatniejszy, bardziej uważny. Powinien był zachować panowanie nad sobą.

Ale prawda była taka, że od chwili gdy Mia weszła do jego mieszkania, ogarnęło go pierwotne pragnienie zdobycia jej. Ich zbliżenie było pospieszne i gwałtowne. Kochał się z nią ostro i z niecierpliwością, której nie umiał wytłumaczyć.

Zerknął na Mię, na jej zamknięte oczy, potargane włosy i miękką pierś przyciśniętą do jego boku. Sądził, że po zaspokojeniu pożądania zapanuje nad tą obsesją, że odzyska spokój i będzie traktował tę dziewczynę jak wszystkie inne kobiety, z którymi był. Ale zdobycie jej tylko zaostrzyło jego apetyt. Chciał więcej. To, że się z nią przespał, nie osłabiło pożądania. Przeciwnie, znowu miał na nią ochotę. I to – jasna cholera! –już.

Wszystkie obietnice, że będzie powoli i delikatnie wprowadzał ją w swoje zwyczaje i upodobania, poszły w diabły. Chciał ją związać i brać ją raz po raz aż do utraty przytomności. Chciał robić z nią milion rzeczy, ale żadnej powoli i delikatnie. Jedyne, czego pragnął, to sobie ulżyć. W niej. Wiedział jednak, że to nie będzie łatwe. Chciał uprawiać z nią seks brutalnie i długo, żeby nie miała wątpliwości, do kogo należy.

Mia poruszyła się i wymamrotała coś przez sen, kładąc mu rękę na piersi. Poczłł nieodpartą potrzebę, żeby jej dotknąć, więc przesunął dłonią po jej dłoni. Uniosła powieki i popatrzyła na niego przymglonym wzrokiem.

– Długo spałam?

– Niedługo. Może z godzinę.

Nagle niepewna, chciała się podnieść.

– Przepraszam. Nie zamierzałam zasnąć. Chyba powinnam już iść.

Zmarszczył czoło i pchnął ją z powrotem na łóżko, a potem przesunął dłonią po jej ciele, wszystkich tych łukach, aż do piersi. Nie zamierzał jej nigdzie puszczać. Czy nie rozumiała, że należy do niego? A to oznaczało, że nie będzie zmykać z łóżka zaraz po stosunku.

– Zadzwoń do swojej współlokatorki i powiedz jej, żeby przygotowała ci rzeczy na zmianę. Wyślę po nie kierowcę, a do pracy pojedziesz ze mną.

Mia się zaniepokoiła.

– Jak to będzie wyglądać, gdy zjawimy się razem?

Zachmurzył się jeszcze bardziej.

– Będzie wyglądało, jakbyśmy spotkali się na śniadaniu, żeby porozmawiać o sprawach zawodowych.

Nic na to nie odpowiedziała, ale kiwnęła głową.

– Skorzystaj z telefonu przy łóżku i zadzwoń do Caroline – dodał.

Zabrał rękę, żeby mogła obrócić się na bok, i patrzył na nią przez dłuższą chwilę, na nagie plecy, krągłe pośladki. Była naprawdę piękna.

Z trudem oderwał od niej wzrok i wziął telefon komórkowy. Gdy Mia cicho rozmawiała z koleżanką, zadzwonił do kierowcy i polecił mu odebrać jej rzeczy z mieszkania.

Kiedy się do niej odwrócił, siedziała na łóżku. Wciąż była niepewna i zmieszana.

Miał wielką ochotę rzucić się na nią i wziąć ją drugi raz. Znowu mu stanął, ale ponieważ skotłowana pościel okrywała go do pasa, nie było widać, jaki jest podniecony. Co nie znaczyło, że Mia wkrótce się o tym nie przeko-

na. Ale jeszcze nie teraz. Nie potrafił wyjaśnić, dlaczego z tym zwleka, bo niczego bardziej nie pragnął, jak rozłożyć te kształtne uda i zrobić swoje.

W przypadku każdej innej kobiety albo przystąpiłby do dzieła, albo zaproponowałby, żeby oboje się przespali, a potem odwróciłby się i odciął od wszelkiej intymności. Ale przy Mii odkrył, że ma inne... potrzeby. Potrzeby, których nie rozumiał i nie zamierzał analizować. Zwłaszcza że nie był pewny, czy spodobałyby mu się wnioski.

– Chodź tu – powiedział i podsunął jej ramię, żeby mogła ułożyć się na nim tak jak poprzednio.

Mia podciągnęła kołdrę i przytuliła się do niego, składając głowę na jego ramieniu.

– Chyba nie każesz mi mówić do siebie „panie” albo coś w tym rodzaju? – zapytała.

Podniósł brew i gdy opuścił wzrok, zobaczył w oczach Mii łobuzerską przekorę. Pokręcił głową. Bawiła go i ze zdziwieniem stwierdził, że chce mu się śmiać.

– Nie. To brzmiałoby śmiesznie, nie sądzisz? Nie przywiązuję znaczenia do pozorów i nie lubię stereotypów.

– Czyli żadnych „nie, proszę pana”, „tak, proszę pana”?

Dostosował się do żartobliwego tonu Mii i dał jej klapsa w pośladek. Czuł się przy niej swobodnie i zauważył, że podoba mu się ta... zabawa. Czy cokolwiek to było. Powinien był w tej chwili kochać się z nią drugi raz, a tymczasem wystarczało mu, że leży obok niej w łóżku, patrzy na nią i jej słucha. Ale, gdyby kiedyś zobaczył, że Mia tak samo uśmiecha się i flirtuje z innym, to do diabła, nie ręczyłby za siebie.

– Niegrzeczna z ciebie dziewczynka. I nie mów do mnie „proszę pana”. Czułbym się jak twój ojciec. Mam wystarczająco dużo oporów w związku z różnicą wieku między nami, żeby jeszcze ją podkreślać.

Podniosła się na łokciu, tak że jej włosy opadły mu na pierś, i popatrzyła na niego uważnie. Cholera... była naprawdę piękna.

I te wspaniałe włosy rozsypały na jego torsie. Nagle przeszły mu rozbawienie i ochota na żartobliwe pogawędki, ogarnęła go natomiast chęć, żeby wziąć Mię pod siebie i wejść w nią.

– Czy to, że jestem od ciebie młodsza, bardzo ci przeszkadza? Jeśli tak, to dlaczego chciałeś... tego. Żebyśmy byli razem.

Westchnął, z rezygnacją odkładając realizację swoich zamiarów. Jego fiut buntował się przeciwko temu, ale Mia miała ochotę na rozmowę, więc Gabe gotów był się do niej dostosować.

– Kiedyś mi przeszkadzało. Teraz już nie tak bardzo. Jesteś ode mnie czternaście lat młodsza. To dużo. Dzieli nas przepaść.

Ściągnęła brwi i zaczęła się nad czymś zastanawiać.

– O czym myślisz? – zapytał, zaciekawiony jej milczeniem.

Wciągnęła powietrze w płuca, tak że jej pierś się uniosła.

– Wspomniałeś kilka razy, że miałeś na mnie ochotę... od dłuższego czasu. Od kiedy, Gabe?

Milczał, bo nie bardzo wiedział, co odpowiedzieć. Ta rozmowa trochę go krępowała, ale widział w oczach Mii pytanie. Nie mógł wywinąć się od odpowiedzi, bo sam przecież przed chwilą zachęcił ją do mówienia.

– Chyba odkąd wróciłaś z Europy, kiedy wzięłaś urlop na uczelni – odparł w końcu. – Rzadko się wtedy widywaliśmy. Tylko wtedy, gdy Jace zabierał cię gdzieś ze sobą albo podczas wakacji. I potem, kiedy skończyłaś studia. Nie patrzyłem już na ciebie jak na smarkulę, młodszą siostrę Jace’a. Zobaczyłem w tobie atrakcyjną kobietę. Taką, którą chciałbym zdobyć. To zupełnie wytrąciło mnie z równowagi.

– Ale dlaczego postanowiłeś mnie zdobyć akurat teraz? – zapytała cicho.

Nie umiał na to odpowiedzieć; chyba zdecydowała o tym tamta chwila, gdy zobaczył ją na ulicy i zrobił jej zdjęcie. Całe to pożądanie, które tłumił przez lata, pragnienie, aby ją mieć, odezwały się ze zdwojoną siłą. Mia była jak zadra, której nie mógł się pozbyć. Nawet gdy już ją zdobył. Wciąż go uwierała. Teraz jeszcze bardziej.

– Przyszła pora, i już – odparł po prostu. – A ty, Mia? Kiedy zdałaś sobie sprawę, że chcesz pójść ze mną do łóżka?

Zaczerwieniła się i odwróciła wzrok. Na policzki wystąpiły jej rumieńce w ładnym różowym kolorze.

– Kochałam się w tobie jako nastolatka. Fantazjowałam o tobie od lat, ale zawsze byłeś poza moim zasięgiem.

Coś w tonie jej głosu go zaniepokoiło. Wstrząsnęło nim. Uświadomił sobie, co może się stać, jeśli Mianie będzie potrafiła oddzielić uczuć od seksu. Być może właśnie dlatego tak długo trzymał się od niej z daleka. Niezależnie od różnicy wieku, jaka ich dzieliła, Mia była jeszcze dziewczyną. Mło-

dą kobietą, pozbawioną doświadczenia, które miały jego wcześniejsze partnerki.

– Tylko się we mnie nie zakochaj – ostrzegł ją. – Nie oczekuj ode mnie więcej, niż mogę ci dać. Nie chciałbym, żebyś przeze mnie cierpiała.

Skrzywiła się lekceważąco i zmrużyła oczy. Opadła na poduszkę, odsuwając się od niego. Nie spodobało mu się to. Chciał mieć ją blisko. Chciał, żeby go dotykała. I żeby mógł czuć jej ciepłe miękkie ciało przy sobie.

Pochylił się, objął ją ramieniem i przygarnął do siebie. Wciąż była niezadowolona. Niedobrze. Ale przecież oparta o niego też mogła powiedzieć to, co miała do powiedzenia.

Nadal się dąsała. Wyglądała uroczo, ale gdyby jej to powiedział, zezłościłaby się jeszcze bardziej. Zadręgały mu kąciki ust, ale powściągnął uśmiech i spojrzał na nią pytająco, czekając, co powie.

– Straszny z ciebie zarozumialec, Gabe. Arogancki bufon. Wyraźnie powiedziałaś, czego ode mnie oczekujesz. Nie jestem idiotką. Zakładasz, że każda kobieta, którą napotkasz na swojej drodze, musi zakochać się w tobie po uszy? I potem nie móc bez ciebie żyć?

Dłużej nie mógł powstrzymać uśmiechu, i Mia się wkurzyła. Wyglądała jak rozzłoszczona kotka, która pokazuje pazury. Poczul ulgę. Owszem, zrobił wszystko, żeby dobrze zrozumiała warunki umowy, ale wolałby jej nie skrzywdzić. Poza tym, gdyby złamał Mii serce, odbiłoby się to na jego relacjach z Jace'em. Naprawdę nie chciał, aby przez niego cierpiała. Była dla niego kimś więcej niż inne kobiety, z którymi sypiał.

– Rozumiem – odparł pojednawczo. – Nie będziemy więcej do tego wracać.

Rzuciła mu kolejne urażone spojrzenie i znowu odsunęła się od niego. O nie, tylko nie to. Ponownie przyciągnął ją do siebie, tak że oparła się o jego pierś, a jej usta znalazły się bardzo blisko.

Próbował ją pocałować i mruknął z niezadowoleniem, gdy nieustępliwie zacisnęła wargi. Przesunął ręką po jej brzuchu i włożył ją między nogi. Rozchylił palcami miękkie wilgotne fałdki i dotknął łechtaczki, a wtedy Mia wciągnęła powietrze, otwierając usta.

– Tak już lepiej – powiedział i wepchnął jej język do ust.

– A co z kierowcą? – zapytała bez tchu między kolejnymi pocałunkami.

– Mamy czas.

Chwycił ją obiema rękami za biodra, podniósł, a potem usadził na sobie okrakiem. Odrzucił pościel, żeby nie przeszkadzała. Nie mógł dłużej czekać. Pożądanie, które czuł, było już nie do wytrzymania. Wręcz bolesne.

– Połóż mi ręce na ramionach i unieś biodra – zakomenderował.

Kiedy wykonała polecenie, jedną ręką ujął penis, a drugą położył na biodrze Mii, kierując nią tak, żeby dosiadła go w pozycji najeźdźca.

– Poujeżdżaj mnie, Mio.

Wyglądała na niepewną, więc chwycił ją w pasie, uniósł biodra i wszedł w nią głęboko. Trzymając ją mocno, nadał rytm i pomógł jej znaleźć własny. Wiedział, że to zbliżenie będzie szybkie, gwałtowne i nieopanowane. Przy tej dziewczynie po prostu przestawał nad sobą panować.

– Właśnie tak, kotku – wydyszał. – Świetnie.

Gdy nabrała pewności i zaczęła przejmować kontrolę, puścił ją. Była w środku gorąca, wilgotna i jedwabista. I tak ciasna, że ścisnęła go jak imadło. Pomyślał, że zaraz dojdzie, a ona nawet się do tego nie zbliża.

Jakby czytała mu w myślach, Mia się pochyliła i po raz pierwszy przejmując inicjatywę, pocałowała go. Ależ to było fantastyczne. Czuł jej smak, miękkość ust na swoich wargach. Tak, do diabła! Była jego. Bez cienia wątpliwości. I nie zamierzał pozwolić jej odejść, dopóki się nią nie nasyci.

– Nie czekaj na mnie – szepnęła.

Ujął obiema dłońmi twarz Mii i przytrzymał, miażdżąc jej usta pocałunkiem. Wypchnął biodra, podążając za nią, gdy się uniosła, a potem znowu opadła. Opuścił ręce i znowu chwycił ją za biodra, wiedząc, że następnego dnia będzie miała na pośladkach ślady jego palców. Ale ta myśl podnieciła go jeszcze bardziej, aż poczuł, że w środku trawi go ogień.

Eksplodował w niej i było to aż bolesne w swojej intensywności. Ledwie stłumił okrzyk triumfu, zwycięstwa. Jakby właśnie upolował zwierzę. Miał ją, trzymał w ramionach, był w niej. Należała do niego. Koniec czekania. Koniec z pierwotną obsesją. Wziął ją w niewolę i teraz była zdana na jego łaskę. Musiała robić, czego od niej zażąda.

Przez głowę przemknęły mu szalone myśli i wizje. Oczami wyobraźni zobaczył, jak związuje jej ręce i nogi i zaspokaja swoją chęć: bierze ją od tyłu, dochodzi w jej ustach, wylizuje ją aż będzie myśleć tylko o jednym: że jest jego własnością.

Objął ją i przyciągnął do siebie. Leżąc prawie na nim, unosiła się i opadała w rytm jego oddechu, omiatając jego twarz włosami. Wyciągnął rękę,

żeby złapać ją za pośladek, i uniósł biodra, zagłębiając się w nią jeszcze bardziej, tak że nie mogli być już ze sobą bardziej zespoleni.

Był zupełnie bezsilny wobec swojego pożądania. Nigdy wcześniej nie czuł czegoś podobnego i nie był pewny, czy to dobrze, czy źle. Wywoływało w nim niepokój i podważało pewność siebie. Nie bardzo już mógł się w tym wszystkim rozeznąć.

Był egoistycznym sukinsynem. Nie miał co do tego wątpliwości. Nie odmawiał sobie przyjemności, zawsze brał to, czego chciał. Ale przy Mii nagle poczuł chęć, żeby stać się... lepszy. Nie chciał być dzikusiem, który tylko bierze, niczego nie dając w zamian. Pragnął być dla niej dobry, zadbać także o jej przyjemność. Nie bardzo wiedział, czy to umie, ale cholera jasna, zamierzał spróbować.

Pomyślał, że jeśli Mianie ucieknie od niego po tej nocy, to będzie dziwne. Potraktował ją jak brutal, i to dwukrotnie, a za drugim razem nawet nie zadbał o jej satysfakcję.

Zamknął oczy i próbował się pozbierać, trzymając w objęciach ciepłą miękką kobietę, która na nim siedziała.

Wreszcie przewrócił się razem z nią na bok i wysunął z jej gorącego wnętrza. Pocałował ją niezręcznie w czoło, bo nie wiedział, co powiedzieć. Milcząc, wstał z łóżka.

Mia patrzyła na niego, gdy stał nagi przy łóżku. Nie mógł niczego wyczytać z jej spojrzenia. Nie dostrzegł w nim dezaprobaty ani pogardy, ale też nie widział akceptacji. Przyglądała mu się po prostu i pod wpływem jej wzroku poczuł ciarki.

Odwrócił się i sięgając po ubranie, powiedział:

– Zostań tu. Przyniosę ci twoje rzeczy, kiedy przyjadą.

– Dobrze – odparła cicho.

Wciągnął spodnie, wiedząc, że musi wyglądać jak wrak człowieka. Że zupełnie nie przypomina tego twardego faceta, którego odgrywał. Nie chciał, żeby ktokolwiek oglądał go w takim stanie. A już na pewno nie Mia.

Rozdział 10

Mia, zaspokojona, przysnęła w ciepłej pościeli i śniła o Gabie, gdy nagle ze snu wyrwał ją on, we własnej osobie, zrywając z niej kołdrę, którą podciągnęła pod brodę.

Jego niebieskie przenikliwe oczy znowu miały ten ekscytujący wyraz, od którego żołądek podchodził jej do gardła. Musiała natychmiast zacisnąć uda, żeby powstrzymać niemal bolesną falę podniecenia.

– Na kolana – rozkazał.

O rany, powiedział to takim tonem, że zrobiło jej się słabo.

Nie bardzo wiedziała, co zamierzał. Czy chciał, żeby tylko uklękła? Czy miała oprzeć się na kolanach i łokciach? Bo jeśli tak... Zadrżała na samą myśl o tym, co to oznacza.

Kiedy zmrużył oczy ze zniecierpliwieniem, pospiesznie obróciła się na bok, a potem przetoczyła na brzuch. Zanim jednak zdążyła się podnieść na kolana, on stanowczym ruchem położył rękę na jej plecach i przycisnął ją do materaca.

– Zostań przez chwilę w tej pozycji. Będzie łatwiej, jeśli zrobię to teraz.

Ale co takiego?

Serce waliło jej w piersi. Zamknęła oczy, myśląc, że jeśli on tego nie widzi, wolno jej to zrobić.

Delikatnie ujął ją najpierw za jeden, potem za drugi nadgarstek, a następnie wykręcił jej ręce na plecy. Szybko otworzyła oczy, gdy uświadomiła sobie, że skrępował ją... sznurem.

O cholera, jasna cholera... Nie żartował z tym wiązaniem i zniewalaniem, o którym była mowa w kontrakcie.

Nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo jest napięta, dopóki Gabe się nie nachylił i nie szepnął jej do ucha:

– Spokojnie, Mio. Nie sprawię ci bólu. Przecież wiesz.

Słyszając tę obietnicę, odprężyła się i opadła na łóżko. Była zdenerwowana i trochę przestraszona, ale przede wszystkim podniecona. Miała wyostrzone zmysły. Sutki jej stwardniały, wbijając się w materac, a między nogami poczuła skurcz.

Podniósł jej biodra, zmuszając ją, żeby podciągnęła kolana pod siebie i oparła policzek na materacu. W ten sposób miała wypiętą pupę, a nad nią związane ręce.

Gabe uspokajająco, pieszczotliwie przeciągnął dłońmi po jej plecach, a potem przesunął palcem między pośladkami, aż dotarł do odbytu. Gdy się odezwał, jego głos brzmiał szorstko.

– Już nie mogę się doczekać, kiedy zerznę tę twoją słodką pupcię. Bo zrobię to kiedyś. Ale jeszcze nie jesteś na to gotowa. Gdy już do tego dojrzejesz, będę się upajał każdą sekundą, wbijając się w twoją czekoladową dziurkę aż po same jaja.

Zadrzała mimowolnie, a na jej nagim ciele pojawiła się gęsia skórka.

– Na razie zerznę cię od tyłu w cipkę, wyobrażając sobie, że to ta druga ciasna dziurka.

Przygryzła dolną wargę, gdy ogarnęła ją fala podniecenia. Niczego nie pragnęła, tylko żeby jej dotknął, wziął ją.

Materac się ugiął. Poczowała, że Gabe napiera na nią biodrami. Przesunął rękami po jej plecach i zatrzymał się na skrępowanych nadgarstkach. Pogładził jej zaciśnięte palce, a potem na próbę pociągnął sznur, jakby chciał się upewnić, czy jest dobrze skrępowana.

Nie mogła oddychać. Nie była w stanie zarejestrować wszystkich swoich wrażeń. Czowała się całkowicie bezbronna, a jednocześnie wiedziała, że jest bezpieczna, że Gabe nie zrobi jej krzywdy. Nie posunie się za daleko.

Trzymając jedną dłoń na związanych rękach Mii, drugą wsunął między jej pośladki i dalej, między nogi. Potem palcem rozchylił cipkę, przysunął penisa i zaczął ją nim drażnić.

– Ożeż... jakaś ty piękna – powiedział niskim głosem. – W moim łóżku, na kolanach, ze związanymi na plecach rękami nie masz wyboru, musisz znieść wszystko, co będę z tobą robił.

Miała ochotę krzyczeć z frustracji. Była bliska orgazmu, a on zastygł w bezruchu. Próbowwała na niego naprzeć, zmusić go, żeby w nią wszedł.

Nagle otworzyła szeroko usta, bo na jej pośladek spadł silny klaps. Gabe parsknął śmiechem. Jego to bawiło!

– Niecierpliwa jesteś – zauważył z rozbawieniem w głosie. – Zrobimy to po mojemu, Mio. Masz krótką pamięć. Chcę wejść w ciebie tak samo, jak ty tego pragniesz, ale najpierw nacieszę się tym, że mam cię w swoim łóżku związaną. Nie wytrzymam długo, gdy już będę w środku, więc muszę się delectować każdą sekundą.

Zamknęła oczy i jęknęła.

Zaśmiał się znowu, a potem zagłębił się w nią trochę, rozchylając wargi sromowe. Mia westchnęła wyczekująco, napięta i drżąca z niecierpliwości, prawie zasysając jego fiuta. Chciała go poczuć w sobie. Chciała Gabe'a całego.

– Pragniesz mnie, Mia? – zapytał ochrypłym głosem, który przejął ją dreszczem.

O tak.

– Uhm – wydyszała.

– Nie słyszę.

– Tak!

– Poproś ładnie – zażądał niewinnie. – Poproś o to, czego chcesz, kotku.

– Chcę ciebie – odparła. – Proszę, Gabe.

– Chcesz mnie czy mojego fiuta?

– Jednego i drugiego – powiedziała zduszonym głosem.

– Dobra odpowiedź – mruknął, a potem pochylił się i cmoknął ją w plecy.

Zacisnąwszy dłoń na jej skrępowanych nadgarstkach, wypchnął biodra do przodu. Z wrażenia aż zaparło jej dech w piersiach; otworzyła szeroko oczy, a z rozchylonych ust wyrwał jej się niemy okrzyk.

– Cholernie dobra odpowiedź – szepnął Gabe wprost do jej ucha.

Nakrył ją swoim ciałem, napierając na skrępowane ręce Mii. Szarpnęła się w tył, nie mogąc opanować pragnienia, żeby wszedł w nią głębiej.

Nie wyobrażała sobie, że można mieć tyle orgazmów w ciągu jednej nocy. A właściwie kilku godzin! To było niesamowite, tak wykraczało poza jej najśmielsze fantazje, że nie potrafiła tego ogarnąć.

W końcu Gabe zaczął się z niej wycofywać, ocierając się o nabrzmiące, śliskie ścianki jej wnętrza, ale nie wyjął członka całkowicie.

– Gabe, proszę cię!

Błagała go. W jej zachrypłym głosie słychać było desperację, ale nie dbała o to. Nie obchodziło jej, czy łamie warunki umowy, czy ściągnie na siebie gniew Gabe'a. Cholera, miała nadzieję, że za karę znowu dostanie od niego klapsa, bo na tym etapie cokolwiek, dosłownie cokolwiek mogło dać jej to, czego pragnęła, czyli spełnienie.

– Cicho, maleńka – powiedział szorstkim głosem, którym mógł doprowadzić kobietę do orgazmu. – Zaraz się tobą zajmę. Spokojnie. Nie zostawię cię tak.

– Mam nadzieję, Gabe – odpowiedziała szeptem.

Odwróciła na moment głowę i zobaczyła dziką satysfakcję w jego płonących oczach. Miała wrażenie, że chciał usłyszeć właśnie te dwa słowa.

Obie jego ręce znowu powędrowały do jej związanych nadgarstków, unieruchamiając je jeszcze bardziej. Oparł się na nich i zaczął się w niej poruszać, wykonywać pchnięcia biodrami. Głębokie, mocne, posuwiste.

Jej ciałem wstrząsnął dreszcz. Nogi osłabły pod nią z wysiłku, a kolana wbiły się w materac. Czowała, że się pochyla, a jej mięśnie wiotczeją w oczekiwaniu na zbliżający się orgazm.

Powoli ogarnęło ją drżenie, które rozchodziło się od podbrzusza po całym ciele. Gabe był jak narkotyk, odurzał ją.

Rozległy się ciche jęki i Mia uświadomiła sobie, że wychodzą z jej ust. Nie mogła ich powstrzymać. Dobywały się gdzieś z głębi jej jestestwa, z jakichś zakamarków, których istnienia do tej pory nie była świadoma.

Wtedy Gabe podniósł jedną rękę i złapał ją za włosy. Powoli owinął sobie je wokół palców, jakby delektował się ich dotykiem. Potem jednak mocno zacisnął na nich dłoń. Pociągnął je lekko, a później zwolnił uścisk i pochylił się nad nią.

Ponownie szarpnął ją za włosy, aż skrzyła na tyle szyję, żeby go widzieć.

– Oczy, Mio.

Polecenie zostało wypowiedziane ostro, nie mogła mu się sprzeciwić. Uchyliła powieki. Zobaczyła Gabe'a kątem oka i wyraz jego twarzy zaparł jej dech w piersiach.

Patrzył na nią rozpalonym wzrokiem. Oczy mu błyszczały, gdy wypychał biodra, wstrząsając całym jej ciałem. Za każdym razem, gdy się cofał, jej głowa unosiła się trochę, bo mimowolnie ciągnął ją za włosy.

Ale to jej nie bolało. A nawet jeśli tak, była zbyt odurzona, żeby to odczuć. Podniecał ją sposób, w jaki trzymał ją za włosy, odchylając jej głowę

tak, by widzieć jej twarz, gdy będzie szczytowała.

By widzieć jej oczy.

Więc odwróciła głowę jeszcze bardziej, żeby zobaczyć to, czego chciał. Jednocześnie sama też napawała się widokiem jego twarzy: o ostrych ry-
sach, męskiej, zniekształconej wyrazem satysfakcji. Zadowolenia. To ona
mu je dawała.

Ich spojrzenia się spotkały. W oczach Gabe'a było coś, co głęboko ją po-
ruszyło. To było jak strzał prosto w serce. Zrozumiała, że tu jest jej miejsce.
Znalazła się tam, gdzie miała się znaleźć. W łóżku Gabe'a Hamiltona. Cał-
kowicie od niego zależna i zdana na jego łaskę. Tego pragnęła.

I to osiągnęła.

– Jesteś blisko? – zapytał napiętym głosem.

Popatrzyła na niego oszołomiona.

Złagodził ton.

– Kiedy zrobi ci się dobrze, kotku?

– Zaraz, już zaraz – wycharczała.

– No to już, moja piękna. Chcę widzieć to w twoich oczach. Uwielbiam,
gdy stają się takie szkliste i zamglone. Masz bardzo wyraziste oczy, Mio.
Widać przez nie twoją duszę, a ja jestem jedynym mężczyzną, który może
ją oglądać, kiedy dochodzisz. Rozumiesz?

Kiwnęła głową, bo miała tak ściśnięte gardło, że nie mogła wydobyć gło-
su.

– Powiedz to – polecił cicho. – Powiedz, że te oczy należą tylko do mnie.

– Należą tylko do ciebie – odpowiedziała szeptem. – Tylko do ciebie.

Puścił jej włosy i powoli odwinął je z palców. Potem przesunął ręką po
plecach Mii. Jego dotyk był ciepły i kojący. Wreszcie opuścił rękę między
jej uda.

Gdy dotknął łechtaczki, krzyknęła, jakby przeszył ją prąd.

– Dobrze, kotku. Dalej. Chcę cię całą. Daj mi wszystko, Mio. Wszystko,
co masz. Jesteś moja. Więc daj mi to teraz.

Zaczął mocno wyrzucać biodra, uderzając nimi ojej pośladki i jednocze-
śnie drażniąc nabrzmiałą łechtaczkę.

– Ojej! – jęknęła. – Gabe!

– Szybko się uczysz, kotku. Kiedy będziesz szczytować, patrz na mnie
i wypowiadaj moje imię.

Z trudem trzymała oczy otwarte. Wszystko wokół niej stało się zamglone. Wykrzyknęła jego imię, nie rozpoznając własnego głosu. Brzmiał ochryple, zupełnie inaczej niż zwykle.

Ale był przepełniony desperackim pragnieniem. Błaganiem, żeby dał jej to, czego pragnęła.

I zrobił to.

Zadbał o nią. Dał jej to, czego chciała. O czym marzyła.

Czyli siebie.

Wtedy i on w niej doszedł, w jej gorącym śliskim wnętrzu. Wycieńczona, nie mogła dłużej patrzeć mu w oczy, więc oparła się policzkiem o materac. Nie miała więcej siły, żeby wykręcać szyję, nawet pod najmniejszym kątem. Powieki jej opadły i nie była nawet pewna, czy nadal jest w pełni przytomna, bo miała wrażenie, jak pijana, że znalazła się gdzieś indziej – ale było to najpiękniejsze miejsce na świecie.

Wydawało jej się, że płynie. Była w euforii. W pełni zaspokojona.

I szczęśliwa.

Całkowicie spełniona.

I nie spotkała jej za to kara. Zamiast tego poczuła na plecach i przy uchu pocałunki. Usłyszała szeptane słowa, nie całkiem zrozumiała. A potem on się wycofał, co natychmiast wzbudziło jej protest. Została brutalnie wyrwana z zamroczenia i odniosła wrażenie, że znalazła się sama, w chłodzie.

– Spokojnie, maleńka – szepnął. – Muszę cię rozwiązać i zająć się tobą.

– Uhm. – Tylko to była w stanie z siebie wydobyć.

To, co powiedział, zabrzmiało bardzo miło. Zamierzał się nią zająć. Nie miała nic przeciwko temu.

Chwilę później Gabe rozwiązał jej ręce, delikatnie je rozmasował i położył na materacu. Odwrócił ją, przyciągnął do siebie i objął.

Wstał z łóżka i podniósł Mię, przytulając do piersi. Skulona, przywarła do niego, obejmując go za szyję, jakby już nigdy nie zamierzała się z nim rozłączyć.

O rany, czuła się taka bezbronna. Taka... obnażona. Była bardzo poruszona tym, co wydarzyło się tej nocy. Przyszła tu, wiedząc, że będzie uprawiała seks. Ale to? To nie był zwykły seks. Czy to krótkie słowo, złożone z zaledwie czterech liter i odnoszące się do miłości fizycznej, było w stanie oddać płomienne doznania, które właśnie przeżyła?

Trzęsienie ziemi. To było to. Wcześniej odczuwała w łóżku satysfakcję, ale nigdy nie przeżyła trzęsienia ziemi.

Gabe zaniósł ją do łazienki i puścił wodę pod prysznicem. Gdy w kabynie pojawiła się para, wszedł z Mią do środka, pod gorący strumień, i wciąż trzymając ją mocno przy sobie, postawił.

Kiedy poczuła się pewnie na nogach, wziął mydło i delikatnie namydlił całe jej ciało, centymetr po centymetrze. Nie pominął ani jednego skrawka.

Gdy skończył, ledwie mogła ustać. Kiedy wypuścił ją z objęć, żeby wyjść spod prysznica, niemal upadła. Widząc to, cicho zaklął i złapał ją szybko. Znowu wziął ją na ręce, posadził na blacie obok umywalki, a potem sięgnął po jeden ze złożonych ręczników, które leżały na półce obok kabiny prysznicowej.

Gdy owinął nim Mię, westchnęła i oparła czoło o mokrą pierś Gabe'a.

– Już dobrze – wymamrotała. – Wytrzymaj się. Ja tu sobie posiedzę.

Kiedy podniosła głowę, zobaczyła na jego ustach uśmiezek, a w oczach błysk rozbawienia. Ale biorąc ręcznik, wciąż patrzył na nią bacznie.

Szybko wytarł się cały i Mia z przyjemnością się temu przyglądała. Był bardzo przystojnym facetem. Atrakcyjnym jak cholera. A ten tyłek! Do tej pory nie przyglądała się specjalnie jego pośladkom, bo była skupiona na przedniej części ciała. Ponieważ miał pięknego penisa.

Hm, to dziwne – mówić o fiucie, że jest piękny, bo w rzeczywistości to dość brzydki organ. Ale penis Gabe'a? Ten facet był naprawdę piękny i świetnie zbudowany. I wszystko miał piękne, nawet fiuta. Zaczęła fantazjować, że bierze go do ust. Smakuje. I doprowadza Gabe'a do takiego samego szaleństwa, do jakiego on doprowadził ją.

– O czym myślisz? – mruknął.

Zamrugła i uzmysłowiła sobie, że się do niej zbliżył. Stał między jej nogami i patrzył na nią uważnie, badawczo. Poczuła, że oblewa się rumieńcem, co było dość głupie, zwłaszcza że przez kilka ostatnich godzin uprawiała ostry, perwersyjny seks. A teraz się rumieniła, bo została przyłapana na fantazjach o robieniu laski.

Najwyraźniej nie było dla niej ratunku.

– Muszę odpowiadać? – wypaliła.

Spojrzał na nią spod uniesionych brwi i dostrzegła w jego oczach wesołość.

– Tak, musisz. Zwłaszcza że jesteś cała purpurowa ze wstydu.

Westchnęła i znowu oparła czoło o jego tors.

– Przyglądałam ci się.

Ujął ją za ramiona i odsunął od siebie, żeby widzieć jej twarz.

– I to wszystko? Przyglądałaś mi się i z tego powodu tak się zawstydzilaś?

Zawahała się, a potem ponownie westchnęła.

– Masz fantastycznego fiuta, wiesz? Nie mogłam się na niego napatrzeć.

Słumił śmiech. W każdym razie próbował, bo wyrwało mu się parsknięcie. Mia jęknęła.

Potem, zanim straciła resztki odwagi, wyznała:

– Wyobraziłam sobie, że... – Czuła, że policzki palą ją jeszcze bardziej.

Gabe zbliżył się do niej, rozsuwając szerzej jej uda. Podniósł brodę Mii palcem i spojrzał jej głęboko w oczy.

– Co sobie wyobraziłaś?

– Że biorę go do ust – odpowiedziała szeptem. – Smakuję. I doprowadzam cię do szaleństwa, tak jak ty mnie.

Całe jego ciało się napięło. W oczach pojawiło się pożądanie. Morze ognia.

– Będziesz miała taką okazję, kotku. Gwarantuję ci.

Znowu stanęły jej przed oczami wizje: żywe wizje jego penisa w jej ustach. W wyobraźni zobaczyła siebie, jak go ssie i liże.

Opuścił głowę i pocałował Mię w górną wargę.

– Musimy się trochę przespać – mruknął. – Nie zamierzałem... nie zamierzałem posunąć się tej nocy tak daleko. Będziesz wykończona jutro w pracy.

Powiedział to niemal z żalem. Pogłaskał ją wierzchem palców po brodzie i policzku. I jeszcze raz pocałował. Był to jeden z tych uroczych, czułych pocałunków, będących całkowitym przeciwieństwem dzikości, którą niedawno zademonstrował.

– Chodź, maleńka – powiedział niskim głosem. – Zabiorę cię do łóżka, żebyś trochę odpoczęła.

Rozdział 11

Mia otworzyła oczy i zobaczyła Gabe'a, który pochylał się nad nią i delikatnie potrząsał ją za ramię.

– Hej, pora wstawać i zbierać się do pracy – powiedział.

Przetarła oczy.

– Która godzina? – zapytała.

– Szósta. Jeśli chcesz wziąć prysznic, zanim się ubierzesz, będziemy musieli zjeść śniadanie w drodze do biura.

Gdy nieco oprzytomniała, zobaczyła, że Gabe jest już ubrany. Nawet nie zauważyła, kiedy wstał z łóżka. Poczowała świeży zapach jego mydła i odurzającą woń wody kolońskiej. Miał na sobie spodnie, koszulę i krawat, choć jeszcze go nie zawiązał i nie zapiął ostatnich guzików przy koszuli.

Wyglądał... nieskazitelnie. Był chłodny i opanowany. Stanowił zupełne przeciwieństwo faceta, który brał ją raz po raz minionej nocy.

Podniosła się i usiadła na brzegu łóżka.

– Nie zajmie mi to długo.

– Nie musisz się spieszyć. Mam rano spotkanie, ale dopiero o dziesiątej. Do tego czasu jestem wolny.

Powłokła się do łazienki i spojrzała na siebie w lustrze. Poza oznakami zmęczenia wyglądała całkiem normalnie. Nie wiadomo dlaczego, obawiała się, że to, co robiła z Gabe'em ostatniej nocy, uwidoczni się na jej twarzy.

Puściła wodę pod prysznicem, ale przez dłuższą chwilę siedziała na kłapie sedesu, bo potrzebowała chwili, żeby się pozbierać. Cała była obolała. Nigdy wcześniej nie przeżyła takiego seksualnego maratonu. Jej dotychczasowe stosunki były spokojniejsze i do tej pory się nie zdarzyło, żeby podczas jednej nocy przeżyła więcej niż jeden orgazm.

Gabe kochał się z nią cztery razy. Na koniec przeprosił za to szorstkim tonem, jakby niechętnie, choć w oczach miał autentyczną skruchę. Powiedział, że chciał być delikatniejszy, aby dotrzymać obietnicy, ale nie mógł się powstrzymać, bo pożądanie, jakie do niej czuł, było silniejsze od niego.

Ale za co ją z gruncie rzeczy przeproszał?

To, że oszalał na jej punkcie i nie mógł się przy niej opanować, nie było powodem do przeprosin. Nie zrobił jej krzywdy. Owszem, wszystko ją bolało. Miała ślady po jego palcach i ustach, małe siniaki. Ale nie żałowała ani jednej minuty z minionej nocy, nawet jeśli przez większość czasu była oszołomiona.

Weszła pod prysznic i podstawiła twarz pod strumień wody. Pamiętając, że Gabe jest już ubrany i gotowy do wyjścia, umyła szybko włosy, namydliła się i spłukała, a potem wyszła z kabiny i zaczęła się wycierać.

Wtedy uświadomiła sobie, że nie zabrała do łazienki ubrania. Nie wiedziała nawet, co Gabe zrobił z torbą, którą w nocy przywiózł szofer. Zawinawszy się w ręcznik, otworzyła drzwi i wyjrzała na zewnątrz.

Gabe siedział na łóżku, a obok leżało jej ubranie. Gdy do niego podeszła, wziął stringi na palec i zaczął nimi kręcić w powietrzu.

– To nie będzie ci potrzebne – oznajmił.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Żadnych majtek do pracy. Tylko by ci przeszkadzały – dodał z błyskiem w oku.

Zerknęła na spódnicę i top, leżące na łóżku, a potem znowu przeniosła wzrok na Gabe'a.

– Nie mogę nosić spódnicy i nie mieć nic pod spodem.

Podniósł brew.

– Masz robić, co ci każę. Mia. Taka jest umowa.

– O matko. A jeśli ktoś zauważy, że jestem bez majtek?

Roześmiał się głośno.

– Jak ktokolwiek mógłby zobaczyć, jeśli mu nie pokażesz? Ja natomiast chcę na ciebie patrzeć ze świadomością, że nie masz nic pod spódnicą. Wystarczy, że ją zadrę, i będę mógł cię zerznąć.

Przełknęła ślinę. Już wcześniej się zorientowała, że ta praca jest tylko przykrywką. Gabe po prostu chciał ją mieć na każde skinienie także w godzinach pracy. Nie bardzo jednak podobała jej się myśl, że miałyby upra-

wiać z nim seks w biurze. Umarłaby ze wstydu, gdyby ktoś wszedł do gabinetu i ich na tym przyłapał.

– I tak ma być codziennie, Mio. Jeśli zobaczę, że nosisz przy mnie majtki, ściągnę je z ciebie i zostawię na twoim pięknym tyłeczku siniaka.

Przeszły ją ciarki. Patrzyła na niego bez słowa, zdumiona, że perspektywa klapsa ją podnieca. Chyba zwariowała?

Wziął z łóżka spódnicę, top i stanik i jej podał.

– Lepiej się ubierz. Za pół godziny wychodzimy.

Mia, wciąż odrętwiała, wzięła swoje ciuchy i pospiesznie wróciła do łazienki. Przed oczami miała obrazy Gabe'a pieprzącego się z nią w biurze. Jego ręce na jej tyłku. Niepokoiło ją że ta wizja nie przeraża jej tak, jak powinna. Choć na pewno nie chciałaby, żeby ktoś nakrył ją i Gabe'a uprawiających seks na jego biurku, to myśl, że mogłoby się tak zdarzyć, bardzo ją podnieciła.

Co się z nią działo, do diabła?

Zaczęła się ubierać i niemal umarła ze wstydu, wciągając spódnicę na gołą pupę. Dziwnie się czuła, gdy nie miała nic pod spodem. Wprawdzie stringi niewiele zakrywały, ale lepsze to niż nic.

Wysuszyła włosy i przeczesła je. Niewiele mogła z nimi zrobić, nie miała na to czasu, więc po prostu zwinęła je w kok i upięła spinką. Zatuszowawszy podkładem cienie pod oczami, zaczerpnęła głęboko powietrza i przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze.

Tego dnia nie wygrałaby w żadnym konkursie piękności, ale wyglądała nie najgorzej.

Umyła zęby i pociągnęła usta błyszczkiem, a potem wyszła z łazienki po pantofle, które zostawiła przy łóżku. Ubrania z poprzedniego dnia włożyła do torby i opuściła sypialnię, żeby poszukać Gabe'a.

Stał przy barze w kuchni i pił sok. Na jej widok opróżnił szklankę do końca i odstawił do zlewu.

– Gotowa?

Odetchnęła głęboko.

– Tak.

Wskazał drzwi i odebrał jej torbę.

– Zostaw ją tutaj. Nie musisz zabierać jej do firmy. Bo inaczej wszyscy w biurze się domyślą, że spędziliśmy razem noc, a tego chybaś nie chciała. Odeślę ci ją po pracy, jeśli będziesz jej potrzebowała.

Mia skinęła głową i razem zaczekali na przyjazd windy, którą ściągnął.

Podczas jazdy milczeli, choć Mia zauważyła, że zerka na nią, lustrując ją wzrokiem. Ona unikała jego spojrzenia; była wytrącona z równowagi. Dlaczego denerwowała się po wspólnie spędzonej nocy, tego nie wiedziała, ale niewątpliwie czuła się skrępowana i nie miała ochoty na pogawędkę. Nie odzywała się więc także, gdy wychodzili z budynku i wsiadali do samochodu.

– Zjemy coś u Rosaria i pójdziemy do biura pieszo – wyjaśnił. Miał na myśli knajpkę oddaloną dwie przecznice od budynku, w który mieściła się jego firma.

Mia umierała z głodu. Padała też ze zmęczenia, choć dzień dopiero się zaczął. Pomyślała, że jeśli Gabe planuje więcej takich nocy, w pracy będzie wyglądała jak zombie.

Ku jej zaskoczeniu, wziął ją za rękę i splótł z nią palce. A potem, jakby czytając Mii w myślach, uściśnął jej dłoń uspokajająco.

Ujęta tym gestem, odwróciła się do niego i uśmiechnęła. Odpowiedział uśmiechem.

– Tak już lepiej – rzucił. – Byłaś taka poważna. Nie chcę, żeby wszyscy pomyśleli, że w pierwszym dniu pracy wolałabyś być gdzie indziej niż w moim biurze.

Uśmiechnęła się szerzej i rozluźniła, tak że uleciało z niej napięcie. Pomyślała, że wszystko będzie dobrze. Że da sobie radę. Przecież jest bystra i pojętna. Potrafi samodzielnie myśleć, mimo że przy Gabie czasami czuje się jak idiotka. Ta praca będzie dla niej wyzwaniem, ale potrafi mu sprostać. Owszem, zdawała sobie sprawę, że Gabe zatrudnił ją nie ze względu na jej inteligencję, ale to jeszcze nie powód, żeby nie mogła się nią wykazać.

Zjedli bez pośpiechu śniadanie, o wpół do dziewiątej ruszyli pieszo do pracy i wjechali windą na piętro, na którym znajdował się gabinet Gabe'a. Gdy z niej wyszli i minęli biurko Eleanor, Mię znowu ogarnęło zdenerwowanie.

– Dzień dobry, Eleanor – powiedział Gabe oficjalnym tonem. – Pozostaniemy w moim gabinecie do dziewiątej trzydzieści. Chcę zapoznać Mię z jej obowiązkami. Dopilnuj, żeby nikt nam nie przeszkadzał. Kiedy pójde na spotkanie, oprowadź ją po firmie i przedstaw pozostałym pracownikom.

– Dobrze, proszę pana – odparła Eleanor energicznie.

Mia musiała stłumić śmiech, gdy przypomniała sobie rozmowę z Gabe'em o formach zwracania się do niego. Rzucił jej karcące spojrzenie, gdy ruszyli dalej korytarzem do jego gabinetu.

Kiedy weszli do środka, ze zdziwieniem zobaczyła drugie biurko: stało na wprost biurka Gabe'a pod przeciwległą ścianą. Pozostałe meble poprzestawiano, a dwa regały z książkami wyniesiono.

– To twoje biurko – oświadczył. – Ponieważ będziemy ściśle współpracować, uznałem, że nie potrzebujesz oddzielnego pokoju. – Zniżył głos zmysłowo. – Cały czas będę cię miał przy sobie.

Zadrzała, słysząc obietnicę w jego głosie. Jak miała, do licha, pracować, widząc go naprzeciwko i mając świadomość, że w każdej chwili może go najść ochota na seks?

Ale zaraz potem zapomniała o wszelkich podtekstach erotycznych, bo Gabe stał się rzeczowy i konkretny. Podeszedł do swojego biurka i wyjął grubą teczkę z dokumentami. Podał ją Mii i powiedział:

– To dane dotyczące naszych inwestorów, partnerów handlowych i innych ważnych współpracowników. Chcę, żebyś się z nimi zapoznała. Są tam informacje o tym, co ci ludzie lubią, a czego nie, czym się interesują, jakie mają hobby. Imiona ich żon i dzieci. To ważne, żebyś potrafiła sobie to wszystko przypomnieć podczas spotkań służbowych i prywatnych. Musisz okazywać tym ludziom życzliwość i zainteresowanie, w żadnym razie nie traktować ich bezosobowo. W biznesie trzeba wiedzieć wszystko, co tylko się da, i to wykorzystywać. Jako moja asystentka będziesz pomagała mi zdobywać względy tych ludzi. Potrzebujemy ich pieniędzy i wsparcia. Tu nie ma miejsca na błędy.

Otworzyła szeroko oczy i wzięła od niego teczkę, wając ją w dłoni; musiała naprawdę zawierać mnóstwo informacji. To Mię przeraziło, ale zaplanowała nad sobą. Poradzi sobie. Na pewno sobie poradzi.

– Przejrzyj to teraz – rzucił Gabe. – Sam też mam robotę. Muszę przed spotkaniem przeczytać e-maile i inne wiadomości. Kiedy skończę, zapoznam cię z resztą twoich obowiązków.

Kiwając głową, odwróciła się i podeszła do swojego nowego biurka. Usiadła na wygodnym skórzanym dyrektorskim fotelu, pochyliła się nad rozłożoną na blacie teczką i zaczęła studiować jej zawartość.

Rozdział 12

– Mia?

Podniosła wzrok znad stosu dokumentów, które czytała, i zobaczyła w progu gabinetu Eleanor.

– Jeśli jesteś gotowa, oprowadzę cię po firmie i przedstawię pozostałym pracownikom.

Mia wyprostowała się na fotelu i pokręciła zeszywniałą szyją. Od natłoku informacji, które przyswoiła, aż kręciło jej się w głowie. Uśmiechnęła się jednak do Eleanor.

Eleanor była miła; pracowała w HCM jako recepcjonistka od niepamiętnych czasów. Chociaż Mia była w siedzibie firmy tylko raz, często rozmawiała z Eleanor przez telefon, zazwyczaj gdy dzwoniła do Jace’a albo kiedy on prosił Eleanor, żeby przekazała jej jakąś wiadomość. Przeważnie, że spóźni się na spotkanie, na które byli umówieni.

Mia spojrzała Eleanor w oczy, aby sprawdzić, czy recepcjonistka się czegoś domyśla. Pewnie była zdziwiona, dlaczego Mia pracuje u Gabe’a, a nie u swojego brata. Ale albo niczemu się nie dziwiła, albo potrafiła zachować kamienną twarz. Jednak nie należało spodziewać się tego samego po reszcie pracowników.

Nawet jeśli Mianie znała nikogo z nich, to wiedziała, że gdy zostanie im przedstawiona, zorientują się, kim jest. A wtedy sytuacja stanie się krępująca.

Wstała, zebrała dokumenty i schowała je z powrotem do teczki. Potem odruchowo wygładziła z tyłu spódnice, modląc się, aby nikt nie zauważył, że nie ma na sobie majtek. Wyszła zza biurka i dołączyła do Eleanor na korytarzu.

– Najpierw zaprowadzę cię do skrzydła, gdzie mieszczą się gabinety kierownictwa, a potem przejdziemy na drugą stronę, do części zajmowanej przez szeregowych pracowników.

Mia skinęła głową i ruszyła za Eleanor, która energicznym krokiem przeszła przez recepcję na drugą stronę holu. Przystanęła przy pierwszych drzwiach, otworzyła je i zajrzała do środka.

– John? Chciałabym ci kogoś przedstawić.

John podniósł głowę i spojrzał na nie, gdy weszły. Był to młody mężczyzna – starszy od Mii, ale młodszy od Gabe’a – nosił okulary i miał na sobie koszulkę polo. Kiedy wstał, okazało się, że jest w zwykłych sportowych spodniach. Gabe widocznie nie wymagał od pracowników, żeby przestrzegali jakiś zasad co do ubioru.

– To Mia Crestwell, nowa osobista asystentka pana Hamiltona – powiedziała Eleanor.

John uniósł brwi w wyrazie zdziwienia, ale nie skomentował usłyszanej informacji.

– Mio, to John Morgan, szef marketingu.

Mężczyzna wyciągnął do Mii rękę.

– Bardzo mi miło. Myślę, że dobrze ci się będzie tu pracowało. Pan Hamilton jest wspaniałym szefem.

– Mnie również miło cię poznać – odparła Mia z uśmiechem.

– Skoro zostałam asystentką pana Hamiltona, na pewno będziemy ściśle ze sobą współpracować.

Mia ponownie się uśmiechnęła i skinęła głową, bo nie bardzo wiedziała, co na to odpowiedzieć. Nie umiała prowadzić takich zdawkowych rozmów.

Jakby wyczuwając jej skrępowanie, Eleanor rzuciła hasło do odwrotu.

– Cóż, nie będziemy ci przeszkadzać, John. Na pewno masz dużo roboty, a ja muszę przedstawić Mię pozostałym.

– Do zobaczenia – odparł John. – Witaj w zespole.

– Dziękuję – wymamrotała Mia i opuściła za Eleanor gabinet Johna.

Następnie przeszła przez tę samą procedurę z pięcioma innymi pracownikami firmy; cała piątka zajmowała kierownicze stanowiska. Dyrektorem finansowym był nerwowy mężczyzna, który wydawał się zajęty i poirytowany tym, że mu się przeszkadza. Eleanor nie zabierała mu więc czasu i szybko wyprowadziła Mię z gabinetu.

Jak się okazało, funkcje wiceprezesów firmy pełniły dwie kobiety. Jedna była po trzydziestce, miała ciepły uśmiech i bystre oczy. Druga musiała być starsza, już po czterdziestce, i była gadatliwa. Eleanor dopiero po kilku próbach wyciągnęła z jej gabinetu Mię, a potem zaprowadziła ją na drugą stronę budynku.

Tam Mia poznała mnóstwo ludzi, których imion nie była w stanie zapamiętać. Kilka osób spojrzało na nią domyślnie, gdy przedstawiano ją jako osobistą asystentkę Gabe'a. Nie mogła mieć im tego za złe – przecież Gabe od dawna nie miał osobistej asystentki. Poza tym była siostrą Jace'a i gdy tylko Eleanor wypowiedziała jej nazwisko, wszyscy kojarzyli fakty.

O tak, jej pojawienie się było tego dnia zdecydowanie głównym tematem plotek.

Kiedy wreszcie skończyły obchód, Eleanor zaprowadziła ją do saloniku i w pełni wyposażonej kuchni z lodówką, wyborem przekąsek i łatwych do przygotowania dań. Pokazała jej też barek z napojami i dystrybutor wody pitnej.

Potem odwróciła się do niej i powiedziała:

– No to koniec zwiedzania. Ach, łazienka znajduje się między salonem a częścią pracowniczą.

Mia uśmiechnęła się do niej.

– Dziękuję ci, Eleanor. Jestem ci wdzięczna za życzliwość i za to, że poświęciłaś czas na oprowadzenie mnie po firmie.

– Nie ma za co. Jeśli tylko będziesz czegoś potrzebowała, daj mi znać. A teraz wracam na stanowisko, żeby zwolnić Charlotte.

Mia wyszła za nią z pomieszczeń socjalnych, ale zamiast wrócić do gabinetu Gabe'a, ruszyła do łazienki. Chciała skorzystać z toalety i trochę się odświeżyć. Wciąż odczuwała zmęczenie po prawie nieprzespanej nocy i była pewna, że wygląda na skacowaną.

Weszła do kabiny na samym końcu i zamknęła się w niej. Zaraz potem usłyszała, że drzwi łazienki się otwierają i wchodzi co najmniej dwie osoby. Zatrzymały się przy umywalkach i odkręciły wodę, więc przy jej szumie bez skrzępowania zrobiła, co miała zrobić, i już miała wyjść, gdy dobiegł ją fragment rozmowy.

– Co myślicie o tej nowej asystentce Gabe'a?

W głosie pytającej kobiety wyraźnie było słyhać drwinę – i sceptycyzm. Mia miała ochotę jęknąć. Nie minęło jeszcze pół dnia, a już obgadywano ją

na całego. Spodziewała się, że tak będzie, ale dlaczego miała tego wysłuchiwać.

– To chyba młodsza siostra Jace’a Crestwella, prawda? – odpowiedziała pytaniem druga kobieta.

– Uhm. Można się domyślić, jak dostała tę pracę.

– Biedaczka. Pewnie nie ma bladego pojęcia, w co się władowała.

– Czy ja wiem? Nie miałabym nic przeciwko temu, żeby znaleźć się na jej miejscu – odparła tamta pierwsza. – Facet jest bogaty i atrakcyjny, a do tego zajebisty w łóżku. Naprawdę. Słyszałyście plotki, że wszystkim kobietom, z którymi sypia, każe podpisywać jakiś kontrakt?

– Ciekawe, jaką umowę o pracę podpisała ta nowa – rzuciła druga z rozmówczyń.

Rozległy się śmiechy co najmniej trzech osób. Świetnie. Panie zebrały się w łazience na pogawędkę i Mia była uwięziona. Siedząc na klapie sedesu, podniosła stopy, aby nikt nie widział, że jest w kabinie, i modliła się w duchu, aby tylko żadna z kobiet nie podeszła do zajmowanej przez nią kabiny.

– Ja bym tam wolała zabawić się w trójkącie z Jace’em i Ashem – zauważyła jedna z kobiet. – Wyobrażacie sobie, jak by to było: wylądować w łóżku z dwoma milionerami, którzy lubią dominować?

Mia przewróciła oczami i wzdrygnęła się gwałtownie. Nie miała ochoty słuchać podobnych rzeczy o swoim bracie.

– Jak myślicie, co jest z tymi dwoma nie tak? – zapytała inna. – Zawsze sypiają z tą samą kobietą. To trochę dziwne, jeśli chcecie znać moje zdanie. Nie mam nic przeciwko trójkątom, to zabawne od czasu do czasu, ale oni chyba inaczej nie potrafią.

– Może są biseksualni.

Mia aż otworzyła usta ze zdumienia. Nie wierzyła w plotki, ale wszystko wskazywało na to, że Jace i Ash mają specyficzne upodobania. Więc nie tylko Gabe lubił w tej firmie perwersje.

Wolałaby jednak nie wyobrażać sobie brata w takich sytuacjach.

– Założę się, że Gabe posuwa siostrzyczkę Jace’a. Macie pojęcie, co by się stało, gdyby Jace się o tym dowiedział? Wiadomo przecież, jak się nad nią trzęsie.

Mia westchnęła. Przecież nie mogła liczyć, że zatrudnienie jej nie wywoła plotek i spekulacji.

– Może on o wszystkim wie i ma to gdzieś – podsunęła inna kobieta. – W końcu dziewczyna jest dorosła.

– Ale znacznie młodsza od Gabe’a. I jeśli kazał jej podpisać umowę, to nie sądzę, żeby Jace’owi mogło się to spodobać.

– A jeśli ona lubi takie rzeczy?

– Hm, dziewczyny – odezwała się z wahaniem kobieta, która do tej pory nie zabierała głosu. – Z tą umową to prawda. Któregoś wieczoru, gdy pracowałam po godzinach, zakradłam się do jego gabinetu. Byłam ciekawa, no wiecie, jak to jest z tymi plotkami i tak dalej. W jednej z szuflad biurka znalazłam wzór takiej umowy. Bardzo interesująca lektura. Mówiąc w skrócie, dziewczyna, która idzie z Gabe’em do łóżka, oddaje się pod jego władzę.

Mia opuściła głowę.

– No coś ty?! Chyba żartujesz?

– Zwariowałaś? Wiesz, co by się stało, gdyby cię na tym przyłapał? Od razu wyleciałabyś z roboty i nie wiadomo, czy na tym by się skończyło.

– Jak udało ci się dostać do jego gabinetu? Wiem na pewno, że zawsze zamyka go na klucz.

– Och, po prostu się włamałam. Jestem w tym całkiem niezła – wyznała tamta.

– Dziewczyno, sama się prosisz o nieszczęście. Na twoim miejscu nie robiłabym takich rzeczy.

– Cholera, laski, musimy wracać do roboty. Raport ma być gotowy na drugą, a Gabe nie jest taki wyrozumiały jak Ash, jeśli zdarzy się obsuwa. Chciałabym, żeby Ash i Jace już wrócili, dokądkolwiek pojechali. O wiele łatwiej się z nimi pracuje.

W łazience rozległy się odgłosy krzątania; kobiety szurały nogami i wyciągały z dyspensera papierowe ręczniki. Wreszcie drzwi trzasnęły i Mia westchnęła z ulgą.

Wstała z sedesu i pospiesznie obciągnęła spódnice. Otworzyła drzwi kabiny, wyjrzała zza nich i podbiegła do umywalki, żeby szybko umyć ręce. Potem podeszła do drzwi, uchyliła je ostrożnie i zerknęła w obie strony korytarza.

Gdy zobaczyła, że droga wolna, ruszyła pospiesznie do gabinetu Gabe’a.

O rany, czego to człowiek dowiaduje się w pracy!

Gabe by się wściekł, gdyby wiedział, że ktoś włamał się do jego gabinetu i przeglądał dokumenty. Mianie zamierzała jednak mu o tym donieść, a już

na pewno nie pierwszego dnia pracy. Nie wiedziała nawet, która z pracownic dopuściła się tego wykroczenia. Nie potrafiłaby rozpoznać jej po głosie, zwłaszcza że nazwiska i twarze ludzi, których tego dnia poznała, zupełnie jej się pomieszały.

Na szczęście Gabe nie wrócił jeszcze ze spotkania. Mia zagłębiła się w fotelu i otworzyła teczkę z dokumentami, ale tekst rozmazywał jej się przed oczami.

Nagle zadzwonił telefon i aż podskoczyła. Spojrzała na niego z niepokojem i po chwili wahania podniosła słuchawkę.

– Mia Crestwell – zgłosiła się. „Halo” wydawało jej się mało profesjonalne, nie chciała wyjść na kompletną idiotkę.

Usłyszała ciepły, zmysłowy głos Gabe’a.

– Mio, mam dużo spraw do załatwienia. Chciałem, żebyśmy poszli razem na lunch, ale nie zdążę wrócić na czas. Więc poleciłem Eleanor, żeby coś dla ciebie zamówiła.

– W porządku. Dziękuję – wymamrotała.

– Czy Eleanor oprowadziła cię po firmie?

– Tak.

– I co? Dobrze poszło? Wszyscy byli dla ciebie mili?

– Tak, oczywiście. Bardzo mili. Jestem już w gabinecie... jak wiesz, bo odebrałam twój telefon. Czytam materiały, które dałeś mi rano.

– Tylko nie zapomnij o jedzeniu – upomniał ją. – Zobaczymy się po lunchu.

Rozłączył się, zanim zdążyła się pożegnać. Przygnębiona, odłożyła słuchawkę i wróciła do lektury danych z teczki.

Pół godziny później do gabinetu zajrzała Eleanor i Mia gestem zaprosiła ją do środka. Recepcjonistka przyniosła torbę z lunchem i położyła ją na biurku Mii.

– Pan Hamilton powiedział, że lubisz kuchnię tajską, a ponieważ pryncipal dalej jest naprawdę dobra tajską knajpką, zamówiłam dla ciebie ich specjalność. Chętnie sobie zanotuję, co lubisz, a czego nie, żeby w przyszłości z tego korzystać.

– Tajskie jedzenie jest w porządku – zapewniła ją Mia. – Dziękuję ci. Nie musiałś tego robić.

Eleanor zmarszczyła czoło.

– Pan Hamilton nie tylko polecił mi zamówić dla ciebie lunch, ale także dopilnować, żebyś go zjadła. A właśnie, jeśli ci nie powiedział, ma tu w gabinecie dobrze zaopatrzony minibar, więc jeżeli masz ochotę na jakiś napój, częstuj się bez skrępowania. O tam, pod szafką.

– Bardzo ci dziękuję, Eleanor. Jesteś naprawdę miła.

Recepcjonistka skinęła głową, odwróciła się i wyszła.

Mianie była pewna, czy jak dotąd wszystko przebiega tak, jak powinno. Była osobistą asystentką Gabe’a, co oznaczało, że ma za zadanie mu pomagać. Nie oznaczało natomiast, że inni pracownicy mają ją obsługiwać. Miała nadzieję, że Gabe nie oczekuje tego od nich. Jeśli wydał takie polecenie, już na wejściu miała zszarganą reputację – nikt na pewno nie uwierzył, że ze sobą nie sypiają i że ona nie jest jego materacem.

Ale przecież w gruncie rzeczy była tu właśnie po to, żeby zaspokajać potrzeby seksualne Gabe’a.

Cholera. To brzmiało tak, jakby była prostytutką. Ale czy można nazwać ją inaczej? Zgodziła się uprawiać seks w ramach pracy. Jeśli nie stawała się przez to zwykłą dziwką, to kim?

Jedyną pociechę stanowiło to, że Gabe nie płacił jej za seks.

Jęknęła, gdy uświadomiła sobie, jaka jest głupia. Przecież jej płacił. I to dużo! Za fikcyjną pracę, polegającą, przynajmniej na razie, na wykuwaniu jakichś informacji o grubych rybach. Była na jego liście płac; wprowadzenie widniała w aktach jako jego „zabawka”, ale oboje wiedzieli, że taką właśnie pełni funkcję. Funkcję uległej partnerki seksualnej.

Oparła czoło o biurko i westchnęła. Nie uważała się za szczególnie uległą. Potrafiła taka być, w pewnych sytuacjach. Ale z całą pewnością uległość nie leżała w jej naturze. Potrzeba spełniania cudzych pragnień nie była dla niej warunkiem szczęścia.

Jednak ta dziwna gotowość do uległości, którą u siebie zaobserwowała, wydała jej się... perwersyjna. A dotąd sądziła, że nie przejawia skłonności do żadnych perwersji. Zresztą nie była do końca pewna, jaki jest jej stosunek do tego całego wiązania i przemocy, o których była mowa w kontrakcie.

Ale wyraziła na nie zgodę. Dobrowolnie podpisała umowę. I niebawem miała wyrobić sobie zdanie na ten temat.

Rozdział 13

Mia była pochłonięta czytaniem akt, gdy drzwi się otworzyły i do gabinetu wszedł Gabe. Podniosła głowę i popatrzyła na niego z uznaniem. Ich spojrzenia się spotkały i gdy dostrzegła w jego oczach zachwyt i pożądanie, poczuła, że przechodzi ją dreszcz. W gabinecie natychmiast zapanowało wyczuwalne napięcie.

Ścisnęło ją w żołądku, w podbrzuszu poczuła mrowienie. O rany, istniejąca między nimi chemia była bardzo silna, zwłaszcza teraz, gdy jej ulegli.

– Podejź do mnie.

Polecenie zostało wypowiedziane tak ostrym, władcym tonem, że wstała automatycznie. Wyszła na środek pokoju i zbliżyła się do Gabe'a, a on gwałtownie przyciągnął ją do siebie.

W jego pocałunku wyczuła desperację i aż bolesne pragnienie, jakby w czasie, który spędzili osobno, myślał wyłącznie o niej. Ten pomysł wydał jej się absurdalny, ale potwierdził go sposób, w jaki Gabe miażdżył jej wargi. Ich języki się spotkały. Wiedziała, że błyszczczyk tego nie przetrwa, ale świadomość, że znajdzie się na jego ustach, podnieciła ją jeszcze bardziej.

On zostawiał ślady na jej ciele, ale ona też go naznaczyła, choć tylko na krótki czas. To był jej stempel. Być może należała do niego, lecz tym samym on należał do niej, nawet jeśli to miało trwać tylko na czas obowiązywania umowy.

Nagle poczuła na nim zapach damskich perfum i ogarnęła ją przejmująca zazdrość, choć była to nieracjonalna i nierozsądna reakcja.

Zaskoczyła ją własna zaborczość. Nigdy dotąd nie uważała się za zaborczą ani skłonną do zazdrości. Jednak na myśl, że jakaś inna kobieta zbliżyła się do niego na tyle, by pozostawić swój zapach, miała ochotę wydrapać mu

oczy. Dobrze by było oznakować go w jakiś niewidzialny sposób: „Łapy precz. On jest mój”.

Wziął ją za rękę i pociągnął w stronę swojego biurka. Nie wiedziała, co Gabe zamierza, ale jej zmysły od razu się wyostriły.

Usiadł w fotelu i odsunął się razem z nim od biurka.

– Zdejmij spódnice – rozkazał.

Zerknęła nerwowo na drzwi, a potem znowu przeniosła spojrzenie na niego.

Pokonując lęk, powoli zaczęła zdejmować spódnice, odsłaniając dolną część ciała, podczas gdy on patrzył na nią pożądliwie.

Ku konsternacji Mii, nie kazał zdjąć bluzki ani stanika, lecz ponownie wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie, tak że stanęła między jego udami. Wciągnęła z zaskoczenia powietrze, gdy nagle chwycił ją w pasie i posadził przed sobą na biurku.

Odsunął ją trochę dalej, żeby siedziała stabilnie, a potem pochylił się na fotelu.

– Ostatniej nocy trochę cię zaniedbałem – powiedział szorstko.

Zdziwiła się i zdawała sobie sprawę, że widać to po jej twarzy.

– Zazwyczaj, gdy uprawiam seks, nie jestem samolubny. Usprawiedliwia mnie tylko to, że tak na mnie działasz, Mio. Musiałem cię mieć.

Powiedział to jakby wbrew sobie. W jego oczach widać było pewną rezerwę, ale słowa brzmiały szczerze.

– Odchyl się do tyłu – nakazał łagodniejszym tonem. – Oprzyj dłonie na biurku, a ja będę się delectował deserem.

Ożeż... Aż zapało jej dech w piersiach. Zrobiła, co kazał, przybierając odpowiednią pozycję. On rozsunął jej uda.

Przesunął jednym palcem po jej cipce, a potem ją rozchylił, odsłaniając łechtaczkę. Opuścił głowę i całe jej ciało się napięło w oczekiwaniu na następne dotknięcie.

To było jak porażenie prądem. Gdy Gabe przesunął językiem po łechtaczce, dłonie Mii o mało nie zsunęły się z biurka.

On tymczasem lizał ją raz po raz, okrążając językiem czuły punkt i zasyjając go lekko. Podniecenie rozchodziło się jak ogień po całym jej ciele. Każde muśnięcie jego języka zbliżało ją do orgazmu i wkrótce zabrakło jej tchu.

Gabe przesunął głowę niżej, całując Mię i pieszcząc ją. Obwiódł językiem wejście do jej wnętrza i wetknął go do środka, a potem zaczął wsuwać i wysuwać.

Mia czuła, że dłużej nie wytrzyma, jej ciało wyginało się i napinało przy każdym ruchu jego języka. Była coraz bliższa orgazmu, aż niczego bardziej nie pragnęła jak spełnienia.

Jednak Gabe się nie spieszył. Wydawało się, że jest idealnie zestrojony z jej ciałem. Doprowadzał ją do ekstazy, a potem się wycofywał, całując ją czule i lekko muskając ustami.

Nigdy wcześniej nikt nie robił jej minety z taką wprawą. Być może Gabe był wymagający i samolubny – jak sam powiedział – ale umiał sprawić przyjemność kobiecie. Doskonale wiedział, co robi, i potrafił doprowadzić ją do szaleństwa.

– Gabe, proszę – wyszeptała. – Muszę dojść.

Zaśmiał się cicho i ten dźwięk wprowadził w drzenie jej łechtaczkę. Już samo to niemal doprowadziło Mię do orgazmu. Gabe cmoknął nabrzmiąły punkt, a potem wsunął w nią palec.

– Jeszcze nie teraz, Mio. Jesteś taka niecierpliwa. To ja tu rządę. Dojdiesz, kiedy ci na to pozwolę.

Jego władczy zmysłowy ton sprawił, że zadrzała.

– Cudownie smakujesz – mruknął. – Mógłbym zajadać się twoją słodką cipką przez całe popołudnie.

Wiedziała, że długo by tak nie wytrzymała. Była już gotowa go błagać. Jednak zacisnęła usta i zapanowała nad sobą. Ale on wiedział. O tak, wiedział wszystko.

– Poproś – powiedział, głębiej wbijając w nią palec. – Poproś ładnie, to pozwolę ci dojść.

– Proszę, Gabe. Chcę tego. Pozwól mi dojść.

– Kto jest twoim panem?

– Ty, Gabe. Ty jesteś moim panem.

– A czyją cipkę pożeram?

– Twoją – wycharczała, drżąc już na całym ciele.

– I jeśli zechcę ją zerznąć, kiedy dojdiesz, będę miał prawo, tak czy nie?

– Tak, o tak. Zrób to, Gabe, proszę!

Zaśmiał się znowu, po czym wepchnął w nią dwa palce, jednocześnie ssąc łechtaczkę. Ziemia zadrzała. Mia eksplodowała i rozpadła się na ka-

wałki. Dłonie rozsunęły jej się na boki, tak że leżała plecami na biurku. Gabe wstał i spojrział na nią mrocznym wzrokiem.

Rozpiął rozporek, wyjął penisa i jednym mocnym pchnięciem wszedł w jej drgające spazmatycznie ciało. Zadarł Mii nogi, mocno uderzając biodrami o jej pośladki. Wchodził w nią głęboko, jeszcze mocniej niż poprzedniej nocy. Można by odnieść wrażenie, że jej ciało dostosowało się do tego, aby go przyjąć.

– Patrz na mnie – rozkazał.

Szybko spojrzała na jego twarz i nie spuszczała z niej wzroku.

W tym, jak ją brał, nie było ani trochę delikatności ani czułości. Robił to ostrzej niż minionej nocy. Jej ciało przesunęło się rytmicznie po biurku, gdy w nią wchodził. Jego biodra głośno uderzały o jej pupę. I nagle z niej wyszedł, ujmując członek w dłoń.

Bliski orgazmu, pochylił się nad nią i trysnął spermą na jej brzuch. Miał zamknięte oczy i napiętą twarz, tak jak ona całe ciało. Można by pomyśleć, że był w agonii, ale chwilę później otworzył oczy, w których widać było satysfakcję.

W jego spojrzeniu Mia zobaczyła jednocześnie coś tak dzikiego, że przeszły ją ciarki.

Sperma lśniła w świetle na jej brzuchu. Gabe westchnął, gdy ze sztywnego penisa wydobyły się ostatnie krople nasienia. Potem się cofnął i zapiął spodnie.

Przeciągnął dłońmi po wewnętrznej stronie jej ud i po biodrach. Ogarnął spojrzeniem ślady po stosunku na jej skórze i w jego oczach pojawił się triumfalny błysk.

– Podobasz mi się taka – powiedział. – Gdy tak leżysz na moim biurku, z obrzmiałą różową cipką, cała w spermie. Chętnie zatrzymałbym cię tu na całe popołudnie i napawał się tym widokiem.

Oddalił się, a Mia zaczęła się zastanawiać, czy ma pozostać na miejscu. Leżeć na biurku naga i drżąca. Ale chwilę później Gabe wrócił; przyniósł ciepły ręcznik, którym starannie ją wytarł. Potem pochylił się, pomógł jej się wyprostować i zejść z biurka.

Mia stanęła na podłodze, nie bardzo wiedząc, czy ma się ubrać, czy nie. Gabe szybko rozstrzygnął jej wątpliwości – podniósł leżącą obok fotela spódnicę i podał jej tak, że od razu mogła ją włożyć.

Potem pomógł Mii ją naciągnąć i wygładził zagniecenia na pupie.

– Obok jest moja łazienka. Nikt ci tam nie będzie przeszkadzał. Możesz się odświeżyć, a potem wrócić do pracy.

Odprawił ją.

Ruszyła na drżących nogach w stronę drzwi, które znajdowały się blisko jego biurka. Łazienka była mała i urządzona na potrzeby mężczyzny, ale Mia mogła się w niej doprowadzić do porządku, ukrywając przed światem ślady tego, co się właśnie zdarzyło.

Puściła zimną wodę i zwilżyła twarz. Uznała, że makijaż poprawi za biurkiem.

Gdy wróciła do gabinetu, Gabe rozmawiał przez telefon, więc podeszła cicho do swojego biurka i wzięła torebkę. Przypudrowała twarz i pociągnęła usta błyszcznikiem, a następnie zajęła się pracą. Nie mogła się jednak skupić, bo wciąż była podniecona, mimo niesamowitego orgazmu, do którego przed chwilą doprowadził ją Gabe.

Jednak niedawny seks tylko zaostrzył jej apetyt. Pobudzona i niespokojna, kręciła się na krześle. Przy każdym ruchu po jej podbrzuszu rozchodziły się przyjemne fale.

To było prawdziwe piekło. Znowu miała ochotę na Gabe'a, a on siedział sobie spokojnie po przeciwnej stronie gabinetu.

Żeby zająć czymś myśli, zaczęła przysłuchiwać się jego rozmowie, dotyczącej czegoś... co miało się odbyć jeszcze tego wieczoru. Gabe mówił, że będzie tam obecny i że już nie może się doczekać. Pewnie kłamał. Przecież nie znosił imprez towarzyskich, choć zachowywał się na nich co najmniej poprawnie.

Był zbyt rzeczowy i bezpośredni, żeby prawienie uprzejmości i kadzenie sprawiało mu przyjemność, ale stanowiło to nieodłączną część działalności biznesowej. Aby skłonić inwestorów do wyłożenia pieniędzy, musiał ich czarować.

Ash był bardziej towarzyski, potrafił ująć każdego. Miał to we krwi. Mia zawsze się zastanawiała, dlaczego z dwóch przyjaciół brata bardziej podoba jej się Gabe. Ash był fantastyczny. I miał wspaniałe, zniewalający uśmiech, któremu nie mogła oprzeć się żadna kobieta.

Ale to nie on ją pociągał. Traktowała go jak Jace'a. Widziała w nim pośliznionego starszego brata. A Gabe? Na niego nigdy nie patrzyła w ten sposób. Snuła na jego temat fantazje, za które w większości stanów mogłaby

trafić za kratki. Może dlatego, że wydawał się bardziej niedostępny, tajemniczy. Stanowił wyzwanie.

Nie była jednak aż tak głupia, by sądzić, że kiedykolwiek naprawdę go zdobędzie. Gabe to Gabe. Nieustępliwy. Twardy. Nieskłonny do kompromisu. Wielka szkoda, bo to oznaczało, że po rozstaniu z nim trudno będzie jej znaleźć mężczyznę, który mu dorówna.

Wyobrażała sobie, że od tej pory wszystkich facetów będzie porównywała z Gabe'em. Nie wróżyło im to niczego dobrego, a jeśli chodzi o nią, byłoby tylko stratą czasu. Gabe był tylko jeden. Uznała więc, że powinna cieszyć się nim, dopóki może, a potem o nim zapomnieć.

Westchnęła ciężko: łatwiej powiedzieć niż zrobić. Wiedziała, że to będzie trudne. Była w Gabie zadurzona, zanim jeszcze się z nim przespała. Z niektórych fascynacji nie można się wyleczyć. Z czasem tylko się utrwalają, stają się obsesją i zżerają człowieka.

Choć zdawała sobie z tego wszystkiego sprawę, nie mogła zapanować nad emocjami, które budził w niej ten mężczyzna. Czy to była miłość? Nie wiedziała. Do głowy przychodziły jej różne słowa, którymi mogłaby opisać swoje uczucia. Dotychczas nie miała dłuższych związków. W ich przypadku nie było mowy o miłości. Po prostu dobrze się bawiła. Lubiła swoich poprzednich kochanków. Ale nigdy do żadnego z nich nie czuła tego, co do Gabe'a, dlatego nie potrafiła określić, czy to miłość, czy po prostu obsesja.

Nie miało to jednak wielkiego znaczenia, chociaż lepiej, żeby nie była w Gabie zakochana, bo nie mogłaby liczyć na wzajemność. Ale serce nie służy – i Mia była świadoma, że może stracić nad nim kontrolę.

Caroline poradziłaby jej, żeby się nie przejmowała, cieszyła tym, co ma, i nie myślała o przyszłości. Żyła teraźniejszością. Byłaby to dobra rada, gdyby Mia potrafiła ją zastosować. Ale znała siebie i wiedziała, że będzie w nieskończoność analizować każde słowo Gabe'a, każde jego zachowanie, dopatrując się czegoś, czego nie ma i nie może być.

Znowu westchnęła, ponieważ tekst, na którym usiłowała się skoncentrować, rozmazywał jej się przed oczami. Biorąc pod uwagę, że był to jej pierwszy dzień pracy, nie wykazywała się szczególnym zapałem i gorliwością. Nie licząc tego, że dała się przelecieć szefowi na biurku.

– Mam nadzieję, że zapoznałaś się z tymi aktami.

Głos Gabe'a wyrwał ją z zamyślenia. Poniosła szybko głowę i zobaczyła, że jej kochanek skończył rozmowę telefoniczną i patrzy na nią z drugiego

końca gabinetu.

– Mamy dziś wieczorem imprezę, koktajl party. Wydaje je nasz potencjalny inwestor, zainteresowany ośrodkiem wypoczynkowym w Kalifornii. Mitch Johnson, jego profil znajdziesz w aktach. Musisz wiedzieć o nim wszystko: o jego żonie, trójce dzieci, zainteresowaniach i tak dalej. Inni też tam będą, więc postaraj się zapoznać z pozostałymi profilami. Ale najważniejszy jest Mitch.

Z trudem opanowała panikę. Czekala ją prawdziwa próba ogniowa!

– O której godzinie? I w co mam się ubrać?

– A co masz? I zapomnij o tym skrawku materiału, w którym pokazałaś się na otwarciu hotelu – dodał, krzywiąc się z dezaprobatą. – Wolałbym, żebyś włożyła coś skromniejszego. Ja idę w garniturze.

Zmarszczyła czoło, dokonując w pamięci przeglądu swojej garderoby. Jace kupiłby jej wszystko, czego by sobie zażyczyła, ale nie chciała go naciągać. Wystarczyło, że zainwestował w jej mieszkanie. Zestaw ubrań Mii był więc w najlepszym razie skromny, i na wieczór nadawała się tylko ta sukienka, którą miała na sobie podczas otwarcia hotelu.

Gabe spojrzał na zegarek, a potem znów na Mię.

– Jeśli się pospieszymy, zdążymy kupić ci coś odpowiedniego.

Pokręciła głową.

– Nie trzeba, Gabe. Zastanawiam się właśnie, co mogłabym włożyć.

Wstał, nie zważając na jej protest.

– To część umowy, Mio. Jesteś moja. A ja dbam o swoją własność. Będziesz potrzebowała więcej niż jednej nowej sukienki, ale tym zajmiemy się kiedy indziej. Może ekspedientka w salonie zorientuje się, jaki masz styl i w czym ci dobrze, a potem wybierze dla ciebie pozostałe części garderoby, które odbierzemy później.

Zamrugła ze zdziwienia, a ponieważ nadal siedziała za biurkiem, Gabe niecierpliwie przestąpił z nogi na nogę i rzucił jej spojrzenie, mówiące wyraźnie, żeby się pospieszyła.

Chwyciła więc torebkę, wygładziła spódnicę i podeszła do niego szybko, chociaż nogi jeszcze jej się trzęsły po niedawnym numerze na biurku. A to był dopiero pierwszy dzień w pracy! Jeśli Gabe wprowadzał ją powoli i cierpliwie w nowe obowiązki, to nie wyobrażała sobie, jak będzie dalej.

Rozdział 14

Mia ze zdumieniem patrzyła, jak Gabe komenderuje ekspedientką. Miał wyrobiony gust i dokonywał przeglądu sukienek w sposób zdecydowany i świadomy: bez wahania jedno odrzucał, a inne akceptował.

Mia nigdy nie brała udziału w zakupach, w których to nie ona decydowałaby o wyborze. To było dziwne doświadczenie, ale jednocześnie fascynujące.

Nie ulegało wątpliwości, że Gabe wiedział, w czym kobieta dobrze wygląda. Okazało się także, że nie życzył sobie, aby nosiła rzeczy zbyt skąpe. Seksowne, owszem, ale nie takie, które by odsłaniały zbyt wiele. Wybrał kilka naprawdę zabójczych sukienek i Mianie mogła się doczekać, kiedy je przymierzy, żadna jednak nie przypominała tej, w której była na otwarciu hotelu.

Kiedy w przymierzalni wreszcie włożyła wybraną przez niego na wieczór sukienkę i przy okazji spojrzała na metkę, o mało nie zemdląła z wrażenia na widok ceny: była horrendalna. Przeglądając się w lustrze, starała się o tym nie myśleć, ale nie mogła; miała wrażenie, że cena na metce świeci jak neon.

Jednak i tak nie miała nic do gadania. Sukienka leżała na niej idealnie, podkreślała figurę i karnację. Była czerwona i obcisła, ciasno opinała biodra i kończyła się tuż nad kolanami. Nie miała rękawów, ale była u góry mocno zabudowana, zakrywała dekolt i plecy.

Mianie chodziła w czerwieni. Może uważała ten kolor za... zbyt odważny. Ale wyglądała w nim świetnie. Jak syrena, wprawdzie z zakrytym biustem, ale tak opiętym, że wyraźnie widać było jego kształt.

Wyglądała... elegancko. Podobało jej się to. Poczuła, że wreszcie należy do świata Gabe'a.

– Chciałbym cię zobaczyć, Mio – dobiegł ją w kabinie głos Gabe’a.

Zdziwiła się, że nie kazał jej się przebrać na terenie sklepu. Byli jedynymi klientami butik. Ekspedientka kazała go dla nich zamknąć. Biorąc pod uwagę, ile Gabe zamierzał tu wydać, Mianie była zaskoczona jej postępowaniem.

Otworzyła drzwi przebieralni i wyszła z niej niepewnie. Gabe siedział na jednym z wygodnych foteli i gdy obrzucił ją spojrzeniem, na jego twarzy pojawił się wyraz uznania.

– Doskonale – oświadczył. – Włóżysz ją dziś wieczorem.

Odwrócił się i skinął głową, przywołując ekspedientkę.

– Proszę znaleźć do tej sukienki odpowiednie buty. Resztę rzeczy, na które się zdecydujemy, oraz te, które pani wybierze, proszę dostarczyć pod mój adres.

Kobieta wyraźnie się rozpromieniła.

– Dobrze, proszę pana. – Potem spojrzała na stopy Mii. – Który numer buta pani nosi, pani Crestwell?

– Szóstkę – wymamrotała Mia.

– Chyba mam idealne szpilki. Zaraz je przyniosę.

Chwilę później wróciła z parą srebrzystych pantofli. Obcasy musiały mieć ze dwanaście centymetrów. Zanim Mia zdążyła powiedzieć, że nie zrobi ani kroku w takich butach, Gabe ściągnął brwi.

– Zabije się w tych szpilkach. Proszę poszukać czegoś bardziej do przyjęcia.

Ekspedientka, niezrażona, znowu pospiesznie odeszła i niebawem przyniosła parę zgrabnych, seksownych czarnych pantofli na obcasach, które nie przypominały już wykałaczek.

– Te będą idealne – uznał Gabe.

Zerknął na zegarek i Mia się zorientowała, że zakupy dobiegły końca. Bez słowa wycofała się z powrotem do przebieralni i zdjęła sukienkę, starając się jej nie pognieść. Potem włożyła to, w czym przyszła, i oddała sukienkę ekspedientce, która miała ją spakować razem z butami.

Mia wyszła z przebieralni. Gabe już na nią czekał. Gdy ruszyli do wyjścia i położył jej rękę na plecach, poczuła dreszcz. Czy już zawsze będzie na niego tak reagowała? Czy każdy jego dotyk będzie wywoływał u niej ciarki? Najwyraźniej tak. Działali na siebie wzajemnie jak dwa magnesy, które się przyciągają.

Po ustaleniu z ekspedientką szczegółów dostawy Gabe zaprowadził Mię do czekającego przed sklepem samochodu i pojechali do jego mieszkania. Wiedząc, że Caroline będzie się o nią niepokoić, Mia wyjęła komórkę i napisała do przyjaciółki esemesa: „Jestem z Gabe’em. Nie wiem, czy wrócę na noc. Wieczorem idę na przyjęcie. Właśnie byłam na zakupach, o rany! Później ci opowiem”.

Gabe zerknął na nią z zaciekawieniem, ale się nie odezwał. Schowała telefon do torebki, ale chwilę później usłyszała dzwonek przypisany do numeru Jace’a, więc ponownie wydobyła komórkę.

– To Jace – bezgłośnie uprzedziła Gabe’a, odbierając telefon.

Gabe kiwnął głową.

– Cześć, Jace – powiedziała do mikrofonu.

– Hej, Mia, co u ciebie? Wszystko w porządku?

– Tak, oczywiście. A u ciebie? Kiedy ty i Ash wracacie?

Obawiała się odpowiedzi na to pytanie. Było nieuniknione, że brat po powrocie dowie się, iż podjęła pracę u Gabe’a. A ile wcześniej nasłucha się plotek! Nie była jednak gotowa na rozmowę z Jace’em o tej sprawie. Pomyślała, że może nigdy nie będzie.

– Pojutrze. Wszystko idzie doskonale. Dzwonię, bo chciałem tylko sprawdzić, jak się masz.

Usłyszała w tle cichy kobiecy śmiech i głos Asha. Oczy jej się rozszerzyły, gdy przypomniała sobie, co przypadkiem usłyszała w łazience w HCM.

– Gdzie jesteś? – spytała.

– W pokoju hotelowym. Jutro przed południem mamy jeszcze jedno spotkanie, a wieczorem idziemy na przyjęcie dla potencjalnych miejscowych inwestorów. Wylatujemy pojutrze rano i po południu będziemy w Nowym Jorku.

Jeśli byli z Ashem z pokoju hotelowym, to na pewno nie sami, ale z jakąś kobietą. Mia najwyraźniej nie wiedziała wszystkiego o swoim bracie. I nie miała ochoty wiedzieć – zwłaszcza o jego życiu erotycznym. Wolała nie wyobrazić go sobie uprawiającego seks w trójkącie z Ashem i jakąś nieznaną.

– Aha, no to do zobaczenia.

– Kiedy wrócę, umówimy się na kolację. Przykro mi, że nie spotkaliśmy się na otwarciu hotelu. Ostatnio rzadko się widzimy.

– Tak, musimy się zobaczyć.

– No to jesteśmy umówieni. Zadzwońię po powrocie.

– Kocham cię – dodała, bo poczuła przypływ uczuć do starszego brata. Był w jej życiu kimś bardzo ważnym. Może nie jak ojciec, ale od wczesnych lat stanowił dla niej oparcie. Niewielu facetów podjęłoby się opieki nad młodszą siostrą po śmierci rodziców, a szczególnie w tak młodym wieku jak on.

– Ja też cię kocham, siostrzyczko. Do zobaczenia wkrótce.

Mia rozłączyła się i przez chwilę siedziała wpatrzona w telefon. Ogarnęło ją poczucie winy. To prawda, że była już dorosła i mogła decydować o sobie. Ale Jace i Gabe byli najlepszymi przyjaciółmi oraz współnikami. Nie powinna pomiędzy nich wchodzić. Jednak pociąg do Gabe'a był zbyt silny, aby mogła mu się oprzeć.

– Coś się stało? – zapytał Gabe.

Podniosła głowę i uśmiechnęła się z wysiłkiem.

– Nie, nic. Jace po powrocie chce zabrać mnie na kolację. – Urwała i zmarszczyła czoło, bo uświadomiła sobie, że jej czasem dysponuje Gabe. – Chyba nie będziesz miał nic przeciwko temu?

Westchnął.

– Nie jestem jakimś draniem, który chce cię odizolować od przyjaciół i rodziny, Mio. A już na pewno nie od Jace'a. Wiem, jak jesteście ze sobą związani. Oczywiście, że możesz pójść z nim na kolację. Ale później wrócisz do mnie.

Kiwnęła głową. Poczowała ulgę, że nie stwarzał trudności. Był zaborczy i dominujący. Wiedziała o tym jeszcze przed przeczytaniem umowy. I nie miała pewności, czy teraz nie zechce rygorystycznie egzekwować swoich praw.

– Powiedz mi coś, Gabe.

Popatrzył na nią pytająco.

– Ta praca... w charakterze twojej osobistej asystentki... to tylko pretekst, prawda? To znaczy, zostałam wszystkim przedstawiona jako ktoś taki, ale potem Eleanor zamówiła dla mnie lunch i przyniosła mi go. To dla mnie kłępujące. Już i tak ludzie gadają...

Podniósł rękę, żeby jej przerwać. Jego oczy zabłysły gniewnie.

– Jak to „gadają”?

– Zaraz ci powiem – odparła ze zniecierpliwieniem. – Najpierw chcę się dowiedzieć, czy moja posada to fikcja, czy nie. Płacisz mi dużo forsy

i chciałabym na nią zapracować, i to nie rozkładając nogi na biurku.

Zaskoczony, uniósł brwi.

– Nie jesteś dziwką, Mio. Jeśli jeszcze kiedyś coś takiego zasugerujesz, spuszczę ci lanie.

Przyjęła jego odpowiedź z ulgą, choć nigdy nie sądziła, że Gabe widzi w niej dziwkę. Może sama tak o sobie myślała, i źle się z tym czuła.

– A co do twojego pytania... To, że pierwszego dnia pracy nie zarzuciłem cię robotą, wcale nie znaczy, że nie będziesz jej miała. Wprowadzę cię w mój system pracy i pokażę, jak możesz mi pomóc. Musisz pamiętać, że dla mnie ta cała sytuacja też stanowi nowość. Jesteś moją pierwszą osobistą asystentką od dłuższego czasu i muszę się do tego przyzwyczaić.

– Ja tylko chciałabym zasłużyć na te pieniądze, Gabe. To dla mnie ważne. Mówiłeś, że w La Patisserie marnuję swoje zdolności i wykształcenie. Nie chcę, żeby moja praca polegała jedynie na świadczeniu usług seksualnych.

– Rozumiem. A teraz powiedz, o co chodzi, do cholery, z tymi plotkami? Czy ktoś powiedział ci coś niemiłego? Jeśli tak, odpowie za to, już ja się postaram.

– Nikt niczego nie powiedział mi prosto w oczy. Usłyszałam to przypadkiem. Na pewno nie miały złych intencji... Umarłyby, gdyby wiedziały, że je podsłuchuję. Nawet nie wiem, która z nich co mówiła. Przedstawiono mi dziś tylu ludzi, że pomieszały mi się wszystkie nazwiska i twarze, poza tym nie widziałam tych kobiet, bo byłam zamknięta w toalecie.

Gabe spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Ukrywałaś się w toalecie?

– Weszły, gdy byłam w kabinie – wyjaśniła niecierpliwie. – Nie mogłam wyjść, kiedy zaczęły rozmawiać. Bardzo niezręczna sytuacja.

– I co takiego mówiły?

– Nic, czego nie należałoby się spodziewać.

– Mio – rzucił ostro. – Powiedz, co mówiły.

– Zastanawiały się, czy ze sobą sypiamy. Miały też dużo do powiedzenia o Jasie i Ashu. I teraz, po tym jak rozmawiałam z nim przez telefon, zaczynam sądzić, że ich domysły nie były bezpodstawne.

– To fakt, że się z tobą pieprzę – stwierdził rzeczowo. – I będę pieprzył. Nikt jednak nie może wiedzieć tego na pewno. Już o tym rozmawialiśmy. Ludzie i tak gadają, co chcą, nie mamy na to wpływu. Nie zamierzam zmie-

niać nic w swoim stylu życia, żeby kogokolwiek przekonać, że ma błędne wyobrażenie. Zresztą mam gdzieś, co wszyscy wokół siebie myślą. Ale jeśli ktoś okaże ci brak szacunku albo jeżeli usłyszę, że źle się do ciebie odnosi, natychmiast wyleci z pracy.

Nic więcej nie zostało do powiedzenia.

Mia celowo nie wspomniała o włamaniu do jego gabinetu, ale teraz ogarnęło ją poczucie winy. Czy nie powinien jednak wiedzieć, że ktoś zna szczegóły jego życia prywatnego? A zwłaszcza że wszyscy – przynajmniej w firmie – wiedzieli o umowie, którą zawierał z kobietami?

Czuła się skrępowana tą całą sytuacją. Była winna Gabe'owi lojalność. A tamtych pracowników tak naprawdę nie знаła. Nie miała wobec nich żadnych zobowiązań. Gdyby natomiast on odkrył, że zataiła przed nim tak ważną informację, na pewno by się wściekł.

Westchnęła, sfrustrowana.

– O co chodzi? – zapytał ostro.

Zerknęła na niego z poczuciem winy i ponownie wyrwało jej się westchnienie.

– Powinieneś o czymś wiedzieć, Gabe.

– Słucham.

– Usłyszałam w łazience coś jeszcze.

Zmarszczka na jego czole się pogłębiła.

– Było tam kilka kobiet, nie potrafiłabym ich rozpoznać.

1 rozmawiały o... umowie. Umowie, jaką zawierasz ze swoimi przyszłymi partnerkami. Mówiły, że słyszały o niej, a wtedy jedna z nich powiedziała, że widziała ją na własne oczy.

– Jak, do diabła, mogła ją widzieć?!

Najwyraźniej jej nie wierzył. Mia pomyślała, że wpadnie w szal, gdy dowie się o włamaniu. Miała tylko nadzieję, że to nie zepsuje im całego wieczoru, bo wściekły Gabe nie stanowił wymarzonego towarzystwa.

– Powiedziała, że włamała się do twojego gabinetu, bo była ciekawa, czy ta umowa naprawdę istnieje. I przeszukała ci biurko.

– Co takiego?!

Słyszając jego ryk, skuliła się jak smagnięta biczem.

– Czy ja dobrze zrozumiałem? Jedna z moich pracowników włamała się do mojego gabinetu i przeszukała mi biurko, bo była ciekawa, czy plotki o moim życiu prywatnym są prawdziwe?

Furia w jego głosie ją przeraziła. Gabe kipiał gniewem.

– Tak mówiła – potwierdziła Mia cicho.

– Jutro się tym zajmę. I jeśli będę musiał, zwolnię całe biuro. Nie zamierzam pracować z ludźmi, którym nie mogę ufać.

Zamknęła oczy. To była ostatnia rzecz, jakiej by chciała. Zamierzała tylko go ostrzec, żeby w przyszłości był ostrożniejszy i nie trzymał w pracy kompromitujących dokumentów dotyczących spraw osobistych.

Nagle Gabe wziął ją za rękę i uściśnął uspokajająco.

– Nie martw się, Mio. Jesteś poza podejrzeniami. Te kobiety, jak mówisz, nie wiedziały, że byłaś wtedy w łazience. Będą więc myślały, że wyspała je któraś z koleżanek.

– Nie pociesza mnie świadomość, że przeze mnie ktoś straci pracę – odpowiedziała cicho.

– Masz za miękkie serce, Mio. Jeśli ta dziewczyna zachowała się w ten sposób, to znaczy, że nie zasługuje, aby u mnie pracować. Nie toleruję braku lojalności.

Być może miał rację, ale wolałaby, żeby dowiedział się o tej sprawie od kogoś innego.

Samochód zajechał na miejsce, więc z niego wysiedli i skierowali się do wejścia.

Gdy tylko znaleźli się w jego mieszkaniu, Gabe zaprowadził Mię do salonu i wskazał puszysty dywanik z jagnięcej skóry.

– Na kolana – rozkazał szorstko.

Zaskoczona wykonała polecenie: stanęła na dywaniku i osunęła się na kolana.

Rozpiął rozporek i wyjął penisa w lekkiej erekcji. Zaczął się onanizować; nie spuszczał z niej pożądliwego wzroku skupiając go na jej ustach.

Ona patrzyła z fascynacją, jak członek Gabe'a naprężył się i sztywnieje. Ruchy jego ręki wydały jej się piękne i zmysłowe. W powietrzu pojawiło się napięcie. Mia czuła, jak podniecenie Gabe'a rośnie i ogarnia całe jego ciało.

Położył dłoń na jej głowie i lekko zacisnął na niej palce, a potem przyciągnął ją do swojego krocza. Z tej odległości zobaczyła wyraźnie, jak duży jest jego członek. Wiedziała, jakie zaraz usłyszy polecenie. Jedyne, co mogła zrobić, to zacisnąć uda, żeby powstrzymać bolesne pulsowanie. Nie mogła się już doczekać, kiedy dotknie go językiem, i do ust napłynęła jej ślina.

Zapowiedział wcześniej, że będzie miała okazję go spróbować. I przyszła na to pora.

– Ty już miałaś swoją przyjemność. Teraz czas na mnie. Otwórz usta.

Zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, gwałtownym ruchem wsunął penis w jej otwarte usta. Zaskoczył ją kontrast między twardością członka a jego miękkim naskórkiem. Wciągnęła szybko powietrze, upajając się smakiem Gabe'a.

Pragnęła go, pożądała. Nie mogła się nim nasycić.

On tymczasem wsunął palce w jej włosy i mocno ujął głowę, wykonując posuwiste ruchy biodrami.

– Ach, Mio. Masz takie słodkie usta. Marzyłem o tym. Żeby pieprzyć te piękne usteczka i spuścić się w nie.

Zamknęła oczy. Całe jej ciało zaczęło drzeć, podczas gdy poruszał się coraz szybciej. Nie była specjalistką w robieniu laski, ale też nie uważała się za zupełnie zieloną, jeśli o to chodzi. Chciała, żeby Gabe zapomniał o wszystkich innych kobietach, które kiedykolwiek brały go do ust.

Ssała go i lizała, pozwalając, żeby wsuwał się w jej usta i z nich wysuwał. Gdy Gabe zaczął jęczeć, nabrała pewności, że sprawia mu przyjemność, więc przejęła inicjatywę i wzięła go w usta głębiej.

– O cholera – stęknął. – Świetnie, kotku. Jeszcze głębiej.

I mocniej. Cudnie to robisz. Twoje gardło drga wokół mojego fiuta. Weź go głębiej. I mocniej. Całego. O tak.

Tak trzymał ją za głowę, że prawie nie mogła nią poruszać. Zdała sobie sprawę, że Gabe chce odzyskać kontrolę. Chce dowodzić. Ustąpiła mu więc pola.

Rozluźniła się i odchyliła do tyłu, żeby przyjąć go jeszcze głębiej; pozwoliła mu robić, co chciał. Pragnęła go zadowolić. Pragnęła, żeby ziemia się pod nim zatrzęsała.

Wykonał gwałtowny ruch do przodu, wchodząc w usta Mii głębiej niż dotychczas i przyciskając podbrzusze do jej twarzy. Kiedy spróbowała zaczerpnąć powietrza, cofnął się, żeby odetchnęła.

Potem znowu na nią napał, wciąż trzymając mocno jej głowę. Potarł członkiem ojej wargi i ostro wszedł między nie.

– Co ty ze mną, robisz – wycharczał. – Nie ruszaj się,

Mio. Spuszczę ci się w usta, a ty przełkniesz każdą kroplę mojej spermy.

Czuła już na języku śluz i wiedziała, że Gabe zaraz dojdzie. Całe jego ciało wyprężyło się w oczekiwaniu na orgazm. Nie był to powolny taniec prowadzący do spełnienia. To było niecierpliwe dążenie do spełnienia.

Zaczął uderzać kroczem o twarz Mii. Towarzyszyły temu odgłosy zasysania. Jej policzki zapadały się przy każdym jego pchnięciu. Chociaż wiedziała, że Gabe zaraz będzie szczytował, wytrysk ją zaskoczył: gorąca i słonawa sperma rozlała się w jej ustach, podczas gdy on nie ustawał, wciąż poruszał się gwałtownie.

Przełknęła spermę raz i drugi, ale z tym nie nadążała. Wciąż wyrzucając przed siebie biodra, złapał ją za włosy, niemal sprawiając jej ból, ale nie zważała na to. Potem wspiął się na palce i napał na nią tak, że niemal się zadławiła. Przez dłuższą chwilę trwał w tej pozycji, aż wytrysnęła z niego ostatnia kropla nasienia. W końcu puścił włosy Mii i powoli wyjął członek z jej ust.

Przełknęła część spermy, kaszlnęła i połknęła resztę. Do oczu napłynęły jej łzy, ale wciąż patrzyła na Gabe'a. Chciała zobaczyć, że jest usatysfakcjonowany. Zadowolony.

Ale gdy pochylił się, żeby pomóc jej wstać, jego oczy wyrażały żal. Przesunął rękami po jej ramionach, od nadgarstków aż po barki, i popatrzył na nią uważnie.

– Nie ma dla mnie ratunku, Mio. Składam obietnice, których nie potrafię dotrzymać. Przy tobie przestaję być sobą. Nie wiem, czy lubię siebie takiego. Ale nie umiem się powstrzymać. I nie chcę, nawet gdybyś miała mnie znienawidzić. Pragnę cię tak, że to mnie spala. I zdaje się, że to się nie skończy.

Poruszona tym szczerym wyznaniem, patrzyła na niego bez słowa. Serce waliło jej w piersi. Gabe delikatnie pogłaskał ją po policzku. W niebieskich oczach wciąż miał żal.

– A teraz idź i przebierz się na przyjęcie. Nie zostaniemy tam długo, potem zabiorę cię na późną kolację.

Rozdział 15

W drodze do klubu jazzowego, w którym miało się odbyć przyjęcie, Gabe był milczący i zamyślony. Mia zerknęła na niego ukradkiem i widziała niepewność w jej wzroku, ale nie potrafił się zdobyć na to, żeby ją uspokoić. Zresztą czy to miałoby sens?

Kompletnie zwariował. Było mu wstyd, że nie panuje nad sobą przy tej dziewczynie. Przy żadnej innej tak go nie ponosiło. Zawsze kontrolował to, co robi i mówi. W obecności Mii natomiast tracił spokój i opanowanie, które charakteryzowały go od czasów, gdy przestał być nastolatkiem.

Cholera, tego dnia zachował się wobec niej jak brutal. Zmusił ją, żeby zrobiła mu laskę. Przywiózł do domu, pchnął na kolana, a potem ulżył sobie w jej ustach. Czuł do siebie pogardę, a jednak nie żałował tego, co zrobił. Co gorsza, wiedział, że robi to jeszcze raz. I jeszcze raz. Już teraz nie mógł się doczekać powrotu do domu, żeby zaciągnąć ją do łóżka.

Wściekł się na pracowników za brak szacunku wobec niej.

Hipokryta. A sam potraktował ją jak dziwkę, czego tak się obawiała. A przecież nigdy w ten sposób o niej nie myślał. Jego zachowanie jednak temu przeczyło. Mimo że zamierzał zwolnić i jej nie osaczać, dopuścił, żeby rządził nim fiut. A ten chciał tylko jednego. Podobnie jak ręce i usta. Zżerała go żądza, która jak dotąd nie słabła, przynajmniej nic na to nie wskazywało. A wręcz przeciwnie – nasilała się po każdym razie, gdy kochał się z Mią.

Kochał się! Chciało mu się śmiać: takie łagodne określenie na to, co wyprawiał. Użył go w myślach, bo chciał się poczuć lepiej. A tymczasem prawda była taka, że postępował z Mią jak dzikus. Prawie ją zgwałcił i choć sobie to wyrzucał, wiedział, że następnym razem zachowa się tak samo.

Cokolwiek by mówił, był przeklętym kłamcą i doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

– Jesteśmy na miejscu, Gabe – powiedziała Mia i delikatnie dotknęła jego ramienia.

Otrząsnął się z zamyślenia i zobaczył, że zatrzymali się na rogu przed klubem z restauracją. Pozbierał się szybko, wysiadł i obszedł samochód, żeby otworzyć drzwi po stronie Mii.

Wyglądała naprawdę niesamowicie. Nie spodobała mu się myśl, że chociaż wybrał dla niej dość skromną sukienkę, robiła w niej takie samo wrażenie jak w tamtej, kusej, na otwarciu hotelu.

Mia była piękną kobietą i miała w sobie coś, co przyciągało ludzi. Wy różniałaby się spośród tłumu, nawet gdyby miała na sobie wór pokutny.

Ujął ją za łokieć i poprowadził do wejścia. Musiał bardzo nad sobą panować, żeby nie przyciągnąć jej do siebie i nie pokazać wszystkim dookoła, że jest jego własnością. Tylko że nie mógł narobić Mii wstydu ani narazić na szwank jej – i swoich – relacji z Jace'em. Wystarczała mu świadomość, że należy do niego za zamkniętymi drzwiami. Zamierzał jednak tego wieczoru przypilnować, żeby faceci trzymali się od niej z daleka.

Gdy doszli do sali, w której odbywało się przyjęcie, odsunął się od Mii na stosowną odległość. Instynkt nakazywał mu mieć ją przy sobie, pilnować, żeby nie zbliżył się do niej żaden inny samiec, ale nakazał sobie zachowanie spokoju i opanowanie. Przyszła z nim na tę imprezę jako współpracownica. I nikt inny. Nie jako jego partnerka, kochanka, kobieta. Nawet jeśli oboje wiedzieli, że jest inaczej.

Kiedy tylko weszli, wypatrzył ją Mitch Johnson; skinął głową i ruszył ku nim przez tłum.

– Zaczynamy przedstawienie – mruknął Gabe.

Mia szybko rozejrzała się i dostrzegła Mitcha, który już się do nich zbliżał. Uśmiechnęła się szczerze, czekając, aż podejdzie.

– Gabe, cieszę się, że przyszedłeś, mimo spóźnionego zaproszenia – zaczął Mitch i wyciągnął rękę.

– Za nic bym sobie tego nie darował – odparł gładko Gabe. Odwrócił się do Mii. – Mitch, chciałbym ci przedstawić moją osobistą asystentkę, Mię Crestwell. Mio, to Mitch Johnson.

Z uśmiechem podała Mitchowi dłoń.

– Bardzo mi miło pana poznać, panie Johnson. Dziękujemy za zaproszenie.

Był nią wyraźnie urzeczony. Wkurzyło to Gabe'a, ale natychmiast się opanował. Mitch był na szczęście żonaty. I nie należał do tych, którzy zdradzają żonę. Ale gapił się na Mię i to wystarczyło, by wytrącić Gabe'a z równowagi.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Mio. Proszę mówić mi po imieniu. Mogę zaproponować wam coś do picia? Gabe, jest tu kilka osób, które chciałbym ci przedstawić.

– Ja dziękuję – wymamrotała Mia.

Gabe też pokręcił głową.

– Chętnie się czegoś napiję, ale później – odparł.

Mitch wskazał gości.

– Chodźcie, przedstawię was, komu trzeba. Rozmawiałem z kilkoma znajomymi. Są bardzo zainteresowani waszym kalifornijskim przedsięwzięciem.

– To wspaniale – powiedział Gabe z zadowoleniem.

Ruszył wraz z Mią za Mitchem, który podchodził kolejno do różnych grup i dokonywał prezentacji. Rozmowy miały charakter biznesowy i Mia, stojąc przy jego boku, przysłuchiwała im się z wyrazem zainteresowania na twarzy. Była dobrą aktorką. Musiała straszliwie się nudzić, ale nie pokazywała tego po sobie.

Zaskoczyła go kompletnie, gdy podczas jednej z towarzyskich pogawędek spojrzała na Trentona Harcourta i zapytała:

– A jak idzie pańskiej córce w Harvardzie? Podobają jej się studia?

Trenton w pierwszej chwili wydawał się trochę zdziwiony, ale zaraz potem się rozpromienił.

– O, tak świetnie sobie radzi. Ja i żona jesteśmy z niej bardzo dumni.

– Prawo handlowe to na pewno trudny kierunek, ale proszę pomyśleć, jaki będzie pan miał z córki pożytek, gdy już go ukończy. Dobrze jest mieć specjalistów w rodzinie – zauważyła Mia z błyskiem w oku.

Zebrani się zaśmiali i Gabe poczuł przypływ dumy. Najwyraźniej Mia odrobiła lekcję.

Potem z zadowoleniem przyglądał się, jak dziewczyna przejmuje inicjatywę i zwraca się do poszczególnych mężczyzn. Zachowywała się tak, jakby ich dobrze знаła. Rozmawiała z nimi swobodnie, a oni wydawali się nią

oczarowani. Gabe obserwował ich uważnie, czekając na jakiegokolwiek nie-
stosowne spojrzenie czy uwagę, ale wszyscy zachowywali się wobec niej
z najwyższą uprzejmością, ujęci jej urokiem.

– Czy nie jest pani spokrewniona z Jace’em Crestwellem? – zapytał
w pewnej chwili Mitch, gdy nastąpiła przerwa w rozmowie.

Mianie odpowiadała przez chwilę, ale zachowała spokój.

– Jestem jego siostrą – odparła nieco obronnym tonem, choć zauważył to
tylko Gabe.

– Ja pierwszy ją zwerbowałem – powiedział leniwie. – Jest bystra i do-
skonale się nadaje na asystentkę. Jeśli Jace będzie twierdził, że to on wpro-
wadził ją do biznesu, jestem gotów się z nim bić.

Mężczyźni się roześmiali.

– Spryciarz z ciebie, Gabe. I twardziel, jeśli chodzi o interesy. Ale tylko
zwycięzca zgarnia łupy, no nie? – zauważył Trenton.

– Otóż to. Mia to cenny nabytek i nie mam zamiaru jej stracić.

Oblała się rumieńcem, ale ucieszyła się, że jako szef wyraził uznanie; wi-
dać to było po jej oczach.

– A teraz musimy panów przeprosić, bo zauważyłem wśród gości kilka
osób, z którymi chciałbym się przywitać – powiedział gładko.

Wziął Mię pod rękę i ruszył z nią w stronę baru po drugiej stronie sali,
gdy nagle spojrzał w kierunku wejścia i stanął jak wryty. Przeklął cicho, ale
Mia to usłyszała. Uniosła głowę, ściągając brwi. Potem podążyła za jego
wzrokiem i skrzywiła się mimowolnie.

Na salę wchodził jego ojciec w towarzystwie znacznie młodszej, olśnie-
wającej blondynki. Niech to szlag... Co on tu robi? Dlaczego go nie uprze-
dził, że zamierza przyjść na przyjęcie? Przynajmniej Gabe byłby przygoto-
wany. Po spotkaniu z matką w ostatni weekend i wysiłkach, żeby podnieść
ją na duchu, poczuł wściekłość na widok ojca z jego nową zdobyczą.

Mia położyła mu dłoń na ramieniu i spojrzała na niego ze współczuciem.
Gabe wiedział, że nie uniknie konfrontacji. Ojciec już go zauważył i ze
swoją towarzyszką przedzierał się przez tłum.

– Gabe! – zawołał z rozjaśnionym wzrokiem, podchodząc do niego i Mii.
– Cieszę się, że cię spotykam. Dawno się nie widzieliśmy.

– Cześć, tato – rzucił Gabe.

– Stella, chciałbym, żebyś poznała mojego syna. Gabe, to jest Stella.

Gabe oschle skinął głową. Czuł się nieswojo i miał ochotę się ulotnić. Przed oczami stanął mu obraz matki ze smutkiem w oczach. Zagubionej i porzuconej przez męża po trzydziestu dziewięciu latach małżeństwa.

– Bardzo mi przyjemnie – odparła Stella niskim głosem i jednocześnie niespiesznie zlustrowała Gabe’a wzrokiem.

– Co u ciebie? – zapytał ojciec. Jeśli zauważył rezerwę syna, nie zdradził się z tym. A może zupełnie nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo swoim postępowaniem skrzywdził rodzinę.

– Nic. Mam dużo pracy – odparł Gabe powściągliwie.

Ojciec machnął ręką.

– Czyli nic nowego. Powinieneś zrobić sobie wolne. Wziąć urlop. Zapraszam cię do siebie. Moglibyśmy pogadać, nadrobić zaległości.

– „Do siebie”, czyli gdzie? – zapytał Gabe lodowatym tonem.

– Och, kupiłem dom w Connecticut – wyjaśnił niedbale ojciec. – Musisz go zobaczyć. Zjedlibyśmy razem kolację. Masz w tym tygodniu wolny wieczór?

Gabe zacisnął szczęki aż do bólu. Mia odchrząknęła cicho, a potem zrobiła krok do przodu, uśmiechając się lekko.

– Ma pan ochotę na drinka, panie Hamilton? – zapytała. – Idę na moment do toalety, ale wracając, chętnie przyniosę państwu coś do picia.

Ojciec Gabe’a przyjrzał jej się z pewnym zdziwieniem, a potem ją rozpoznał.

– Mia? Mia Crestwell? To naprawdę ty?

Widział ją, i to przelotnie, tylko dwa razy, gdy była znacznie młodsza. Gabe był zdziwiony, że ojciec w ogóle ją zapamiętał.

Mia skinęła głową.

– Tak, proszę pana. Pracuję teraz u Gabe’a jako jego osobista asystentka.

Ojciec pochylił się z uśmiechem, żeby cmoknąć ją w policzek.

– Zmieniłaś się! Widziałem cię wiele lat temu. Wyrosłaś na piękną młodą damę.

– Dziękuję panu – odparła. – To co? Napije się pan czegoś?

– Poproszę szkocką z lodem – odpowiedział.

– Ja dziękuję – bezbarwnie odrzekł Gabe.

Mia rzuciła mu współczujące spojrzenie, a potem ruszyła w stronę toalety. Nie miał do niej pretensji. Atmosfera była napięta i wszyscy troje czuli się skrępowani.

Odprowadził ją wzrokiem i uświadomił sobie, że chciałby się znaleźć z nią gdzieś daleko od tego miejsca. W swoim mieszkaniu, za zamkniętymi drzwiami, gdzie zatraciłby się w jej ramionach.

– Więc co z tą kolacją? – Ojciec wrócił do poprzedniego tematu.



Mia z ulgą umknęła do łazienki. Ponieważ nie czuła potrzeby skorzystania z toalety – był to tylko pretekst, żeby się oddalić – pomalowała usta szminką i przyjrzała się swojemu odbiciu w lustrze.

Wtedy drzwi się otworzyły i ku jej zaskoczeniu, pojawiła się w nich Stella. Stała obok Mii przed lustrem, zerknęła na nią ciekawie i także zaczęła poprawiać makijaż.

– Powiedz mi coś – zaczęła, szminkując usta. – To prawda, co mówią o Gabie Hamiltonie i jego wymaganiach wobec kobiet?

Mia z zaskoczenia aż upuściła szminkę. Podniosła ją szybko i schowała do małej kopertowej torebki. Oburzona bezpośredniością Stelli, zwróciła się do niej dość ostro:

– Nawet gdybym znała jakieś szczegóły z życia osobistego pana Hamiltona, z pewnością bym ich nie zdradziła.

Stella przewróciła oczami.

– Oj, przestań. Dałabyś koleżance jakąś wskazówkę. Chętnie bym poszła z nim do łóżka, zwłaszcza jeśli jest taki dobry, jak mówią.

Mia z dezaprobatą pokręciła głową.

– Przecież jesteś z jego ojcem.

Stella zbyła to ruchem ręki.

– Dla forsy. Ale Gabe ma jej jeszcze więcej, a poza tym jest młodszy, na pewno lepszy w łóżku. Jeśli mogę zdobyć młodszego Hamiltona, to dlaczego nie miałabym spróbować? Udzieliłabyś mi kilku rad? Pracujesz u niego. I pewnie miałaś okazję poznać jego byłą.

Mianie powinna być zaskoczona, a jednak bezpośredniość tej kobiety i jej bezczelność zbiły ją z tropu. Ponieważ nie wiedziała, co odpowiedzieć, odwróciła się i bez słowa wyszła z łazienki. Pokręciła głową, kierując się do baru. Nie mogła się nadziwić tupetowi Stelli.

Zamówiła szkocką i czekała, aż barman przyrządzi drinka. Później odwróciła się, szukając w tłumie Gabe'a i jego ojca. Stali tam, gdzie ich zostawiła, a syn nie wyglądał na uszczęśliwionego.

Twarz miał zaciętą, a w oczach chłód. Można by odnieść wrażenie, że stoi naprzeciwko wroga, którego zamierza zmieść z powierzchni ziemi.

Mia westchnęła. Wiedziała, że rozwód rodziców po tylu latach małżeństwa musiał być dla niego przykry. Dorastał w normalnych warunkach i w poczuciu bezpieczeństwa, jakie daje rodzina, podczas gdy ona i Jace z trudem się pozbierali po śmierci matki i ojca. Dla Gabe'a rozejście się rodziców oznaczało ich utratę. Mimo że nie umarli, poszli każde swoją drogą i nie byli już dla niego jednością.

Skrzywiła się, gdy zobaczyła, że podchodzi do nich Stella. Kobieta bez skrpułów wzięła młodszego Hamiltona pod ramię i uśmiechając się do niego prowokująco, zaczęła z nim flirtować. Zbliżając się do nich z drinkiem, Mia usłyszała dźwięczny śmiech blondynki. Gabe, o dziwo, nie pozostał obojętny na awanse ze strony Stelli i rzucił jej swój zabójczo uwodzieielski uśmiech. Widząc to, Mia aż przystanęła. Uśmiechał się tak, gdy zamierzał zdobyć jakąś kobietę, i w ten sposób dawał jej do zrozumienia, że jest nią zainteresowany.

O nie! Czy to możliwe?

Niezauważona przez obu mężczyzn Mia zatrzymała się kilka kroków od nich, próbując stłumić zazdrość i gniew, które się w niej obudziły. Przypomniała sobie, że przecież nie jest z natury zazdrosna.

Akurat! Była wściekle zazdrosna i miała ochotę powyrywać włosy tej blondynie. Czy Gabe stracił rozum? Jak mogła mu się podobać taka kobieta? Przecież wyraźnie leciała na jego forszę.

Ale Gabe nie oczekiwał od partnerek emocjonalnego zaangażowania. Sam też się nie angażował. Mimo to nie zamierzała pozwolić, żeby flirtował z jakąś zdzirą. Podpisali umowę. Jeśli będzie trzeba, skopie tyłki im obojgu.

Podeszła do całej trójki i podała drinka ojcu Gabe'a.

– Dziękuję ci, moja droga – odparł pan Hamilton z ciepłym uśmiechem.

Stella tymczasem wydeła usta i zwróciła się do jego syna:

– Zatańcz ze mną, Gabe. Świetnie grają, a ja mam ochotę się poruszać.

Gabe się roześmiał, co jeszcze bardziej zdenerwowało Mię.

– Jeśli pozwolisz... – zwrócił się do ojca. I nawet nie spojrzawszy na Mię, ruszył ze Stellą na parkiet.

Mia patrzyła ze zdumieniem, jak Gabe obejmuje Stellę, przyciąga ją do siebie – o wiele za blisko jak na zwykły taniec – i uśmiecha się do niej. Uśmiecha! A przecież było niewielu ludzi, do których się uśmiechał.

I jeszcze zostawił ją ze swoim ojcem, co było tym bardziej niezręczne, że poszedł zatańczyć z jego towarzyszką. A nie mogła uciec do łazienki, bo dopiero stamtąd wróciła.

Zauważyła, że pan Hamilton zachmurzył się, patrząc na tańczących Stellę i Gabe'a. Sama też mimowolnie kierowała na nich wzrok i jej gniew rósł z minuty na minutę, zwłaszcza gdy zobaczyła, że dłoń Gabe'a ześlizguje się w dół po plecach partnerki.

O nie! Nie zamierzała stać beczynną i patrzeć, jak uwodzi inną kobietę – i to kochankę ojca! Wypełniła już swoje obowiązki. Była miła i uprzejma, oczarowała inwestorów firmy, wykorzystując informacje, które wkuwała przez całe popołudnie.

Miała ciekawsze rzeczy do roboty. Postanowiła wrócić do domu i wyzalić się Caroline.

Rozdział 16

– Ale palant! – zawołała Caroline. – Nie mogę uwierzyć, że leci na takie dziwki! Zwłaszcza że ma ciebie!

Mia się uśmiechnęła, słysząc święte oburzenie w głosie przyjaciółki. Siedziały obie na kanapie. Mia zdjęła już sukienkę, która w jej odczuciu jeszcze podkreślała ironię sytuacji. Co z tego, że wyglądała w niej rewelacyjnie, skoro Gabe całą uwagę skupił na innej kobiecie?

Nikt na przyjęciu nie wiedział o jej związku z Gabe'em, więc nie została upokorzona publicznie, niemniej czuła się straszliwie poniżona.

– Kto wie, o co mu chodziło – zauważyła ze znużeniem. – Ale przecież nie mogłam tam sterczeć i patrzeć, jak ci dwoje kleją się do siebie. Niedobrze mi było.

– I słusznie zrobiłaś, że wyszłaś! – wykrzyknęła Caroline. Nagle w jej oczach pojawił się błysk, co było znakiem dla Mii, że powinna uciekać. – Czy on jest taki dobry w bzykaniu, jak mówią?

Mia westchnęła ze zniecierpliwieniem.

– Zlituj się, Caro.

– Ojej, puść trochę farby. Ja mogę sobie tylko pofantazjować. A ty masz to w realu.

– No więc jest boski. Padłam z wrażenia. Bezkonkurencyjny, a przecież mam porównanie. Nigdy wcześniej nie było mi tak dobrze.

– A niech mnie – mruknęła Caroline zbolalym głosem. – Wiedziałam, że coś się kroi, kiedy wczoraj wieczorem zadzwoniłaś z prośbą, żebym spakowała ci ciuchy. Jeszcze nie zaczęłaś u niego pracować, a już zatrzymał cię na noc. Facet nie traci czasu. Trzeba mu to przyznać.

Mia się skrzywiła.

– Owszem.

– To co, zamawiamy coś na wynos, a potem uraczymy się lodami z zamrażalnika? A może już jadłaś i nie jesteś głodna?

Mia zaprzeczyła ruchem głowy.

– Mieliśmy pójść na kolację po tym cholernym przyjęciu. Ale na scenie zjawiała się blondyna.

Caroline wzięła telefon.

– Może być pizza?

– Super – zgodziła się Mia.

Gdy Caroline szukała numeru wśród swoich kontaktów telefonicznych, rozległ się brzęczyk domofonu. Mia wstała, dając znać przyjaciółce, żeby sobie nie przerywała.

– Ty zamów żarcie. Ja zobaczę kto to.

Podeszła do domofonu i wcisnęła guzik.

– Słucham?

– Mio, masz zejść tu do mnie na dół, i to szybko. Wściekły głos Gabe'a dał się słyszeć nie tylko w przedpokoju. Caroline otworzyła szeroko oczy i aż upuściła telefon.

– O co ci chodzi, Gabe? – zapytała Mia, nie kryjąc irytacji.

– Przysięgam, że jeśli natychmiast do mnie nie zejdziesz, pójdę po ciebie na górę i wywlokę cię z mieszkania, czy jesteś ubrana, czy nie. Daję ci trzy minuty na zejście.

Mia odwróciła się od domofonu, cała zjeżona. Podeszła do salonu i opadła na kanapę.

– Hm – mruknęła jej przyjaciółka przeciągle. – Skoro jest na dole i domaga się, żebyś do niego zeszła, to znaczy, że nie przygruchał sobie tamtej blondyny.

– Sugerujesz, że mam posłuchać? Takiego aroganckiego wezwania? – zapytała Mia z niedowierzaniem.

Caroline wzruszyła ramionami.

– Cóż, powiem tak. On na pewno po ciebie przyjdzie i wyciągnie cię stąd. Może więc lepiej pójść z własnej woli i dowiedzieć się, jak to było z tą blondyną. W końcu jest na dole, u ciebie, bez niej. – Spojrzała na zegarek. – Ale zostały ci już tylko dwie minuty, zanim rozniesie cały budynek.

Mia westchnęła i poszła do łazienki. Nie wiedziała, dlaczego słucha Gabe'a po tej scenie na przyjęciu. Wciąż jeszcze zbierało jej się na mdłości. Mimo to wciągnęła dzinsy i bawełnianą koszulkę, a po namyśle włożyła do

torby jeszcze ciuchy do pracy na następny dzień. Lepiej być przygotowaną, niż później żałować.

Spakowała jeszcze kosmetyki, podeszła do Caroline i cmoknęła ją w policzek.

– Daj mi znać, czy żyjesz, bo pomyślę, że cię zabił, i zacznę szukać twojego ciała – rzuciła Caroline.

Mia pomachała jej przez ramię, wyszła z mieszkania i szybkim krokiem skierowała się do windy. Kiedy z niej wysiadła, zobaczyła Gabe'a; stał na przeciwko i zaciskając szczęki, patrzył na nią z furią w oczach.

Podszedł do niej, zanim zdążyła zrobić krok przed siebie. Był uosobieniem wściekłego samca alfa i najwyraźniej zamierzał się na niej wyładować.

Chwycił Mię za rękę i pociągnął w stronę wyjścia z budynku. Ścisnął ją mocno i cały aż kipiał gniewem.

Dlaczego był taki wkurzony? To nie ona podrywała innego faceta na przyjęciu, na które poszli razem.

Westchnęła, gdy gestem kazał jej wsiąść z tyłu samochodu. Sam wsiadł z drugiej strony i gdy tylko zajął miejsce obok niej, wóz ruszył.

– Gabe... – zaczęła.

Odwrócił się do niej, wciąż z zagniewaną miną.

– Cicho bądź, Mio. Lepiej się do mnie nie odzywaj. Jestem tak wkurzony, że za siebie nie ręczę. Muszę się uspokoić, zanim się z tobą rozmówię.

Wzruszyła lekceważąco ramionami i odwróciła się, żeby na niego nie patrzeć. Czowała, że to spotęgowało jego irytację. Aż prychnął ze zniecierpliwienia. Ale wciąż go ignorowała. Patrzyła za okno na umykające w tył światła miasta.

Powinna była zostać w domu, ale chciała tej konfrontacji. Przez cały wieczór wrzała ze złości i teraz, gdy Gabe chciał się z nią rozmówić – jak to określił – była gotowa.

Jechali w milczeniu, ale czuła, że jego złość nie ustępuje. Jednak nie odwróciła głowy, bo nie chciała okazać słabości. Dobrze wiedziała, że go tym jeszcze bardziej wkurza.

Kiedy podjechali pod budynek, w którym mieszkał, otworzył drzwi samochodu i niemal ją z niego wyciągnął. Chwycił Mię za ramię, a potem zaprowadził ją do budynku i do windy.

Gdy tylko wjechali na górę i zamknęły się za nimi drzwi mieszkania, zacisnął usta i popatrzył na nią, jakby z trudem nad sobą panował.

– Do salonu – zakomenderował. – Musimy porozmawiać.

– Jak chcesz – mruknęła.

Wyrwała ramię z jego uścisku i weszła do salonu. Opadła na sofę i spojrzała na niego wyczekująco.

On krążył przed nią tam i z powrotem, od czasu do czasu się zatrzymując, żeby rzucić jej gniewne spojrzenie. Wciągnął powietrze i pokręcił głową.

– Nawet nie mogę zacząć, taki jestem wkurzony.

Mia popatrzyła na niego spod oka, nieprzejęta. Jeśli tu ktoś był wściekły, to ona. I miała powody.

– Wkurzony? – zapytała z niedowierzaniem. – A niby dlaczego? Czy twoja panienka puściła cię kantem? Aż trudno to sobie wyobrazić. Już nie mogła się doczekać, kiedy dobierze ci się do rozporka.

Uniósł brwi ze zdziwieniem.

– O czym ty, do diabła, mówisz?

Chciała wyjaśnić, ale podniósł rękę, nie dopuszczając jej do głosu.

– Najpierw ty posłuchaj, dlaczego tak się wściekłem. A potem, gdy się trochę uspokoję, stłukę ci tyłek.

– Na pewno – odcięła się.

– Zniknęłaś – wypalił. – Nie wiedziałem, gdzie się podziałaś, co się z tobą stało. Czy wyszłaś z jakimś dupkiem, źle się poczułaś, ktoś ci coś zrobił? Co ty sobie, do cholery, wyobrażałaś? Nie przyszło ci do głowy, żeby mnie uprzedzić?

Gdybyś powiedziała, że chcesz wyjść, sam odwiózłbym cię do domu.

Zerwała się na równe nogi, rozwścieczona jego ślepotą. Czyżby był aż tak niedomyślny?

– Gdybyś tak się nie lepił do kochanki swojego ojca, może byś zauważył, że wychodzę!

Nagle zrozumiał. Wzdychając, pokręcił głową.

– A więc o to ci chodzi. O Stellę.

– Uhm, o Stellę. Czy jak tam ta zdzira ma na imię.

Znowu pokręcił głową.

– Byłaś zazdrosna. Litości, Mio.

– Zazdrosna? Jesteś taki arogancki i skupiony na sobie, Gabe. To nie miało nic wspólnego zazdrością, tylko z brakiem szacunku. Ty i ja jesteśmy razem. Może to niekonwencjonalny związek. Ale podpisaliśmy umowę. Więc, do cholery, jesteś mój i nie zamierzam się tobą dzielić z jakąś blond laską.

Wydawał się zaskoczony jej wzburzeniem. Potem odrzucił głowę do tyłu i zaśmiał się głośno, co jeszcze bardziej ją rozsierdziło. Wciąż się śmiejąc, powiedział:

– Rozbroiłaś mnie na tyle, że już mogę złoić cię po tej twojej ślicznej dupci. Idź do sypialni, Mio. I rozbierz się.

– Odbiło ci? Wal się.

– I uważaj, co mówisz. Jace wyszorowałby ci buzię mydłem.

– Nie bądź hipokrytą. Ty i Jace używacie gorszych słów.

– Do sypialni, Mio! Już! Za każdą minutę opóźnienia dostaniesz pięć dodatkowych klapsów. Jeśli wydaje ci się, że żartuję, to zaraz się przekonasz, że nie. Już zasłużyłaś na dwadzieścia.

Popatrzyła na niego z niedowierzaniem, ale gdy spojrział na zegarek, poszła do sypialni. Pomyślała, że chyba zwariowała. Mogła wyjść z jego mieszkania, a tymczasem rozbierała się do naga, żeby mógł spuścić jej lanie.

Przez jej ciało przebiegł dreszcz. Poczowała podniecenie. Podniecenie? To nie mieściło jej się w głowie. Myśl o biciu powinna budzić odrazę, a jej nagle, dziwnym sposobem, wydała się... pociągająca, zmysłowa. Wyobraziła sobie jego dłoń na swojej pupie. Pozostawiającą na niej ślad. Egzekwującą posłuszeństwo.

Chyba całkiem jej odbiło. Ale to przecież nie nowina. Już samo to, że podpisała z Gabe'em umowę, świadczyło, że coś jest z nią nie tak.

Gdy wszedł do sypialni, siedziała naga na brzegu łóżka, niepewna i zaniepokojona. Miała wątpliwości, czy spodoba jej się to, co zaraz nastąpi. Raczej w to wątpiła. Ale gdzieś w głębi duszy była zaciekawiona. I podniecała ją wizja jego ręki spadającej na jej tyłek.

Serce podeszło Mii do gardła, gdy Gabe stanął przed nią, surowy i władczy.

– Wstań – rozkazał spokojnie, jakby już przeszedł mu gniew.

Drżąc, wstała, a on usiadł na łóżku. Przesunął się w stronę wezgłowia i oparł na poduszkach, a potem wyciągnął do Mii rękę. Wspięła się na łóżko

i z lękiem podała mu dłoń. Gabe pociągnął ją do siebie, tak że spoczęła na jego udach, twarzą do materaca, z wypiętą pupą.

Pogładził jej krągłe pośladki, przeciągając po nich dłonią.

– Dwadzieścia klapsów, Mio. Licz je na głos. Na koniec masz mi podziękować, a wtedy zerznę cię do nieprzytomności.

W jej głowie pojawiły się jednocześnie myśli: „o rany!”, „co on sobie wyobraża!” i „o tak, o tak!”. Kompletnie oszalała. Inaczej nie dało się tego wytłumaczyć.

Pierwszy klaps ją przestraszył i krzyknęła mimowolnie. Nie była jednak pewna, czy był to wyraz bólu, czy zaskoczenia.

– Należy ci o jeden więcej, Mia – stwierdził surowo. – Bo nie odliczasz. No pięknie!

Pomasował jej pośladek i wymierzył następnego klapsa.

– Raz – wydyszała.

– Doskonale! – mruknął.

Pogładził miejsce, w które ją uderzył, a następnie dał klapsa w inną część pupy. Znowu o mało by zapomniała o odliczaniu, ale rzuciła pospiesznie:

– Dwa.

On tymczasem znowu podniósł rękę.

Pośladki najpierw piekły ją od uderzeń, a potem zaczęły palić. Poczowała rosnące podniecenie. Poruszyła się, żeby powstrzymać ból w kroczu wywołany gwałtownym pożądaniem.

Trzy. Cztery. Pięć. Gdy doszła do dwunastu, zabrakło jej tchu. Była rozpalona i wiła się na kolanach Gabe’a. Jego pieszczoty doprowadzały ją do szaleństwa. Kontrastowały z wymierzanymi klapsami, chociaż nie bił zbyt mocno. Uderzał tak, żeby czuła lekki ból, i przy szesnastym klapsie zaczęła błagać... żeby bił mocniej.

Pośladki paliły ją ogniem, ale sprawiało jej to przyjemność. Intensywną przyjemność. Nigdy wcześniej niczego takiego nie zaznała. Była bliska orgazmu, a przecież dotąd nie śniła, że może doznać spełnienia od zwykłych klapsów. I że będzie się tym upajać.

– Leż spokojnie i nie waż się szczytować – zapowiedział Gabe. – Jeszcze tylko dwa klapsy, i jeśli zrobi ci się dobrze, już ja się postaram, żeby następne lanie mniej ci się spodobało.

Wciągając głęboko powietrze, zamknęła oczy i napięła się cała, powstrzymując się od orgazmu, który niebezpiecznie się zbliżał.

– Dziewiętnaście – wydyszała, tak że wyszedł z tego szept.

– Głośniej! – zażądał.

– Dwadzieścia!

To koniec? Opadła bezwładnie, zmęczona wysiłkiem, wstrzymywaniem oddechu i walką ze zbliżającym się orgazmem. Czuła żar między nogami. Jakby właśnie tam wymierzał jej klapsy. Łechtaczka jej pulsowała i Mia wiedziała, że gdyby Gabe tylko lekko na nią dmuchnął, doszłaby w jednej chwili.

I bardzo ją to wkurzało. Że nie potrafiła nad sobą zapanować. Że przez Gabe'a spodobało jej się coś, co powinno budzić w niej odrazę.

Odczekał chwilę, aż zaczęła oddychać spokojniej i nie była już tak bliska orgazmu. Potem podniósł ją delikatnie i przewrócił na plecy. Położył się obok i wsparłszy na łokciu, rozpiął rozporek.

Rozbierając się, nachylił się do jej piersi i wziął sutek w usta. Zaczął go ssać i lekko gryźć. Zdjął koszulę. Myślała, że teraz rozłoży jej nogi i ją weźmie, ale on wstał z łóżka, chwycił ją za kostki i przyciągnął na brzeg łóżka.

Rozsunął jej nogi i przytknął czubek penisa do cipki.

– Podobało ci się lanie, Mia? – zapytał, patrząc na nią błyszczącymi oczami.

– Pieprz się – odparła ostro, wciąż zła na siebie za brak kontroli. Wytrącił ją z równowagi. Przez niego nie wiedziała już, co ma o sobie myśleć, i to jej się bardzo nie podobało.

Słyszając arogancję w jej głosie, zacisnął szczęki.

– Nie, moja droga. Ciebie będę pieprzył.

Wszedł w nią jednym mocnym ruchem. Wciągnęła powietrze z wrażenia i wygięła się w łuk, zaciskając ręce na prześcieradle.

– No już. Zrób to – powiedziała z desperacją. Nie chciała okazać słabości i żebrać, ale z niepokojem stwierdziła, że traci przy nim resztki dumy.

Pocałował ją. Ale był to pocałunek-ostrzeżenie, który miał jej przypomnieć, że nie ma tu nic do gadania. Mimo to dotyk jego ust wzbudził w niej jeszcze większe pragnienie. Myślała, że zwariuje z pożądania.

– Zapomniałaś, kto tu rządzi, kotku – mruknął, całując jej brodę. – Jesteś moją własnością. I to, czego chcesz, nie ma żadnego znaczenia. Liczy się tylko to, czego ja chcę.

Zmrużyła oczy i zacisnęła usta.

– Chrzanisz, Gabe.

Wycofał się powoli, ocierając się penisem ojej nabrzmiąte krocze.

– Mam na dowód umowę – dodał jedwabistym głosem.

A potem wbił się w nią głęboko, zaskakując ją siłą tego ruchu.

– Mogę ją podrzeć w każdej chwili – warknęła.

Pomyślała, że mogłaby zrobić to teraz i wkurzyć go tak, jak sama wkurzyła się przez niego. Ale w gruncie rzeczy chciała czegoś innego i oboje dobrze o tym wiedzieli.

Znieruchomiał wyprężony nad nią, a jego usta sunące po jej szyi się zatrzymały. Potem przesunęły się ku piersiom. Sutki jej stwardniały w oczekiwaniu, a całe ciało wygięło się ku górze w niemym błaganiu. Chciała poczuć jego usta na sobie. Była bliska orgazmu. Gotowa na niego. I wciąż wściekła.

– Owszem, mogłabyś – odparł powoli. – Ale czy naprawdę tego chcesz, Mia? Chcesz podrzeć umowę i pójść sobie? Czy chcesz, żebym cię zerznął?

Cholera, doprowadzał ją do obłędu. Doskonale wiedział, czego ona chce, ale zamierzał ją zmusić, aby to powiedziała. Żeby go błagała.

Patrzył na nią przenikliwie. Wszedł w nią mocniej i zastygł. Jej ciało pulsowało wokół jego członka, jakby prosiło go w ten sposób, żeby nie ustawał. Ale on się nie ruszał, czekał.

– Powiedz to, Mio. Powiedz, czego chcesz.

Z frustracji miała ochotę się rozpłakać. Była tak blisko. Tak blisko spełnienia. Nie potrafiła nawet wytrwać w bezruchu, bo była napięta do granic możliwości.

– Chcę, do cholery, żebyś mnie zerznął!

– Poproś – polecił, uśmiechając się kącikiem ust.

– Proszę, Gabe – powiedziała chrapliwie; z niechęcią usłyszała w swoim głosie desperację. – Proszę, zerznij mnie i zakończ to.

– Za posłuszeństwo należy się nagroda. Pamiętaj o tym, Mio. Pamiętaj o tym, gdy następnym razem zechcesz wyjść bez uprzedzenia.

Pochylił się i wsunął dłonie w jej włosy. Ujął Mię za głowę, a potem opuścił ręce, przesunął nimi wzdłuż jej ramion. Objął ją, przyciągnął do siebie i wbił się w nią mocno. Zaczął poruszać biodrami rytmicznie, nie ustając, aż przestała widzieć cokolwiek poza nim, gdy wsuwał się w nią raz po raz.

Nie miała pojęcia, co wykrzykuje. „Przestań”? „Nie przestawaj”? Prosiła. Błagała ochryple. Łzy spłynęły jej po twarzy, gdy wygięła plecy, unosząc się nad łóżkiem.

– Ciii, Mio, kochanie. Już dobrze. Już dobrze. Jestem z tobą. Zaraz się tobą zajmę.

Była wykończona i przestraszona tym, co się właśnie stało. Nie poznała samej siebie. Nigdy nie pociągały jej perwersje, bicie, przemoc w seksie. Lubiła kochać się powoli, czule. Bez pośpiechu. A seks z Gabe’em był jak burza. On sam przypominał żywioł, z jakim nigdy do tej pory się nie spotkała, i wiedziała, że nigdy się nie spotka.

Obnażał ją, warstwa po warstwie, odsłaniając takie, o których istnieniu nie miała do tej pory pojęcia. Czuła się przez to bezbronna i niepewna siebie. Co miała zrobić z tą nową Mią?

Gabe leżał na niej, całował ją w skroń i uspokajająco gładził po włosach. Przytuliła się do niego, poszukując ciepła i siły. Był jak bezpieczna przystań, gdy wszystko wokół ogarniał zamęt. Jej umysł, ciało, samo serce.

Pocałował ją i tym razem zrobił to z niezwykłą czułością, w przeciwieństwie do poprzednich gwałtownych, władczych pocałunków. Jakby byli w sobie zakochani i tulili się do siebie po wyczerpującym emocjonalnym spełnieniu. Tyle że trudno było uznać za coś takiego długi ostry stosunek z wymierzaniem klapsów.

Seks. To był tylko seks. Namiętny, odjazdowy, pozbawiony uczuć. Seks i nic poza tym. I lepiej, żeby nie dopatrywała się w nim niczego więcej.

Rozdział 17

Gabe leżał w ciemnościach, patrząc niewidzącym wzrokiem w sufit, podczas gdy Mia spoczywała obok, z głową opartą na jego ramieniu. Wiedział jednak, że nie śpi. Nie oddychała jeszcze miarowo, a jej ciało się nie rozluźniło. Ale leżała spokojnie, wtulona w jego bok, jakby wciąż myślała o tym, co się właśnie wydarzyło.

Był draniem. Wiedział o tym. I trochę się tego wstydził. Ale miał świadomość, że się nie zmieni. Jak dotąd złamał wszystkie obietnice, które jej złożył, a jednak się nie łudził, że nie będzie łamać następnych. Nie zapoznawał Mii powoli ze swoimi upodobaniami. Nie był delikatny. Ani cierpliwy. Ta dziewczyna doprowadzała go do szaleństwa. Tracił przy niej rozum.

Otworzył usta i zaraz potem je zamknął. Wiedział, że powinien jej wyjaśnić swoje zachowanie tego wieczoru, ale nie pozwalała mu na to duma. Wściekł się, gdy wyszła bez uprzedzenia, lecz jednocześnie wzbudziło to jego rozbawienie i podziw, bo w ten sposób powiedziała mu, że ma go gdzieś.

Gdyby chodziło o innego faceta, który wystawiłby ją na przyjęciu tak jak on, na pewno by pochwalił jej zachowanie. Pierwszy by jej powiedział, żeby uciekła od takiego gościa najdalej, jak się da. A potem skopałby tyłek łobuzowi za to, że tak ją potraktował.

Miał jednak świadomość, że gdyby chciała odejść od niego, na pewno by jej nie pozwolił. Ścigałby ją i choć na pewno nie przykułby jej do swojego łóżka, to zrobiłby wszystko, żeby ją zatrzymać.

– Dziś wieczorem chodziło o coś innego, niż sądziłaś – powiedział, zaskakując samego siebie tym wyznaniem.

Niech to szlag. Nie chciał z nią o tym rozmawiać. Ani teraz, ani nigdy. Jeśli nie została dużej, żeby zobaczyć, co się będzie działo, to po co miałby

jej to wyjaśnić?

Bo jest inna, pomyślał. A ty zachowałeś się jak palant. I jesteś jej to winien.

Mia się poruszyła. Podniosła się na łokciu i włosy opadły jej falą na ramię. Wyciągnął rękę, żeby włączyć światło, bo chciał ją widzieć, gdy będzie prawila mu wymówki. Lampa rzuciła delikatny blask, wydobywając z mroku jej rysy i śniadą skórę.

Była naprawdę piękna. Inaczej nie dało się tego określić. Miała w sobie jakąś słodycz, która budziła bolesną tęsknotę. Może z wyjątkiem tych chwil, gdy się gniewała, ale musiał przyznać, że podniecała go, kiedy prychała jak rozzłoszczona kotka. Miał ochotę od razu ją wziąć, żeby drapała go pazurkami po plecach.

– To chyba jasne, o co chodziło – odparła, patrząc na niego spod zmrużonych powiek. – Tamta blondyna dorwała mnie w łazience i wyznała bez ogródek, że woli młodszego i bogatszego z Hamiltonów. Chciała, żebym jej podpowiedziała, jak zaciągnąć cię do łóżka. I niedługo później migdaliliście się do siebie na parkiecie, a ty obmacywałeś ją po tyłku i gdzie indziej.

Przerwała na chwilę, żeby zaczerpnąć tchu. Widział, że znowu się zezłościła, ale podziwiał ją za to, że się tego nie wstydzi. Nie bała się go i to też mu się podobało. Nie chciał szarej myszki, choć lubił kobiety uległe. Ale jest różnica między uległością a brakiem charakteru.

Pragnął silnej kobiety, niepozbawionej rozumu, ale jednocześnie takiej, która zgodziłaby się na jego dominację. Wyglądało na to, że Mia jest dla niego idealną partnerką, i nie był pewien, co z tego wyniknie.

– Mam świadomość, że nikt nie wie o naszym związku – ciągnęła. – Rozumiem, że zabrałeś mnie na przyjęcie jako swoją asystentkę. Nie zostałam więc upokorzona wszem wobec. Ale czułam się wystawiona i nic nie mogłam na to poradzić. Miałam ochotę wejść pod stół i tam umrzeć, bo wciąż myślałam o naszej umowie. Że należę do ciebie i ty, do cholery, powinieneś należeć do mnie, a tymczasem przystawiasz się do tej blondyny. I nawet się do niej uśmiechałeś, Gabe. A ty się prawie do nikogo nie uśmiechasz.

Serce mu się ścisnęło, gdy usłyszał ból w jej głosie. I ten jej oskarżycielski ton.

– Zdenerwowałam się i zrobiło mi się przykro, bo pomyślałam, że cię nie satysfakcjonuję jako kobieta. Przespaliśmy się ze sobą zaledwie kilka razy, a ty już zacząłeś polować na następną ofiarę.

– Co ty wygadujesz? – rzucił, zły na siebie, że ją zranił. – To kompletne bzdury. Owszem, tańczyłem z nią. Pozwoliłem jej kleić się do siebie, bo chciałem, żeby ojciec to zobaczył. Nie bawiła się w subtelności, i postanowiłem to wykorzystać. Byłem zły, że przyszedł z nią na przyjęcie, i wściekłem się jeszcze bardziej, gdy zobaczyłem, że ta dziewczyna wycina mu takie numery. Jeszcze nie doszedłem do siebie po rozwodzie rodziców. Nie mogę patrzeć, jak ojciec co tydzień pokazuje się z inną kobietą. Matka siedzi w domu i opłakuje ich małżeństwo, a tata ma to gdzieś. Więc, rzeczywiście, nie protestowałem, gdy zaczęła mnie uwodzić, i podjąłem jej grę, żeby ojciec zobaczył, dla jakich kobiet porzucił matkę.

Wzrok Mii złagodniał i przeszedł jej gniew. Dotknęła ramienia Gabe’a.

– Boli cię, gdy widzisz ojca z tymi wszystkimi kociakami.

– Pewnie, że tak – wybuchł. – Cholera, przez całe życie rodzice stanowili dla mnie wzór. Było mi wstyd, gdy rozwodziliśmy się z Lisą. Czułem, że zawałem sprawę, bo moim rodzicom się udało. Mimo różnic i konfliktów byli ze sobą ponad trzydzieści lat, a moje małżeństwo rozpadło się już po trzech. Byli dla mnie przykładem udanego związku, dowodem, że miłość naprawdę istnieje, niezależnie od czasów i wieku, że dwoje ludzi może wytrwać ze sobą, jeśli nad tym pracują. I wtedy nagle ojciec wyniósł się z domu i po kilku miesiącach rozwiódł z matką. Wciąż nie rozumiem, jak to się stało. To nie ma dla mnie żadnego sensu. I nie mogę myśleć spokojnie o tym, co zrobił mojej matce. Jestem na niego straszliwie wściekły, choć wciąż go kocham. Zawiódł mnie. Zawiódł całą rodzinę. I nie mogę mu tego wybaczyć.

– Rozumiem – odparła miękko. – Kiedy moi rodzice zginęli, byłam na nich zła. Czy to nie głupie? To nie była ich wina. Przecież nie chcieli zginąć. Padli ofiarą pijanego kierowcy. A jednak wściekałam się, że mnie zostawili. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby nie Jace. Był moją opoką. Nigdy nie zapomnę, co dla mnie zrobił.

Gabe przytulił ją do siebie. Wiedział, jak było jej ciężko po śmierci rodziców. Jace zachodził w głowę, jak jej pomóc, co zrobić. Rzeczywiście, była wściekła i zrozpaczona, z żalu zamknęła się w sobie. Jace szalał, usiłując się do niej przebić, zająć się nią, zaoferować jej miłość i wsparcie.

Mia po chwili wahania odsunęła się od Gabe’a. Nie podobało mu się to, ale zwalczył chęć, aby przyciągnąć ją z powrotem. Taki gest byłby wyrazem zbytnej desperacji, potrzeby. A on nie chciał nikogo potrzebować.

– Gabe... – zaczęła niepewnie, jakby nie wiedziała, czy zadać pytanie, które miała w oczach, i toczyła ze sobą wewnętrzną walkę.

Zaczekał, bo nie był pewny, czy chce, aby zadała to pytanie, jakkolwiek miało brzmieć.

– Co zaszło między tobą a Lisą? Wiem, że bardzo przeżyłeś rozwód... wyszedłeś z niego pokiereszowany. Wiem też, że to ona chciała odejść i że miało to dalekosiężne skutki.

Gabe milczał dłuższą chwilę. Ostatnią rzeczą, jakiej pragnął, była rozmowa o Lisie i zdradzie, jakiej się wobec niego dopuściła, bo tym było dla niego jej odejście. Czy powinien wtajemniczać w to Mię? Czuł jednak, że mięknie, że ma ochotę jej wyjaśnić, skąd wzięła się ta umowa między nimi, te warunki. Od rozwodu nie tłumaczył się przed żadną kobietą, z którą był. I nie chciał, żeby weszło mu to w zwyczaj. Ale Mia była inna i miał tego świadomość, a jednocześnie zdawał sobie sprawę, że właśnie to może okazać się dla niego niebezpieczne.

– Na pewno nasza umowa wydaje ci się... bezwzględna... – zaczął. – W jej świetle jestem zimny, bez serca, despotyczny. Można by mnie uznać za skończonego palanta. Czy jeszcze kogoś gorszego.

Nie odpowiedziała, ale widział w jej oczach, że wie, o co mu chodzi. Nie próbowała zaprzeczać. Poprawiać mu samopoczucia. I to mu się w niej podobało. Ale też go nie osądzała. Jej spojrzenie wyrażało jedynie... ciekawość.

– Lisę i mnie łączył związek, w którym ja sprawowałem całkowitą kontrolę. Nie chcę się wdawać w przyczyny. Niektóre rzeczy są jakie są. Taką miałem... i mam... potrzebę. Nie jest to skutek żadnych traumatycznych przeżyć z dzieciństwa. Ani emocjonalnego upośledzenia. To pewne upodobanie, ale taki już jestem. Nie potrafię się zmienić, dla nikogo. I nie chcę. Dobrze mi z tym, jaki jestem, czego chcę i czego potrzebuję.

Pokiwała głową.

– Rozumiem.

– Nie wiem, dlaczego Lisa odeszła. Może jej już nie zadowalałem. Może przestał jej się podobać taki rodzaj związku. Cholera wie, może na niego przystała, żebym czuł się szczęśliwy. Może naprawdę źle się w nim czuła. Nie mam pojęcia. I już mnie to nie obchodzi. Ale odchodząc, zarzuciła mnie bezpodstawnymi oskarżeniami. Skompromitowała mnie na sali sądowej i w mediach. Opowiadała każdemu, kto tylko chciał słuchać, że się nad

nią znęcałem, wykorzystując swoją władzę. Że musiała się godzić na rzeczy, których nie chciała. Co było kompletną bzdurą, bo od początku wiedziała, jakie mam oczekiwania i potrzeby. Postarałem się, żeby miała pełną świadomość, z kim się wiąże.

W oczach Mii pojawiło się zmieszanie, a zaraz potem współczucie. To go rozdrażniło. Nie potrzebował niczyjej litości. Nie po to jej to wszystko mówił, żeby wyjść na słabeusza, który rozkleja się po seksie. Chciał tylko, żeby Mia go zrozumiała.

– Nie miałbym do niej żalu, gdyby taki związek po prostu przestał jej odpowiadać. Wystarczyłoby, żeby szczerze powiedziała, co jej przeszkadza. Zatroszczyłbym się o nią i zadbał o jej potrzeby. Nawet wsparłbym jej decyzję. Ale ona od razu przeszła do ataku i przedstawiła mnie jak jakiegoś potwora. Tego jej nigdy nie wybaczę. Małżeństwo z nią wiele mnie nauczyło. Potem już nigdy nie wszedłem w żaden związek, nie zabezpieczając się przed tego typu zarzutami. Można to uznać za przesadną ostrożność, ale nie wiąże się z nikim bez podpisania szczegółowej umowy, regulującej wzajemne stosunki. Nie mam przygód na jedną noc. Nie uprawiam przygodnego seksu. Jeśli kobieta chce pójść ze mną do łóżka, przedstawiam jej wszystkie fakty i umowa, którą podpisujemy, chroni nas oboje.

– Niewykluczone, że sama chciała ujrzeć w tobie potwora, aby móc odejść – zauważyła Mia delikatnie. – Na pewno nie jest łatwo podjąć decyzję o rozstaniu i rozwodzie.

Gabe prychnął.

– Powiedz to mojemu ojcu. Jesteś naiwna, Mio. Urocza, ale naiwna. Popatrz, ilu ludzi od siebie odchodzi. Zawsze się zastanawiałem, jak to się dzieje, że ktoś budzi się któregoś ranka i myśli: dobra, dziś odejdę od męża czy żony. Czy lojalność już nic nie znaczy? Nikt nie chce nad nią pracować.

O wiele łatwiej jest wynająć adwokata i wystąpić o rozwód.

Położyła mu dłoń na piersi i ten gest podziałał na niego kojąco. Lubił, gdy go dotykała. Bał się, że nigdy nie będzie miał tego dość. Że będzie brał od niej i brał, aż w końcu nic nie zostanie. Że pewnego dnia Mia zamieni się w Lisę i nie będzie mogła dłużej z nim wytrzymać. A nie chciał, żeby jakakolwiek kobieta poczuła się tak, jak musiała czuć się Lisa. Dlatego już lepiej jest dbać o własne przyjemności i iść dalej. Ale przecież tak właśnie postąpili Lisa i ojciec. I miał im to za złe. Więc może wcale nie był od nich lepszy.

– Nie wszyscy cię zdradzą, Gabe – powiedziała Mia cicho. – Masz wokół siebie wiele osób, które są wobec ciebie lojalne. Zresztą nie możesz wszystkiego kontrolować. Nie masz wpływu na to, co ktoś do ciebie czuje. Albo jak na ciebie reaguje. Możesz jedynie kontrolować własne reakcje, zachowania, myśli i uczucia, a i to nie do końca.

– Jesteś zadziwiająco mądra jak na swój wiek – zauważył sucho. – Poucza mnie ktoś, kto jest ode mnie czternaście lat młodszy?

Pochyliła się i zaskoczyła go pocałunkiem. Jej usta były ciepłe i cholernie słodkie. Jednocześnie musnęła go pierściami i to, oczywiście, znowu na niego podziałało.

– Ty wciąż o tej różnicy wieku między nami... – mruknęła. – Może po prostu jestem mądra, i już.

Zaśmiał się, a potem przyciągnął ją do siebie i pocałował. Gdy oparła się o niego, ogarnęło go podniecenie. Ale ona po chwili wahania odsunęła się i spoważniała, co nie bardzo mu się spodobało. Chciał ją mieć przy sobie, ale najwyraźniej coś jeszcze leżało jej na sercu, i pragnęła o tym porozmawiać.

– Musimy coś sobie wyjaśnić. Rozumiem, co chciałeś na przyjęciu uświadomić ojcu. Ale mogłeś mi o tym powiedzieć. Wkurzyłam się, gdy zobaczyłam, jak obmacujesz tę blondynę, i jeśli jeszcze kiedyś zdarzy się coś podobnego, wyjdę tak samo jak dziś. Tyle że następnym razem nie uda ci się tak łatwo odzyskać moich względów. Mam świadomość, że to ty w naszym związku ustalasz reguły, ale to nie znaczy, że będę beczynną stać i patrzeć, jak uwodzisz inną kobietę.

Popatrzyła na niego z obawą, jakby liczyła się z tym, że jej oświadczenie wzbudzi w nim gniew, ale on tylko odchylił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem. Gdy ponownie na nią spojrział, była speszona i jakby rozdrażniona jego reakcją.

– Jesteś śliczna, kiedy się złościś – odparł, wciąż uśmiechając się szeroko. – Może jednak nie jesteś taka mądra, jak ci się wydaje, skoro zgodziłaś się na to szaleństwo.

– A może to najrozsądniejsza decyzja, jaką kiedykolwiek podjęłam – odcięła się, nagle przybierając poważny ton i patrząc na Gabe'a surowo.

– Polemizowalibyśmy z tym, ale szkoda mi czasu. Tak czy owak miałem szczęście.

Objął ją i przetoczył się na nią, wpychając się między jej nogi. Miał nadzieję, że jest gotowa, bo nie mógł dłużej czekać. Musiał natychmiast w nią wejść.

Ale coś w rozmowie, którą zakończyli, i akceptacja w oczach Mii sprawiły, że się zawahał. Do diabła, tym razem nie będzie się tak spieszył, postanowił. Mógł to dla niej zrobić. Chciał to zrobić. Zasługiwała na to.

Zamiast ją wziąć, zaczął całować. Czule. Bez agresji, jak poprzednio. Delikatnie gryzł jej wargi, sycił się nimi i prowokował ją, żeby je uchyliła. Potem musnął językiem jej język, drażniąc się z nim, flirtując. Były to subtelne ruchy, krótkie, urywane.

Przesunął ustami po linii jej brody, aż do ucha, gdzie przez chwilę bawił się jego płatkiem. Okręzał go językiem i ssał lekko w miejscu, gdzie łączy się z szyją. Poczuł, że Mia zadrżała, co sprawiło mu wielką satysfakcję, bo świadczyło, że dawał jej przyjemność.

Nagle po jej ciele przebiegły ciarki, a sutki stwardniały, lekko dźgając go w pierś.

Nie mógł się oprzeć pokusie: zaczął całować ją po szyi i między piersiami, następnie po ich krągłościach, zbliżając się do wyprężonych brodawek.

– Gabe...

Wypowiedziała jego imię bez tchu i to sprawiło, że jego ciało napięło się jeszcze bardziej. Czubek penisa przytykał do jej gorącej cipki, ale Gabe jeszcze zwlekał z wejściem w nią. Chciał mieć pewność, że Mia jest równie podniecona jak on, więc się nie spieszył. Pragnął, żeby pożądała go tak szalenie jak on jej. Tylko to mogło go usatysfakcjonować.

Włożył rękę między jej nogi, ujął penisa, przesunął nim po wilgotnych fałdkach i łechtaczce, a potem znowu umieścił go u wejścia do jej wnętrza. Polizał jeden z sutków, powoli, leniwie przeciągając po nim językiem.

– Podoba ci się? – zapytał cicho.

– O tak – wydyszała. – Ssij je, Gabe. Uwielbiam, jak bierzesz je do ust.

On też to uwielbiał. Aż drżał z podniecenia. Pragnął jej. Pragnął ją pojąć. Wejść w nią głęboko i mocno, żeby przypomnieć jej w ten sposób, czyją jest własnością. Cholernie trudno mu było zwalczyć to pragnienie, ale panował nad sobą.

Ugryzł lekko brodawkę, liznął ją szybko, a potem wziął głębiej w usta i pieścił językiem, delektując się jej smakiem. Nie było nic wspanialszego. Nic doskonalszego niż mieć Mię pod sobą, dotykać jej, smakować, pieścić,

eksplorować. Była jego. Cała. Mógł ją wziąć, kiedy chciał i ile razy chciał. To było jak posadzić umierającego z głodu przy zastawionym do uczyty stole i powiedzieć mu, że może jeść do syta. Chciał skosztować wszystkiego jednocześnie. Zatracić się w niej i zapomnieć o całym świecie.

Mia wsunęła palce w jego włosy i chwyciła go za głowę, przyciągając ją do swoich piersi. Pierwszy raz wykazywała w łóżku agresję i to mu się spodobało. Bardzo spodobało. Nadażała za nim, podzielała jego szaloną, dziwaczną obsesję. Nie był już w tym osamotniony.

Wypięła biodra i naparła na niego, manewrując tak, żeby w nią wszedł. Poczł wilgoć na czubku członka i wiedział, że jest już więcej niż gotowa, ale wciąż wstrzymywał się z tym finalnym ruchem. Chciał, żeby szalała z pożądania. Bo wtedy mógłby jej sprawić przyjemność, jakiej jeszcze nigdy nie zaznała.

Uniósł się z podrygującym penisem, opadł na kolana i zaczął sunąć ustami od jej piersi wzdłuż brzucha. Mia zadrżała i jęknęła, gdy zagłębił język w jej pępku. Bawił się nim przez moment, zauważając z zadowoleniem, że Mia wije się z podniecenia.

Potem wyznaczył pocałunkami ścieżkę do jej biodra, które pieścił przez chwilę ustami. Następnie przesunął językiem po nodze, zmierzając ku wewnętrznej stronie uda i zbliżając się do krocza. Tam się zatrzymał.

Uśmiechnął się na widok jej sfrustrowanej miny.

Wbił lekko zęby w udo, liznął je, a później zaczął sunąć językiem w dół, aż za kolano i wreszcie do kostki.

Miała małe palce stóp, z pomalowanymi na różowo paznokciami, w pięknym odcieniu, który dobrze do niej pasował. Wziął od ust duży palec i zaczął go ssać, jak poprzednio sutki. Potem kolejno zrobił to samo ze wszystkimi palcami.

– To niesamowite, każda twoja pieszczota jest tak niewiarygodnie podniecająca – wyszeptała. – Nikt do tej pory nie całował mi palców u stóp. Powiedziałabym, że to boskie, ale twoje usta są grzeszne jak cholera.

Popatrzył na nią znad jej uniesionej stopy.

– Boskie?

– Nieważne, nic nie mówiłam. Rób tak dalej.

Roześmiał się, opuścił jej nogę i zajął się drugą, wracając do biodra i znów sunąc ustami w dół w stronę tych ślicznych małych paluszków. Brał każdy z nich do ust, liznął go i ssał.

Uwielbiał w niej to, że jest tak dziewczęca, a mimo to ma silny charakter i śmiałość. W przeciwieństwie do kobiet, z którymi stykał się do tej pory, stanowiła dla niego wyzwanie. Mógłby tak zajmować się jej stopami przez całe tygodnie.

Chciał ją rozpieszczać i dogadzać jej bezwstydnie. Zaspokajać wszystkie zachcianki. Chciał widzieć na jej twarzy uśmiech – wywoływać go. Sprawiać, żeby błyszczały jej oczy. Jeśli to świadczyło o jego egoizmie, skupieniu na sobie, cóż, mógł z tym żyć.

Chwycił obie stopy Mii i pchnął je od siebie, rozkładając jej nogi. Potem uklęknął między jej udami. Leżała przed nim w rozkroku, a miękka, różowa wilgotna cipka lśniła w przyćmionym świetle.

Oparłszy sobie jej stopę na ramieniu, przeciągnął palcem po szparce i wsunął palec do środka. Poczuł, że ściskają go śliskie ścianki. Pot wystąpił mu na czoło. Tak bardzo pragnął ją wziąć, że prawie eksplodował.

Pochylił się i jednym szorstkim ruchem liznął jej cipkę, razem z łechtaczką. Mia uniosła się na łóżku i wyrwał jej się okrzyk: jego imię. Domagała się satysfakcji. Czuł, że Mia jest na skraju wytrzymałości; i dobrze, bo sam już nie mógł wytrzymać napięcia.

Ujął penisa. Chwilę drażnił się z Mią wsuwając go na dwa, trzy centymetry i wysuwając, aż jęknęła ze zniecierpliwienia.

Z uśmiezkami na ustach wszedł w nią powoli, centymetr po centymetrze, a ona oplotła go nogami i przyciągnęła do siebie bliżej.

– Lubisz się drażnić – wydyszała. – Zrób to wreszcie, Gabe!

Puścił jej nogi i pochylił się, żeby wejść w nią głębiej. Pocałował ją.

– Ależ jesteś wymagająca – zauważył z uśmiechem.

Wyciągnęła rękę, ujęła go za głowę i szarpnęła ku sobie, żeby pocałować go mocniej, co tylko potwierdziło jego spostrzeżenie.

Zagłębił się w jej wilgotne, obrzmiałe, śliskie wnętrze, aż przywarł biodrami do jej bioder.

– Co ty ze mną robisz? – wydyszał udręczonym głosem.

Wtedy znowu otoczyła go nogami, splotła je w kostkach na jego biodrach i uniosła się ku niemu. Chciała więcej, tak jak on, do diabła. Pomyślał, że nigdy nie będzie miał jej dość.

Oparł dłonie po obu stronach głowy Mii i zaczął poruszać się w przód i w tył. Wchodził głęboko, tak że głębiej już nie było można, a potem wychodził, aby zaraz powtórzyć to w zmysłowym podniecającym rytmie.

– Powiedz mi, czego chcesz – wycedził przez zęby. – Jak blisko jesteś, Mia? Czego pragniesz?

– Ciebie – wydyszała po prostu i to jedno słowo dotarło aż do jego serca.
– Tylko ciebie.

Zamknął oczy i zwiększył tempo, wbijając się w nią raz po raz. Ona wiała się pod nim. Czuł, że Mia osiąga orgazm, gdy jej wewnątrz zacisnęło się wokół penisa, przez co sam zaczął szczytować.

To było tak, jakby ktoś go przenicował. Nigdy wcześniej nie przeżył czegoś podobnego. Takiego przypływu adrenaliny.

Pierwszy wytrysk był wręcz bolesny i tak intensywnie przyjemny, że Gabe zapomniał o wszystkim, istniał dla niego tylko jego fiut, który zagłębiał się w nią rytmicznie. Mia leżała bezwładnie na łóżku i patrzyła na niego, tak jak jej nakazał, a jej piersi unosiły się i opadały. Choć już wytrysnęła z niego ostatnia kropla spermy, nie przestawał się poruszać, bo chciał, żeby to uczucie trwało.

Mia objęła go i zaczęła głaskać po plecach, lekko drapiąc po nich paznokciami. Jęknął i zadrżał po czubki palców u stóp. Wsunął się w nią jeszcze głębiej, położył na niej i zamarł w bezruchu.

Włożył dłonie pod jej pośladki i przytulił ją do siebie, bo nie chciał się z nią rozłączyć. Gdyby to było możliwe, stopiłby się z nią w jedno, tkwiąc tak w niej. To było najwspanialsze uczucie na świecie.

– Mmm, to było wyuzdane – odezwała się sennym głosem, całkowicie zaspokojona.

Nie wiedział, co odpowiedzieć, bo nie znajdował słów, żeby wyrazić, jak czuje się rozbity, bezbronny. Zresztą wolał, by nikt o tym nie wiedział, nawet ona.

Ucałował jej skronie, starając się nie poruszać. Nie zamierzał z niej wychodzić, dopóki nie będzie musiał. Było to dziwaczne, ale podobało mu się, że ona tak samo chce go zatrzymać jak on ją.

Przytulała się do niego mocno i wciąż byli ze sobą złączeni intymnym uściskiem. Pomyślał nawet, że zasnęła, ale usłyszał swoje imię.

Podniósł głowę, żeby spojrzeć na twarz Mii, i odgarnął jej z czoła pasmo włosów.

– Co cię gnębi? – zapytał. Wolałby nie wracać do poprzedniej rozmowy, ale coś w spojrzeniu dziewczyny mówiło mu, że sprawa jest poważna.

– Chodzi o umowę – odpowiedziała szeptem.

Stęzał i uniósł się jeszcze bardziej, patrząc na nią pytająco. Wciąż miał wzwód; tkwi w niej i chciał, żeby tak pozostało, żeby leżała pod nim, unieruchomiona i należąca do niego. Zwłaszcza jeśli mieli znowu rozmawiać o tej przeklętej umowie.

– A konkretnie?

Westchnęła.

– Tak się właśnie zastanawiałam... W związku z tymi innymi mężczyznami, o których była tam mowa. Czy masz jakiś konkretny plan czy tylko umieściłeś ten punkt na wszelki wypadek?

Ostatnią rzeczą, o jakiej miał ochotę rozmawiać, gdy tak leżał na niej i trzymał ją nagą, zaspokojoną w ramionach, był inny mężczyzna, który by jej dotykał. Nie chciał nawet sobie tego wyobrazić.

Ale w jej oczach była ciekawość. Wcale nie strach. Tylko autentyczne zainteresowanie. Jakby naprawdę brała to po uwagę...

– A ty? Co na ten temat sądzisz? – zapytał wprost. – Podnieca cię myśl o tym? Że inny mężczyzna mógłby cię przy mnie dotykać?

Nie wytrzymała jego wzroku.

– Spójrz na mnie – polecił. – Masz na mnie patrzeć, gdy rozmawiamy.

Posłusznie podniosła wzrok i zobaczył, że się zarumieniła.

Potem, wyraźnie niepewna, zwilżyła językiem usta.

– Dobrze. Przyznaję, że o tym myślę. Nie wiem, czy chciałabym tego, czy nie, ale ten pomysł mnie intryguje. Domyślam się, że Jace i Ash...

Gabe się skrzywił.

– Nie chcę słuchać o Jasie i Ashu ani rozmawiać o niczym, co podsunęłyby mi obraz ich nagich.

Mia parsknęła śmiechem i w jej oczach pojawił się wesoły błysk. Odprężyła się w jego ramionach, jakby uszło z niej napięcie.

– Wiem, że uprawiają seks w trójkącie i po prostu zaczęłam o tym myśleć. To znaczy, nie w ich kontekście. O nie. – Wzdrygnęła się. – Ale intryguje mnie sam pomysł. Kiedy pierwszy raz przeczytałam o tym w umowie, byłam zaszokowana i stanowczo przeciwna. Potem jednak zaciekawilo mnie, jak by to było.

Ostatnie zdanie wypowiedziała szeptem, spoglądając na Gabe'a z wahaniem.

– Gniewasz się na mnie?

Westchnął.

– Nie mogę się na ciebie gniewać za coś, co sam brałem pod uwagę, Mio. Nie ma nic złego w tym, że jesteś ciekawa. Cieszę się, że się nie boisz. Czy to cię podnieca? Myśl, że ktoś będzie cię dotykał, podczas gdy ja będę patrzył?

Powoli skinęła głową. Sutki jej stwardniały, a cipka zacisnęła się na jego penisie, co wywołało falę przyjemności w jego kroczu. Tak, ten pomysł najwyraźniej ją kręcił. Gabe nie był tylko pewny, czy on będzie w stanie pójść na coś takiego. Czy będzie mógł spokojnie patrzeć, jak inny mężczyzna pieści jego kobietę.

Pochylił się, żeby ją pocałować, i w ten sposób zakończył rozmowę na ten temat.

Naprawdę zaczynał nienawidzić tej przeklętej umowy.

Rozdział 18

Gabe uniósł brwi z niezadowoleniem, kiedy na jego biurku zadzwonił telefon. Siedząca naprzeciwko Mia rozpraszała go wystarczająco, a ponieważ robił kosztorys planowanego ośrodka wypoczynkowego na wyspie, zapowiedział Eleanor, żeby z nikim go nie łączyła.

– Słucham? – warknął do słuchawki.

Usłyszał drżący ze zdenerwowania głos recepcjonistki.

– Wiem, że nie życzył pan sobie, panie Hamilton, by panu przeszkadzać, ale przyszedł pański ojciec. Mówi, że ma ważną sprawę. Chyba powinien pan go przyjąć.

Ściągnął brwi i mars na jego czole się pogłębił. Siedząca po drugiej stronie pokoju Mia uniosła głowę znad dokumentów i spojrzała na Gabe'a z niepokojem.

– Zaraz do niego wyjdę – powiedział po chwili wahania. Nie chciał, żeby ojciec wywnętrzał się przy Mii, z czymkolwiek przyszedł.

– Mogę wyjść – zaproponowała, gdy wstał.

Pokręcił głową. Wolał, żeby została, nie narażała się na plotki i spekulacje. Wiedział już, kto włamał się do jego gabinetu – wydobyć tę informację od pracowników nie wymagało wielkiego wysiłku z jego strony – i z miejsca wylał z pracy tę osobę, nie udzielając jej referencji. Chciał, żeby Mia trzymała się od tego rodzaju ludzi z daleka.

Wyszedł do recepcji. Ojciec stał niedaleko biurka Eleanor. Wydawał się podenerwowany i skrzepowany. Gabe nigdy nie widział go w takim stanie.

– Tato – przywitał ojca. – Co cię sprowadza?

Ten spochmurniał jeszcze bardziej. W jego oczach pojawił się wyraz żalu.

– Kiedyś, gdy do ciebie przychodziłem, nie zadawałeś mi takich pytań. Cieszyłeś się na mój widok.

Poczucie winy złagodziło nieco irytację Gabe’a.

– Zwykle dzwonisz, zanim wpadniesz. Nie spodziewałem się ciebie. Pomyślałem więc, że stało się coś złego.

Starszy pan wahał się przez chwilę, a potem wsunął ręce do kieszeni swoich drogich spodni.

– Bo tak jest. Możemy gdzieś pójść i pogadać? Jadłeś już lunch? Miałem nadzieję, że znajdziesz dla mnie chwilę.

– Dla ciebie zawsze – odparł łagodnie Gabe. To samo mówił matce. Kiedyś spędzał czas z nimi dwojgiem, nie musiał go między nich dzielić.

W oczach ojca pojawiła się ulga.

– Zadzwońię po samochód – powiedział Gabe, po czym zwrócił się do Eleanor: – Połącz się z kierowcą i poproś, żeby po nas przyjechał. I dopilnuj, żeby Mia zjadła lunch. Powiedz jej, że nie wiem, kiedy wrócę, i jeśli nie będzie mnie do czwartej, może iść do domu.

– Dobrze, panie Hamilton – odparła Eleanor.

– Idziemy? – rzucił do ojca. – Zanim wyjdziemy przed budynek, samochód powinien już na nas czekać.

Zjechali windą w milczeniu. Było to nienaturalne i krępujące, ale Gabe nie podjął rozmowy. Nie wiedział, co mogłoby naprawić stosunki między nimi. Na przyjęciu zachował się jak ostatni łajdak. Postępowanie kochanki pewnie było dla ojca bolesne. Gabe nie zamierzał go upokorzyć. Chociaż był zły i miał do niego żal, kochał go i nie chciał ranić. Pragnął tylko, żeby ojciec zobaczył, z jaką kobietą się zadaje.

Czekali chwilę na samochód, a gdy przyjechał, wsiedli. Gabe polecił kierowcy pojechać do Le Bernardin – jednej z ulubionych restauracji ojca.

Dopiero gdy usiedli przy stole i złożyli zamówienie, ojciec przerwał milczenie. Wyglądał, jakby już nie mógł się powstrzymać, i ze smutkiem oraz goryczą wyrzucił z siebie:

– Popełniłem straszliwy błąd.

Gabe zamarł. Odłożył na stół serwetkę, którą właśnie rozkładał.

– Słucham cię.

Ojciec przetarł dłonią twarz i wtedy Gabe zauważył, że wygląda na zmęczonego. Jakby postarzał się w ciągu jednej nocy o kilka lat. Miał cienie pod oczami, a wokół nich i na czole wyraźne zmarszczki.

Starszy pan chwilę milczał, a potem zaczerpnął głęboko powietrza. Ku przerażeniu Gabe'a do oczu ojca napłynęły łzy.

– Byłem głupcem, porzucając twoją matkę. To największy błąd, jaki popełniłem w życiu. Nie wiem, co sobie wyobrażałem. Czułem się nieszczęśliwy, jak w pułapce, i podjąłem niewłaściwą decyzję. Myślałem, że jeśli coś zrobię, jeśli zacznę od nowa, poczuję się lepiej... będę szczęśliwszy.

Gabe głośno wypuścił powietrze z płuc.

– Cholera – mruknął. – Tego się nie spodziewałem.

– Twoja matka niczym nie zawiniła. I tak była święta, że wytrzymała ze mną tyle lat. A ja obudziłem się któregoś ranka i pomyślałem, że jestem stary. Że nie zostało mi już wiele czasu. Wpadłem w panikę i zacząłem świrować. Szukałem winy w twojej matce. Nie w sobie, tylko w niej! Jedynej kobiecie, która trwała przy mnie cały czas, która dała mi wspaniałego syna. Miałem do niej pretensje, bo widziałem w lustrze starego człowieka. Myślałem, że mogę cofnąć wskazówki zegara i odzyskać stracone lata. Chciałem znowu poczuć się młody. A zamiast tego czuję się jak drań, który skrzywdził żonę... rodzinę... ciebie, synu. Zawiodłem was. I nie umiem wyrazić, jak bardzo tego żałuję.

Gabe nie wiedział, co na to powiedzieć. Był poruszony wyznaniem ojca. A więc to wszystko było skutkiem jakiegoś spóźnionego kryzysu wieku średniego? Lęku przed starością? To chyba żart.

– Nie chciałem z tym do ciebie przychodzić, ale nie wiedziałem, co innego mógłbym zrobić. Wątpię, żeby Matrice chciała mnie znać. Zraniłem ją. Mam tego świadomość. Nie spodziewam się, że mi wybaczy. Gdyby ona zrobiła coś takiego mnie, chyba nie potrafiłbym puścić tego w niepamięć.

– Cholera, tato. Gdy ty coś zawalisz, to już na całego.

Ojciec zamilkł, ze smutkiem opuścił głowę i wbił wzrok w drinka.

– Chciałbym wrócić... odkręcić to, co się stało, jakby nic się nie wydarzyło. Twoja matka to dobra kobieta. Kocham ją. Nigdy nie przestałem jej kochać.

– No to po co oprowadzałeś się z tymi wszystkim kobietami na jej i moich oczach? – zapytał ze złością Gabe. – Masz pojęcie, jak ją to bolało?

Twarz starszego Hamiltona poszarzała jeszcze bardziej.

– Sam nie wiem. One nic dla mnie nie znaczyły.

Gabe z niesmakiem podniósł rękę.

– Przestań. Już przestań, tato. Mówisz banały. Myślisz, że mama poczuje się lepiej, gdy się dowie, że pieprząc te dziewczyny... o połowę albo i więcej od ciebie młodsze... myślałeś o niej i tym, jak bardzo ją kochasz?

Jego ojciec poczerwieniał i szybko się rozejrzał w obawie, że ktoś słyszy, co mówi Gabe.

– Nie spałem z tymi kobietami – powiedział przyciszonym głosem. – Choć Matrice na pewno mi nie uwierzy. Ale zapewniam cię, że jej nie zdradziłem.

Gabe się zdenerwował i z trudem nad sobą panował.

– Uhm, na pewno, tato. Ale czy z nimi spałeś, czy nie, zdradziłeś matkę i złamałeś przysięgę małżeńską. Bo oprócz zdrady fizycznej istnieje też zdrada emocjonalna. I czasami to z nią jest trudniej się pogodzić.

Ojciec znowu przetarł dłonią zmęczoną twarz, na której pojawiła się rezygnacja.

– Więc sądzisz, że nie zdołam jej odzyskać.

Gabe westchnął.

– Tego nie powiedziałem. Ale zanim spróbujesz naprawić swój błąd, musisz zrozumieć, co jej zrobiłeś. Ona też ma swoją dumę, tato. A ty ją zraniłeś. Jeśli rzeczywiście chcesz do niej wrócić, musisz liczyć się z tym, że to nie będzie łatwe. Mama nie przyjmie cię z powrotem tak od razu. Musisz ponawiać próby. Jeśli ona cokolwiek dla ciebie znaczy, musisz o nią powalczyć.

Ojciec pokiwał głową.

– Tak, wiem. I naprawdę chcę być z twoją matką. Zawsze chciałem. Ta cała historia jest taka głupia. Ja jestem głupi. Stary dureń, który wszystko schrzanił.

Gabe złagodniał.

– Porozmawiaj z nią, tato. Powiedz jej to wszystko, co powiedziałeś mnie. Musisz być cierpliwy i jej wysłuchać, nawet jeśli będzie ci prawić wymówki i wyzywać cię do najgorszych. Zasłużyłeś sobie na to. Ma prawo się na tobie odegrać.

– Dziękuję ci, synu. Kocham cię, wiesz o tym. Bardzo mi przykro, że was skrzywdziłem, ciebie i Matrice. Zawiodłem was oboje.

– Możesz to naprawić – odparł Gabe. – Postaraj się, żeby mama znowu była szczęśliwa. To mi wystarczy.



– Hej, Gabe, muszę z tobą pogadać o...

Mia uniosła głowę i w drzwiach gabinetu Gabe'a zobaczyła Jace'a. Serce zamarło jej w piersi i poczuła przypływ adrenaliny. Nie powinno go tu być, jeszcze nie. Nie tak miał się dowiedzieć, że jego siostra pracuje dla Gabe'a.

Ash wszedł za nim i unióśł brwi, widząc Mię za biurkiem.

Jace się nachmurzył. Przeniósł wzrok z siostry na biurko Gabe'a, jakby chciał zrozumieć, o co tu chodzi.

– Co ty tutaj robisz? – zapytał.

– Ja też się cieszę, że cię widzę – odparła Mia sucho.

Jace podszedł do niej.

– Cholera, Mio. Zaskoczyłaś mnie. Nie spodziewałem się, że cię tu zobaczę. – Przysiadł na brzegu jej biurka, obejmując wzrokiem rozłożone na blacie dokumenty i laptopa, na którym pracowała.

Ash stanął za Jace'em i spojrzał na biurko z nie mniejszym zaciekawieniem.

– Skąd się tu wzięłaś i czym się zajmujesz? I gdzie jest Gabe?

W jego głosie wyraźnie było słycać zdziwienie. Mia nabrała głęboko powietrza i podjęła postanowienie: powie prawdę. Wiedziała, że lepiej nie kręcić, bo to tylko wzbudzi podejrzenia. Zresztą im dłużej milczała, tym bardziej stawało się widoczne, że coś ukrywa. Nie umiała zachować pokerowej miny – to przysparzało jej kłopotów od czasu, gdy była nastolatką. Nie potrafiła kłamać, zwłaszcza przed bratem, więc modliła się teraz, żeby nie zarzucił jej pytaniami, bo wiedziała, że nie wyjdzie z tego cało.

– Pracuję dla niego – odparła spokojnie.

Ash otworzył usta i obrócił się na pięcie w stronę drzwi.

– To może ja poczekam na zewnątrz.

Twarz Jace'a wyrażała zdumienie. Gdy tylko za Ashem zamknęły się drzwi, zwrócił się do Mii, zaciskając szczęki.

– Dobra, o co tu chodzi, do jasnej cholery? Pracujesz dla niego? W jakim charakterze? I dlaczego dowiaduję się o tym dopiero teraz?

– Chodzi o to, że Gabe zaproponował mi pracę. Zostałam jego osobistą asystentką. Nie było cię w tym czasie, a nie chciałam ci tego mówić przez telefon.

– A dlaczego nie?

Przewróciła oczami.

– Bo zareagowałbyś tak samo jak teraz i natychmiast wsiadłbyś do samolotu, żeby zbadać sprawę na miejscu.

– Kiedy to się stało? – zapytał ostro.

Wzruszyła ramionami.

– Mniej więcej wtedy, gdy wyjechałeś z Ashem do Kalifornii. Spotkałam Gabe’a na otwarciu hotelu. Powiedział mi, żebym przyszła do jego biura. No i jestem tu.

– Tak po prostu? – zapytał sceptycznie. Zmrużył oczy i przyjrzał jej się uważnie, jakby próbował przejrzeć ją na wylot.

– Gabe miał rację – ciągnęła. – Pracując w La Patisserie, marnowałam swoje umiejętności i pieniądze, które wydałeś na moje wykształcenie. Było mi tam wygodnie i być może trochę się bałam wkroczyć w świat biznesu. Posada u Gabe’a pozwoli mi się otrząsać.

Jace złągodniał.

– Jeśli chciałaś zmienić pracę, dlaczego nie przyszłaś z tym do mnie? Przecież wiesz, że zatroszczyłbym się o ciebie.

Zastanowiła się nad doborem słów, bo nie chciała, żeby to, co powie, zabrzmiało niewdzięcznie. Bardzo kochała Jace’a. Wiele dla niej poświęcił, a jednak opiekując się młodszą siostrą, zdołał zbudować imperium.

– Chciałam zrobić coś samodzielnie – wyjaśniła spokojnie. – Wiem, że byś mnie zatrudnił. Może zresztą na jedno wychodzi. Ludzie mówiliby to samo, gdybyś to ty dał mi pracę, a nie Gabe. Że jestem siostrzyczką Jace’a Crestwella i to nepotyzm w czystej formie. Poza tym nie mogłabym z tobą pracować. – Uśmiechnęła się do niego łobuzersko. – Pozabijalibyśmy się już pierwszego dnia.

Jace parsknął śmiechem.

– Może masz rację. Ale tylko dlatego, że jesteś strasznie uparta.

Pokręciła głową.

– Wcale nie. Po prostu zawsze mam rację.

– Cieszę się, że cię widzę, mała. Tęskniłem za tobą w Kalifornii.

– Dlatego jutro wieczorem stawiasz mi kolację – powiedziała przekornie.

Skrzywił się.

– Możemy to przełożyć na pojutrze? Ash i ja mamy zajęty wieczór. Między innymi dlatego wróciliśmy wcześniej. Kolacja z inwestorem. Nudy na

pudy. Dużo wazeliniarstwa.

– Dobra, jesteśmy umówieni – zgodziła się. – I nie wykręcisz się od tego.

– Jasne, że nie. Umowa stoi. Po pracy pędź do domu, żeby się przebrać, a ja po ciebie przyjadę. – Nagle zmarszczył czoło. – A w ogóle czym jeździsz do pracy i z powrotem?

Odpowiedziała niedbałym tonem, jakby to, że Gabe zapewnia jej transport, było czymś zupełnie naturalnym.

– Przyjeżdża po mnie kierowca.

Wolała nie wspominać, że przeważnie wychodzi z pracy z Gabe'em i spędza u niego noc. Pomyślała, że teraz, gdy Jace wrócił, będą musieli zachować większą ostrożność. Brat by umarł, gdyby wiedział, co dzieje się między nią a Gabe'em za zamkniętymi drzwiami.

Jace pokiwał głową.

– To dobrze. Wolałbym, żebyś nie chodziła na piechotę ani nie jeździła metrem. – Zerknął na zegarek, a potem spojrział na nią. – Nie wiesz, kiedy wróci Gabe? A w ogóle, gdzie on się podziewa, do cholery? Myślałem, że nie ma dziś żadnych spotkań.

– Wszedł... eee... z ojcem. Nie wiem, kiedy wróci.

Jace skrzywił się z niezadowoleniem.

– Nic więcej nie mów. Co za popieprzona sytuacja.

A jeszcze nie wie wszystkiego, pomyślała.

Jace wyciągnął rękę i zmierzwił jej włosy.

– Wracaj do pracy. Gabe jest wymagającym szefem. Mam nadzieję, że wiesz, w co się wpakowałaś. Może powinnaś się przenieść do Asha. On ma do ciebie słabość.

Zaśmiała się wesoło.

– Nic mi nie będzie. Przestań się mną przejmować. Czy ty i Ash nie macie większych zmartwień?

– Mamy. W postaci inwestorów – mruknął Jace. – Uważaj na siebie, mała. Cieszę się, że zjemy razem kolację. Wreszcie będziemy mogli sobie pogadać.

Gdy brat wszedł z gabinetu, Mia z ulgą zagłębiła się w fotelu. Serce waliło jej w piersi jak młotem. Pochyliła się, ujmując twarz w dłonie. Poszło lepiej, niż się spodziewała.

Gabe wysiadł z samochodu pod budynkiem, ale nie zdążył nawet zrobić trzech kroków w stronę wejścia, gdy w drzwiach stanął Jace. Był zachmurzony i wyraźnie na niego czekał. Niech to diabli! Gabe spodziewał się go w Nowym Jorku dopiero nazajutrz. Miał nadzieję, że Mia poradziła sobie w rozmowie z bratem. Sądząc jednak z miny przyjaciela, cokolwiek mu powiedziała, to go nie usatysfakcjonowało.

– Musimy pogadać – rzucił Jace krótko, gdy Gabe się zbliżył.

– Nie ma sprawy – odparł spokojnie Gabe. – Co się stało? Jakies problemy w Kalifornii?

– Nie udawaj głupka, bo jeszcze bardziej się wkurzę. Dobrze wiesz, dlaczego na ciebie czekałem.

– Chodzi o Mię? – zapytał z westchnieniem.

– Jasne. Co ty wyprawiasz, Gabe? I dlaczego mi nie powiedziałeś o swoich planach wobec mojej siostry?

– Nie będziemy o tym rozmawiać na ulicy.

– Możemy pójść do mojego gabinetu – zaproponował Jace.

Gabe skinął głową. Weszli do budynku, a potem do windy. Ponieważ jechało z nimi kilka osób, przez całą drogę milczeli. Gdy wysiedli na swoim piętrze, Gabe ruszył za Jace'em do jego gabinetu, który znajdował się w tym samym skrzydle budynku co jego biuro.

Jace zamknął za nimi drzwi, podszedł do okna i odwrócił się twarzą do przyjaciela.

– No to słucham.

– Nie rozumiem, dlaczego się wściekasz – powiedział niewinnie Gabe. – Mówiłem ci, że spotkałem ją na otwarciu hotelu. Szukała cię. Zatańczyłem z nią, rozmawialiśmy i powiedziałem jej, żeby następnego dnia przyszła rano do mojego gabinetu. Potem odesłałem ją samochodem do domu.

– Mogłeś mnie informować na bieżąco. Przecież widzieliśmy się tego ranka, gdy Mia miała do ciebie przyjść. To moja siostra, Gabe. Nie mam nikogo bliższego. Tylko ona mi została i zamierzam nad nią czuwać, dopóki będę mógł. To nie jest dziewczyna dla ciebie.

– Litości! Nie jestem jakimś pozbawionym skrupułów draniem, który obedrze ją ze skóry. Patrzyłem, jak dorastała, Jace. Nic złego jej nie zrobię.

Gdy to mówił, ogarnęło go poczucie winy. Wiedział, że pójdzie do piekła. I będzie się w nim smażył. Do końca świata.

– Uważaj, żebyś jej nie skrzywdził, Gabe – powiedział Jace z przestrogą w głosie. – W żaden sposób. Trzymaj ręce z dala od niej. Masz ją szanować. I nie waż się przekroczyć granicy. Bo jeśli to zrobisz, odpowiesz przede mną.

Gabe powściągnął gniew wywołany groźbą przyjaciela. Nie mógł go winić za to, że stara się chronić Mię. Na jego miejscu zachowałby się tak samo. Irytowało go jednak, że Jace nie ma do niego zaufania, posądza go, że mógłby skrzywdzić niewinną istotę.

Ale czy właśnie tego nie robił? Nie wykorzystywał jej dla własnej przyjemności? Obojętny na wszystko, byle tylko ją mieć?

– Zrozumiałem – wycedził przez zaciśnięte zęby. – A teraz, jeśli pozwolisz, chciałbym wrócić do pracy.

– Ash i ja wybieramy się dziś na wczesną kolację. Biznesową. Ale chcemy jak najszybciej się urwać. Spotkamy się później na drinka? – zapytał Jace swobodnie.

Było to wyciągnięcie ręki na zgodę. Jace powiedział, co miał do powiedzenia, a teraz próbował załagodzić sytuację. Dawał w ten sposób do zrozumienia, że wszystko jest już w porządku. Ale, do cholery, Gabe miał plany na wieczór. Zamierzał zjeść z Mią kolację. A potem pójść z nią do łóżka.

Niedobrze. Jeśli nie chciał popsuć sobie stosunków z Jace'em i Ashem, musiał znaleźć sposób, żeby nie rezygnując z potajemnych spotkań z Mią, mieć czas dla przyjaciół.

– Chętnie, ale później, około dziewiątej – odparł, już planując, jak zorganizuje wieczór.

Jace skinął głową.

– Mnie pasuje. Powiem Ashowi.

Rozdział 19

Kiedy Gabe wszedł do gabinetu i zamknął za sobą drzwi na klucz, Mia wiedziała, co to oznacza, i poczuła podniecenie. Spojrzała na niego niepewnie, kiedy do niej podszedł. Oczy błyszczały mu z pożądania.

– Gabe... – zaczęła. – Jace jest już w Nowym Jorku. Wrócił wcześniej.

Nie zrobiło to na nim wrażenia. Pociągnął ją, zmuszając, by wstała z fotela, i pchnął w stronę swojego biurka.

– Właśnie z nim rozmawiałem. Wpadł do pracy tylko na chwilę. Wybiera się z Ashem na jakąś służbową kolację i już wyszedł.

Mówił urywanymi zdaniem, jakby nie chciał się tłumaczyć. Wszystko świetnie, ale nie zamierzała dopuścić do tego, żeby brat nakrył ją na jakimś numerze z Gabe'em. Jace i Ash często wpadali do niego bez uprzedzenia. Nie miała pojęcia, jak Gabe zamierzał kontynuować ich biurowy romans, tak żeby jej brat o niczym się nie dowiedział.

Gabe tymczasem włożył jej rękę pod spódnicę i zamarł, gdy wyczuł majtki. A niech to. Zupełnie zapomniała. Włożyła je odruchowo. Bez zastanowienia. Bo kto by się nad czymś takim zastanawiał? Była zmęczona po ostatniej nocy z Gabe'em i zrobiła to bezmyślnie.

– Zdejmij je – zażądał. – Spódnicę też. A potem połów się na moim biurku i wypnij pupę. Uprzedzałem cię, jaka będzie kara, Mio.

O rany. Tyłek bolał ją jeszcze po poprzedniej nocy, a on znowu chciał spuścić jej lanie?

Niechętnie ściągnęła majtki, tak że upadły na podłogę. Potem zdjęła spódnicę i została tylko w bluzce. Z westchnieniem oparła się o biurko Gabe'a.

– Niżej – zakomenderował. – Połów się twarzą na blacie i wypnij pupę.

Zamknęła oczy i wykonała polecenie, zastanawiając się po raz setny, czy nie zwariowała.

Ku swojemu zaskoczeniu poczuła, że Gabe wsuwa palce między jej poślądki. Były czymś nasmarowane i wciskały się w jej odbyt. Potem nastąpiła przerwa i palce, z kolejną porcją smarowidła, podjęły pracę.

– Gabe! – sapnęła.

– Ciii... – skarcił ją. – Ani słowa. Wkładam ci korek. Będiesz z nim chodzić przez resztę dnia. Przed końcem pracy przyjdiesz do mnie, żebym ci go wyjął. Jutro rano, gdy tylko się zjawisz, wypniesz swoją śliczną pupcię i włożę ci go ponownie. Będiesz go nosić w pracy przez cały czas. Codziennie będę dobierał większy rozmiar, aż uznam, że zmieścisz mnie w tej dziurce.

Po tych słowach zaczął delikatnie wciskać w nią korek.

– Odpręż się i oddychaj spokojnie, Mia – polecił. – Nie utrudniaj mi sprawy.

Łatwo mu było mówić. Nikt jej nigdy niczego nie wpychał do tyłka.

Mimo to zaczęła oddychać głęboko i próbowała się rozluźnić. Wtedy on jednym ruchem wcisnął korek głębiej. Czując pieczenie, wciągnęła gwałtownie powietrze. Miała wrażenie, że coś ją rozpiera. Zaczęła się wiercić i kręcić biodrami, ale dostała za to klapsa. I ten klaps był tym bardziej bolesny, że docisnął korek.

Usłyszała, że Gabe odchodzi, otwiera drzwiczki szafy, a potem wraca. Wciągnęła gwałtownie powietrze, gdy po jej poślądkach przesunęło się powoli coś miękkiego. Coś ze skóry?

Chwilę potem jej pupa zapłonęła ogniem. Mia krzyknęła i szarpnęła się mimowolnie.

– Nie ruszaj się – rozkazał ostro. – Spokojnie, Mio. Jeśli zniesiesz karę jak grzeczna dziewczynka, spotka cię nagroda.

Zacisnęła powieki i jęknęła, gdy wymierzył jej kolejne uderzenie szpicrutą. Bo to musiała być szpicruta. Wprawdzie razy przypominały uderzenia paskiem, ale czuła, że na jej poślądki spada coś cienkiego.

Gdy ją chłostał, wyrwał jej się cichy jęk. Tkwiący w niej korek doprowadzał ją przy tych razach do szaleństwa; podniecało ją to i wkurzało jednocześnie. Czuła się już tak wilgotna w środku, że musiało z niej kapać na podłogę.

Gabe przerwał na chwilę. Chwycił za korek i wysunął go, a potem wpchnął z powrotem. Nie mogła ustać bez ruchu. To było nie do wytrzymania. Cała płonęła. Wszystko ją piekło. To było tak, jakby palono ją żywcem. A ulga nie następowała.

Przygotowała się na następne uderzenie, ale niepotrzebnie. Usłyszała zgrzyt rozsuwanego zamka błyskawicznego. Potem poczuła na nogach dłoń; Gabe szybko obrócił ją tak, że opadła plecami na biurko. Złapał jej stopy, oparł je sobie na ramionach i stanął między udami Mii.

Co?! Miał zamiar ją przelecieć. Nie wyjmując korka.

To było tak, jakby brało ją dwóch mężczyzn jednocześnie. Tak daleko nie posunęła się nawet w najśmielszych fantazjach.

Naparł penisem na wejście do pochwy, zwięzione z powodu korka, i wdarł się do środka.

– Rób sobie dobrze – rozkazał napiętym głosem. – Palcami, Mio. Ułatw mi sprawę. Chcę, żeby ci było przyjemnie. Nie chcę cię skrzywdzić.

Sięgnęła między nogi i dotknęła palcami łechtaczki. To było rozkoszne uczucie.

– Dobrze – mruknął. – To na mnie działa, kotku. Pieść się sama. Żeby ci było przyjemnie.

Wbił się w nią głębiej, do połowy, a potem wszedł do samego końca. Wtedy niemal uniosła się na biurku i w gardle uwiązał jej okrzyk. Musiała przestać się dotykać, bo inaczej zaczęłyby szczytować. A chciała jak najdłużej upajać się tą chwilą. Cieszyć się każdą sekundą.

Było to perwersyjne i bardzo podniecające. Gabe wchodził w nią mocno, posuwistymi ruchami, narzucając ostry rytm, tak że przy każdym pchnięciu wciągała powietrze.

– Jeśli się nie pospieszysz, zostaniesz z tyłu – wydyszał. – No. Mio. Bo dłużej nie wytrzymam.

Natychmiast wsunęła rękę między nogi, zaczęła masować łechtaczkę.

– Och, och – jęknęła.

– Tak, kotku. Właśnie tak. Zaraz się spuszcę. Lepiej mi będzie tylko, gdy dojdę w twojej ślicznej dupci.

Te obsceniczne słowa tak ją podnieciły, że znalazła się na skraju orgazmu. Wygięła plecy i uderzając jedną dłonią o blat biurka, eksplodowała, pulsując wokół jego członka. Poczuła w środku wytrysk gorącego nasienia, które rozlało się w niej, dzięki czemu penis wszedł jeszcze głębiej. Gabe

wykonywał tak mocne pchnięcia, że sperma pociekła między pośladkami Mii. Na jego czole pojawiły się kropelki potu, a na całej twarzy uwidocznił wysiłek. Ale kiedy otworzył oczy, błyszcząły pierwotnym, dzikim blaskiem.

Przez chwilę stał w miejscu, patrząc na nią i uderzając biodrami o jej pośladki. W końcu wyszedł z niej, a ona, usatysfakcjonowana opadła bezwładnie na biurko.

– Wyglądasz pięknie – mruknął. – Cieknie po tobie moja sperma. Aż kapie na podłogę. Cipkę masz obrzmiałą i mokrą.

I tak być powinno.

O rany, uwielbiała, gdy mówił te sprośności. Zadrżała i jej wnętrze zacięsnęło się spazmatycznie, tak że jeszcze kilka kropel wyciekło z niej na podłogę.

– Ależ jesteś gorąca, Mio. Już nie mogę się doczekać, kiedy zerznę cię w tyłek.

Opuścił jej nogi, podał rękę i pomógł wstać z biurka. Gdy stanęła niepewnie na podłodze, sperma spłynęła po wewnętrznej stronie jej ud.

– Idź się umyć – polecił szorstko. – Ale nie wyjmuj korka.

Na drżących nogach ruszyła do łazienki. Gdy szła, tkwiący w niej korek znowu wywołał u Mii podniecenie. Ależ to było uczucie...

Kiedy wyłoniła się z łazienki, Gabe już na nią czekał. Przyciągnął ją do siebie i pocałował mocno, tak że zabrakło jej tchu.

– Następnym razem masz być mi posłuszna – zapowiedział.

– Przepraszam – odparła cicho. – Zapomniałam o tych majtkach.

Popatrzył na nią roziskrzonym wzrokiem.

– Teraz już na pewno nie zapomnisz.

Rozdział 20

Dąsy to dziecinada i dowód niedojrzałości, ale Mia przecież nie dąsała się jak dwulatka. Gabe dobrze wiedział, co z nią robi, i w wyobraźni snuła wizje, jak by się tu na nim odegrać. Bo chciała, żeby cierpiał tak jak ona.

A wszystko dlatego, że choć dopiero co przeżyła niesamowity orgazm, nadal była podniecona. I miała ochotę na więcej! Ten przekłety korek doprowadzał ją do szału i Gabe o tym wiedział.

Tymczasem siedział po drugiej stronie gabinetu przy swoim biurku i zachowywał się tak, jakby przed chwilą nic między nimi nie zaszło, jakby nie bzykali się niczym para małp.

Zabrzączał interkom, ale nie było w tym nic nadzwyczajnego, więc Mia skupiła się na zadaniu, które tego dnia wyznaczył jej Gabe. Gdy jednak usłyszała, co mówi Eleanor, natychmiast nastawiła uszu, udając, oczywiście, że wcale nie słucha.

– Panie Hamilton... eee... jest tu pani Hamilton, która chciałaby się z panem zobaczyć.

Gabe się wyprostował i zrobił zdziwioną minę.

– Moja matka? Proszę ją wpuścić, oczywiście.

Po drugiej stronie rozległo się pełne zakłopotania kaszlnięcie.

– Nie, proszę pana. Ta pani twierdzi, że jest pańską żoną.

Mia ze zdumienia otworzyła usta. O rany, trzeba mieć tupet, żeby zjawić się w biurze byłego męża i przedstawić jako jego żona.

– Ale ja nie jestem żonaty – odparł Gabe lodowato.

Z interkomu dobiegło westchnienie. Mii zrobiło się żal Eleanor; biedaczka znalazła się w bardzo niezręcznej sytuacji.

– Ta pani mówi, że nie odejdzie, dopóki się z panem nie zobaczy.

Jasna cholera. To nie może się dobrze skończyć.

Mia uniosła głowę, spodziewając się, że Gabe będzie wściekły. Ale wydawał się całkiem spokojny i niewzruszony. Jakby odwiedziny byłej żony były dla niego codziennością.

– Daj mi pięć minut i wpuść ją – rzucił beznamiętnie.

Spojrzał na Mię.

– Przepraszam cię na chwilę. Możesz poczekać w recepcji albo zrobić sobie przerwę.

Wstała, zadowolona, że może wyjść. Temperatura w gabinecie spadła o jakieś dwadzieścia stopni. Wyszła najszybciej, jak pozwalał jej na to korek w tyłku. Właśnie zamykała za sobą drzwi, gdy zobaczyła nadchodzącą byłą Gabe'a.

Mia już ją widziała – na zdjęciach. Lisa była piękną kobietą. Wysoką i elegancką, zawsze nieskazitelną. Idealna żona dla takiego mężczyzny jak Gabe. Wyrafinowana i bogata, jak on.

Tworzyli piękną parę, musiała to przyznać. Stanowili ciekawy kontrast: ona – platynowa blondynka, on – brunet o prawie czarnych włosach. Ona miała chłodne zielone oczy, on – ciemnoniebieskie.

Lisa minęła ją, uśmiechając się uprzejmie. To było dla Mii żenujące – stać tak z korkiem w tyłku, niedawno włożonym przez Gabe'a, gdy obok przechodziła jego ekszona. Poczowała na twarzy gorący rumieniec.

– Dziękuję pani – mruknęła Lisa, gdy Mia ją przepuściła.

Zamknąwszy za sobą drzwi, przez chwilę zastanawiała się, czy to, co chodziło jej po głowie, będzie bardzo nieetyczne.

Oj tam... Co może ją za to spotkać? Kolejne lanie?

Przytknęła ucho do drzwi i nerwowo spojrzała w głąb korytarza, żeby sprawdzić, czy nikt nie nadchodzi. Umierała z ciekawości i... no dobrze... wizyta Lisy wzbudziła w niej pewien niepokój. Poczowała coś jakby... zazdrość. W porządku, była gotowa przyznać, że jest zazdrosna o Lisę. Zwłaszcza że ta miała kiedyś coś, czego ona sama nigdy mieć nie będzie.

Serce Gabe'a.

Wyteżyła słuch i gdy Lisa i Gabe po chwili podnieśli głosy, wreszcie zaczęła rozumieć, o czym rozmawiają.

– Popełniłam błąd, Gabe. Nie możesz mi tego wybaczyć? Chcesz odrzucić wszystko, co nas kiedyś łączyło?

– To ty ode mnie odeszłaś – odparł tak zimno, że Mia aż się wzdrygnęła.

– To była twoja decyzja. Obrzuciłaś mnie błotem i zrobiłaś z naszego mał-

żeństwa farsę. To nie ja się od ciebie odwróciłem. Ty odwróciłaś się ode mnie.

– Ale ja cię kocham – odpowiedziała Lisa cicho i Mia musiała przycisnąć ucho do drzwi. – Brak mi ciebie. Chcę, żebyśmy znowu byli razem. Wiem, że wciąż coś do mnie czujesz. Widzę to w twoich oczach. Jestem gotowa cię błagać,

Gabe. Zrobię, co zechcesz, żeby tylko cię odzyskać.

Cholera, musieli oddalić się od drzwi! Nic już nie słyszała.

– Co ty robisz, u licha?

Przestraszona, wyprostowała się gwałtownie.

– O rany, Ash! Ale mnie przeraziłeś!

Ash założył ręce na piersi i popatrzył na nią z rozbawieniem.

– Czy masz jakiś ważny powód, dla którego tkwisz z uchem przyklejonym do drzwi gabinetu Gabe’a? Czyżby cię wyrzucił i zamknął się w środku? Naraziłaś mu się czymś? Widzisz? Dlatego powinnaś była zatrudnić się u mnie. Ja bym na ciebie dmuchał i chuchał.

– Zamknij się. Próbuję coś podsłuchać.

– Widzę – zauważył sucho. – Kogo podsłuchujesz?

– Przyszła do niego Lisa – wyjaśniła konspiracyjnie. – I mów ciszej, bo inaczej nas usłyszą.

Ash przestał się uśmiechać i uniósł brwi.

– Lisa? Jego była żona?

– Owszem. Chciałam się zorientować, po co przyszła. Ale usłyszałam tylko, że żałuje i że chciałyby do niego wrócić.

– Po moim trupie – wymamrotał Ash. – Posuń się, ja też chcę posłuchać.

Mia cofnęła się i każde z nich przytknęło ucho do drzwi. Ash podniósł palec, dając jej znak, żeby milczała. Hm, a to przecież ona kazała mu zachowywać się cicho!

– O rany, ona płacze – szepnął po chwili. – Płacząca kobieta... to nie wróży nic dobrego. Gabe tego nie znosi. Od razu mięknie i ta suka to wie.

– Nie jesteś trochę zbyt surowy? – zapytała Mia przyciszonym głosem.

– Ta kobieta zerż... załatwiła go na cacy, Mio. Byłem przy tym. Tak samo jak Jace. Jeśli mi nie wierzysz, zapytaj Jace’a, jak Gabe się czuł, kiedy zaczęła publicznie go oczerniać. Będzie skończonym idiotą, jeśli nie wyrzuci jej za drzwi.

– Jeżeli się nie zamkniesz, nie dowiemy się, czy ma taki zamiar – zauważyła niecierpliwie.

– Masz rację – odparł i zamilkł, po czym oboje znowu zaczęli podsłuchiwać.

– Nie poddam się tak łatwo, Gabe. Wiem, że mnie kochasz. Ja też cię kocham. Chętnie poczekam. Wiem, że jesteś dumny.

– Nie będziesz musiała czekać – odparł Gabe.

– O cholera, zbliżają się do drzwi – szepnął Ash. Chwycił Mię za ramię, pociągnął ją przez korytarz i wepchnął do swojego gabinetu, którego nie zamknął. – Siadaj – polecił. – I zachowuj się, jak gdyby nigdy nic.

Pospiesznie okrążył swoje biurko, rzucił się na fotel i złożył stopy na wypolerowanym blacie. Niespełna trzy sekundy później obok otwartych drzwi gabinetu przeszła Lisa; miała zaczerwienioną od płaczu twarz. Właśnie wkładała okulary, żeby nie było tego widać.

– Posiedź tu jeszcze chwilę – rzucił cicho Ash. – Lepiej, żebyś nie wracała do jaskini lwa po takiej konfrontacji.

Usłyszeli hałas na zewnątrz, więc podnieśli głowy i zobaczyli przechodzącego Jace’a. Ten się zatrzymał, gdy w gabinecie Asha zobaczył siostrę. Wszedł do środka, marszcząc czoło, i Mia jęknęła bezgłośnie. To już naprawdę było żenujące. Siedziała z Ashem i Jace’em w gabinecie tego pierwszego, w tyłku miała korek, a Gabe za ścianą odpierał awanse byłej żony.

– Co się dzieje? Co Mia tu robi? – zapytał Jace.

Ash pokręcił głową.

– Nie mogę sobie pogadać z moją ulubienicą?

– Daj spokój, Ash. Nie udawaj głupka – warknął Jace. – Czy to Lisa przeszła właśnie korytarzem?

– Uhm – odparł Ash. – Dlatego właśnie jest tu Mia. Chciałem oszczędzić jej nieprzyjemności, bo Gabe pewnie będzie chciał się na kimś wyładować po spotkaniu ze swoją byłą.

– Po co ona tu, kurwa, przyszła? – zapytał ostro Jace.

Było jasne, że żaden z nich nie przepada za Lisą. Byli lojalni wobec Gabe’a i stanęli za nim murem, gdy się rozwodził.

– Uważaj na słowa – zwrócił mu uwagę Ash. – Jest tu dama.

Jace natychmiast się zmieszał, ale po chwili zrozumiał, że przyjaciel ma na myśli jego siostrę. Zaśmiał się.

– Mia sama czasami potrafi przekląć. Wątpię, żeby raził ją nasz język. To co tam robiła Lisa?

– Ash i ja próbowaliśmy się zorientować, więc podsłuchiwaliśmy – wyznała Mia.

Jace uniósł brew.

– Chcecie wylecieć z pracy? Gabe zażądałby waszych głów i nawet ja bym nie mógł was uratować.

– Chcesz usłyszeć, czego się dowiedzieliśmy? Bo może nie? – zapytała Mia ze zniecierpliwieniem.

Jace wyjrzał na korytarz, zerknął w stronę gabinetu Gabe’a, a potem znowu wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi.

– Mówcie.

– Ona chciała do niego wrócić – rzucił Ash. – Odstawiła niezłe przedstawienie.

– No nie! – mruknął Jace. – Mam nadzieję, że kazał jej spadać.

– Nie wiemy, co jej powiedział, bo ktoś nie chciał się zamknąć, gadał i gadał – rzekła Mia.

– Jestem pewien, że Gabe nie dał się nabrać na ten kit – odparł Ash. Odchylił się na oparcie fotela i założył ręce na piersi.

Mianie była tego taka pewna. W końcu kiedyś Gabe był mężem Lisy. Ich rozwód wpłynął na wszystkie jego przyszłe związki z kobietami, także z Mią. To świadczyło, jak bardzo był z żoną związany. Mógł się wściec – co do tego nie miała wątpliwości. Ale niewykluczone, że wciąż kocha Lisę i gotów jest do niej wrócić, gdyby zgodziła się na jego warunki.

– Jeśli dał się nabrać, skopię mu tyłek – oświadczył Jace. Spojrzał na Mię i pieszczotliwie zmierzwił jej włosy. – Jesteśmy umówieni jutro na kolację? O której godzinie mam po ciebie przyjechać?

– Co takiego? A ja nie jestem zaproszony? – zapytał Ash z udawaną zgrozą.

– Nie możesz umówić się z kimś innym? – zapytał Jace.

– Weźmy go ze sobą – wtrąciła się Mia ze śmiechem. – W jego obecności przynajmniej nie będziesz prawił mi morałów. A jeśli nawet, Ash weźmie mnie w obronę.

– Widzisz, mnie lubi bardziej – z zadowoleniem stwierdził Ash.

– No dobra, to o której mamy po ciebie przyjechać? – zapytał ponownie Jace z rezygnacją.

– O szóstej? Pasuje wam, chłopcy? Nie potrzebuję dużo czasu, żeby się przebrać. Dokąd pojedziemy, bo nie wiem, co mam włożyć?

– Słyszałem, że niedaleko ciebie, siostrzyczko, jest niezły pub, w którym podają doskonałe żarcie. Możesz więc włożyć dzinsy – odpowiedział Jace.

Jace zwykle nie chadzał do pubów, co oznaczało, że wybrał to miejsce ze względu na nią.

– Świetnie.

Drzwi się otworzyły i do gabinetu wetknął głowę Gabe.

– Hej, panowie, nie widzieliście... – zapytał ze zmarszczonym czołem.

Urwał, gdy zobaczył Mię. Potem spojrzał podejrzliwie na Jace'a i Asha.

– Czyżbym wam przeszkodził?

– Ależ nie – odparł nonszalancko Ash. – Po prostu dotrzyśmy Mii towarzystwa, gdy ty godziłeś się ze swoją eksmałżonką.

Mia spojrzała na Asha szeroko otwartymi oczami, przerażona jego śmiałością.

– Uważaj, Ash – warknął Gabe.

– No ładnie – zwrócił się Jace do Asha. – Miałeś uratować Mię przed jego wściekłością, a rozwścieczyłeś go jeszcze bardziej, a teraz jeszcze pozwolisz mu zabrać ją ze sobą.

Mia wstała, żeby zapobiec dalszym kąśliwym uwagom Asha.

– Do zobaczenia jutro na kolacji, chłopcy – rzuciła pospiesznie, dyskretnie popychając Gabe'a do wyjścia.

Zamknęła za sobą drzwi i w ten sposób odcięła Gabe'a od dalszych komentarzy Jace'a i Asha, które na pewno by padły. Nie czekając na niego, ruszyła do gabinetu.

Gabe szedł za nią. Czowała jego obecność, ciepło, które z niego emanowało. Był jak rozdrażniony lew. Ash miał rację, gdy ją przed nim ostrzegwał.

– Wybierasz się na kolację z nimi dwoma?

Ściągnęła brwi, słysząc dziwny ton jego głosu, i odwróciła się szybko.

– Tak. Byłam umówiona z Jace'em i Ash zaczął się przymawiać, żebyśmy wzięli go ze sobą. Mają przyjechać po mnie o szóstej wieczorem. Zaraz po pracy wracam do siebie.

Spojrzał na nią surowo.

– Tylko nie zapominaj, do kogo należysz, Mio.

Zamrugnęła ze zdziwienia, a potem się roześmiała.

– Chyba nie sądzisz, że Ash... – Pokręciła głową, nie chcąc nawet wypowiedzieć tak niedorzecznej myśli.

Gabe ujął ją pod brodę i zmusił, żeby popatrzyła mu w oczy.

– Może trzeba ci przypomnieć. – W jego głosie była jakaś dziwna nuta, a z całego ciała biła taka atawistyczna siła, że Mia zamilkła. – Na kolana – rozkazał.

Uklękała, przybierając taką pozycję, żeby nie wysunął się z niej korek. Gabe rozpiął rozporek i wyjął penisa w półwzwodzie.

– Weź go do ust – rozkazał. – Zrób mi laskę. Chcę poczuć twoje piękne usta wokół mojego fiuta.

Odchylił Mii głowę, wsunął palce w jej włosy, a następnie przyciągnął ją do siebie. Czubek sztywniejącego penisa uderzył o jej wargi i wdarł się pomiędzy nie. Wbił się do środka, napał mocno, a potem się wycofał.

Gabe był bardziej pobudzony niż zwykle i Mia zaczęła się zastanawiać, czy nie był to skutek wizyty Lisy. Może w ten sposób próbował wymazać z pamięci rozmowę z byłą żoną?

Ale potem pochwyciła jego spojrzenie i od razu złagodniała. Był zły, owszem. Ale nie na nią. W jego wzroku widać było pożądanie. Niemal desperackie. Przeczesał palcami jej włosy, a potem ujął jej twarz, pieszcząc ją, głaszcząc, prawie jakby przepraszał, że pragnie jej tak rozpaczliwie.

Jedną ręką chwyciła penisa u nasady, a drugą delikatnie odepchnęła Gabe'a, żeby unieść się trochę na kolanach. Zwolniła rytm, ssąc go wolniej i głębiej biorąc do ust.

Zamierzała dać mu coś więcej niż tylko spełnienie. Chciała okazać miłość, nawet jeśli on tego nie chciał. Ale było mu to potrzebne. Ona była mu potrzebna. Nawet jeśli by za nic się do tego nie przyznał.

Pieściła go dłonią i ustami jednocześnie, biorąc go głęboko do ust, a potem niemal całkiem z nich wysuwając, tak że wargami dotykała tylko jego czubka.

– Och, Mio – jęknął. – Co ty ze mną robisz.

Wypchnął biodra do przodu i poczuła w ustach wytrysk ciepłej, słonawej spermy, alessała dalej, jeszcze mocniej, chcąc go całego, biorąc całego. Wkładała w to miłość i czułość, pieszcząc go z oddaniem, powoli, delikatnie.

Przeciągnęła językiem po jego penisie od żołędzi aż po jądra, nie pomijając ani centymetra.

Wreszcie opuściła głowę, żeby wysunął się z jej ust. Popatrzyła na Gabe'a; stanowił obraz uległości, poddania. Chciała, żeby i on zobaczył ją. Naprawdę ją zobaczył.

Wzdrygnął się, a potem przyklęknął, żeby spojrzeć jej w oczy. Wziął ją w ramiona i mocno objął, oddychając głęboko po spełnieniu.

– Nie mogę bez ciebie żyć – szepnął. – Musisz ze mną zostać, Mio.

Pogładziła go po plecach i po głowie, a potem przytuliła się do niego.

– Nigdzie się nie wybieram, Gabe.

Rozdział 21

Mia oparła się na biurku, kładąc dłonie na blacie, a Gabe zadarł jej spódnice i wyjął korek. Zamknęła oczy i odetchnęła z ulgą. Była pobudzona przez całe popołudnie. Wreszcie mogła się odprężyć i uspokoić.

Gabe starannie wytarł jej pośladki, opuścił spódnice i na koniec dał lekkiego klapsa.

– Weź torebkę. Wpadniemy do mnie, żeby się przebrać, a potem pojedziemy na kolację.

Mia miała ochotę opaść na biurko i poleżeć na nim z piętnaście minut, żeby odpocząć po wyczerpującym podnieceniu, które tak długo czuła. Gabe, zamiast udzielić jej reprimendy, że nie wypełnia jego polecenia, otoczył ją ramionami i wziął na ręce.

Przytuliła się do niego, wdychając korzenny zapach i przejmując od niego ciepło. Pocałował ją w czubek głowy i powiedział cicho:

– Wiem, że przesadzam, ale nie mogę myśleć o niczym innym.

Uśmiechnęła się, objęła go i uściskała. Wydawał się zdziwiony tym gestem. Znieruchomiał, ale potem przytulił ją do siebie mocniej i zanurzył twarz w jej włosach.

– Tylko nie zmieniaj się pod moim wpływem, Mio – szepnął. – Jesteś doskonała.

Ale ona już się zmieniła. Nieodwracalnie. Wiedziała, że nigdy nie będzie taka jak dawniej.

Puścił ją i szybko się odwrócił, jakby zawstydzony tym, co przed chwilą powiedział. Obciągnął jej bluzkę i udawał, że nie widzi zmieszania Mii.

Podeszła do swojego biurka, wzięła torebkę i z radosnym uśmiechem odwróciła się do Gabe'a.

– Idziemy? – zapytała.

Kiedy zapraszającym gestem wyciągnął rękę, ruszyła przed nim. Gdy wychodzili z gabinetu, poczuła na plecach jego dłoń. Pożegnali się z Eleanor, która również przygotowywała się do wyjścia, i chwilę później przy windzie natknęli się na Asha.

Serce zabiło Mii w piersiach. Czy Ash nie powinien być w tej chwili na kolacji służbowej razem z Jace'em? A gdyby tak chciał zajrzeć do Gabe'a? Może nawet próbował, ale drzwi gabinetu były zamknięte na klucz? A jeśli coś przez nie usłyszał?

– Myślałem, że jesteś z Jace'em – rzucił od niechcienia Gabe.

Ash uśmiechnął się szeroko i Mia zauważyła po raz kolejny, jak bardzo jest przystojny.

– Zapomniałem teczki z ważnymi informacjami dotyczącymi ludzi, z którymi się umówiliśmy. Jace ich czaruje, tłumacząc moje spóźnienie jakąś ważną sprawą.

Mia się zdziwiła.

– Jace? Czaruje? To przecież twoja specjalność, Ash. Jak to się stało, że akurat ty poszedłeś po teczkę? Jace pewnie w tej chwili wychodzi ze skóry, żeby zabawić tych ludzi.

Ash połaskotał ją pod brodą, a potem uściskał.

– Stęskniłem się za tobą, mała. Tak, rzeczywiście, nie zostawiłem Jace'owi wyboru. Dałem nogę, zanim zdążył mnie zatrzymać.

Mia odwzajemniła uścisk, uspokojona tym jego czułym gestem.

– Ja też się za tobą stęskniłam, Ash. Dawno się nie widzieliśmy. Już myślałam, że przestałeś mnie kochać.

Wsiedli do windy i Ash spojrzał na Mię z udawanym przerażeniem.

– Ja miałbym przestać cię kochać? Zabiłbym dla ciebie smoka i złożyłbym go u twoich stóp. Uwielbiam cię.

Przewróciła oczami.

– Nie przesadzaj. Szkoda twojego czarunku, bo na mnie on nie działa.

Objął ją ramieniem, cały czas uśmiechając się promiennie.

– Pomarzyć można. – Westchnął dramatycznie. – Pewnego dnia będziesz moja.

– Uhm, ale najpierw Jace urwie ci jaja – zauważył ponuro Gabe.

Ash skrzywił się, przez co wyglądał jeszcze seksowniej. Szkoda, że jej nie pociągał, bo na pewno był świetny w łóżku. A także dowcipny. Zabawny. I pewnie miał fantazję, lubił ryzykowne zabawy. Jeśli plotki o nim i Ja-

się były prawdziwe i rzeczywiście uprawiali seks w trójkątach, to naprawdę byłoby dziwne...

Wzdrygnęła się na samą myśl. Wolałaby nie wiedzieć niektórych rzeczy o swoim bracie. Wizja jego nagiego z przyjacielem mogłaby wpłynąć na jej stosunek do Asha. A szkoda by było, bo przeżyli razem wiele miłych chwil.

– Do zobaczenia wieczorem, Gabe – rzucił Ash, wysiadając z windy. – Jeśli szybko nie przyjdę Jace’owi na pomoc, odstraszy inwestorów, zanim zdążę ich oczarować.

Gabe podniósł rękę w geście pożegnania, a Mia pomachała Ashowi. Potem wsiadła z Gabe’em do samochodu, którym mieli pojechać do jego mieszkania.

– Umówiłeś się z Ashem na wieczór? – zapytała, gdy już zajęli miejsca w samochodzie. – Więc nie wychodzimy na kolację?

Gabe zacisnął usta.

– Wychodzimy, tak jak planowałem. Mam się spotkać z Jace’em i Ashem na drinka dopiero około dziewiętej.

– Aha – mruknęła, zastanawiając się, co jest grane. Ale szybko uzmysłowiła sobie, że nie ma w tym nic niezwykłego. Kiedy wszyscy trzej przebywali w mieście, często spotykali się poza pracą. Uznała więc, że gdyby to się zmieniło wraz z podjęciem przez nią pracy u Gabe’a, Jace mógłby zacząć coś podejrzewać.

– Co mam włożyć? – zapytała, zmieniając temat.

Gabe przesunął po niej spojrzeniem, jakby prześwietlał ją wzrokiem.

– Jedną z nowych sukienek. Tę czarną, z rozcięciem na udzie.

Uniosła brwi.

– Będzie aż tak elegancko?

Nie odpowiedział i trudno było cokolwiek wyczytać z jego twarzy.

– Zamierzam zabrać cię na kolację w miłe, ustronne miejsce, gdzie można potańczyć. Dobra muzyka, smaczne jedzenie, piękna kobieta. Czego więcej mężczyzna może oczekiwać?

Ten komplement sprawił jej przyjemność. Uśmiechnęła się, a wtedy i on uniósł kąciki ust, jakby reagując na jej zadowolenie.

Potem jednak spoważniał.

– Nie jesteś tylko piękną kobietą, Mio. Chcę, żebyś o tym pamiętała. Jesteś kimś więcej. Nie pozwól, żebym odebrał ci wszystko, co masz.

Coraz częściej rzucał takie dziwne, tajemnicze uwagi. Nie bardzo wiedziała, co ma o tym myśleć. Kogo chciał ostrzec: ją czy siebie samego? Gabe były chodzącą zagadką. Nigdy nie wiedziała, o czym on myśli. Chyba że akurat uprawiali seks. Wtedy nie miała problemu, potrafiła go przejrzeć.

Gdy znaleźli się w mieszkaniu, Mia zniknęła w łazience, żeby przygotować się do wyjścia. Jeśli mieli udać się w jakieś eleganckie miejsce, chciała zrobić na Gabie wrażenie. Wyglądać stylowo. Tak, żeby do niego pasować.

Zakręciła włosy i upięła je w elegancki kok, wypuszczając kilka kosmyków, żeby wiły się wokół twarzy i na karku. Postanowiła zrobić dyskretny makijaż: tylko wytuszyć rzęsy i pociągnąć usta jasnym błyszczakiem. Czasami rzeczywiście mniej znaczy więcej. W sztuce makijażu chodzi o to, żeby wyglądać naturalnie, jakby w ogóle nie było się umalowanym.

Kreacja, którą miała włożyć, była olśniewająca. Mianie wierzyła własnym oczom, gdy przeglądała się w lustrze. W pantoflach na wysokich obcasach była dostatecznie wysoka, żeby móc nosić długą suknię ze śmiałym rozcięciem. Nogi wydawały się w niej jeszcze dłuższe i smuklejsze.

Choć Gabe skrytykował sukienkę na ramiączkach, którą włożyła na otwarcie hotelu, wybrał dla niej podobną, z dwoma cienkimi paskami skrzyżowanymi na plecach, i z wycięciem z tyłu kończącym się w okolicach krzyża. Miejsce to miało tak kuszący zarys, że aż się prosiło, żeby spoczęła tam dłoń mężczyzny.

Nie włożyła biustonosza, ale nie było tego widać, bo stanik sukni przylegał dość ściśle do ciała, a głęboki dekolt mocno odsłaniał piersi.

Bardzo to ciekawe, skoro zazwyczaj Gabe nie lubił, aby ktoś – zwłaszcza mężczyźni – oglądał ją w skąpych strojach. Tego wieczoru jednak Mia wyglądała i czuła się naprawdę seksownie. Dawało jej to pewność siebie.

Kiedy wyszła z łazienki, Gabe siedział na brzegu łóżka i już na nią czekał. W jego oczach pojawił się zachwyt; Mia, widząc to, okręciła się w miejscu. Potem opuściła ręce i spojrzała na niego wyczekująco.

– Może być? – zapytała.

– Może – burknął.

Gdy wstał, przyjrzała mu się z uznaniem. Miał na sobie drogi garnitur z kamizelką. Ktoś inny wyglądałby w nim bezbarwnie. Zbyt poważnie. Ale Gabe? Prezentował się doskonale. Czarne spodnie. Czarna marynarka. Biała koszula z rozpiętym pod szyją guzikiem. Stylowa nonszalancja, jakby nic

go nie obchodziło, co myślą o nim inni – i przez to był jeszcze seksowniej-
szy.

– Rozumiem, że tam gdzie idziemy, nie obowiązują krawaty? – zażarto-
wała przekornie.

Uśmiechnął się, unosząc kącik ust.

– Naginają dla mnie zasady.

Jak wszyscy inni. Kto mógłby powiedzieć „nie” Gabe’owi Hamiltonowi? Miał nie tylko mnóstwo pieniędzy, ale także naturalną charyzmę, która działa zarówno na kobiety, jak i mężczyzn. Nikt nie mógł mu się oprzeć. Jedni się go bali, drudzy nienawidzili, ale wszyscy czuli wobec niego re-
spekt.

– Masz ochotę napić się czegoś przed wyjściem? – zapytał.

Wolno pokręciła głową. Im dłużej tkwili w mieszkaniu, tym mniej było
prawdopodobne, że z niego wyjdą. A miała ochotę na prawdziwą randkę
z Gabe’em. Jak dotąd tylko uprawiali seks i pracowali razem.

Kiedy wziął ją za rękę, splotła z nim palce. Pociągnął Mię w stronę win-
dy, zjechali na parter i wsiedli do samochodu.

Podczas jazdy kusiło ją, żeby zagadnąć o Lisę. Umierała z ciekawości,
ale nie chciała psuć nastroju. Zerknęła na niego z ukosa, on pochwycił jej
spojrzenie i uniósł pytająco brwi.

– Co takiego?

Zawahała się i po chwili postanowiła zaryzykować. I tak nie dałby jej
spokoju, dopóki by się nie dowiedział, co ją nurtuje.

– Chodzi o Lisę...

Zanim zdążyła dokończyć, jego twarz zamieniła się w lodową maskę.
Podniósł dłoń, tak że Mia przerwała w połowie zdania.

– Nie psujmy pięknego wieczoru, rozmawiając o mojej byłej żonie – od-
parł.

Hm. Zamknął sprawę. Ale nie zamierzała oponować. Też nie chciała ze-
psuć wieczoru. Mimo że naprawdę umierała z ciekawości, co Gabe myśli
o całej tej sprawie. I może była trochę zaniepokojona...

W restauracji zaprowadzono ich do stolika w głębi sali, w ustronnej wnę-
ce. Było to idealne miejsce: przyćmione światło, świece na każdym stole,
bożonarodzeniowe lampki wśród liści ostrokrzewu, stwarzające świąteczny
nastój. Zatęskniła za Gwiazdką.

Uwielbiała Boże Narodzenie w mieście. Jace zawsze zabierał ją do Rockefeller Center na uroczyste zapalenie świec na choince. To było jedno z jej ulubionych wspomnień z dzieciństwa i wczesnej młodości.

– O czym myślisz? – zapytał Gabe.

Zamrugła i skupiła uwagę na nim. Przyglądał się jej z dziwną miną.

– Miałaś taki błogi uśmiech. Musiałaś myśleć o czymś przyjemnym.

Uśmiechnęła się lekko.

– Myślałam o Bożym Narodzeniu.

– O Bożym Narodzeniu? – Wyglądał na zdziwionego.

– Jace zawsze zabierał mnie na uroczyste zapalenie lampek na choince. Uwielbiam te wszystkie światła i świąteczną krzątaninę w mieście. Uwielbiam oglądać przystrojone odświętnie witryny sklepowe. To cudowna pora roku.

Zastanowił się przez chwilę, a potem wzruszył ramionami.

– Lisa i ja zawsze spędzaliśmy Gwiazdkę w Hamptons, a odkąd się rozwiedliśmy, w święta po prostu pracuję.

Popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

– Pracujesz? Pracujesz w Boże Narodzenie? Gabe, to straszne. Mówisz jak Scrooge!

– A co mam świętować.

Przewróciła oczami.

– Szkoda, że nie wiedziałam. Zaprosilibyśmy cię z Jace’em do nas. Nikt nie powinien być w Boże Narodzenie sam. Myślałam, że spędzasz święta z rodzicami.

Ugryzła się w język, bo uświadomiła sobie, że to dla niego przykry temat.

– Przepraszam – powiedziała cicho. – Wyrwało mi się bezmyślnie.

Uśmiechnął się do niej ze smutkiem.

– Nic nie szkodzi. Ojciec ostatnio uznał, że zaważył sprawę, i teraz chce odzyskać moją matkę. Nie wiadomo, co z tego wyjdzie.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Tak powiedział?

– Uhm – odparł z westchnieniem. – Podczas lunchu, gdy do mnie przyszedł. Dzień po tym, jak jego dziewczyna próbowała dobrać mi się do roz-porka.

Mia się skrzywiła i Gabe parsknął śmiechem.

– I co zmierza twoja matka? – zapytała.

– Nie mam bladego pojęcia. Jeśli miałbym zgadywać, ojciec jeszcze nie padł przed nią na kolana, bo już bym się o tym dowiedział.

– Nie wiem, czy na jej miejscu wybaczyłabym mu te wszystkie zdrady – wyznała Mia sceptycznie. – Musiały ją bardzo boleć.

– On twierdzi, że nigdy jej nie zdradził.

Gdy rzuciła mu powątpiewające spojrzenie, machnął ręką.

– Nie wiem, co ojciec uważa za zdradę, i nie jestem pewny, czy to, że spał, czy nie spał z tymi dziewczynami, cokolwiek zmienia. Wszyscy myślą, że spał, włącznie z moją matką. To dla niej upokorzenie, którego szybko nie zapomni.

– Ta cała sytuacja musi być dla ciebie bardzo trudna – odezwała się miękko. Miał naprawdę ciężki dzień, pomyślała. Najpierw ojciec przychodzi do niego ze swoimi rewelacjami, a zaraz potem była żona.

Był wyraźnie skrepowany jej współczuciem i odwrócił wzrok. W jego oczach pojawiła się ulga, gdy kelner przyniósł przystawki.

Owoce morza pachniały bosko i Mia z uznaniem wciągnęła głęboko ich aromat. Kelner postawił przed nią grillowane krewetki, a przed Gabe'em – koryfenę w ziołach.

– Och, twoje danie wygląda niesamowicie – zauważyła.

Uśmiechnął się, nabił na widelec odkrojony kawałek ryby i podał jej przez stół. Ona wzięła go do ust i przez chwilę delektowała się smakiem, patrząc Gabe'owi w oczy.

To było dziwnie intymne – tak dzielić się jedzeniem. Odkładając widelec, Gabe nie odrywał wzroku od jej ust.

Mia przekroiła na pół jedną ze swoich krewetek i podała mu na widelcu kęs do spróbowania, tak jak on przed chwilą jej. Zawahał się, ale w końcu wziął go do ust.

Trochę zawstydzona wrażeniem, jakie zrobiła na niej ta wymiana, opuściła wzrok i skupiła się na jedzeniu.

– Smakuje ci? – zapytał Gabe po kilku sekundach.

Podniosła głowę i uśmiechnęła się do niego.

– Pyszne. Już prawie się najadłam!

Podniósł serwetkę, którą miał na kolanach, otarł nią usta, a potem rzucił na stół. Gdy tylko Mia odłożyła sztućce i odsunęła od siebie talerz, wstał i podał jej rękę.

– Zatańczmy – zaproponował.

Podeksytowana jak nastolatka na pierwszej randce Mia przyjęła jego dłoń i ruszyli między stolikami na parkiet.

Gabe odwrócił się do niej i objął ją mocno. Jego dłoń spoczęła władczo na jej nagich plecach, w miejscu, gdzie kończyła się sukienka.

Mia westchnęła z zadowoleniem i zamknęła oczy, a on przytknął policzek do jej skroni. Przytuleni, poruszali się w sposób ledwie widoczny, kołysząc się w rytm wolnej muzyki. Mia zapragnęła, żeby to trwało w nieskończoność, bo w takiej chwili mogła się łudzić, że Gabe należy tylko do niej. Że łączy ich nie tylko seks.

Nie szkodziło trochę poudawać. Wiedziała, że potem być może będzie cierpieć, ale teraz mogła dać upust fantazji.

Gabe podczas tańca gładził ją i muskał po plecach, przytulając się do niej. Ona zwróciła twarz ku jego szyi. Miała ochotę ugryźć go w ucho i pocałować u jego nasady. Uwielbiała smak i zapach Gabe'a, ale nie miała wielu okazji, by się nimi napawać, bo zawsze podczas seksu sprawował kontrolę. Och, ile by dała za noc, podczas której mogłaby go odkrywać.

Jedna piosenka przeszła w drugą, a oni pozostali złączeni. Nie chcieli psuć atmosfery bliskości, spowijającej ich na tej małej przestrzeni, którą zajmowali.

Mia zamknęła oczy z rozmarzeniem, kołysząc się do muzyki, podczas gdy Gabe mocno ją obejmował. Praktycznie kochali się na parkiecie. Ale to nie był seks. Nie ta gwałtowna, paląca pasja, która ich ogarniała, gdy tylko zdejmowali ubrania.

To był coś bardziej urzekającego. Intymniejszego. I Mia napawała się każdą sekundą. Mogła zakochać się w takim Gabie. Już się zakochiwała.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo cię teraz pragnę – wyszeptał jej do ucha.

Uśmiechnęła się, a potem uniosła głowę i odpowiedziała równie cicho:

– Nie włożyłam bielizny.

Zatrzymał się na samym środku parkietu. Objął ją ciaśniej.

– Cholera, Mio. Nie mówi się takich rzeczy w restauracji.

Posłała mu kolejny uśmiech i niewinnie zamrugła.

– Pomyślałam tylko, że chciałbyś to wiedzieć.

– Wychodzimy stąd – wycedził.

Zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć, chwycił ją za rękę i pociągnął do wyjścia. Drugą dłonią wyjął z kieszeni telefon komórkowy. Na szczęście

nie wzięła ze sobą torebki, bo zostawiłaby ją na stole!

Gabe w krótkich słowach powiedział kierowcy, żeby po nich przyjechał.

Gdy znaleźli się na chodniku, przyciągnął ją bliżej budynku, z dala od przechodniów, i opiekuńczo otoczył ramieniem.

– Gabe, a co z rachunkiem? – zapytała nagle, przerażona, że tak po prostu wyszli z restauracji.

Spojrzał na nią wyrozumiale.

– Mam u nich otwarty kredyt. Jestem tam stałym bywalcem. Za każdym razem do rachunku automatycznie dolicza się napiwek. Więc nie zwracaj sobie tym głowy.

Zajechał samochód i Gabe szybko pomógł jej wsiąść do środka. Gdy zatrzasnęli drzwi i wóz ruszył, Gabe zasunął szybę oddzielającą ich od kierowcy.

Ogarnęło ją podniecenie; poczuła się jak wstrząśnięta butelka z napojem gazowanym.

Gabe sięgnął do rozporka i rozpiął go niecierpliwie. Po chwili wyjął swojego długiego kształtnego, sztywnego penisa, chwycił go w dłoń i zaczął nią po nim przesuwając. Mianie mogła od tego oderwać wzroku.

– Podciągnij sukienkę i usiądź na mnie okrakiem – polecił, biorąc ją za rękę.

Unosząc się na siedzeniu, Mia podciągnęła sukienkę, odsłaniając uda, a wtedy Gabe przesunął się bardziej na środek, żeby mogła na nim usiąść.

Włożył dłoń pod materiał, przesunął ją po udzie Mii i dotknął cipki. Uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Moja dziewczynka – zamruczał. – Och, Mia, od chwili gdy wyszłaś z łazienki w moim mieszkaniu, marzyłem tylko o jednym: żeby cię zerznąć w tej sukience i tych zabójczych szpilkach.

Wepchnął palec do jej wnętrza, wyjął go i podniósł, pokazując, jaki jest wilgotny. Potem oblizał go powoli i Mia prawie doznała orgazmu. Tak, ten facet był niesamowity.

Później podsunął palec jej do ust.

– Ssij – rozkazał chrapliwie. – Spróbuj, jak smakujesz.

Zdeprymowana, ale jednocześnie zafascynowana, niepewnie rozchyliła usta, pozwalając, żeby wsadził w nie palec. Zassała go lekko i źrenice jej się rozszerzyły. Jego penis się uniósł, dotykając niecierpliwie jej szparki.

Gabe ujął go drugą ręką, wyjął palec z Mii ust i objął ją w pasie. Potem dał jej znak, żeby się opuściła, i w nią wszedł.

Och, to dopiero było wyuzdanie – za oknami samochodu przesuwały się światła Manhattanu, słychać było odgłosy ruchu ulicznego, a oni uprawiali seks na tylnym siedzeniu wozu.

Obejmując ją w pasie obiema dłońmi, zaczął wchodzić w nią rytmicznie. Napierał coraz mocniej. I szybciej. To był wyścig z czasem – żeby oboje doszli, zanim samochód zajędzie na miejsce.

Mia pierwsza osiągnęła orgazm. Jakby z siłą huraganu spłynął na nią oślepiający blask. Dyszała jeszcze, gdy Gabe wbijał się w nią raz po raz. Chwyciła go za ramiona, żeby nie spaść. I wtedy samochód zaczął zwalniać.

Gabe eksplodował w niej głęboko. Przyciągnął ją do siebie, aż ich ciała się zetknęły, i tryskał gorącą spermą. Gdy samochód zajechał pod budynek, Gabe włączył interkom.

– Daj nam jeszcze chwilę, Tomas – powiedział spokojnie.

Długo siedział nieruchomo, z penisem pulsującym w jej wnętrzu. W końcu podniósł ręce, ujął jej twarz i pocałował w usta. Było to całkowite przeciwieństwo gwałtowności, z jaką przed chwilą ją wziął. Pocałunek był długi i słodki. Ciepły i pełen czułości. Jakby Gabe chciał za jego pośrednictwem wyrazić coś, czego nie potrafił wypowiedzieć. Ubrać w słowa.

Przyciągnął ją do siebie i przytulił, gładząc po włosach. Przez moment siedziała tak o niego oparta, gdy on wiotczał w niej powoli.

W końcu Gabe pomógł jej się podnieść i usiąść obok. Wyjął z kieszeni chustkę i przyłożył jej między nogi, a potem sam się wytarł. Bez pośpiechu schował penisa do spodni i zasunął rozporek, podczas gdy Mia obciągnęła sukienkę.

– Gotowa? – zapytał.

Skinęła głową, zbyt przejęta, poruszona, żeby wydobyć z siebie głos. Zresztą nic, co mogłaby powiedzieć, nie miałoby sensu.

Wysiadł i po chwili otworzył drzwi po jej stronie.

– Zostaniesz u mnie na noc – rzucił, gdy szli do wejścia.

To nie był rozkaz, ale w jego głosie nie usłyszała też typowej dla niego arogancji. Powiedział to rzeczowo, jakby nie istniała inna możliwość. Potem jednak spojrział na Mię i w jego oczach na moment – tak krótki, że nie była pewna, czy naprawdę to widziała – pojawiła się niepewność.

Kiwnęła głową na zgodę.

– Oczywiście, że zostanę – odparła miękko.

Wjechali windą na piętro i gdy z niej wyszli, Gabe przyciągnął Mię do siebie i oparł o drzwi.

– Czekaj na mnie w łóżku – powiedział ochryple. – Nie wrócę późno.

Podniosła głowę i ustami musnęła jego wargi.

– Zaczekam.

Zobaczyła w jego oczach zadowolenie. Puścił ją, wrócił do windy i drzwi się zasunęły.

Rozdział 22

Ash, Jace i Gabe umówili się na drinka w samym centrum, w Rick's, popularnym klubie dla panów, którego wszyscy trzej byli stałymi bywalcami. Gdy Gabe wkroczył do sali dla VIP-ów, Jace i Ash już tam byli. Flirtowali z dwiema kelnerkami, które natychmiast okazały mu zainteresowanie.

On jednak popatrzył na nie surowo i szorstkim tonem zamówił drinka, więc pospiesznie odeszły.

– Miałeś kiepski dzień? – zapytał domyślnie Ash, gdy przyjaciel usiadł.

Gabe'owi zachciało się śmiać. Kiepski dzień to mało powiedziane. To był jeden z jego najgorszych dni w ostatnich latach. Skrzywił się i wyjaśnił:

– Ojciec przyszedł dziś do mnie i wprosił się na lunch.

– Cholera – przeklął pod nosem Jace. – Przykro mi, stary. Domyślam, jakie to wkurzające. A jak się ma twoja matka?

– W weekend zjadłem z nią kolację. Musiałem zabrać ją do miasta. Siedzi sama w tym wielkim domu i liże rany. Chciałem nawet ją namówić, żeby sprzedała dom i kupiła mieszkanie w centrum. Ale teraz pewnie znowu wszystko się zmieni.

Ash uniósł brew.

– Dlaczego?

Gabe westchnął przeciągle.

– Tata nagle stwierdził, że popełnił błąd, i chce do niej wrócić. Dlatego właśnie wyciągnął mnie dziś na lunch.

– Ożeż! – wykrzyknął Ash.

Jace ściągnął brwi.

– Jak to? Przeleciał już z połowę poszukiwaczek złota na Manhattanie. Co on sobie myśli?

– Twierdzi, że wcale ich nie przeleciał i że żadna nic dla niego nie znaczyła.

Ash przewrócił oczami.

– O rany! Dawno nie słyszałem takiego kitu.

– Jakbym nie wiedział.

– No to rzeczywiście miałeś cholerny dzień – przyznał Jace.

– No. Do tej pory matka wydzwaniała do mnie, żeby wyrzekać na te wszystkie dziewczyny, z którymi oprowadzał się ojciec. Teraz wydzwania do mnie, żeby się dowiedzieć, co mu znowu odbiło.

– Chcesz, żeby się zesłi? – zapytał Ash z ciekawością.

– Nigdy nie chciałem, żeby się rozesłi – odparł Gabe ponuro. – Nie wiem, co ojca opętało. Jego tłumaczenia brzmią niedorzecznie. Chyba nawet nie zdaje sobie sprawy, co nawyrabiał. Tak, owszem, chciałbym, żeby znowu byli razem, ale zależy mi też na ich szczęściu, więc jeśli znowu ojciec ma wyciąć jakiś numer, wolałbym, żeby rozstali się na dobre. Nie chcę, żeby matka przechodziła przez to wszystko jeszcze raz.

– Rozumiem cię – rzekł Jace.

– A skoro mowa o powrotach – rzucił niedbale Ash. – Co, do cholery, Lisa robiła w twoim gabinecie?

Gabe zacisnął szczęki i zgrzytnął zębami. Nie miał ochoty rozmawiać o swojej byłej, ale wiedział, że przyjaciół zżera ciekawość. Byli przy nim, gdy Lisa od niego odeszła. Wspierali go, kiedy się nad nim pastwiła. Nic dziwnego, że byli zaniepokojeni, gdy znowu zaczęła węszyć.

– Mam nadzieję, że wyrzuciłeś sukę i powiedziałeś jej, żeby się odczepiła? – Jace wykrzywił usta.

Gabe parsknął śmiechem. Poprawił mu się humor. Zawsze mógł liczyć, że Jace i Ash ustawią go do pionu.

– Wyjaśniłem jej, że nie interesuje mnie powrót do tego, co było.

– Chodzi jej wyłącznie o forszę – zauważył z niechęcią Jace. – Podzwoniłem tu i tam. Przepuściła już pieniądze z tytułu zawarcia ugody, a alimenty, które od ciebie dostaje, z trudem wystarczają jej na życie.

Gabe spojrział na niego spod uniesionej brwi.

– Sprawdzałeś ją?

– A tak. Nie dopuszczę, żeby załatwiła cię tak jak ostatnim razem – odparł Jace. – Wciąż żyje na wysokiej stopie, tak jak wtedy, gdy byliście mał-

żeństwem. Nie spuściła z tonu. Nic dziwnego, że ma wysokie koszty utrzymania, zdzira.

Gabe uśmiechnął się szeroko.

– Nie martwcie się, panowie. Nie zamierzam wracać do przeszłości.

– Dobrze słyszeć. – W głosie Asha wyraźnie zabrzmiała ulga.

Gabe zmrużył oczy. Czyżby przyjaciele mieli jakieś wątpliwości? Potem do niego dotarło: Jace i Ash naprawdę się o niego martwili.

– Poradzę sobie z Lisą – powiedział swobodnie. – To interesowna, chciała suka. Dostałem nauczkę i wyciągnąłem wnioski.

Jace i Ash pokiwali głowami. Kelnerki przyniosły zamówione drinki i przez kilka minut flirtowały z Jace'em i Ashem. Gabe'a nie zaczepiały, może wyczuły, że nie jest w nastroju. On zaś nie był nimi w najmniejszym stopniu zainteresowany, zwłaszcza że w łóżku czekała na niego Mia.

Jace z drinkiem w dłoni zwrócił się do niego, gdy dziewczyny odeszły:

– A jak ci się pracuje z Mią?

Gabe natychmiast stał się czujny. Już raz miał z nim spięcie w związku z tą sprawą. Nie chciał, żeby stała się kością niezgody między nimi. Ale zanim zdążył odpowiedzieć, Jace wyjaśnił:

– Zrobiłem ci dzisiaj z tego powodu awanturę i chyba trochę przesadziłem. Ale mnie zaskoczyliście. Nie byłem zachwycony, że Mia pracuje w tej przeklętej cukierni, sądziłem jednak, że potrzebuje czasu na zastanowienie, co chce robić dalej. Tak ciężko harowała w college'u. Zasluguje na odpoczynek i nie musi spieszyć się z decyzją. Ma mnie. Mogęłożyć na jej utrzymanie, bo nie chcę, żeby czuła się pod presją.

Gabe'a ogarnęły wyrzuty sumienia. On niewątpliwie wywierał na Mię presję. Nie żałował tego. Byłby cholernym kłamcą, gdyby twierdził inaczej. A mimo to...

– Świetnie sobie radzi, Jace – odparł niedbale. – Jest bystra i ma motywację. Na razie szuka dla siebie miejsca. Stara się wszystko ogarnąć. Na koktajl party, na które ją zabrałem, wprost oczarowała inwestorów. Wszyscy w pracy ją lubią i dobrze na nią reagują. Na pewno wielu uważało, że dostała tę pracę po protekcji, ale powoli się przekonują, że na nią zasługuje.

– Kto mógłby jej nie lubić? – włączył się Ash. – To urocza, przemiła dziewczyna. Chodząca dobroć.

– Jeśli ktoś powie jej coś nieprzyjemnego, chcę o tym wiedzieć – nie wytrzymał Jace.

Gabe podniósł rękę.

– Czuwam nad tym, stary. I wiesz mi, znacznie lepiej, że pracuje u mnie, a nie u ciebie. Dzięki temu może dowieść, ile jest warta. Nie jestem dla niej surowy, ale oczekuję, że będzie wykonywała, co do niej należy. Ty byś się nad nią trząśł i zagłaskał ją na śmierć.

Ash wybuchnął śmiechem.

– Tu ma rację – zwrócił się do Jace’a. – Gdyby złamała sobie u ciebie paznokcie, od razu odesłałbyś ją do domu.

Jace się skrzywił.

– No dobra, niech wam będzie. Macie rację. – Potem spowaźniał. – Ja tylko chcę dla niej dobrze. Pragnę, żeby była szczęśliwa. Nie mam nikogo poza nią.

Gabe i Ash pokiwali głowami.

– Doskonale to rozumiem – odparł Gabe. – Na twoim miejscu podchodziłbym do tego tak samo. Ale nie martw się. Pozwól jej rozwinąć skrzydła. Zdziwiłbyś się, gdybyś wiedział, jak wiele potrafi bez twojej pomocy i nadzoru.

Potem, żeby zmienić temat rozmowy, bo czuł się podczas niej niezręcznie, spojrzał na przyjaciół z uśmiechem w kąciu ust.

– A co z waszą brunetką? Przeszła już do historii?

Ash jęknął, a Jace przybrał gniewną minę.

Gabe uniósł brwi.

– Jest aż tak źle?

– Fatalnie – mruknął Ash. – To nie był najlepszy pomysł z naszej strony, żeby wziąć ją do Kalifornii. Cholera, wiedziała przecież, że to tylko epizod. I to bardzo krótki.

Jace, wciąż zachmurzony, milczał.

– Powiedzmy, że nie zniosła dobrze rozstania. Wydzwaniała do nas przez kilka dni.

Gabe zmarszczył czoło.

– Daliście jej numery swoich komórek? Straciliście rozum?

– Nie, do cholery! – wybuchnął Jace, który do tej pory się nie odzywał. – Dzwoniła do firmy. Wiele razy. Musiałem zagrozić, że ją pozwę do sądu za nękanie, i dopiero wtedy odpuściła.

Gabe się zaśmiał.

– Myślałem, że wiecie, co robicie. Że znacie się na dziewczynach i wiecie, które wybrać.

– To szaleństwo – mruknął Ash. – Już nie wiem, jak mielibyśmy je sprawdzać.

Jace sarknął.

– Może powinniśmy zawierać z nimi umowy, jak ty. Ustalić pewne sprawy, zanim pójdziemy do łóżka.

Ash zakrztusił się drinkiem i Gabe spojrział na nich ciężkim wzrokiem.

Po godzinie i kilku kolejkach, gdy Jace i Ash znowu żartowali z kelnerkami, Gabe zerknął na zegarek i zobaczył, że zbliża się jedenasta. Cholera. Powiedział Mii, że nie wróci późno. I prosił, żeby na niego czekała. A siedział tu i gadał z Jace'em i Ashem o niczym.

Postanowił odczekać jeszcze piętnaście minut i wymówić się czymś.

Uratował go występ taneczny, który przykuł uwagę Asha i Jace'a. Gabe nie był nim zainteresowany. Nie, gdy w domu czekała na niego taka cudowna kobieta jak Mia.

Ta myśl sprawiła mu wielką satysfakcję.

Mia czekała na niego w domu, w jego łóżku.

Więcej motywacji nie potrzebował. Wstał więc, pożegnał się z przyjaciółmi, mówiąc, że nazajutrz musi wcześniej wstać, i ruszył do wyjścia. Jace i Ash przyjęli to z roztargnieniem, mruknęli „Do zobaczenia” i ponownie skupili się na tancerkach.

Do domu miał niedaleko. Wsiadłszy z samochodu, pospieszył do windy, jakby coś go gnało.

Po wejściu do mieszkania zobaczył, że Mia ze względu na niego zostawiła zapalone światło w holu. Uśmiechnął się, ale nagle ze ściśniętym sercem uzmysłowił sobie, że nie musiała tego robić. Ona sama była dla niego światłem. Promieniem słońca w pochmurny, chłodny dzień.

Rozbierając się, wszedł do sypialni i przystanął. Uśmiechnął się ponownie, gdy zobaczył Mię leżącą na boku pośrodku łóżka, z głową na poduszce. Była przykryta kołdrą aż po brodę i spała jak kamień.

Jego penis tymczasem był już sztywny, napierał na spodnie.

– Spokojnie, mały – mruknął Gabe. – Nie dziś.

Członek jednak nie chciał go słuchać. Ożył już i domagał się wypuszczenia na wolność.

Gabe, ignorując pokusę, żeby obudzić ją i wejść w nią szybkim pchnięciem, spokojnie rozebrał się do końca, a potem ostrożnie odchylił kołdrę.

Położył się obok Mii i nakrył. Ona wciąż spała głęboko, ale jakby wyczuła jego obecność, bo przysunęła się i go objęła.

Uśmiechnął się znowu, wziął ją w ramiona i przytulił. Owszem, pożądał jej, ale tak... też było miło.

Rozdział 23

Mia obudziła się następnego ranka, czując, że naprężone ciało wciska ją w materac. Miała rozchylone uda, a pomiędzy nie wciskał się twardy penis. Wciągnęła gwałtownie powietrze i oprzytomniała. Gabe patrzył jej w oczy.

– Dzień dobry – mruknął i pocałował ją.

Nie była nawet w stanie odpowiedzieć nic sensownego. Poczwała falę intensywnego podniecenia, które narastało z każdym pchnięciem Gabe’a.

Trzymał ją mocno za biodra, wbijając ją w łóżko, tak że była kompletnie unieruchomiona. Mogła tylko leżeć i delektować się tym, co jej robił.

To był szybki numerek. Nie powolne dążenie do spełnienia. Gabe poruszał się w niej mocno, uderzając ją biodrami. Jednocześnie lizał ją po szyi, a potem lekko ugryzł w koniuszek ucha. Przebiegły ją ciarki i jęknęła, sama bliska orgazmu.

– Spójrz mi w oczy, kotku. I dojdź.

To wypowiedziane gardłowym tonem polecenie podnieciło ją tak, że zapłonęła. Cała napięta, spojrzała Gabe’owi w oczy.

– Powiedz moje imię – szepnął.

– Gabe!

Patrząc na nią, słysząc swoje imię wychodzące z jej ust, pochylił się, narpał na nią i wytrysnął głęboko w jej wnętrzu.

Potem, zdyszany, leżał na niej przez dłuższą chwilę, czując pod sobą ciepłe miękkie ciało. Wreszcie uniósł się na przedramionach, pocałował ją w nos i popatrzył na nią czule.

– Tak lubię zaczynać dzień – mruknął.

Przetoczył się na łóżko, poklepał ją po pupie i powiedział:

– Wskakuj pod prysznic, kotku. Musimy iść do pracy.

Cholerny wesołek.

Ponieważ poprzedni dzień obfitował we wrażenia, Mia niemal z lękiem myślała, co przyniesie ten, który właśnie się zaczął. Mimo że rano uprawiali już seks, i to ostry, gdy tylko przyszli do pracy, Gabe włożył jej w tyłek drugi korek.

Nie sądziła, że to cholerstwo występuje w tylu rozmiarach! Nie mogło ich być już wiele więcej, bo ten, który nosiła w sobie tego dnia, był naprawdę duży! Miała wrażenie, że dziwnie się z nim porusza, więc starała się jak najmniej chodzić po biurze; podniecona, przeważnie siedziała w gabinecie, wierząc się na fotelu.

Tymczasem Gabe był stale zajęty. Trzy wideokonferencje. Dwa zebrania, a do tego niezliczone telefony, które musiał odbierać. Nie było szansy na seks, który rozładowałby napięcie.

Znowu więc zaczęła się dąsać, choć sama czuła, że to śmieszne.

Gdy przyszła pora na wyjęcie korka, poczuła wielką ulgę. Chciała pozbyć się tego świństwa i wyjść już z pracy.

Dostawała szału. Ale przynajmniej miała przed sobą miłą perspektywę: kolację z Jace'em i Ashem.

Wsiadła do samochodu z Gabe'em, bo na to nalegał. Kazał kierowcy po drodze odwieźć ją do mieszkania. Podczas jazdy milczeli, choć Gabe cały czas trzymał ją za rękę. Niemal tak, jakby potrzebował z nią fizycznego kontaktu. Możliwe, bo tego dnia niewiele się widzieli. Byli sami tylko rano, gdy wkładał jej korek, i po południu, kiedy go wyjmował.

Pogładził kciukiem jej dłoń, jakby rysował na niej jakiś wzór, jednocześnie spoglądając przez okno. Mianie była nawet pewna, czy jest świadom jej obecności, czy nie, ale za każdym razem gdy próbowała zabrać rękę, mocno zaciskał na niej palce.

Może tęsknił za nią, tak jak ona za nim. Była to głupia myśl, ale cóż... nie mogła wyrzucić jej z głowy.

Gdy podjeżdżali pod jej dom, uświadomiła sobie, że nie ustalili, co ma zrobić po powrocie z kolacji. Nie wiedziała, czego od niej oczekuje. Czy chciał, żeby do niego przyjechała? Czy zamierzał spotkać się z nią dopiero następnego dnia w pracy?

Kiedy samochód wreszcie się zatrzymał i Mia już miała wysiąść, Gabe ją zatrzymał.

– Baw się dobrze dziś wieczorem, Mio – powiedział miękko.

Uśmiechnęła się w odpowiedzi.

– Dzięki.

– Do zobaczenia jutro w pracy. Kierowca przyjedzie po ciebie o siódmej rano.

To stanowiło odpowiedź na jej pytanie. Najwyraźniej dostała wolne. Ale gdy wysiadała, Gabe nie wyglądał na zadowolonego, że się z nią rozstaje.

– Do jutra – wymamrotała.

Zatrzasnęła drzwi i patrzyła, jak samochód odjeżdża. Zastanawiała się, o czym Gabe myśli. Z westchnieniem weszła do budynku i wsiadła do windy. Miała tylko godzinę, żeby się przebrać i przygotować do wyjścia, zanim przyjedzie po nią Jace.

Gdy weszła do mieszkania i stanęła na progu salonu, Caroline wystawiła głowę ze swojego pokoju i spojrzała na nią ze zdziwieniem.

– Jesteś w domu?! Jasny gwint. Już myślałam, że przeprowadziłaś się do Gabe’a.

Mia tylko się uśmiechnęła.

– Ja też się cieszę, że cię widzę.

Caroline podeszła do niej i uściskała ją serdecznie.

– Brakowało mi ciebie. I pozostałym dziewczynom też. Zamówimy coś na wynos i pooglądamy filmy?

Mia się skrzywiła.

– Przepraszam, ale nie mogę. Niedługo przyjedzie po mnie Jace. Dlatego właśnie wróciłam do domu. Jace zabiera mnie na kolację, razem z Ashem. Chce pogadać, bo nie było go w mieście przez kilka dni. Na pewno będzie wypytywał mnie o Gabe’a, bo już wie, że dla niego pracuję.

Caroline wyglądała na zawiedzioną.

– Szkoda. Już prawie w ogóle się z tobą nie widuję. Martwię się o ciebie. Cały czas spędzasz z Gabe’em. Nie byłoby dobrze, gdybyś się zaangażowała.

Patrząc na przyjaciółkę, Mia poczuła się niezręcznie. To prawda, że odkąd zaczęła pracować u Gabe’a, prawie nie widywała się z dziewczynami. Oczywiście, to nie mogło trwać wiecznie, ale kiedyś spędzała z przyjaciółkami dużo czasu i lubiły razem gdzieś wyskoczyć.

– Klub. W piątek wieczorem – zarządziła Caroline. – Zawiadomię dziewczyny. Pójdziemy w miasto i zabawimy się.

– No nie wiem – odparła Mia niepewnie. Nie wiedziała, jakie Gabe ma wobec niej plany.

Caroline spojrzała na nią ostrym wzrokiem.

– Nie mów mi, że zamierzasz prosić go o pozwolenie na spotkanie z przyjaciółkami i wypad do miasta. On nie jest twoim panem.

Miało mało się nie wzdrygnęła. Gabe był jej panem. Miał prawo dysponować jej ciałem, czasem, wszystkim, gwarantowała mu to umowa. Choć oczywiście nie zamierzała mówić tego Caroline. Przyjaciółka na pewno by jej nie zrozumiała.

Westchnęła, bo wiedziała, że najlepiej będzie po prostu umówić się z dziewczynami. Nie chciała się od nich odcinać, bo miała świadomość, że gdy Gabe ją rzuci, będą jej potrzebne. Były z nią w dobrych i złych chwilach i jeśli nie będzie o nie dbać, kiedyś zostanie sama jak palec.

Pomyślała, że po prostu powie Gabe’owi o swoich planach na piątkowy wieczór, licząc, że nie będzie miał nic przeciwko nim.

– Zgoda. W piątek wieczorem – ustąpiła.

Caroline się rozpromieniła i wykonała taniec wokół Mii.

– Ale będzie zabawa! Stęskniłam się za tobą. Bez ciebie w naszym gronie nie jest tak samo.

Mię znowu zalała fala poczucia winy. To przecież ona zaproponowała Caroline, żeby z nią zamieszkała. Przyjaciółka wprawdzie potrzebowała mieszkania, ale niezależnie od tego Mia lubiła jej towarzystwo. A teraz spędzała w domu, z Caroline, tak mało czasu.

– Obdzwońnię dziewczyny, żeby zarezerwowały sobie piątkowy wieczór. Zobaczymy się, po kolacji?

Mia kiwnęła głową.

– Uhm, dziś tutaj przenocuję.

– Super. Wiesz co? Nie jedz deseru. Zrobię czekoladowy blok i wypożyczę jakiś film. Gdy wrócisz, urządzimy sobie ucztę na kanapie.

Mia uśmiechnęła się szeroko.

– Doskonale!

Caroline machnęła ręką, jakby ją przepędzała.

– Dobra, a teraz się szykuj. Ułożę ci włosy.

Mia poszła do swojego pokoju i wyjęła ulubioną parę dżinsów, biodrówki z poprzecieranymi nogawkami i cekinami przy kieszeniach. Były jej najwygodniejszym ciuchem, więc dbała o figurę, żeby się w nie zmieścić, choć miały już trzy lata. Czy istnieje lepsza motywacja, żeby nie utyc, niż dobrze wyglądać w ulubionych spodniach?

Wyciągnęła też z szafy koszulkę i top odsłaniający jedno ramię, a potem poszła do łazienki, żeby poprawić makijaż i fryzurę.

Nie mogła się już doczekać spotkania z Jace'em i Ashem. Czuła się dobrze w ich towarzystwie i świetnie się z nimi bawiła. To było tak, jakby miała dwóch starszych braci, a nie jednego, nawet jeśli Ash stale z nią flirtował. Ale był zupełnie nieszkodliwy – przynajmniej dla niej. Dla innych kobiet mógł być niebezpieczny, ona jednak traktowała go jak członka rodziny. Nie tak jak Gabe'a...

Im bardziej o tym myślała, tym większa ogarniała ją chęć, żeby spotkać się z dziewczynami. Caroline miała rację, mówiąc, że Mia odkąd podjęła pracę u Gabe'a, w ogóle się nie udziela. Gabe był... Cóż, był jej obsesją, całkowicie ją pochłaniał. No i podpisała z nim umowę, zobowiązując się poświęcać mu tyle czasu, ile będzie chciał.

Gdyby dziewczyny wiedziały o tym układzie, wysłałyby ją do szpitala psychiatrycznego.

Wytuszczała rzęsy i pomalowała usta różową szminką, w kolorze lakieru do paznokci, a potem zebrała włosy w kok i upięła go dużą kłamrą, żeby dobrze się trzymał.

Gdy wróciła do salonu, poczuła w powietrzu upajający zapach czekolady.

– O rany, Caroline, ależ bosko pachnie – jęknęła.

Przyjaciółka podniosła głowę znad kuchenki i odpowiedziała uśmiechem.

– Dla ciebie dodałam nawet orzechy.

– Jesteś kochana. – Przysiadła na stołku barowym po drugiej stronie wyspy, przy której urzędowała Caroline, i oparła ręce na blacie. – Jak w pracy?

Caroline przestała mieszać w garnku, wyłączyła palnik i odłożyła łyżkę. Zmarszczyła nos i zrobiła niechętną minę.

– Szef wciąż zachowuje się jak palant. Zamiast skupić się na pracy, próbuje zaciągnąć mnie do łóżka. Gdy tylko odłożę trochę forsy, zacznę rozglądać się za inną robotą. – Potem zaczerpnęła powietrza i spojrzała na Mię. – Poznałam pewnego faceta...

Mia pochyliła się do przodu.

– No to opowiadaj. Będzie coś z tego?

– Być może. Jeszcze nie wiem. Na razie tylko rozmawiamy. I esemesujemy. O rany, czuję się jak nastolatka.

I dostaję paranoi. No wiesz, po Tedzie.

Mia westchnęła. Ostatni związek Caroline okazał się kompletną klapą. Poznała Teda, od razu się w nim zakochała i po sześciu miesiącach randek w dziwnych miejscach i o dziwnych porach dowiedziała się, że facet jest żonaty i ma dwoje dzieci. To bardzo podkopało jej wiarę w siebie.

– Myślisz, że on też jest żonaty?

Przyjaciółka się skrzywiła.

– Nie wiem. Coś jest z nim nie tak. A może po prostu mi odbija po tym, co przeżyłam z Tedem. Z jednej strony mam ochotę uciec, zanim się zaangażuję, a z drugiej zastanawiam się, czy nie zgłupiałam i czy nie powinnam dać mu szansy.

Mia zacisnęła usta i popatrzyła na Caroline z zamyśleniem.

– Wiesz co? Jace robi wywiad na temat każdego faceta, z którym się spotykam. Mogę go poprosić, że sprawdził tego twojego. Nie zaszkodzi dowiedzieć się o nim czegoś więcej.

Caroline spojrzała na nią z niedowierzaniem.

– Mówisz serio?

Mia się zaśmiała.

– Niestety tak. Jeśli tylko jakiś facet wykaże mną zainteresowanie, Jace wszczyna śledztwo.

– O rany. Poważna sprawa. Nie jestem pewna, czy to byłoby w porządku wobec Brandona. – Wahała się przez moment, na jej twarzy widać było niezdecydowanie. – Ale gdyby był żonaty czy miał kogoś, nie chciałabym się z nim wiązać... – zastanawiała się głośno.

– Podaj mi jego dane – powiedziała Mia. – Dziś wieczorem pogadam o tym z Jace'em. Nie zaszkodzi trochę pokopać. Przecież nie kradniemy mu tożsamości, choć Jace na pewno i to by potrafił.

– To bramkarz w klubie, do którego wybieramy się w piątek. Ten, który może nas wpuścić za friko. Ma na nazwisko Sullivan.

– Dobra, zobaczę, co da się zrobić – odparła Mia. Wyciągnęła rękę nad blatem i uścisnęła dłoń przyjaciółki. – Wszystko będzie dobrze.

Caroline westchnęła ciężko.

– Mam nadzieję. Nie chcę znowu zrobić z siebie kretynki.

– Zakochać się w kimś to nie kretynizm, Caro. To on był idiotą, nie ty. Weszłaś w ten związek, bo facetowi ufałaś.

– Nie chcę być tą drugą. – Caroline wzdrygnęła się na samo wspomnienie.

Żona Teda napadła na nią przed budynkiem, w którym mieszkały z Mią. To nie było przyjemne dla Caroline, zaskoczonej i wstrząśniętej spotkaniem z wściekłą zazdrosną kobietą.

Zadzwoił telefon Mii; był to sygnał przypisany do numeru Jace’a, więc wzięła komórkę i przytknęła ją do ucha.

– Cześć, braciszku – powiedziała do mikrofonu.

– Właśnie podjeżdżam. Jesteś gotowa, czy mam wejść na górę? – zapytał Jace.

– Jestem gotowa. Zaraz zejść. – Rozłączyła się i zeskoczyła ze stołka. – Do zobaczenia, Caro. Nie mogę się już doczekać tego bloku czekoladowego!

Przyjaciółka pomachała jej na pożegnanie. Mia wyszła z mieszkania i skierowała się do windy.

Chwilę później opuściła budynek i zobaczyła czekający na nią przy krawężniku samochód brata. Jeździł smukłym czarnym bmw, które wciąż wyglądało, jakby dopiero co wyjechało z salonu.

Ash wysiadł z wozu i pomachał do niej. Z szerokim uśmiechem otworzył jej tylne drzwi.

– Cześć, piękna – powiedział i pocałował ją w policzek, zanim wsiadła do środka.

– Hej, mała – powitał ją Jace, gdy zajęła miejsce.

W samochodzie pachniało drogimi męskimi wodami kolońskimi.

Ash wsiadł z drugiej strony i Jace ruszył.

– W jakiej formie był Gabe po tym, jak wyciągnął cię wczoraj z mojego gabinetu? – zapytał Jace. – Mam nadzieję, że go nie rozwścieczyłem.

Próbowała opanować rumieniec, który wypłynął jej na policzki, i odpowiedzieć niedbałym tonem.

– W całkiem dobrej, chociaż był trochę milczący i smutny. Niewiele rozmawialiśmy.

Jace pokręcił głową.

– Mam nadzieję, że Lisa nie narobiła mu zamętu w głowie. Ta kobieta to nic dobrego. Zjawiała się u niego tylko dlatego, że skończyła jej się forsa.

Mia się zdziwiła.

– Wiesz to na pewno? Przecież podczas rozvodu dostała od niego mnóstwo pieniędzy. – Gabe był bogaty. Bardzo bogaty. I z tego, co wiedziała na podstawie plotek i zasłyszanych fragmentów rozmów, Lisa otrzymała pokaźne odszkodowanie. Gabe’a to, oczywiście, nie zrujnowało, ale jej powinno było wystarczyć na godziwe życie do końca życia. „Godziwe” w dosłownym znaczeniu tego słowa.

– Podzwoniłem w kilka miejsc po jej wyjściu.

O, to było naprawdę ciekawe: po pierwsze, fakt, że Lisa miała kłopoty finansowe, a po drugie, to że Jace zareagował tak szybko w jej sprawie. To Mii jednak nie zdziwiło. Brat i jego obaj przyjaciele byli bardzo przedsiębiorczy. I wspierali się wzajemnie. Zawsze.

Jace i Ash stali przy boku Gabe’a podczas rozvodu i choć wydawało się niedorzeczne, że Gabe mógłby potrzebować wsparcia, wiedziała, że wszystkich trzech łączy silna więź. Mia miała tylko nadzieję, że ta więź przetrwa kryzys, w razie gdyby Jace się dowiedział, co łączy z Gabe’em jego siostrę.

I wtedy przypomniała sobie sprawę Caroline.

– A skoro o tym mowa – zaczęła, pochylając się do przodu i wsuwając głowę między przednie fotele samochodu. – Moglibyście przeprowadzić dyskretny wywiad na temat gościa, który nazywa się Brandon Sullivan? To bramkarz z klubu o nazwie Vibe. No wiecie, sprawdzić, czy nie jest żonaty, nie ma kogoś, nie był notowany.

Jace zatrzymał się na czerwonym świetle i obaj z Ashem odwrócili się, żeby spojrzeć na Mię z niepokojem.

– Spotykasz się z kimś? – zapytał ostro Jace.

– I to z bramkarzem? Nie mogłabyś znaleźć sobie kogoś lepszego, kochanie? – zbeształ ją Ash.

Mia pokręciła głową.

– Nie chodzi o mnie. Tylko o Caroline. Powiedziałam jej, że poproszę was o pomoc. Dziewczyna wpada w paranoję po aferze ze swoim ostatnim facetem.

Jace ściągnął brwi, naciskając gaz.

– A tak, rzeczywiście. Spotykała się z jakimś żonatym typem, prawda? Chyba mi o tym mówiłaś.

– Właśnie. – Mia westchnęła. – Od tego czasu nie może się pozbierać. Caro nie jest taka. Nie zadaje się z żonatymi. Jest prostolinijna i ufna, i ten facet podle ją wykorzystał. Nie chcę, żeby coś takiego zdarzyło jej się po raz drugi.

– Zajmę się tym – obiecał Jace. – Powiedz Caro, żeby się nie martwiła. Uruchomię sprawę jutro z samego rana.

– Co ja bym bez ciebie zrobiła – odparła.

Jace uśmiechnął się pobłaźliwie, patrząc w lustro wsteczne.

– Brak mi ciebie, mała. Ostatnio spędzamy ze sobą mało czasu.

– Mnie też ciebie brak – odpowiedziała miękko. I tak było naprawdę. Ich drogi trochę zaczęły się rozchodzić, i to jeszcze przed jej umową z Gabe'em. Jace miał wyjątkowo dużo pracy. Dlatego wybrała się na otwarcie hotelu tamtego wieczoru, który miał zmienić bieg jej życia. Teraz była zdumiona, że decyzja, aby pójść na jakies nudne koktajl party, mogła mieć tak dalekosiężne skutki.

Musieli zaparkować całą przecnicę od pubu. Ash otworzył Mii drzwi i podał rękę, żeby pomóc jej wysiąść. On i Jace wzięli ją pomiędzy siebie, idąc zatłoczonym chodnikiem. Wokół nich powoli zapadał zmierzch.

W pubie panował stosunkowo mały ruch. Była jeszcze dość wczesna pora jak na kolację, klienci schodzili się później i wtedy nie było gdzie palca wetknąć. Ash zaprowadził ich do boksu w głębi sali, przy oknie wychodzącym na ulicę, i wkrótce podeszła do nich energiczna kelnerka, która popatrzyła na Jace'a i Asha takim wzrokiem, jakby chciała ich zjeść.

Była młodsza od Mii. Wyglądała na jakieś dwadzieścia lat. Pewnie studiowała w college'u i dorabiała sobie, pracując w pubie. Jeśli tak, to oznaczało, że różnica wieku między nią a nimi była naprawdę duża. Z osiemnaście lat? Niby niewiele więcej niż różnica wieku między nią a Gabe'em, ale Mia czuła się dziwnie, patrząc, jak dziewczyna o wyglądzie nastolatki flirtuje z jej bratem i jego przyjacielem.

Udało im się zamówić jedzenie już podczas pierwszego podejścia. Mia miała ochotę tego wieczoru sobie dogodzić. Ponieważ w domu i tak czekał na nią domowej roboty blok czekoladowy, postanowiła pójść na całość. W towarzystwie Gabe'a jadała sałatki, ale przy Jasie i Ashu nie miała oporów, więc zamówiła dużą porcję *nacho*, co nie powstrzymało jej przed podjadaniem od Jace'a i Asha.

We trójkę śmiali się i żartowali, rozmawiali o wszystkim i o niczym. Gdy odsunęła od siebie talerz, najedzona tak, że ledwie mogła oddychać, pod wpływem impulsu pochyliła się i uściskała brata.

– Kocham cię – powiedziała z mocą. – Dziękuję ci za ten wieczór. Tego mi właśnie było potrzeba.

Jace odwzajemnił uścisk i cmoknął ją w skroń.

– Wszystko u ciebie dobrze? – zapytał.

Odsunęła się od niego z uśmiechem.

– Uhm. Doskonale.

Nie kłamała. Czuła się tego wieczoru szczęśliwa. Jej związek z Gabe'em był intensywny i absorbujący. Angażując się w niego, łatwo mogła stracić wszystko inne z oczu. Rodzinę, czyli Jace'a. Caroline i dziewczyny. Samą siebie.

– Na pewno wszystko w porządku, Mia? – spytał Ash. Spojrzała na niego. Przyglądał jej się uważnie, przenikliwym wzrokiem.

– Jesteś zadowolona z pracy?

Jace, marszcząc czoło, podjął ten temat.

– Czy dzieje się coś, o czym powinienem wiedzieć?

– Wszystko jest okay – odparła.

Była całkowicie szczerą. Może nie zawsze wiedziała, dokąd zmierza. I co będzie dalej z Gabe'em. Wiedziała jednak, że nie dzieje się nic złego. Nic jej nie będzie, gdy ta cała historia się skończy. Będzie się czuła lepiej niż kiedykolwiek wcześniej.

– Powiedziałaś mi, gdybyś miała jakiś problem – naciskał Jace miękkim głosem, patrząc na nią.

To nie było pytanie i tak nie zabrzmiało. Było to stwierdzenie faktu i czekał tylko na potwierdzenie.

– Zawsze będziesz moim starszym bratem, Jace. Co oznacza, niestety, że do końca będę przychodzić do ciebie ze swoimi kłopotami.

Ostatnie słowa wypowiedziała ze smutnym uśmiechem, bo przypomniała sobie, ile razy, gdy była mała, słuchał jej cierpliwie. Często się zastanawiała, czy dlatego się nie ożenił i nie miał własnych dzieci, że tyle czasu poświęcał jej. Trochę się z tego powodu martwiła, bo według niej byłby świetnym ojcem. Nic jednak nie wskazywało na to, że zamierza się ustatkować. A jeśli on i Ash rzeczywiście sypiali z tymi samymi kobietami, trudno by mu było zawrzeć tradycyjny związek.

– Żadne „niestety”, mała. Nie może być inaczej.

– A tak na wszelki wypadek... – włączył się Ash. – Gdyby w pobliżu nie była Jace’a, zawsze możesz przyjść do mnie.

Naprawdę się o nią troszczyli. Czy rzeczywiście widać było po niej, że jest niespokojna? Czy ktoś mógł dostrzec w jej twarzy coś, co by świadczyło, że jest głębiej związana z Gabe’em, niżby wskazywały pozory? Nie czuła się inna. Nie sądziła, że wygląda inaczej. Ale wszyscy wokół niej wyczuwali, że coś jest z nią nie tak.

– Jesteście obaj kochani – odparła. – Ale czuję się dobrze. Gabe miał rację. Pracując w La Patisserie, chowałam się przed światem. Potrzebowałam kuksańca, żeby ruszyć we właściwym kierunku. Nie twierdzę, że do końca życia będę pracować jako asystentka, ale Gabe dał mi możliwość zdobycia doświadczenia wykraczającego poza parzenie kawy i nalewanie jej do filiżanek.

– Jeśli tylko jesteś zadowolona... – rzucił Jace. – Bo o nic innego mi nie chodzi.

Uśmiechnęła się do niego.

– Jestem zadowolona.

Siedzieli i rozmawiali jeszcze przez dłuższą chwilę, a potem Jace poprosił o rachunek. Gdy kelnerka go przyniosła, wyjął kartę kredytową i włożył ją do skórzanego futerału. Wtedy podeszła do nich wysoka brunetka.

Początkowo można było odnieść wrażenie, że dziewczyna idzie do łazienki, ale patrzyła wprost na Asha i Jace’a i widać było, że coś do nich ma.

– O cholera – mruknął Ash.

Jace podniósł głowę. Brunetka zatrzymała się przy ich stoliku. Miała błyszczące oczy i fałszywy uśmiech na twarzy. Ale gdy zwróciła wzrok na Mię, jej spojrzenie było lodowate.

– Ash. Jace – rzuciła krótko. – Zniżyliście ostatnio loty?

Mia spojrzała na nią szeroko otwartymi oczami. Niech to szlag, chyba została obrażona. Opuściła głowę. Czyżby wyglądała aż tak źle?

Jace spoważniał i twarz zastygła mu w maskę. Mia zawsze się go bała, gdy tak wyglądał, bo to oznaczało, że jest bardzo wkurzony.

– Pani Houston – odezwał się ostrym głosem. – To moja siostra, Mia. Oczekuję, że przeprosi ją pani za swoje nieuprzejme zachowanie.

Brunetka natychmiast się zarumieniła. Wyraźnie zmartwiała. Mii niemal zrobiło się jej żal. Niemal.

Ash wyglądał na równie rozwścieczonego jak Jace. Wyciągnął rękę, wziął skórzany futerał z rachunkiem i kartą kredytową i pokazał go znacząco kelnerce, patrząc nad ramieniem brunetki, jakby w ogóle jej nie widział.

– Przepraszam panią – rzuciła ochryplym głosem. Mówiąc to, nie patrzyła jednak na Mię. Spoglądała raz na Jace’a, raz na Asha. Jakby Mii w ogóle z nimi nie było. – Nie odbieracie moich telefonów – rzuciła oskarżycielsko.

Zaczynało się robić naprawdę nieprzyjemnie. Mia była zażenowana zachowaniem dziewczyny. Miała ochotę jej poradzić, żeby przypomniawszy sobie o dumie i odeszła.

– Wszystko już sobie powiedzieliśmy przy pożegnaniu – stwierdził Ash, zanim Jace zdążył zareagować. – A teraz proszę nam wybaczyć, jesteśmy z Mią i chcielibyśmy uregulować rachunek.

Mia domyśliła się, że stoi przed nimi jedna z partnerek Jace’a i Asha. Sposób, w jaki pani Houston patrzyła na nich obu, świadczył, że znała ich dobrze.

Jace wstał z posępną, niechętną miną.

– Wykaż klasę, Erico. Wracaj do domu i nie urządź publicznych scen. Jutro będziesz tego żałowała.

Wziął Mię za rękę i przyciągnął do siebie obronnym gestem.

Brunetka zacisnęła usta i spojrzała na nich spod zmrużonych powiek.

– Żałuję tylko jednego: czasu, który z wami spędziłam.

Okręciła się na wysokich obcasach i odeszła, zostawiając całą trójkę przy boksie, który zajmowali.

– Macie prześladowczynię? – mruknęła Mia. – To dziwne, że ze wszystkich knajp na Manhattanie wybrała akurat tę, do której przyszliście ze mną.

Żaden z nich nie spieszył się z odpowiedzią. Obaj mieli takie miny, jakby chcieli zmienić temat. Mii wydało się zabawne, że są tacy rozeźleni.

Wrócili do samochodu i gdy do niego wsiedli, Jace spojrzał w lusterko wsteczne.

– Przepraszam cię za to zdarzenie, Mio.

Uśmiechnęła się ciepło.

– Wiem nie od dziś, że kobiety uganiają się za wami. A przy okazji, jeśli znowu będziecie chcieli zniżyć loty, zadzwońcie. Jedzenie było pyszne. Dziś wieczorem na pewno przybrałam na wadze ze dwa kilo, a w domu czeka mnie dalszy ciąg obżarstwa, bo Caroline zrobiła blok czekoladowy.

Ash jęknął.

– O rany. Nie musiałaś do tego wracać. Co za suka. Nie mogę uwierzyć, że posunęła się aż do obelg.

Mia wzruszyła ramionami.

– Może gdybym się lepiej ubrała, nie potraktowałyby mnie tak, ale prawdę mówiąc, nie sędzę. Wtedy znalazłaby jakiś inny sposób, żeby mi dokończyć. Bo przecież jak śmiałam wybrać się gdzieś z wami dwoma!

Jace skrzywił się i zamilkł. Jednocześnie wymienili z Ashem zaniepokojone spojrzenia. Mii chciało się śmiać. Znała ich tajemnicę i z rozbawieniem obserwowała, jak próbują się zorientować, ile wie.

Podwieźli ją do domu. Ash wysiadł z Mią i odprowadził ją do windy; Jace miał w tym czasie zrobić małe koło i po niego wrócić.

– Dziękuję za kolację, Ash. Świetnie się bawiłam – powiedziała, gdy weszli do budynku.

Pocałował ją w policzek. Drzwi windy się otworzyły, więc pomachali sobie na pożegnanie i Mia weszła do środka.

– Do zobaczenia jutro w pracy! – zawołał jeszcze. Podniosła rękę w pożegnalnym geście i Ash zniknął za zasuwającymi się drzwiami windy.

Wieczór okazał się naprawę interesujący. Jadąc na górę, Mia przypominała sobie scenę w pubie.

Usłyszała, że dostała esemesa, więc wychodząc z windy, wyjęła z torebki telefon i ruszyła w stronę mieszkania. Wiadomość była od Gabe’a.

„Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś. Daj znać, czy wróciłaś bezpiecznie do domu”.

Serce mocniej zabiło jej w piersi, gdy czytała te słowa. Jego troska – a może przejaw zaborczości? – sprawiła jej przyjemność.

Odpisała szybko, wchodząc z uśmiechem do mieszkania. „Już wróciłam. Było super. Do zobaczenia jutro”.

Rozdział 24

Gdy Gabe wchodził do budynku, w którym mieściła się firma, zadzwoniła jego komórka. Był w pracy wcześniej niż zwykle. Zazwyczaj przyjeżdżał z Mią – co stało się dla niego źródłem zadowolenia i przyjemności. Ostatnią noc spędzili jednak oddzielnie i przez cały wieczór nie mógł znaleźć dla siebie miejsca, był niespokojny, prawie cały czas wyobrażał sobie Mię leżącą w łóżku samą, tak jak on.

Nie lubił się tak czuć. Nie podobało mu się, że jego dobry nastrój w tak dużym stopniu zależy od Mii, że osiąga spokój ducha tylko wtedy, gdy mają w pobliżu. Czuł się przez to jak bezbronny głupiec; w jego wieku i z jego doświadczeniem nie powinien tak reagować.

Skrzywił się, gdy zobaczył na wyświetlaczu, że dzwoni matka. Wchodząc do windy, przełączył rozmowę na pocztę głosową i postanowił oddzwonić z gabinetu, gdy będzie mógł swobodnie rozmawiać. Tego, co matka miała mu do powiedzenia, nie chciał omawiać w miejscu publicznym. Bo już wyobrażał sobie, co usłyszy.

Korytarze były puste i panowała na nich cisza, gdy szedł do swojego gabinetu. Mia miała się zjawić dopiero za pół godziny, a on już nie mógł się doczekać. Siadając za biurkiem, nerwowo splótł palce obu dłoni. Powinien był pojechać po nią w drodze do pracy. Wysłać po nią samochód, gdy już wróciła do domu po kolacji z Jace'em i Ashem. Ale postanowił sobie udowodnić, że jej nie potrzebuje. Że nie myśli o Mii, gdy nie ma jej przy sobie. Chciał odpocząć od tej dziewczyny, bo stawała się dla niego jak narkotyk, który go zabijał.

Ale cóż, jak dotąd nie przynosiło to efektu.

Wyjął telefon, wybrał numer matki i czekał na połączenie.

– Mamo, tu Gabe. Przepraszam, że wcześniej nie odebrałem. Właśnie szedłem do pracy.

– Nie uwierzysz – zaczęła z wyraźnym napięciem w głosie. Nie traciła czasu, od razu przeszła do rzeczy.

Gabe westchnął i opadł na oparcie fotela. Wiedział, co się stało. Mimo to zapytał, udając, że nie ma o niczym pojęcia.

– Co się dzieje?

– Twój ojciec oświadczył, że chce do mnie wrócić! Możesz w to uwierzyć? Był tu wczoraj wieczorem.

– A ty? Czego ty chcesz? – zapytał delikatnie.

Matkę to pytanie zbiło z tropu i zamilkła na dłuższą chwilę, najwyraźniej zaskoczona reakcją. Może wcześniej się nie zastanowiła, czego sama chce.

– Twierdzi, że nie spał z tymi wszystkimi kobietami. Że wciąż mnie kocha, chce, żebyśmy znowu byli razem, że rozstanie ze mną było największym błędem w jego życiu – ciągnęła z gniewem. – Kupił dom, Gabe. Dom! Czy tak postępuje ktoś, kto nie wie, co ze sobą zrobić, i kto nie doszedł do siebie po rozwodzie?

– Nie wierzysz mu?

Znowu zaległa cisza. Słyszał, że matka wzdycha ciężko, i wyobraził ją sobie smutną, zdenerwowaną.

– Sama nie wiem – odparła z wyraźnym przygnębieniem w głosie. – Widziałeś zdjęcia w prasie, Gabe. Wszyscy myślą, że sypiał z tymi kobietami, nawet jeśli tak nie było. A teraz przychodzi do mnie na klęczkach, bo stwierdził, że popełnił błąd. I oczekuje, że po tym całym upokorzeniu, na które mnie naraził, tak po prostu zapomnę o wszystkim, przebaczę mu i przyjmę go z powrotem, jakby nie rzucił mnie bezceremonialnie po trzydziestu dziewięciu latach małżeństwa.

Gabe się nie odzywał, bo nie miał co powiedzieć. Nie mógł podjąć za nią decyzji i nie chciał matce radzić, żeby przyjęła ojca z powrotem, bo doskonale wiedział, co ona czuje. Jak na ironię, dopiero co z taką samą sprawą jak ojciec do matki przyszła do niego była żona. A ponieważ nie zamierzał przyjąć Lisy z powrotem, rozumiał niechęć, jaką matka czuła do jego ojca. Byłby strasznym hipokrytą, gdyby popychał ją w jego kierunku. Nie zmierzał tego robić, choć z całego serca chciał, żeby rodzice znowu byli razem. To była przecież jego rodzina. Ci ludzie stanowili dla niego wzór przez całe dotychczasowe życie.

– Rozumiem, dlaczego jesteś zła – powiedział w końcu. – Nie mam do ciebie pretensji. Ale przede wszystkim musisz wiedzieć, czego sama chcesz, mamó. Zastanów się, czego pragniesz, co da ci szczęście, i nie przejmuj się, co myślą albo mówią inni. Kochasz go jeszcze?

– Oczywiście, że tak – odparła z oburzeniem. – Miłość nie przechodzi tak łatwo, po miesiącu czy dwóch, nawet po roku. Jeśli spędziło się z kimś trzydzieści dziewięć lat, nie tak łatwo o nim zapomnieć tylko dlatego, że postanowił pójść swoją drogą.

– Nie musisz podejmować decyzji od razu, mamó – zauważył. – Teraz ty masz prawo głosu. Ojciec wyrządził ci krzywdę i powinien to naprawić. To zrozumiałe, że potrzebujesz czasu, musisz dojść do siebie, zorientować się, co czujesz i czego chcesz. Nikt nie mówi, że masz go przyjąć natychmiast.

– Racja – przyznała. – I nie zrobię tego. Musimy wszystko poukładać sobie od nowa. Kocham go, ale jednocześnie nienawidzę za to, co zrobił i jak to zrobił. Nie mogę zapomnieć o tych wszystkich zdjęciach przedstawiających go z innymi kobietami. Gdy na niego patrzę, od razu widzę tamte dziewczyny.

– Chcę dla ciebie jak najlepiej – powiedział łagodnie Gabe. – Cokolwiek zdecydujesz, masz moje wsparcie. Wiesz o tym.

Po drugiej stronie ponownie rozległo się westchnienie. Potem, gdy matka się odezwała, usłyszał, że płacze. Zaciśnął szczęki i jego dłoń odruchowo zwinęła się w pięść. Cholerny ojciec, co on jej zrobił!

– Doceniam to, Gabe. Cieszę się, że cię mam. Nie wiem, co bym zrobiła bez twojej pomocy i zrozumienia.

– Kocham cię, mamó. Dzwon, jeśli tylko będziesz miała ochotę pogadać.

Tym razem odniósł wrażenie, że matka się uśmiechnęła, gdy odparła w odpowiedzi, że też go kocha.

– A teraz pozwolę ci wrócić do roboty – zakończyła. – Chociaż jesteś w pracy bardzo wcześnie. Chyba powinieneś się zastanowić, czy nie zrobić sobie urlopu, tak jak rozmawialiśmy. Za dużo pracujesz, synku.

– Nic mi nie będzie. Uważaj na siebie, mamó, dobrze? I dzwoń, kiedy tylko chcesz. Wiesz, że dla ciebie zawsze mam czas.

Rozłączyli się i Gabe pokręcił głową. Więc ojciec wykonał ruch. To nie była z jego strony tylko chwila zwątpienia i skruchy, pod wpływem której zdecydował się na rozmowę z synem. Pojechał do jego matki i wkroczył na długą krętą drogę do pojednania.

Gabe zajął się czytaniem e-maili, zerkając co jakiś czas na zegar. W miarę zbliżania się pory przyjścia Mii jego niecierpliwość rosła. Dwukrotnie miał już zamiar wysłać do niej esemesa z pytaniem, co się z nią dzieje, ale za każdym razem odkładał telefon, bo nie chciał wyjść na nachalnego.

W szufladzie miał ostatni korek, który zamierzał jej włożyć. Wizja Mii wypiętej na jego biurku, z rozchylonymi pośladkami, sprawiła, że doznał erekcji. Nie mógł się już doczekać, kiedy weźmie ją od tyłu. Stawał się niecierpliwy. Chciał mieć ją całą, w każdy możliwy sposób. Dał jej wystarczająco dużo czasu, żeby oswoiła się z jego oczekiwaniami. Przyszła pora wcielić w życie te wszystkie perwersyjne hedonistyczne fantazje, które snuł.

Planował już weekend. W następnym tygodniu Mia miała mu towarzyszyć w podróży służbowej za granicę. Przedtem jednak chciał spędzić z nią kilka dni sam na sam. I w pełni wprowadzić ją w swój świat.

Był pobudzony, całe jego ciało ogarnęło podniecenie, gdy wyobraźnia podsuwała mu obrazy Mii związanej i leżącej przed nim z rozłożonymi nogami. Jego biorącego ją w różnych pozycjach, dochodzącego w jej ustach. Wnikającego w nią tak głęboko, że stawaliby się jednością.

Miał już Mię. Uprawiał z nią seks bez wytchnienia. Chciał jednak, aby nie pozostały jej już żadne wątpliwości, do kogo należy, aby wiedziała, że jest całkowicie i wyłącznie jego własnością. Chciał widzieć w jej oczach tę świadomość. I mieć pewność, że pamięta, jak on ją bierze i w ten sposób naznacza.

Jeśli to świadczyło, że jest prymitywnym draniem, to trudno. Taki był, nie potrafił opanować pożądania ani pragnienia, by całkowicie ją zdominować.

O ósmej trzydzieści drzwi się otworzyły i Mia weszła do gabinetu.

Aż drgnął; poczuł wielką ulgę.

– Zamknij drzwi na klucz – polecił cicho.

Odwróciła się, żeby zrobić, co kazał, a potem okręciła się na pięcie i spojrzała na niego. Była za daleko. Chciał ją mieć przy sobie, pragnął, żeby jego dotyk był jak tatuaż na jej skórze.

– Podejź do mnie – zakomenderował.

Czy widział ją zaledwie poprzedniego popołudnia? Wydawało mu się, że od tego czasu upłynęły wieki. Miał ochotę znowu ją sobie podporządkować. Przypomnieć jej, komu jest winna posłuszeństwo.

Wyjął z szuflady biurka korek i tego dnia, zamiast kazać jej oprzeć się na biurku i podciągnąć spódnicę, dał znak, żeby podeszła za nim do stojącej pod ścianą kanapy. Usiadł i przyciągnął Mię, pokazując jej, żeby położyła mu się na kolanach.

Przytknęła policzek do miękkiej skóry sofy i lekko obróciła głowę, żeby widzieć Gabe'a z ukosa. Włosy opadły jej wokół twarzy, oczy miały senny wyraz i błyszcząły z pożądania.

Wsunąwszy rękę pod spódnicę, Gabe z zadowoleniem poczuł nagie pośladki. Podciągnął materiał i odsłonił pupę Mii, a potem sięgnął po lubrykant.

Zaczął pieścić jej pośladki, obficie rozsmarowując żel przy odbycie. Była napięta, więc delikatnie przesunął dłońią po jej plecach.

– Odpręż się – mruknął. – Spokojnie, Mio. Nie zrobię ci krzywdy. Będzie przyjemnie.

Westchnęła i jej ciało się rozluźniło. Uwielbiał to, że jest taka posłuszna. Taka uległa.

Zaczął powoli i delikatnie wsuwać korek. Mia zacisnęła palce. Zamknęła oczy i z jej ust wydobył się cichy jęk. Tych ust, w których chętnie by sobie ulżył. A może zagłębiłby się w cipkę. Na pewno jest teraz bardzo ciasna, przy tkwiącym obok korku.

Wykrzyknęła krótko, gdy wreszcie wsadził korek do końca. Natychmiast zaczął więc kojąco głasnąć ją po pupie i plecach.

– Cicho, kotku. Już po wszystkim. Oddychaj głęboko. Nie zaciskaj mięśni. Przez chwilę będzie bolało i trochę piekło, ale oddychaj spokojnie i przejdzie.

Jej pierś unosiła się i opadała szybko. Dał jej chwilę, żeby odpoczęła i zapanowała nad sobą, a potem pomógł wstać. Kazał jej stanąć przed nim, rozstawił nogi, rozpiął rozporek i wyjął ze spodni penisa.

Przysunął się na brzeg kanapy, potem ujął Mię w pasie i dał jej znak, żeby usiadła na nim okrakiem.

Wciągnęła powietrze, gdy w nią wszedł. O tak. Była ciasna i jej ciało pulsowało wokół jego członka – płynny żar, który go wciągał i zasysał.

Przez chwilę kochał się z nią w ten sposób, a potem dał jej znak, żeby wstała, i sam stanął za nią. Odwrócił ją i pokazał, żeby uklękła na skraju kanapy i wypięła pupę.

Miał przed sobą rozwartą cipkę, różowe ciało lśniło zapraszająco. Była jak nektar, w który musiał natychmiast zanurkować. Wszedł w nią i zagłębił się w wilgotnym wnętrzu. Uwielbiał brać ją w ten sposób. Była to jedna z jego ulubionych pozycji.

Chwycił ją za biodra, wbijając palce w ciało, i zaczął wchodzić w nią mocno. Uderzał przy tym biodrami o jej pośladki i dźwięk tych uderzeń słychać było wyraźnie w ciszy gabinetu. Spojrzał w dół, na penisa, który wsuwał się w nią i wysuwał, mokry od jej wilgoci.

– Pieść się, kotku. Zrób sobie dobrze. Bo długo nie wytrzymam – powiedział w końcu napiętym głosem.

Nie mówił tego po raz pierwszy, powtarzał to za każdym razem, gdy uprawiali seks. Po prostu nie mógł przy niej nad sobą zapanować. Nie potrafił regulować tempa. Dążył prostą drogą do spełnienia.

Jej wagina zaciskała się wokół jego członka jak pięść. Potem stała się miękka i jedwabista, jakby płynna. Doprowadziło go to do szaleństwa. Zamknął oczy, niemal nimi wywracając pod powiekami. Czuł rosnące napięcie i wreszcie eksplodował, a sperma rozlała się w niej głęboko.

Mia dawała mu wielką rozkosz. Z nikim nie było mu tak dobrze. Nikt nie doprowadzał go do takiego stanu, ale było to niezwykle przyjemne. Nie wiedział dlaczego.

Po prostu myślała o nim, nie o sobie.

Była jego narkotykiem. Uzależnieniem, z którym nie potrafił zerwać. Co więcej, nie chciał zerwać.

Położył się na niej i leżał tak przez dłuższą chwilę, z członkiem w cipce. Potem wstał, pomógł się Mii podnieść i wysłał ją do łazienki, żeby doprowadziła się do porządku, podczas gdy sam zapinał rozporek i obciągał spodnie.

Miał jeden z najintensywniejszych orgazmów w życiu, a mimo to gdy Mia wyszła z łazienki, znowu mu stanął. Zaczerpnął jednak powietrza i wrócił za biurko; postanowił zachować klasę, nie postępować jak zwierzę w rui.

Kiedy spojrział do kalendarza, uświadomił sobie, że nie powiedział jeszcze Mii o wspólnym wyjeździe do Paryża. Chciał jej zrobić niespodziankę i liczył, że zobaczy na twarzy dziewczyny radość.

– Wyjeżdżam w przyszłym tygodniu do Paryża. Służbowo – rzucił od niechcienia.

Mia, która siedziała już za biurkiem, podniosła głowę.

– Tak? Na długo?

Czyżby usłyszał w jej głosie zawód, czy tylko miał taką nadzieję?

Uśmiechnął się lekko.

– Jedziesz ze mną.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi oczami.

– Naprawdę?

– Tak. Wylatujemy w poniedziałek po południu. Masz ważny paszport?

– Tak, oczywiście.

W jej głosie słychać było podniecenie, a na twarzy pojawiła się radość.

– Spędzimy razem cały przyszły weekend. Zabiorę cię na zakupy i kupię ci wszystko, czego będziesz potrzebowała na podróż – powiedział.

Mia spoważniała i na moment opuściła głowę. Nie wiedział, czy ma coś na sumieniu, czy tylko unika jego wzroku. Patrzył na nią, marszcząc czoło. Czekał, co powie.

– Mam już plany na piątkowy wieczór – wyznała ze ściśniętym gardłem.

– Umówiłam się wcześniej... to znaczy.. zanim ty...

Miał na końcu języka pytanie, z kim się umówiła. Z pewnością miał prawo to wiedzieć. Ale wydawała się tak skrępowana, że nie chciał, aby zaczęła się bronić i jeszcze go okłamała. A tak mogło się stać, gdyby przyparł ją do muru.

– Rozumiem, że tylko na piątkowy wieczór? – zapytał krótko.

Skinęła głową.

– Dobrze, wobec tego przyjedziesz do mnie w sobotę rano. Zostaniesz na weekend. A w poniedziałek wyjedziemy do Paryża.

W jej oczach pojawiła się ulga, a na twarzy promienny uśmiech.

– Już nie mogę się doczekać – powiedziała. – Paryż! To brzmi cudownie. Będziemy mieli okazję trochę pozwiedzać?

Uśmiechnął się, widząc jej radość.

– Raczej nie, ale zobaczymy, co da się zrobić.

Zadzwoił telefon i Gabe spojrzał na zegarek. Czas płynął; zbliżała się pora telekonferencji. Dał Mii znak, żeby zajęła się pracą, a sam rozsiadł się wygodnie w fotelu i odebrał telefon.

Rozdział 25

– Podziękuj Jace’owi, że sprawdził Brandona – powiedziała Caroline, gdy jechały we dwie taksówką do Vibe. – To naprawdę bardzo miłe z jego strony, że zadał sobie tyle trudu. Mam wyrzuty sumienia, że wciągnęłam cię w tę sprawę, ale po historii z Tedem stałam się okropnie podejrzliwa.

Mia wyciągnęła rękę i uścisnęła dłoń przyjaciółki.

– Będzie lepiej, kochana. A z tego, co dowiedział się Jace, Brandon to ciężko pracujący porządny facet. A co najważniejsze, jest singlem i mieszka sam.

Na twarzy Caroline widać było ulgę. Zaczęła się wiercić, gdy podjeżdżały pod klub.

– Tak, to już jest coś. Zobaczmy, co z tego wyniknie, no nie?

Mia się uśmiechnęła, gdy tymczasem taksówka zwolniła. Dochodziła godzina dziewiąta i Mia była zmęczona po całym dniu w pracy. Wolałaby zostać u Gabe’a, zjeść z nim kolację, a potem... kto wie. Przykro jej było, że go okłamała co do swoich planów na wieczór. To znaczy, może nie okłamała, ale też nie powiedziała całej prawdy. Bała się przyznać, że wybiera się do klubu. Bo gdyby nie pozwolił jej pójść?

I tak by poszła. Owszem, zawarli umowę – choć miała już dość tego słowa. Ostatnio z niechęcią myślała o tym skrawku papieru, który podpisała. Nie żałowała, że związała się z Gabe’em, ale nie podobało jej się to, co wynikało z tej umowy. Czy raczej to, co z niej nie wynikało, czego nie reprezentowała.

Po prostu nie chciała konfrontacji z Gabe’em. Nie była tego wieczoru w nastroju na zakupy. Zamierzała się zabawić, pogadać z dziewczynami, spędzić z nimi miło czas – którego jej brakowało od kiedy Gabe zawładnął jej życiem.

Tak, rozumiała, dlaczego Caroline się o nią niepokoi. Gdyby jedna z przyjaciółek Mii związała się z facetem i poświęcała mu cały swój czas, odsuwając się od wszystkich innych znajomych i bliskich, też by się o nią martwiła. Miałaby wątpliwości, czy to zdrowe i rozsądne.

I może rzeczywiście jej układ z Gabe'em nie był zdrowy. Jej emocjonalna zależność od niego na pewno nie rokowała dobrze. Groziła przyszłym cierpieniem, a gdy się cierpi, nie ma jak przyjaciółki – dlatego Mianie mogła się od nich odsunąć.

Ale cokolwiek było między nią a Gabe'em, chciała tego. Pragnęła. Zdawała sobie sprawę ze swojej sytuacji. Wiedziała, jak to się wszystko skończy. Mimo to zamierzała się cieszyć każdą chwilą – napawać każdą minutą – dopóki Gabe nie zwróci jej wolności.

Przeżyje. Choć może w tej kwestii się oszukiwała. Bo nie była do końca pewna, co zrobi, gdy on odejdzie.

– Hej, jesteśmy na miejscu. – Caroline przywołała ją do rzeczywistości. – Tu Ziemia, tu Ziemia, odbiór.

Mia zamrugała i zobaczyła, że przyjaciółka już wysiadła z taksówki. Wsunęła więc rękę do kieszeni po pieniądze, żeby zapłacić taksówkarzowi, a potem wygramoliła się z samochodu.

Chessy, Trish i Gina czekały już przed klubem w Meatpacking District, pod którym ustawiała się długa kolejka. Wszystkie rzuciły się na Mię, ścisnąc ją i witając głośno. Ona też ucieszyła się na ich widok i zapomniała o problemach. Zapowiadała się niezła zabawa. Pomyślała, że wieczór bez Gabe'a dobrze jej zrobi. Zbyt łatwo zamykała się w świecie, który stworzył przy jej udziale. Tu... wszystko było rzeczywiste. To były jej przyjaciółki i jej życie.

Najwyższy czas zerwać się ze smyczy i zaszaleć.

Caroline zaprowadziła je do wejścia dla VIP-ów i wtedy Mia pierwszy raz zobaczyła Brandona. Był to wysoki, umięśniony facet. Łysy, z kozią bródką i kolczykiem z brylantem w prawym uchu. Gdy tylko zobaczył Caroline, z groźnego nieprzystępnego bramkarza zamienił się w chłopaka, przed którym ktoś postawił szczeniaczka. Wyraźnie zmiękł i jeśli Mia miała wątpliwości, czy jest naprawdę zainteresowany Caroline, to na ten widok się ich pozbyła.

Brandon zablokował wejście i ruchem ręki przywołał Caroline.

Mia i pozostałe dziewczyny podążyły za nią. Wtedy on sięgnął do kieszeni i wyjął pięć kart wstępu dla VIP-ów.

Mianie słyszała, co powiedział do Caroline, bo na ulicy panował hałas. W każdym razie pochylił się i szepnął jej coś do ucha, a wówczas Caroline poczerwieniała i spojrzała na niego z radością. On uśmiechnął się do niej łagodnie i wpuścił ją wraz z przyjaciółkami do środka.

– O rany, Caro, on jest super! – wykrzyknęła Chessy, gdy znalazły się za drzwiami.

Gina i Trish potwierdziły to, rozglądając w tłumie. Głośna muzyka pulsowała, aż drżały ściany. Parkiet był ogromny – i zatłoczony. Klub miał nowoczesny wystrój. Panował w nim mrok, który rozświetlały neony wokół stolików i baru. Po podłodze przesuwwały się promienie lasera, które odbijały się od poruszających się postaci.

– Nawalmy się, dziewczyny! – zawołała Trish. – Dobra muzyka, parkiet, drinki i miejmy nadzieję, gorący faceci!

– Jestem za – oświadczyła Chessy.

– Ja też – włączyła się Gina.

Wszystkie trzy zwróciły się w stronę Mii.

– Wchodzę w to – odparła.

Dziewczyny wydały radosny okrzyk i ruszyły na poszukiwanie stolika, który zarezerwował dla nich Brandon.

Caroline pociągnęła Mię za łokieć i nachyliła się do jej ucha.

– Brandon zabierze mnie do siebie – szepnęła. – Nie masz nic przeciwko temu? Wrócisz do domu sama? Powiedział, że zamówi dla ciebie taksówkę.

Mia uniosła brwi.

– Jesteś pewna, Caro?

Przyjaciółka kiwnęła głową.

– Na razie tylko gadamy. Nie twierdzę, że pójdziemy do łóżka. Mamy kompletnie inny rozkład dnia, więc do tej pory nawet nie mogliśmy się spotkać.

– No to w porządku. Tylko uważaj na siebie, dobrze?

Caroline się uśmiechnęła i skinęła głową.

Znalazły stolik, zamówiły drinki i czekały. Mii udzielił się szaleńczy rytm muzyki i zaczęła podrygiwać w miejscu. Niebawem dołączyła do nich Chessy i wkrótce dziewczyny zawładnęły kawałkiem parkietu tuż przy swoim stoliku.

Kelnerka jeszcze nie zdążyła przynieść drinków, a już podeszli do nich dwaj faceci. Uśmiechając się czarująco, zaczęli rozmawiać z Chessy i Trish. Mia celowo trzymała się z tyłu, przy barierce otaczającej parkiet. Nie chciała zwracać na siebie uwagi. Patrzyła na tańczących i lekko kiwała się w rytm muzyki.

Po kilku minutach przyniesiono im drinki, a dwaj faceci zniknęli. Dziewczyny wzięły szklanki z tacy i Caroline wzniosła toast.

– Za cudowną noc! – zawołała.

Brzęknęło szkło i zaczęło się picie.

Mia postanowiła zachować umiar. Nie miała takiej tolerancji na alkohol jak przyjaciółki, które krążyły między parkietem a stolikiem, podczas gdy kelnerka co jakiś czas przynosiła następną kolejkę.

O północy Mia poczuła działanie alkoholu i postanowiła zwolnić tempo. Przyjaciółki tymczasem piły i świetnie się bawiły. Chessy poderwała faceta, który trzymał się jej przez cały wieczór. Chodził za nią jak pies i stawiał dziewczynom wszystko, na co tylko miały ochotę.

Po jakimś czasie przyszedł Brandon i przez kilka minut rozmawiał z Caroline na boku. Kiedy się oddalił, uśmiechała się promiennie i oczy jej błyszczały. Była wyraźnie podekscytowana perspektywą nowego związku, na etapie, na którym świat wydaje się piękny. Mia cieszyła się za nią. Caro zasługiwała na szczęście, zwłaszcza po swoim ostatnim związku. Może Brandon okaże się tym jedynym.

O drugiej w nocy Mia padała już z nóg i była wyraźnie wstawiona. Ponieważ przyjaciółka zamierzała wrócić do domu z Brandonem, Mianie widziała powód, żeby zostać w klubie dłużej. Odciągnęła Caroline na stronę i powiedziała jej, że wychodzi. Chessy i Trish tańczyły w tłumie na parkiecie; zamierzały zostać do rana, a poza tym każda z nich była zajęta swoim facetem. Nawet nie zauważyłyby zniknięcia Mii.

– Pójdę po Brandona i razem odprowadzimy cię do taksówki! – zawołała Caroline, przekrzykując muzykę.

Mia skinęła głową, a jej przyjaciółka zniknęła między stolikami. Chwilę później wróciła ze swoim chłopakiem i wszyscy troje wyszli z klubu. Brandon przywołał jedną z taksówek, które stały na rogu, a potem otworzył przed Mią drzwi samochodu.

– Zadzwoń jutro do ciebie – powiedziała Caroline, pochylając się, żeby zajrzeć do środka, gdy Mia już wsiadła.

– Uważaj na siebie i baw się dobrze – odparła Mia.

Caroline uśmiechnęła się i zatrzasnęła drzwi.

Mia podała kierowcy adres i osunęła się na oparcie. Wciąż szumiało jej w głowie, choć ostatniego drinka wypija przed godziną. Usłyszała, że przyszedł do niej esemes. Było już po drugiej. Kto, do licha, mógł esmemesować o tej porze?

Wyjęła komórkę z kieszeni, gdzie trzymała ją przez cały wieczór, i skrzywiła się, gdy zobaczyła kilkanaście nieodebranych połączeń. Były to telefony od Gabe’a. I esemesy. Ostatni został wysłany zaledwie kilka sekund wcześniej.

„Gdzie jesteś?”.

Choć z samego tekstu nie wynikał ton pytania, oczami wyobraźni ujrzała wściekłego Gabe’a. Dostała od niego jeszcze inne esemesy, w których pytał, gdzie jest i kiedy wróci do domu.

Niech to szlag. Miała do niego zadzwonić? Było już bardzo późno – albo bardzo wcześnie. Najwyraźniej jednak nie spał i albo był wkurzony, albo się o nią niepokoił – a może jedno i drugie.

Postanowiła, że po powrocie do domu napisze do niego esemesa. Przynajmniej będzie mogła go powiadomić, że już wróciła.

Jazda trwała krótko, bo o tej porze na ulicach panował niewielki ruch. Po dziesięciu minutach taksówka zajęła na miejsce. Mia zapłaciła za kurs i wysiadła. Gdy stanęła na chodniku, zachwiała się na nogach.

Taksówka odjechała i Mia ruszyła w stronę wejścia do budynku. I wtedy zobaczyła Gabe’a.

Na jego widok zaparło jej dech w piersiach. Poczowała przyspieszone bicie serca i od wypitego alkoholu zebrało jej się na mdłości.

Stał przed drzwiami budynku, w którym mieszkała, i wyglądał na zderwanego. Podeszedł do niej szybkim krokiem. Miał zaciętą minę i niebezpieczny błysk w oczach.

– No nareszcie! – wykrzyknął. – Gdzie byłaś, do jasnej cholery? I dlaczego nie odpowiadałaś na telefony i esemesy? Masz pojęcie, jak się o ciebie niepokoiłem?

Zachwiała się znowu, więc przeklinając, chwycił ją za ramię, żeby nie upadła.

– Zalałaś się w trupa – zauważył z dezaprobatą.

Pokręciła głową, bo wciąż nie mogła wydobyć z siebie głosu.

– N... nie – wyjąkała w końcu.

– Ależ tak – stwierdził. Zaprowadził ją do windy. Gdy do niej wchodzili, wyjął z dłoni Mii klucz do mieszkania i wcisnął guzik z numerem piętra.

– Jesteś w stanie chodzić? – zapytał, obrzucając ją szybkim spojrzeniem.

Skinęła głową, choć nie bardzo wiedziała, jak zdołała to zrobić. Kolana jej się trzęsły i poczuła, że zaraz zwymiotuje. Pobladła i na czoło wystąpiły jej kropelki potu.

Gabe przeklął ponownie, gdy winda się otworzyła. Chwycił Mię pod rękę i zaprowadził pod drzwi mieszkania. Wsunął klucz do zamka i przekręcił, a następnie wprowadził ją do środka. Zatrzasnąwszy drzwi, zaciągnął Mię do łazienki.

W samą porę.

Bo w końcu jej żołądek się zbuntował. Zdążyła pochylić się nad muszlą i zwymiotowała.

Gabe ujął jej włosy i odgarnął do tyłu, trzymając je z dala od twarzy. Potem jedną ręką kojąco pogłaskał Mię po plecach.

Gdy pozbywała się zawartości żołądka, nie odzywał się ani słowem – była mu za to wdzięczna. Potem odszedł od niej na chwilę, żeby zwilżyć ręcznik, i po powrocie otarł nim twarz i czoło dziewczyny.

– Co ty sobie myślałaś? – zapytał w końcu. – Przecież wiesz, że źle znosisz alkohol.

Przytuliła się do niego i oparła czoło o jego pierś. Przymknęła oczy i odetchnęła głęboko. Marzyła tylko o tym, żeby się położyć. Mimo że opróżniła żołądek, wciąż było jej niedobrze. I nie bardzo wiedziała dlaczego. Przecież nie wypila aż tak dużo. A może?

Wydarzenia wieczoru zatarły jej się w pamięci. Tańczyła. Piła. Znowu tańczyła. A może piła więcej, niż tańczyła?

– Chciałabym umyć zęby – wymamrotała.

– Jesteś pewna, że dasz radę samodzielnie ustać na nogach?

Kiwnęła głową.

– No dobrze. Ja w tym czasie przygotuję ci łóżko do spania – powiedział i wyszedł z łazienki. Wciąż miał gulę w gardle, ze złości, ale bardziej ze strachu o Mię. Nie mógł się go pozbyć.

Gdyby nie okazała się taka pijana, spuściłby jej lanie, choć to by było z jego strony głupie i niepoważne.

Zdjął kapę z łóżka, poprawił poduszki i odrzucił brzeg kołdry na bok. Gdyby nie czuła się tak źle, zabrałby ją do swojego mieszkania, gdzie została aż do poniedziałku.

Ruszył z powrotem do łazienki. Po drodze zmarszczył czoło, bo zaniepokoiła go panująca w niej dziwna cisza.

– Mia? – zapytał, stając w progu, i pokręcił głową.

Siedziała na podłodze przed klozetem, z ręką na klapie, opierając głowę na przedramieniu.

Pochylił się z westchnieniem i wziął ją na ręce, a następnie zaniósł do sypialni, położył na łóżku i zaczął rozbierać. Gdy była już całkiem naga, sam rozebrał się do bokserek i położył obok niej. Objął ją i ułożył sobie jej głowę na ramieniu.

Pomyślał, że rano – czy Mia będzie miała kaca, czy nie – czeka ich poważna rozmowa.

Rozdział 26

Otworzywszy oczy, Mia miała wrażenie, jakby ktoś przekłuł jej źrenice szpilką. Jęknęła, odwróciła się od światła, które wpadało przez okno, i w progu sypialni zobaczyła Gabe'a.

Miał na sobie dżinsy i T-shirt, ręce trzymał w kieszeniach i przesuwał po niej wzrokiem. Nie wiedziała, czy to dlatego, że rzadko widywała go w dżinsach, czy po prostu dlatego, że tak świetnie w nich wyglądał, ale wydał jej się bardzo pociągający.

– Jak samopoczucie? Nie najlepiej, co? – zagadnął.

Nie udawała, że nie wie, o co mu chodzi. Kiwnęła głową, choć to jeszcze spotęgowało ból.

Podszedł do łóżka i usiadł przy niej.

– Na dole już czeka samochód. Ubierz się i jedziemy.

Ściągnęła brwi.

– Ale dokąd? – Nie miała ochoty się ruszyć. Chętnie pospałaby jeszcze przez kilka godzin. Może wtedy po obudzeniu przestałaby ją tak okropnie boleć głowa.

– Do mnie – odparł krótko. – Masz pięć minut. Żebym nie musiał czekać.

Wydeła usta, gdy tymczasem Gabe wstał i wyszedł z sypialni. Jeśli dał jej tylko pięć minut, to chyba nie mógł oczekiwać, że będzie wyglądała olśniewająco. Musiałaby najpierw wziąć gorący prysznic i dojść do siebie.

Do diabła, wciąż nie wiedziała, co go poprzedniego wieczoru ugryzło. Jeśli o to chodzi, nie pamiętała nawet, jak znalazła się z łóżku. Przypominała sobie jedynie, że myła zęby. A co było później?

Gabe spędził u niej noc, ale czy spał?

Wstała z łóżka i z jękiem powlokła się w stronę szafy. Wyjęła z niej bawełnianą koszulkę i dżinsy, nie zwracając sobie głowy stanikiem i majtkami.

mi. Zresztą nie lubił, gdy nosiła majtki.

Kiedy weszła do salonu, stał przy oknie i wyglądał na zewnątrz. Odwrócił się, gdy ją usłyszał.

– Jesteś gotowa? – zapytał.

Wzruszyła ramionami. Nie była, ale co tam.

Przyciągnął ją do siebie i otoczył ramieniem, a następnie ruszył z nią do wyjścia. Chwilę później pomógł Mii wsiąść do samochodu i sam zajął w nim miejsce. Potem, gdy wóz ruszył, dał jej znak, żeby się do niego przysunęła.

Objął ją, a ona westchnęła, gdy poczuła bijące od niego ciepło. Oparła czoło na jego piersi i zamknęła oczy. Spodziewała się, że będzie jej prawić wymówki. Albo ją pouczał. On jednak, o dziwo, milczał, jakby wiedział, że bardzo boli ją głowa.

Pochylił się i pocałował ją we włosy, wygładzając dłonią ich pasma.

– Kiedy będziemy u mnie, dam ci jakiś środek na ból głowy – mruknął. – Musisz także zjeść śniadanie. Przyrządę coś, co ci nie zaszkodzi na żołądek.

Poczuła, że po jej ciele rozchodzili się fala ciepła. Łatwo było pograć się w fantazjach o życiu z Gabe'em. Zajmował się nią. Dbał o jej potrzeby, i to wszelkiego rodzaju. Czy był wymagający? Tak, jasne, ale nie myślał wyłącznie o sobie. Oczekiwał wiele i stawiał żądania. Ale też dużo dawał w zamian. Nie tylko w sensie materialnym, ale i emocjonalnym, choć pewnie nie przyznałby się do tego.

Zasypiała, gdy dotarli na miejsce. Samochód się zatrzymał, Gabe wysiadł i ku zaskoczeniu Mii pochylił się i wziął ją na rękę, a potem zaniósł do windy.

Wtuliła twarz w jego szyję i delectowała się siłą, z jaką ją trzymał. Wszedł z nią do windy i wsunął kartę do czytnika.

Gdy wjechali na jego piętro i znaleźli się w salonie, położył ją na kanapie, a potem poszedł do sypialni po poduszki i koc. Okrył ją i zniknął na moment w kuchni. Wrócił ze szklanką mleka i tabletką. Mia zmarszczyła czoło, kiedy je zobaczyła, i spojrzała na niego pytająco.

– To złagodzi ból głowy – wyjaśnił. – Ale najpierw wypij mleko. Nie należy łykać leków na pusty żołądek.

– Ale co to za środek? – zapytała podejrzliwie.

– Weź go, Mio. Na pewno ci nie zaszkodzi. A ponieważ nie będziesz poddawana testom na obecność narkotyków we krwi, możesz spokojnie to łyknąć.

Uśmiechnęła się na tyle, na ile mogła z powodu bólu głowy, i wzięła od Gabe’a pigułkę. Wypiła część mleka, połknęła lek, dopiła mleko i oddała szklankę Gabe’owi.

– Ułóż się wygodnie – poradził jej. – Zrobię nam śniadanie i zjemy je tutaj.

Pozwalając mu się obsługiwać, podciągnęła koc pod brodę i oparła głowę na poduszkach. Jeśli Gabe miał się nią tak zajmować za każdym razem, gdy się na nią wkurzy, to postanowiła prowokować go częściej. Choć nadal nie wiedziała, dlaczego był taki wściekły.

Gdy wrócił do salonu, niosąc na tacy śniadanie, poczuła, że pigułka zaczyna działać. Ból głowy powoli ustępował, a jego miejsce zajęła euforia.

– Lepiej się już czujesz? – zapytał niskim głosem, siadając obok niej.

– Uhm. Dzięki. Jesteś dla mnie bardzo dobry.

Ich spojrzenia się spotkały. Potem jednak Gabe zacisnął usta.

– Zmienisz zdanie po tym, jak cię ukarzę za ten numer, który wywinęłaś wczoraj wieczorem.

Westchnęła.

– Co ja takiego zrobiłam? Niewiele pamiętam, oprócz tego, że gdy przyjechałam pod dom, czekałeś tam na mnie wściekły. Dlaczego? Co się takiego stało?

Gabe pokręcił głową.

– Nie wierzę, że w ogóle o to pytasz. – Mia chciała odpowiedzieć, ale podniósł rękę. – Najpierw zjedz. Porozmawiamy, kiedy skończysz i poczujesz się lepiej. – Podał jej talerz z opieczonym w tosterze bajgłem i kremowym serkiem oraz miseczkę z pokrojonymi owocami.

Popatrzyła na śniadanie z powątpiewaniem, zastanawiając się, czy żołądek je przyjmie. Ugryzła na próbę bajgla i stwierdziła, że suche pieczywo bardziej jej odpowiada niż owoce. Jednak z tym pierwszym kęsem jej żołądek obudził się do życia. Poprzedniego wieczoru nic nie zjadła, a potem piła alkohol. Nic dziwnego, że tak się pochorowała.

– Umieram z głodu – rzuciła.

Gabe westchnął ze zniecierpliwieniem.

– Zjadłaś coś wczoraj, zanim zaczęłaś tankować?

Pokręciła głową, przygotowując się na wybuch gniewu.

– No wiesz co, Mia?

Miał taką minę, jakby chciał powiedzieć coś jeszcze, ale zacisnął usta i skupił się na własnym talerzu.

Mia jadła powoli, choć miała ochotę pochłonąć wszystko naraz. Wiedziała, że im dłużej je, tym później Gabe złojej jej skórę.

– Kończ już – polecił. – Tylko odwlekasz to, co nieuniknione.

Prychnęła pod nosem, a potem pochyliła się i odstawiła talerz na stół do kawy.

– Naprawdę nie rozumiem, dlaczego tak się wściekasz. Zgoda, trochę wypiałam. Ale tobie na pewno też się to zdarza.

Gabe również odstawił talerz i usiadł prosto, żeby spojrzeć jej w oczy.

– Myślisz, że o to mi chodzi?

Wzruszyła ramionami.

– Może o to, a może o coś innego: o to, że wybrałam się do klubu z przyjaciółkami. Tak czy owak, twoja reakcja jest trochę przesadna.

– Przesadna. – Wciągnął powietrze w płuca, najwyraźniej znowu zagniewany. Przesunął palcami po włosach i pokręcił głową. – Nic nie rozumiesz, prawda?

– To mnie oświeć.

– Wiedziałem, że gdzieś wychodzisz, Mio. Dlaczego nie powiedziałaś mi gdzie i z kim? Myślałaś, że ci nie pozwolę? Przecież wiem, że masz przyjaciółki.

– Dlatego jesteś taki zły? Nie mam pojęcia, dlaczego ci nie powiedziałam całej prawdy, Gabe. Może faktycznie miałam obawy, że zabronisz mi pójść z przyjaciółkami do klubu.

– Do diabła, nie z tego powodu się wkurzyłem – wypalił. – Dowiedziałem się od kierowcy, że po niego nie zadzwoniłaś. Nie było cię w domu, więc pomyślałem, że wzięłaś taksówkę. Domyśliłem się, że pojechałaś z przyjaciółkami do klubu. Bez opieki. Wsiadłaś do samochodu nie wiadomo z kim, a potem wróciłaś pijana w sztuk o drugiej w nocy.

Zamrugnęła ze zdumienia. Nie to spodziewała się od niego usłyszeć.

– Nie chodzi o to, że chcę cię kontrolować czy udzielać ci pozwoleń, kiedy chcesz się spotkać z kimś innym. Chodzi o to, żebyś na siebie uważała. Odchodzę od zmysłów, gdy nie wiem, gdzie jesteś i czy nic ci nie grozi. Nie odbierałaś telefonów ani nie odpowiadałaś na e-mesy, więc nawet nie mo-

głem wysłać po ciebie kierowcy. Cholera! Nie miałem od ciebie wiadomości, więc już wyobrażałem sobie, że leżysz martwa w jakiejś uliczce!

Dopadły ją wyrzuty sumienia. Miał rację. Martwił się – naprawdę się o nią martwił – a ona tymczasem piła i świetnie się bawiła. O rany.

– Przepraszam – powiedziała cicho. – Nie pomyślałam. To znaczy, nie przyszło mi do głowy, że będziesz się o mnie niepokoił.

– I wróciłaś do domu sama – ciągnął ze zmarszczonym czołem. – A jeśli nie byłoby mnie tam, Mia? Dotarłabyś o własnych siłach do domu, czy upadłabyś na chodnik i straciła świadomość?

– Caroline pojechała ze swoim facetem – wyjaśniła potulnie. – To on wezwał dla mnie taksówkę.

– Przynajmniej tyle – zauważył z niesmakiem. – Powinnaś była do mnie zadzwonić. Przyjechałbym po ciebie, niezależnie od pory.

Zrobiło jej się cieplej na sercu. W jego oczach, oprócz gniewu i frustracji, widziała prawdziwą troskę. Zamartwiał się o nią. Pochyliła się i ujęła w dłonie jego twarz. A potem go pocałowała.

– Przepraszam – powiedziała znowu. – Postąpiłam bezmyślnie.

Przesunął dłońmi po jej szyi i wsunął palce we włosy, przysuwając twarz Mii do swoich ust.

– Niech to się więcej nie powtórzy. Przydzieliłem ci kierowcę nie bez powodu. Ma cię nie tylko wozić do pracy i z pracy, gdy mnie nie ma. Jeśli gdzieś się wybierasz... gdziekolwiek... wezwij go. Rozumiesz? A jeśli jeszcze kiedyś znajdziesz się w takiej sytuacji jak wczoraj, zadzwoń do mnie. Bez względu na porę. Jeśli nie możesz się skontaktować ze mną, dzwoń do brata albo do Asha. Będziesz pamiętała?

Pokiwała głową.

– Dobrze nam zrobi mała drzemka – oświadczył i pogładził ją po twarzy. – Ty się nie wyspałaś, ja się nie wyspałem. Zaniosę cię teraz do łóżka i przytulę. A gdy poczujesz się lepiej, złożę ci ten twój śliczny tyłeczek za to, że napędziłaś mi strachu.

Rozdział 27

Mia siedziała na łóżku po turecku i pochłaniała zamówioną przez Gabe'a pizzę, naprawdę pyszną, taką, jaką lubiła – z dodatkowym serem, lekkim sosem i chrupiącym ciastem.

Gabe przyglądał się z rozbawieniem, jak oblizuje palce, a potem z westchnieniem zadowolenia osuwa się na poduszki.

– To było cudowne – powiedziała. – Rozpieszczasz mnie, Gabe. Nie ma na to innego określenia.

Oczy zabłyśły mu diabolicznie.

– Na twoim miejscu nie spieszyłbym się z tym stwierdzeniem.

Jej ciało napięło się w jednej chwili i rozeszła się po nim fala gorąca. Perspektywa zapowiedzianego lania jakoś Mii nie przerażała. Wręcz przeciwnie, nie mogła się go doczekać. Pochwyciła jednak spojrzenie Gabe'a i spoważniała.

– Naprawdę bardzo mi przykro z powodu zeszłej nocy. Nie miałam pojęcia, że tak się niepokoisz. Gdybym wiedziała, oddzwoniłabym do ciebie albo wysłałabym ci esemesa. Słowo.

– Wiem – odparł niechętnie. – Chcę tylko, żebyś na siebie uważała. Dziewczyny, które wychodzą bez opieki do klubu i piją, same proszą się o kłopoty. Wszystko może im się przydarzyć.

To, że tak się o nią troszczył, sprawiło jej wielką satysfakcję. Musiała być dla niego kimś więcej niż tylko obiektem pożądania.

– Skoro już skończyłaś jeść, zostaniesz ukarana – powiedział łagodnie.

O cholera. Jego gniew stopniał, a oczy stały się szkliste z pożądania. Ogarnęło ją podniecenie.

Odsunęła od siebie pudełko po pizzy, a on je wziął i odstawił na szafkę nocną przy łóżku.

– Rozbierz się – nakazał. – Nie chcę, żebyś miała na sobie cokolwiek. A potem uklęknij na brzegu łóżka i wypnij pupę.

Wstała i na trzęsących się nogach szybko zdjęła T-shirt – zresztą należący do Gabe’a. Naga, czując na sobie jego wzrok, uklękła na łóżku, oparła się na rękach i wypięła tyłek, zamknęła oczy i czekała.

Usłyszała kroki. Otwieranie szuflady. Znowu kroki. Coś spoczęło na szafce nocnej.

Poczuła na jednym z pośladków usta Gabe’a, a potem jego zęby. Ugryzł ją lekko, co wywołało u niej dreszcz i ciarki na całym ciele.

– Masz być cicho – polecił napiętym z pożądania głosem. – Zniesiesz karę bez słowa skargi. A później zerznę cię w tę twoją śliczną dupcię.

Mimowolnie zgięła ręce w łokciach i prawie straciła równowagę. Uniosła się więc do poprzedniej pozycji.

Na jej pośladki spadła z lekkim świnięciem szpicruta, zwodniczo miękka. Chwilę później Mia poczuła w tym miejscu ogień.

Zagryzła wargi, żeby z ust nie wyrwał się żaden dźwięk. Pierwsze uderzenie ją zaskoczyło. Była zbyt pochłonięta własnym pożądaniem. Na następne już się przygotowała.

Nigdy nie uderzał w to samo miejsce i nie przeciągał kary dla efektu. Zadawał razy szybko, ale z różną siłą. Nie wiedziała więc, czego się spodziewać, bo za każdym razem miała inne odczucia.

Przy siedemnastym razie straciła rachubę. Całe jej ciało płonęło z pożądania. Początkowy ból się zmniejszył i w jego miejsce pojawiło się miarowe pulsowanie. Mia przestała być świadoma otoczenia, odleciała w zupełnie inne sfery, gdzie granica między przyjemnością a bólem była zatarta.

Następnie poczuła między pośladkami ciepły żel i rozprawdzające go dłonie Gabe’a.

– Masz piękny tyłeczek – mruknął tak jedwabistym głosem jak najlepszego gatunku czekolada. – Zostawiłem na nim ślady. Nosisz je, bo należysz do mnie. A teraz zerznę cię w tę śliczną pupcię, bo jest moja i mam do tego prawo.

Przełknęła ślinę i opuściła głowę. Zamknęła oczy, gdy Gabe chwycił ją za biodra, a potem rozchylił jej pośladki. Poczuła między nimi czubek penisa, który ją muskał, a potem zaczął w nią wchodzić.

Gabe nie spieszył się, był cierpliwy. Bardziej cierpliwy od niej. Pragnęła, żeby ją wziął. Czekanie na to było nie do wytrzymania.

– Spokojnie, kotku – powiedział cicho. – Jesteś zbyt napięta. Nie chcę, żeby cię bolało. Wpuść mnie do środka.

Próbowała robić to, co jej polecił, ale było to trudne, bo nerwy miała napięte do granic możliwości. Instynktownie napała na niego, on jednak położył dłonie na jej pośladkach, powstrzymując ją.

– Bądź cierpliwa, Mio. Nie chcę zrobić tego za szybko, bo sprawię ci ból.

Wycofał się i pchnął ponownie. Wchodził w nią płytko raz po raz. Czuła dotknięcia jego knykci, gdy trzymając członek, wsuwał go za każdym razem nieco głębiej.

Ból był dojmujący. Codzienne wkładanie korka, z którym potem chodziła, nie przygotowało jej na to, co poczuła. Miała wrażenie, jakby wbijano ją na pal. Penis Gabe'a był gruby i twardy.

– Jeszcze trochę – szepnął. – Już prawie jestem w środku. Bądź dobrą dziewczynką i wytrzymaj.

Zmusiła się, żeby rozluźnić mięśnie całego ciała, a wtedy on wykonał mocniejsze pchnięcie i jego jądra dotknęły cipki.

Wszedł w nią do końca.

– Jak mi z tobą dobrze – powiedział Gabe z napięciem w głosie. – Popieść się, Mio. Opuść głowę, oprzyj policzek o materac i zrób sobie dobrze, gdy będę cię posuwał.

Te słowa jeszcze bardziej ją podnieciły.

Pochyliła się i znalazła wygodną pozycję, podczas gdy on poruszał się w niej powoli. Wsunęła palce między nogi i zaczęła dotykać łechtaczki.

Gabe tymczasem wysunął się prawie do końca, a potem zagłębił się w niej ponownie. Poruszał się powoli i metodycznie. Niemal z czułością. Nie spieszył się i nie tracił kontroli.

– Zaraz dojdę, Mio. Nie ruszaj się, tylko rób sobie dobrze.

Była już tak bliska spełnienia, że musiała zabrać rękę.

Jego ruchy stawały się coraz szybsze i silniejsze, ale już nie sprawiały bólu. Poczuła, że Gabe dochodzi. W następnej chwili wysunął się z niej, a sperma pociekła jej między pośladkami i dalej po wewnętrznej stronie ud.

Gabe ponownie się w nią wbił. Wszedł głębiej i mocniej, wciąż tryskając nasieniem. Przez dłuższą chwilę zagłębiał się w nią raz po raz, mimo że już osiągnął orgazm.

Mia przestała toczyć walkę o opóźnienie własnego orgazmu. Gdy tylko przytknęła palce do łechtaczki, doznała intensywnego, niepowstrzymanego

spełnienia. Rozlało się po niej jak morska fala. Kolana się pod nią ugięły i w efekcie położyła się płasko na łóżku. Gabe wysunął się z niej na chwilę, ale potem wszedł w nią jeszcze głębiej niż poprzednio.

Potem położył się i nie wychodząc z niej, przykrył ją swoim ciałem. Ugryzł Mię lekko w ramię, a potem zaczął całować po szyi.

– Robiłaś to już kiedyś? – zapytał szeptem, z ustami tuż przy jej uchu.

– Nie, to był pierwszy raz – odparła równie cicho.

– To dobrze.

W jego głosie brzmiała wyraźna satysfakcja. Nawet triumf.

Leżał na niej przez kilka długich minut, powoli wiotczając; wrażenie rozpierania, które czuła, zaczęło ustępować. A potem wysunął się z niej, wstał i odszedł.

Mia spoczywała na łóżku i próbowała przetrwać to, co się przed chwilą zdarzyło. Nie mogła pozbierać myśli. Wciąż była w ekstazie po oszałamiającym orgazmie. Pośladki piekły po chłóście. Nigdy jednak nie czuła się bardziej usatysfakcjonowana.

Gabe wrócił i wytarł ją wilgotną szmatką. Potem jeszcze raz poszedł do łazienki i z tego, co słyszała, wziął prysznic. Chwilę później znowu pojawił się w sypialni i delikatnie wziął ją na ręce. Zaniósł ją do łazienki, postawił przed kabiną prysznicową, wszedł do środka i pociągnął ją za sobą. Mia westchnęła, gdy spadł na nią gorący deszcz. Było coś perwersyjnego w tym, że Gabe tak się nią zajmował.

Starannie umył ją całą, zwracając szczególną uwagę na wciąż zaczerwienioną pupę. Gdy skończył, znowu była bez tchu i miała na niego ochotę.

Po spłukaniu jej umył się sam, a potem zakręcił wodę. Wyszedł pierwszy spod prysznica i podał jej ręcznik, którym się otuliła. Później przytulił ją do siebie.

– Rozpieszczasz mnie – szepnęła. Podniosła głowę i zobaczyła uśmiech na jego ustach. Ten facet był chodzącym grzechem.

Gdy ją wytarł, zawinęła włosy w ręcznik.

– Nie musisz się ubierać! – zawołał, ruszając z powrotem do sypialni.

Uśmiechnęła się, bo usłyszała w jego głosie obietnicę. Rzeczywiście, po co miała się ubierać? Był sobotni wieczór i nie musieli nigdzie iść aż do poniedziałku.

Rozdział 28

– Gabe, muszę zanieść te dokumenty Johnowi, bo chciałabym, żeby przejrzał je przed naszym wyjazdem do Paryża. Powinnam też wziąć od niego plany marketingowe. Pomyślałam, że po drodze kupię dla nas lunch. Zjemy go tu, w gabinecie.

Gabe podniósł głowę i zobaczył, że Mia stoi przy jego biurku i patrzy na niego pytająco. Spojrzał na zegarek; rzeczywiście, pora lunchu już minęła. Oboje z Mią pracowali aż do południa, żeby przygotować się do wyjazdu.

Miał ochotę zatrzymać ją w gabinecie, gdzie mógł do woli na nią patrzeć i jej dotykać, i zamiast Mii wysłać po lunch kogoś innego. Ale musiał zwalczyć tę pokusę. Mimo że spędzili cały weekend w łóżku i kochali się do nieprzytomności, wciąż nie miał jej dosyć.

– Dobrze. Ale nie odchodź daleko. Możesz skoczyć do baru przy następnej przecznicy. Wiesz, co lubię.

Uśmiechnęła i w jej oczach pojawił się znaczący błysk. Ta mała szelma dobrze знаła jego upodobania. I gdyby została w gabinecie chwilę dłużej, nie mógłby nad sobą zapanować.

– Idź już – powiedział ochryplym z pożądania głosem. – Jeśli nie przestaniesz tak na mnie patrzeć, nie pojedziemy do Paryża.

W pokoju zabrzmiał jej cichy śmieszek, gdy odwróciła się do wyjścia. Gabe przeżył chwilę przerażenia, gdy zamknęła za sobą drzwi, zostawiając go samego w pustym gabinecie. Kiedy jej przy nim nie było, świat stawał się inny. Jakby słońce zaszło za chmury.

Skupił uwagę na leżących przed nim danych, postanawiając nie patrzeć na zegar i nie czekać na powrót Mii. Przeszkodził mu jednak dźwięk interkomu.

– O co chodzi, Eleanor? – zapytał, marszcząc czoło.

– Proszę pana, jest tu pani Hamilton. To znaczy... eee... pani Lisa Hamilton. Chce się z panem zobaczyć.

Gabe wypuścił powietrze z płuc i zamknął oczy. No nie! Tylko nie teraz. Czy wszyscy wokół powariowali? Ojciec próbował odzyskać względy matki, a Lisa znowu przyszła węszyć. Przecież ostatnim razem, gdy wkradła się do jego biura, powiedział jej wyraźnie, że nie chce się więcej z nią widzieć i prędzej umrze, niż do niej wróci.

Ale może jednak nie wyraził się dostatecznie jasno.

– Niech wejdzie – odpowiedział w końcu do interkomu. Pomyślał, że będzie musiał definitywnie zakończyć tę sprawę.

Chwilę później Lisa otworzyła drzwi i weszła do gabinetu – była starannie umalowana i uczesana. Ale przecież zawsze wyglądała i zachowywała się nienagannie.

Zmrużył oczy, gdy zauważył, że ma na palcu pierścionek zaręczynowy, który od niego dostała. I obrączkę. Odnotował to z niesmakiem.

– Gabe, musimy porozmawiać – oświadczyła i usiadła na fotelu przed jego biurkiem, nie czekając, żeby jej to zaproponował albo żeby wyrzucił ją z gabinetu.

– Nie ma o czym – odparł spokojnie.

Ściągnęła brwi i w jej oczach pojawił się błysk, pierwsza oznaka emocji, odkąd przyszła.

– Co mam zrobić, Gabe? Jak mam cię prosić? Powiedz mi i miejmy to już za sobą.

Powściągnął zniecierpliwienie i odczekał chwilę, żeby nie zareagować zbyt ostro. A potem zachciało mu się śmiać na myśl, że w ogóle jakaś jego reakcja mogłaby być zbyt ostra. Lisa go zdradziła. Naraziła na nieprzyjemności. A on nawet nie wiedział, co ją do tego skłoniło.

– Nic, co powiesz albo zrobisz, nie wpłynie na zmianę mojej decyzji – oświadczył stanowczo. – Między nami wszystko skończone, Liso. Sama tego chciałaś. To ty wystąpiłaś o rozwód. Nie ja.

Zrobiła zrozpaczoną minę i demonstracyjnie otarła z policzka nieistniejącą łzę.

– Wiem, że bardzo cię skrzywdziłam. Tak mi przykro, Gabe. Zachowałam się okropnie głupio. Ale przecież wciąż się kochamy. Byłaby wielka szkoda, gdybyśmy przynajmniej nie spróbowali zacząć wszystkiego od nowa. Potrafię dać ci szczęście. Kiedyś ci je dawałam.

Z trudem zachowywał panowanie nad sobą. Zastanowił się nad doborem słów.

– Nie Kocham cię już – rzucił wprost.

Wzdrygnęła się i tym razem nie musiała udawać, że do oczu napływają jej łzy.

– Nie wierzę ci – odparła ochryplym głosem.

Gabe westchnął.

– Nic mnie to nie obchodzi. To już nie mój problem. Nasz związek należy do przeszłości i nic tego nie zmieni. Daj spokój mnie i... sobie, Liso. Mam dużo roboty i muszę się nią zająć.

– Co powiesz na kanapkę z chleba na zakwasie? – zapytała Mia, wchodząc do gabinetu z naręczem papierowych toreb. – Na widok Lisy stanęła jak wryta i zrobiła wielkie oczy. – Ojej, przepraszam – powiedziała ze skrępowaniem.

Pospiesznie wycofała się z gabinetu, znikając za drzwiami. Gabe musiał ugryźć się w język, żeby nie kazać jej wrócić. Przecież chciał, żeby to Lisa sobie poszła, a nie Mia.

Kiedy ponownie przeniósł wzrok na byłą żonę, patrzyła na niego spod zmrużonych powiek. W jej oczach pojawił się niebezpieczny błysk.

– A więc to o nią chodzi, prawda? – zapytała cicho. W jej spojrzeniu było oskarżenie. Wstała, zaciskając dłonie w pięści. – Zawsze o nią chodziło. Widziałam, jak na nią patrzyłeś jeszcze wtedy, gdy byliśmy małżeństwem. Bagatelizowałam to. Tłumaczyłam sobie, że to przecież młodsza siostra Jace'a i po prostu ją lubisz. Ale ty już wtedy jej pragnąłeś. Mam rację, ty draniu? Jesteś w niej zakochany?

Gabe wstał. Przepelniał go gniew.

– Wystarczy tego, Liso. Nie chcę słyszeć ani jednego słowa więcej. Mia dla mnie pracuje. Kompromitujesz się.

Lisa prychnęła szyderczo.

– Nigdy nie miałam szansy, prawda, Gabe? Nawet gdybym od ciebie nie odeszła, byłabym skończona.

– Mylisz się – odparł krótko. – Byłem ci wierny. I pozostałbym wierny. Zależało mi na naszym małżeństwie. W przeciwieństwie do ciebie.

– Nie oszukuj się, Gabe. Widziałam, jak patrzyłeś na nią wtedy i jak spojrzalesz teraz. Ciekawe, czy ona wie, w co się pakuje. Może powinnam ją ostrzec.

Gabe wyszedł zza biurka. Nie był już w stanie zapanować nad gniewem.

– Jeśli tylko się do niej zbliżysz, zrujnuję cię, Liso. Te pieniądze, które ode mnie dostajesz... skończą się. Nie zawaham się tego zrobić i nawet nie będę miał wyrzutów sumienia. Jesteś zimną, wyrachowaną suką. Ta dziewczyna jest warta dziesięciu takich jak ty. A jeśli mnie się nie boisz, poczekaj, aż Jace się dowie o twoich zamiarach wobec Mii. Gwarantuję ci, że nie będzie taki uprzejmy ani taki cierpliwy jak ja do tej pory.

Lisa spojrzała na niego bystro.

– Ile mi dasz, żebym trzymała się z dala od twojej małej asystentki?

Doszła do prawdziwej przyczyny swojej nagłej chęci pojednania. Gabe aż kipiał gniewem, ale powstrzymał się przed wybuchem. Z trudem.

– Szantażem nic u mnie nie wskórasz, Liso. Powinnaś być tego świadoma. Doskonale wiem, dlaczego tu przychodzisz. Jesteś spłukana, ledwie wiążesz koniec z końcem, a i to tylko dzięki alimentom, które ci płacę. Notabene skontaktowałem się już w tej sprawie z moim prawnikiem, bo zamierzam je zmniejszyć. Byłem zbyt hojny podczas rozvodu. Najwyższa pora, żebyś poszła do pracy albo znalazła sobie innego frajera, który będzie cię utrzymywał, bo ja już dłużej nie zamierzam tego robić.

Odwróciła się, ściskając kurczowo torebkę.

– Pożałujesz tego, Gabe.

On milczał. Nie chciał dać jej się sprowokować. Dla niego ta rozmowa była skończona.

Gdy Lisa zatrzymała się przy drzwiach, zapowiedział:

– Nie będziesz miała już tu wstępu, więc lepiej nie przychodź. Tylko naraziłabyś się na upokorzenie. Zawiadomię ochronę, żeby cię nie wpuszczano, i powiem Eleanor, żeby wezwała strażników, jeśli cię zobaczy w pobliżu mojego gabinetu. – Zniżył głos do niebezpiecznego szeptu. – A jeżeli zbliżysz się do Mii, to przysięgam, że gorzko tego pożałujesz. Zrozumiałaś?

Lisa rzuciła mu spojrzenie przepelnione takim jadem i nienawiścią, że utwierdził się w swoich podejrzeniach. Była kompletnie spłukana i próbowała znowu załapać się na forszę.

– Jak nisko upadł nasz niewzruszony Gabe – wysyczała. – Zakochał się w siostrze najlepszego kumpla. Może ona złamie ci serce.

Odwróciła się na pięcie i powiewając włosami, wyszła szybkim krokiem z gabinetu.

Gabe miał nadzieję, że widzi ją ostatni raz. Już miał pójść na poszukiwanie Mii, gdy ona sama wysunęła głowę zza drzwi. Dał jej znak, żeby weszła do środka.

Złożyła torby na jego biurku i bez słowa wyjęła pudełko ze swoją kanapką. Wyłożyła jego lunch i wycofała się na drugą stronę pokoju.

Gabe spoglądał na nią, gdy jadła kanapkę i czytała raporty, z którymi polecił jej się zapoznać przed podróżą. Sam stracił apetyt. W głowie wciąż tłukły mu się zarzuty Lisy. Nie mógł o nich zapomnieć. Nie podobało mu się to, co powiedziała, ale nie mógł odrzucić jej spostrzeżeń jako niesłusznych. I to wkurzało go jeszcze bardziej.



Gabe był ponury i milczący podczas całego lotu z Nowego Jorku do Paryża. Stał się taki po wizycie Lisy. Mianie wiedziała, co między nimi zaszło, ale po wyjściu byłej żony zapowiedział pracownikom i ochronie, żeby jej w przyszłości nie wpuszczali.

Podczas jazdy milczał i gdy weszli na pokład samolotu, Mia zajęła się sobą.

Gdy tylko było to możliwe, wyjęła iPoda oraz słuchawki, odchyliła się na oparcie fotela i z zamkniętymi oczami słuchała muzyki. To był długi lot, a czuła się wykończona po weekendzie z Gabe'em. Musiała się przespać. Mieli wylądować w Paryżu o ósmej rano czasu miejscowego, co oznaczało, że będzie mogła położyć się do łóżka dopiero za osiemnaście godzin.

Nie bardzo wiedziała, po co leci do Paryża. Gabe miał się tam spotkać z potencjalnymi inwestorami, trzema głównymi graczami, których chciał nakłonić do wsparcia nowego projektu. Jeśli wszystko poszłoby zgodnie z planem, wiosną rozpoczęto by budowę hotelu. Gabe zamierzał też spotkać się z miejscowymi przedsiębiorcami.

Nie musiała mu towarzyszyć. Nie było takiej potrzeby. Chyba że nie mógł się obyć bez seksu przez te kilka dni. To było jedyne wyjaśnienie.

W połowie lotu zasnęła ze słuchawkami na uszach. Fotele były bardzo wygodne, rozkładane, więc w końcu zmęczenie wzięło górę.

Obudził ją Gabe, który potrząsał nią, trzymając za ramię, i wskazywał na prawo. Zdjęła słuchawki i spojrzała na niego półprzytomnie.

– Podchodzimy do lądowania – wyjaśnił.

Czyżby tak długo spała? On wciąż miał ten sam ponury wyraz twarzy jak wtedy, gdy startowali. Pomyślała, że jeśli nie poprawi mu się humor, podróż będzie męcząca.

Samolot wylądował i kołując, podjechał do rękawa. Po godzinie, gdy przeszli już przez odprawę i odebrali bagaże, wsiedli do samochodu i pojechali do hotelu.

Mianie bardzo rozumiała, dlaczego wybrał największy hotel konkurencji, ale Gabe jej wyjaśnił, że lubi wiedzieć, co robią rywale, a najlepszym sposobem, żeby się o tym przekonać, jest zamieszkać w jednym z ich ośrodków.

Apartament był luksusowy, zajmował połowę piętra. Widok z niego zapierał dech w piersiach, przez wielkie panoramiczne okno można było zobaczyć wieżę Eiffla i Łuk Triumfalny.

Mia rzuciła się na miękką kanapę i zapadła w niej. Chociaż przespała się w samolocie, wciąż była senna. Podróże zawsze tak na nią działały. Marzyła, żeby wejść pod prysznic i położyć się do łóżka, w tej kolejności. Ale nie wiedziała, jakie plany ma Gabe.

On tymczasem rozłożył laptopa na stole i pisał coś na nim przez pół godziny, aż w końcu podniósł głowę i spojrzał na Mię, która wciąż leżała na sofie.

– Możesz odpocząć – powiedział. – Nie mamy nic w planie aż do popołudnia. Wieczorem idziemy na kolację, a potem spotykamy się na drinka tu, w apartamencie, z kilkoma osobami. Wysłałem ci e-mailem ich dane, żebyś zapoznała się z nimi przed wyjściem.

Mówił ostrym tonem. Uznała, że zły humor mu nie przeszedł, więc wstała i wyszła z salonu. W apartamencie była tylko jedna sypialnia i jedno łóżko. No trudno. Gdyby chciała spać sama, musiałyby wynająć oddzielny pokój.

Weszła pod prysznic i z rozkoszą spędziła pod gorącą wodą całe pół godziny. Gdy wyszła z łazienki, było jej ciepło i miała zaróżowioną skórę.

Do kolacji pozostało dużo czasu, a Mia już wcześniej zapoznała się z aktami ludzi, z którymi mieli się spotkać. Jak na ironię, z trzech inwestorów zainteresowanych budową nowego paryskiego hotelu, tylko jeden był Francuzem: Stephane Bargeron, bogaty deweloper, dobrze znany w Europie. Po-

zostali dwaj, Amerykanie, Charles Willis i Tyson „Tex” Cartwright, byli przedsiębiorcami inwestującymi na terenie Europy.

Charles był dość młody i przystojny, może w wieku Gabe’a albo trochę od niego starszy. Odziedziczył biznes po śmierci ojca, starego Willisa, i starał się zapracować na swoje nazwisko. Był spragniony sukcesu i Gabe liczył, że facet zaproponuje korzystną cenę. Ten projekt był Charlesowi potrzebny. Umocniłby jego pozycję i pozwoliłby mu zdobyć inne lukratywne kontrakty.

Tyson Cartwright był teksaskim miliarderem po czterdziestce i budował swoją firmę w tradycyjny sposób, od podstaw. Historia jego życia robiła imponujące wrażenie. Mia dużo o nim czytała: ciężko pracował od wczesnej młodości, po dwudziestce miał już własne przedsiębiorstwo budowlane we wschodnim Teksasie i zdobywał kolejne przyczółki. Uosabiał typową amerykańską karierę: ciężka praca, determinacja, sukces.

O Stephanie Bargeronie wiedziała najmniej, a to dlatego, że pracował w rodzinnej firmie, wraz z wieloma krewnymi. Był od reprezentacji, podczas gdy prawdziwą robotę odwalali jego ojciec i bracia. On był wykonawcą, oni mózgiem.

Wszyscy trzej mieli wieczorem, po kolacji, przyjść do ich apartamentu na drinka. Mianie bardzo wiedziała, na czym będzie polegała jej rola, ale obserwowanie przystojnych mężczyzn nie mogło przecież być niczym trudnym.

Wiedziała wszystko, co musiała wiedzieć, więc nie zamierzała wyjmować laptopa i robić powtórek.

Zwłaszcza że mogła się w tym czasie przespać.

Rozdział 29

Gabe obserwował Mię, gdy przy kolacji czarowała grupę mężczyzn. Uśmiechała się i gawędziła swobodnie, tak że żaden z nich nie pozostał obojętny na jej urok.

Pozostawała jednak kwestia: czy on też uległ jej urokowi?

W uszach wciąż dźwięczało mu pytanie Lisy: „Zakochałeś się w niej?”.

Nie bardzo potrafił wyjaśnić, dlaczego budzi ono w nim taką złość i wywołuje poczucie bezradności. Zastanawiał się nad tym przez cały dzień, na przemian zły i sfrustrowany, bo nie umiał zdystansować się wobec Mii.

Wkurzało go, że nie jest w stanie odrzucić pytania Lisy jako pozbawionego podstaw.

Myślał o tym, żeby w najbliższym czasie zerwać umowę z Mią, zwolnić dziewczynę z pracy i rozstać się z nią. Jednak nie mógłby się na to zdobyć i przez to czuł się jeszcze bardziej bezsilny. Potrzebował jej. Bardzo jej potrzebował.

Spojrzał na potencjalnych inwestorów – mężczyzn, których zaprosił po kolacji na drinka. Widać było, że wszyscy mieli na Mię ochotę – jaki pełno-krwisty, heteroseksualny facet by nie miał? Gabe poczuł gniew, ale opanował go i uświadomił sobie, jaka nadarza mu się okazja.

Okazja, aby dowieść sobie, że jego fascynacja Mią nie jest niczym poważnym i że może się od niej uwolnić. Że wcale jej nie kocha. I nie potrzebuje.

Umowa przewidywała coś takiego, choć do tej pory nie brał pod uwagę podobnej możliwości – żeby oddać Mię innemu mężczyźnie. Sama myśl o tym budziła w nim wściekłość i nieopanowaną zazdrość. Ale Mia wyraziła zainteresowanie tym pomysłem. Wiedział, że nie byłaby mu przeciwna. A on robił już coś takiego.

I mógł to powtórzyć.
Zamierzał powtórzyć.
Miał tylko nadzieję, że to go nie zniszczy – ani jej.



Gabe był przygnębiony i rozdrażniony... Nie wiedziała, co mu jest. To ją niepokoiło, bo patrzył na nią stale, podczas gdy wcześniej rzadko poświęcał jej aż tyle uwagi. A w jego spojrzeniu było coś nowego, jakby zobaczył ją w innym świetle. Jakby jego oczekiwania zupełnie się zmieniły, choć nie miała pojęcia, na czym ta zmiana polega.

Do tej pory zupełnie jej nie ciążyło panujące między nimi milczenie. Nie chciała znać przyczyny jego złego humoru, ale teraz budził on jej obawy. Pragnęła, żeby Gabe coś do niej powiedział. Pragnęła z jego strony jakiegoś zapewnienia, ale dlaczego – tego nie była pewna.

W drodze powrotnej do hotelu napięcie stało się już trudne do wytrzymania. Mia miała ochotę zapytać Gabe'a, co jest tego przyczyną, ale coś w jego w spojrzeniu sprawiało, że bała się to zrobić. Lękała się tego, co mogłaby usłyszeć.

Gdy tylko znaleźli się znowu w apartamencie, popatrzył na nią tym dziwnym błyszczącym wzrokiem. Wzrokiem pana i władcy, podczas gdy wcześniej okazywał jej cierpliwość i czułość.

– Rozbierz się.

Zamrugnęła, słysząc jego ton. Nie było w nim gniewu, raczej... determinacja. Ogarnął ją niepokój i wyraźnie się zawahała, a wtedy on popatrzył na nią spod oka.

– Myślałam... – Przełknęła ślinę. – Myślałam, że będziemy mieć gości. – Czyżby zmienił plany?

Skinął głową.

– Owszem.

O nie...

– Nie każ mi powtarzać tego, co powiedziałem – odezwał się niebezpiecznie spokojnym głosem.

Drżącymi rękami ujęła brzeg sukienki i ściągnęła ją przez głowę, a potem rzuciła na podłogę. Kopnięciem pozbyła się butów, które upadły na

parkiet.

Chciała coś powiedzieć, bo mnóstwo pytań cisnęło jej się na usta, ale Gabe był taki... nieprzystępny... że zacisnęła usta, a potem zdjęła stanik i majtki.

– Uklęknij na środku dywanika – polecił.

Gdy ruszyła na środek podłogi, pozbierał jej ubranie i buty, a później zaniósł je do sypialni. Mia opadła na kolana, czując pod nimi grubą puszystą skórę jagnięcą.

Słyszając jego kroki, podniosła głowę i gwałtownie wciągnęła powietrze, bo zobaczyła w jego rękach sznur. Nie był to zwykły sznur, z tych plecionych, które można kupić w sklepie z artykułami gospodarczymi, tylko satynowy fioletoworóżowy. Wydawał się miękki, ale nie miała wątpliwości, że miał posłużyć do związania jej.

Gabe owinął go wokół dłoni i zbliżył się do niej. Pochylił się i bez słowa założył ręce Mii na plecy. Z walącym w piersi sercem zamknęła oczy, podczas gdy on wiązał jej sznurem nadgarstki. Ku jej zdziwieniu potem spętał też nogi w kostkach, tak że nie mogła się ruszyć ani wstać, ani zrobić nic innego, tylko klęczeć i czekać na to, co będzie.

Mimowolnie poczuła podniecenie. I to ją przestraszyło – własna reakcja, ciekawość i ekscytacja, które ją ogarnęły. Była na zmianę zdenerwowana i urzeczona wizją tego, co zakazane: innych mężczyzn, którzy by jej dotykali, robili jej nie wiadomo co pod okiem Gabe'a. Bo chyba do tego zmierzal? Przecież kiedyś rozmawiali o czymś takim.

Gdy skończył, rozległo się pukanie do drzwi apartamentu, i aż podskoczyła. Serce zabiło jej tak mocno, że poczuła zawrót głowy.

– Gabe – szepnęła, w tym jednym słowie zawierając całą swoją niepewność.

On zaciągnął ostatni węzeł i wstał. Wsunął palce w jej włosy i przeczesał je uspokajająco. Ten jeden gest dodał jej odwagi jak nic innego. Gdy Gabe ruszył do drzwi, poczuła, że wraca jej spokój.

Od początku знаła jego skłonności, wiedziała, co go podnieca. Nie kryła tego przed nią, wręcz przeciwnie. I złożyła podpis pod umową, wyrażając zgodę, żeby robił z nią, co chce.

Może nie sądziła, że posunie się do tego. A może gdzieś w głębi duszy miała taką nadzieję.

Jakkolwiek było, klęczała teraz na podłodze, skrępowana i naga – i inni mężczyźni mieli ją taką oglądać.

Gabe otworzył drzwi i wprowadził trzech mężczyzn, z którymi jedli kolację. Zobaczyli ją natychmiast, ale o dziwo, nie byli zaskoczeni. Ani zszokowani. W ich oczach dostrzegła tylko uznanie i żądę.

Czy wiedzieli? Gabe ich uprzedził, czego mogą się spodziewać? Powiedział im, że główną atrakcją wieczoru będzie ona?

Gabe nie zwracał na nią uwagi. Mia klęczała dalej, podczas gdy on prowadził rozmowę z gośćmi i nalewał im drinki. Dopiero po chwili, z kieliszkami w dłoniach, wkroczyli do salonu.

Rozmowa dotyczyła interesów. Gabe przedstawiał koncepcję nowego hotelu, opowiadał, jakie wsparcie uzyskał już HCM i czego oczekuje. Wszystko to w rzeczowej uprzejmej atmosferze. Z tym wyjątkiem, że Mia klęczała pośrodku pokoju związana jak indyk – i kompletnie naga.

Patrzyła na przybyłych mężczyzn, przystojnych, pełnych sił witalnych. Widziała, że zerkają na nią cały czas, nawet w trakcie rozmowy o interesach. Nie mogli zapomnieć o jej obecności i atmosfera w pokoju stawała się coraz gęstsza.

I wreszcie Gabe ruszył w jej stronę, sięgając do rozporoka. Rozpiął go i wsunął dłonie we włosy Mii, a potem ujął jej głowę i pogładził ją po policzkach. Przeciągnął palcem po jej wargach i wepchnął go do ust.

Pozostali mężczyźni patrzyli z natężeniem, nie spuszczając wzroku z Mii, a na ich twarzach wyraźnie widać było podniecenie.

Gabe wyjął penisa, położył dłonie na skroniach Mii i odchylił jej głowę do tyłu pod odpowiednim kątem.

– Otwórz usta – zakomenderował.

Była zarumieniona ze zdenerwowania, ale i z ekscytacji. Podniecało ją to, że robi Gabe'owi laskę w obecności obcych mężczyzn. Miotły nią tak sprzeczne uczucia, że już nie wiedziała, jaki jest jej stosunek do tej całej sytuacji.

Jednak ufała Gabe'owi, i to wystarczyło, żeby się odprężyła i zdała na niego.

Rozchyliła usta, a on powoli wetknął w nie członek, aż dotknął nim tylnej części gardła. Jej policzki zapadały się i wydymały, gdy go wsuwał i wysuwał.

Był zadziwiająco delikatny, zważywszy na to, jaki miał nastrój. Spодie- wała się, że będzie gwałtowniejszy, bardziej wymagający. A tymczasem wciąż trzymał w dłoniach jej twarz i muskał kciukami policzki, wykonując biodrami przeciągłe niespieszne ruchy.

– Piękna – mruknął.

– O tak – potwierdził jeden z mężczyzn za jego plecami.

Ten głos ją przestraszył i cofnęła się na moment. Zapomniała o obecności nieznajomych, tak była skupiona na Gabe. Istniał dla niej tylko on. Teraz przypomniała sobie, że są obok – i patrzą. Że jej pożądają. I wszyscy chcą być na miejscu Gabe’a.

– Skoncentruj się tylko na mnie – szepnął, ponownie napierając biodrami na jej usta.

Łatwo było wypełnić to polecenie. Zamknęła oczy i całkowicie uległa dominacji Gabe’a.

On poruszał się coraz szybciej i mocniej. Wsuwał się w jej usta, dotyka- jąc gardła, i z nich wysuwał. Potem całkiem wyszedł i pogładził ją po twa- rzy, czekając, żeby złapała oddech.

– Cholernie gorąca laska – wydyszał z tyłu Tyson.

– Ja też bym tak chciał – odezwał się Charles głosem pełnym żądz i za- zdrości.

Gabe mocniej chwycił ją za głowę. Wykonywał coraz silniejsze pchnię- cia biodrami. I wreszcie wytrysnął; sperma rozlała się po jej gardle, języku i ustach, gdy tymczasem on nie przestawał się poruszać w tył i w przód.

– *Merde* – wymamrotał Francuz.

W pokoju rozległy się mlaśnięcia, zmysłowe i niemal głośne w panujące ciszy.

– Połknij – polecił Gabe. – I wyliż mnie do czysta, Mio.

Wciąż miarowo wsuwał się w jej usta, żeby umożliwić jej wykonanie po- lecenia. Ona lizała go i przełykała spernę, aż w końcu się cofnął. Penis błyszczał od jej śliny.

Gabe pochylił się i rozwiązał węzły na jej nadgarstkach, a potem kost- kach. Gdy pociągnął Mię w górę i pomógł jej wstać, poczuła ból w rękach i nogach. Przytrzymał ją więc przez dłuższą chwilę, żeby odzyskała siły. Potem wziął ją na ręce i zaniósł do stolika przy kanapach.

Położył ją na nim, rozłożył jej nogi i podniósł ręce dziewczyny nad głó- wę, a następnie przywiązał nadgarstki do nóg od stolika.

Wyprostował się i spojrzał na mężczyznę, który siedział najbliżej Mii.

– Możesz jej dotykać. Możesz ją pieścić. Ale nie wolno ci sprawić jej bólu. Ani przestraszyć. To ma być dla niej przyjemne. I trzymaj fiuta w spodniach. Czy to jasne?

– O tak – odparł Charles, wstając.

Rozdział 30

Gabe odsunął się od stolika, na którym leżała Mia. Stanowiła piękny, podniecający widok: jej długie włosy, lekko potargane, spływały na podłogę, wielkie oczy były szeroko otwarte, a usta nabrzmiałe od miłości francuskiej.

Charles Willis krążył wokół dziewczyny jak wygłodniały szakal i patrzył lubieżnie na jej nagie ciało. Gabe'owi żołądek podszedł do gardła, gdy mężczyzna przesunął palcami po jej brzuchu, a potem po piersiach. Zatoczył palcami kółko wokół sterczącego sutka i zaczął go pieścić.

Stephane i Tyson podeszli bliżej, ale zatrzymali się w pewnej odległości. Czekali jak drapieżniki na swoją kolej.

To był błąd. Wielki błąd. Całe ciało Gabe'a sprzeciwiało się temu. I mózg. Przecież była jego. Nikt oprócz niego nie powinien jej dotykać, ale przecież sam im na to pozwolił. Co to miało być? Test? Jakaś próba, żeby czegoś sobie dowieść?

Snuł dalej posępne myśli, podczas gdy Charles kontynuował eksplorację pięknego ciała Mii. Ciało, które należało do Gabe'a. Był zaborczym facetem – zdawał sobie z tego sprawę – ale do tej pory nigdy mu nie przeszkadzało, gdy inny mężczyzna zaspokajał należącą do niego kobietę pod jego okiem. Nie robiło to na nim wrażenia. Jednak w przypadku Mii było inaczej.

Każda minuta tego przedstawienia była dla niego męczarnią.

W uszach wciąż dźwięczał mu szyderczy głos Lisy: „Zakochałeś się w niej?”.

Odwrócił się, bo nie mógł dłużej znieść widoku rąk Charlesa na ciele Mii. W pokoju słychać było jej cichy oddech. Gabe stanął napięty, z rękami

w kieszeniach, po drugiej stronie salonu, nie chcąc widzieć ani słyszeć skutków swojej głupoty.

Był idiotą. I draniem. Tchórzliwym palantem.

Źle postąpił. Musiał to przerwać. Jedyne, czego sobie dowiódł, to tego, że nie potrafi dzielić się Mią z nikim, i niech go szlag, jeśli pozwoli innemu jej dotykać.

To musi się zakończyć. Będą musieli wyjść.

Już miał się odwrócić i polecieć mężczyznom, aby sobie poszli, gdy nagle krew zastygła mu w żyłach.

– Nie! – wykrzyknęła Mia. – Gabe!

W tym jednym słowie, jego imieniu, zawarta była dramatyczna prośba o pomoc.

Obrócił się szybko i zobaczył, że Charles, z rozpiętymi spodniami, brutalnie trzyma Mię za włosy i próbuje wepchnąć penisa do jej ust.

Wezbrał w nim gniew i wybuchnął niczym wulkan. Rzucił się do przodu, widząc z przerażeniem, że Charles, rozwścieczony sprzeciwem Mii, uderzył ją wierzchem dłoni w twarz. Głowa odskoczyła jej w tył, a oczach pojawiło się przerażenie. Z kącika ust pociekła krew.

Gabe oszalał z wściekłości.

Odepchnął Charlesa od Mii. Mężczyzna upadł na kanapę i Gabe rzucił się na niego. Pozostali dwaj cofnęli się pospiesznie, jeden z nich nerwowo zapiął rozporek.

Gabe uderzył pięścią Charlesa w podbrzusze, a potem wymierzył mu cios w szczękę. Pochylony nad nim, miał ochotę go zamordować.

– Wynoś się. Wynoś się stąd i lepiej, żebym cię więcej nie widział! Doprowadzę cię do ruiny!

Nie pragnął niczego innego, jak zrobić miazgę z tego faceta, ale musiał zająć się Mią. Którą zdradził tak haniebnie. Która mu ufała. Wobec której zachował się tak podle. A wszystko dlatego, że był tchórzem, że nie potrafił pogodzić się z prawdą, zrozumieć, kim ta dziewczyna dla niego jest.

Dwaj mężczyźni podnieśli Charlesa i wszyscy razem uciekli z pokoju, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Gabe, dławiony strachem i poczuciem winy, podbiegł do Mii, której drżały broda i usta, a w oczach błyszczały łzy. Wyglądała na przerażoną i straszliwie zawstydzoną. Na ten widok ścisnęło mu się serce.

I ta krew. Nie! Zobaczył krew tam, gdzie ten drań ją uderzył.

Przykląkł przy Mii i rozwiązał ją drżącymi dłońmi. Przytknął usta do jej włosów oraz skroni i zaczął ją całować.

– Przepraszam cię, maleńka. Tak mi przykro. Nie chciałem, żeby do tego doszło.

Milczała, i Gabe nie był pewny, czy jest to wyraz urazy do niego za to, co zrobił, czy efekt przeżytego szoku. Nie mógłby jej winić ani za jedno, ani za drugie. To wszystko było jego winą. On ją na to naraził. Wyrządził jej krzywdę.

Gdy była już rozwiązana, wziął ją na ręce, podniósł ze stolika, zaniósł ją do sypialni i położył się z nią na łóżku.

Objął ją, a ona odwróciła się i wtuliła twarz w jego szyję. Kiedy poczuł jej gorące łzy, niemal pękło mu serce.

Ale był łajdakiem. Kompletnym głupcem. Przycisnął ją do siebie, czując, że ogarnia po rozpacz.

– Przepraszam, Mio. Tak mi przykro.

Nic więcej nie potrafił powiedzieć. Powtarzał to w kółko. Wezbrała w nim panika. A jeśli ona teraz od niego odejdzie? Miałaby do tego całkowite prawo. Cholera, powinna nie tylko odejść, ale uciec.

– Proszę, maleńka. Proszę cię, nie płacz. Tak bardzo mi przykro. To nigdy więcej się nie powtórzy. Nie powinienem był do tego dopuścić.

Kołysał ją w ramionach, a ona się do niego przytulała. Wciąż drżała. Nie wiedział, czy to ze strachu, smutku, gniewu czy wszystkiego naraz. Zasłużył na najgorsze słowa z jej strony. Zawiódł ją straszliwie. Miał ją chronić, opiekować się nią, tak przecież obiecywał, a postąpił wręcz przeciwnie. Wszystko dlatego, że chciał się od niej zdystansować, udowodnić samemu sobie, że jej nie potrzebuje.

A to było kłamstwo. Potrzebował jej. Była jego obsesją, namiętnością, miłością. Nigdy nie czuł takiej zazdrości o inną kobietę, którą uważał za swoją. A nie potraktował Mii jak kogoś, kto do niego należy. Potraktował ją jak przedmiot. Jak zabawkę.

Pogładził ją po drżących plecach. Trzęsła się coraz bardziej i pragnął ją uspokoić, pocieszyć, oferować coś, czego nie dał jej wcześniej.

Chwyliła go za ramiona i chciała odepchnąć, ale on trzymał ją mocno przy sobie, bojąc się od niej oderwać. Musiał ją czuć obok siebie, trzymać w ramionach. Bał się, że jeśli ją puści, nigdy jej nie odzyska.

– Chcę wziąć prysznic – wydusiła. – Proszę, potrzebuję tego. Chcę się umyć. On... on mnie dotknął.

Ogarnęło go beznadziejne przygnębienie. Oczywiście, że czuła się brudna, jakby zgwałcona. Nie tylko przez Charlesa, ale i przez niego. Nie mógł jej bardziej zdradzić, niż dopuszczając do tego, co się stało. A on nie tylko dopuścił, ale jeszcze to sprowokował. Jak, do diabła, miał to sobie kiedykolwiek wybaczyć? Jak ona mogła mu wybaczyć?

– Pozwól, że ja się tym zajmę – powiedział i odgarnął jej włosy z twarzy.

Policzki miała mokre od łez, a gdy na niego spojrzała, w jej oczach dostrzegł żal. Odwróciła od niego wzrok, i żołądek podszedł mu do gardła.

– Zostań tu, maleńka. Ja odkręcę wodę i wtedy będziesz mogła wziąć prysznic.

Wstał z łóżka, chociaż wszystko mu mówiło, żeby nie zostawiał jej nawet na chwilę. Czuł pustkę i znowu ogarnęła go panika. Nigdy wcześniej nie był tak zdruzgotany. Zrozpaczony.

Nawet wtedy, gdy rzuciła go Lisa. Kiedy oczerniła go w mediach i rozposzechniła swoje kłamstwa. Nigdy tak się nie czuł, nawet w połowie.

Szybkim krokiem udał się do łazienki, odkręcił wodę pod prysznicem i wyregulował temperaturę wody. Wyjął z szafy ręcznik i szlafrok kąpielowy, ale z pośpiechu wszystko leciało mu ręk. Upuścił ręcznik, więc przeklinając, pochylił się, żeby go podnieść. Poskładał go, a potem położył na półce przy kabinie prysznicowej.

Wrócił od sypialni. Mia siedziała na krawędzi łóżka z podciągniętymi pod brodę nogami. Oparła policzek na kolanach i patrzyła w dół, a włosy opadały jej wokół twarzy. Wydawała się tak bezbronna, że Gabe miał ochotę zapaść się pod ziemię ze wstydu.

Bo on jej to zrobił. Nie Charles. Nie jakiś inny facet. On sam. I nic nie mogło tego zmienić.

Położył dłoń na ramieniu Mii i wsunął palce w jej jedwabiste włosy.

– Mio, możesz już iść do łazienki. – Zawahał się, zanim dodał, bo bał się, że spotka go odmowa. – Pomóc ci?

Odwróciła ku niemu twarz. Wciąż miała wzrok zaszczutego zwierzęcia. Ale nie powiedziała „nie”. W ogóle nic nie mówiła. Skinęła tylko głową.

Ogarnęła go ulga, tak wielka, że nie mógł ustać na nogach. Musiał odczekać chwilę, aż odzyska siły. Nie odrzuciła go... jeszcze.

Wziął Mię w ramiona i podniósł, a potem, przytulając do siebie, zaniósł do łazienki. Postawił ją przed kabiną prysznicową, po czym sam rozebrał się szybko. Otworzył szklane drzwi i wszedł do środka przed nią. Wyciągnął do niej rękę i pomógł wejść pod prysznic.

Przez długą chwilę tylko trzymał Mię w objęciach pod strumieniem gorącej wody. Potem zaczął ją myć, namydlając pachnącym mydłem każdy skrawek jej ciała. Nie pominął ani centymetra, zmywając wszelkie ślady, jakie mógł pozostawić na niej inny mężczyzna.

Starannie umył też jej włosy, masując głowę, a potem splukał każde pasmo. I gdy tak stali w gorących oparach, wreszcie znowu wziął ją w ramiona, przytulając mocno do siebie.

Zakręcił wodę, otworzył drzwi kabiny i szybko sięgnął po ręcznik, żeby nie zmarzła. Otulił nim Mię, wciąż trzymając ją przy sobie. Siebie nie wytarł; uznał, że może zmarznąć, choćby za karę. Najważniejsza była ona. Nie on. Miał tylko nadzieję, że nie uświadomił sobie tego zbyt późno.

Wytarłszy ją do sucha, zawinął jej włosy w ręcznik i włożył na nią gruby puszysty szlafrok. Zawiązał go w pasie, żeby było jej ciepło i żeby nie czuła się już taka bezbronna. Żeby mogła poczuć się bezpieczna. Chroniona nawet przed nim.

Wziął drugi ręcznik i zaprowadziwszy Mię z powrotem do sypialni i położywszy ją do łóżka, wytarł się i wciągnął bokserki. Sięgnął po telefon, zadzwonił do recepcji i szorstkim głosem zamówił gorącą czekoladę. Później usiadł na brzegu łóżka i pomógł Mii się podnieść, żeby osuszyć jej włosy.

Gdy to robił, wciąż panowało między nimi milczenie. Potem, kiedy już włosy były względnie suche, zaniósł ręcznik do łazienki i wziął grzebień. Gdy wrócił do sypialni, Mia siedziała tak, jak ją zostawił.

Wszedł na łóżko i usiadł na nim w rozkroku, że mieć Mię przed sobą. Zabrał się do rozczesywania splątanych włosów. Był niezwykle cierpliwy, przesuwał grzebieniem po poszczególnych pasmach, aż zaczęły wysychać, opadając na plecy dziewczyny.

Odłożywszy grzebień na szafkę nocną, położył dłonie na ramionach Mii i pochylił się, żeby pocałować ją w szyję. Zadrzała, ale on nie przestawał okrywać lekkimi pocałunkami jej ramienia i karku.

– Przepraszam cię – powiedział szeptem.

Stężała nieznacznie pod dotykiem jego ust. Wtedy rozległo się pukanie do drzwi. Gabe niechętnie wstał z łóżka.

– Zaraz wracam. Połóż się wygodnie. Przyniosę ci gorącą czekoladę.

Wziął tacę od kelnera i wrócił z nią do sypialni. Postawił ją na stoliku pod ścianą i podał Mii jeden z parujących kubków.

Ujęła kubek w obie ręce, jakby chciała przejąć od niego ciepło, a potem podniosła go do ust. Podmuchała na gorącą powierzchnię i niepewnie pociągnęła pierwszy łyk czekolady. Skrzywiła się, gdy gorący płyn sparzył jej wargę w miejscu skaleczenia, i opuściła kubek.

Gabe czym prędzej wziął go do niej, wściekły na siebie, że wcześniej o tym nie pomyślał, nie wziął pod uwagę, że gorąca czekolada może ją oparzyć.

– Przyniosę trochę lodu – powiedział. – Nie ruszaj się, maleńka.

Poszedł do salonu, wziął kubełek z lodem, który zostawiła obsługa hotelowa, a potem owinął kilka kostek w ręcznik. Kiedy ponownie wrócił do sypialni, został Mię siedzącą na łóżku bez ruchu. Patrzyła przed siebie pustym nieobecny wzrokiem.

Zaryzykował i usiadł przy niej. Delikatnie przytknął jej do ust ręcznik z lodem. Wzdrygnęła się i próbowała się odsunąć, ale powiedział łagodnie:

– Mio, kochanie, lód dobrze ci zrobi, zmniejszy opuchliznę.

Wzięła od niego ręcznik z lodem i odsunęła się o kilkanaście centymetrów. Nie miał jej tego za złe i nie próbował przyciągnąć jej do siebie. Zasłużył sobie na to – i na jeszcze więcej. Wstał, i odszedł od łóżka kilka kroków, a potem odwrócił się i znowu na nią spojrział.

I ponownie wrócił, zaniepokojony i zmartwiony. Nie był człowiekiem pozbawionym pewności siebie, a jednak przy Mii stawał się niepewny. Teraz uderzyła go podłość tego, co zrobił. Tu nie było miejsca na „przepraszam”, „wybacz” i „zapomnijmy o wszystkim”. Skrzywdził ją. Pozwolił, aby inny mężczyzna próbował ją wykorzystać, i to w jego obecności.

Nie wiedział, czy sam jest w stanie to sobie wybaczyć, więc jak mógł oczekiwać tego od niej?

Wciąż kręcił się przy łóżku, gdy Mia opuściła ręcznik. Miała zgaszony wzrok. Gabe skrzywił się, widząc, że z tych pięknych oczu zniknął blask.

– Jestem wykończona – powiedziała cicho.

I rzeczywiście takie sprawiała wrażenie. Na jej twarzy i w spojrzeniu malowało się wielkie zmęczenie.

Gabe pragnął z nią porozmawiać. Prosić ją w przebaczenie. Zapewnić, że to nigdy więcej się nie powtórzy. Ale nie chciał wywierać na nią presji. Wi-

dać było, że Mianie ma ochoty wracać do tego, co się stało. Może sama jeszcze nie wiedziała, co ma o tym myśleć. A może zbierała się na odwagę, aby mu powiedzieć coś ostatecznego.

Z gulą w gardle pokiwał głową. Wstał i wyłączył światło, zostawiając zapaloną tylko lampkę na szafce nocnej.

Potem położył się do łóżka. Nie bardzo wiedział, czy Mia chce, żeby jej dotknął czy żeby trzymał się od niej z daleka. Nakrywszy się kołdrą, wyciągnął rękę, żeby wyłączyć także lampkę nocną. Pokój pogrążył się w ciemnościach, które rozświetlały jedynie światła miasta, przebijające przez zasłonięte zasłony.

Odwrócił się, odruchowo wyciągając ramię. Ale Mia leżała na drugim boku, z twarzą zwróconą w przeciwną stronę. Nie odtrąciła jego ręki, ale też się do niego nie przytuliła. Mimo to objął ją w pasie. Chciał czuć, że ma ją blisko. Potrzebował tego.

Po chwili westchnęła i Gabe poczuł, że jej ciało się rozluźnia.

Wkrótce zaczęła oddychać miarowo, co świadczyło, że zasnęła. Albo zasypia.

On jednak nie spał. Nie zamknął oczu. Bo za każdym razem, gdy to robił, widział wyraz twarzy Mii, kiedy inny mężczyzna próbował zrobić jej krzywdę.

Rozdział 31

Gdy Mia obudziła się następnego ranka, Gabe'a w łóżku nie było. Zrobiło jej się przykro, ale jednocześnie poczuła ulgę, bo nie była pewna, czy jest w stanie spojrzeć mu w oczy. Miała mu wiele do powiedzenia, ale nie wiedziała, jak zacząć. Może była tchórzem. Zdawała sobie jednak sprawę, że to, co chce powiedzieć, może zakończyć ich związek.

Leżała więc pod kołdrą i wtulała twarz w poduszkę, nie mogąc się zdecydować, czy wstać, kiedy w drzwiach stanął Gabe. Trzymał tacę ze śniadaniem.

– Obudziłaś się – odezwał się poważnym tonem. – Jesteś głodna? Zamówiłem śniadanie.

Był wyraźnie zdenerwowany i to ją zdziwiło. W jego oczach dostrzegła troskę i autentyczny niepokój. A także skruchę, od której posepniał mu wzrok za każdym razem, gdy na nią patrzył. Serce jej się ścisnęło, więc zamknęła oczy, żeby odsunąć od siebie obrazy z poprzedniego wieczoru.

– Mia?

Uniosła powieki i zobaczyła, że wciąż stoi z tacą przy łóżku. Podniosła się i oparła na poduszkach, żeby zjeść śniadanie.

– Dziękuję – wymamrotała, kiedy położył tacę na jej kolanach.

Przysiadł na łóżku obok Mii i przesunął kciukiem po jej rozciętej wardze. Skrzywiła się, gdy dotknął bolącego miejsca, a wtedy on spojrział na nią przepraszająco.

– Będiesz mogła jeść? – zapytał cicho.

Kiwnęła głową, opuściła wzrok i wzięła widelec, bo nie mogła wytrzymać jego spojrzenia.

– Odwołałem wszystkie nasze spotkania w interesach – oznajmił energicznie.

Uniosła wzrok, ściągnając brwi. Zanim jednak zdążyła odpowiedzieć, mówił dalej, jakby w ogóle nie widział jej reakcji.

– Przełożyłem powrotny lot na jutro rano. A dziś zabiorę cię na zwiedzanie Paryża. Wieża Eiffla, Łuk Triumfalny, Luwr i wszystko inne, co będziesz chciała zobaczyć. Zarezerwowałem stolik w restauracji na siódmą wieczorem. Trochę wcześniej jak na francuskie zwyczaje, ale wylatujemy z samego rana, i chcę, żebyś się wyspała.

– Brzmi wspaniale – odparła ochryplym głosem.

W jego oczach pojawiły się ulga i radość. Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale zamknął je bez słowa.

Nie rozumiała, dlaczego odwołał spotkania. Przecież przyjechali tu w interesach, w sprawie nowego hotelu. Ale dzień w Paryżu z Gabe'em był spełnieniem jej marzeń.

Żadnych spraw zawodowych. Obcych ludzi. Tylko oni dwoje, razem. To brzmiało bosko. Mogłaby zapomnieć na krótki czas o panującym między nimi napięciu. Udawać, że poprzedniego wieczoru nic takiego się nie zdarzyło.

Problem sam się nie rozwiąże. Musieli o nim porozmawiać. Ale dlaczego nie skorzystać z okazji, żeby odetchnąć? Zdąży jeszcze powiedzieć Gabe'owi to wszystko, co zamierzała. Bo gdy przyjdzie na to pora, ich związek może nie przetrwać takiej próby.

Zabrała się do jedzenia, a Gabe w tym czasie przyglądał jej się z wyraźną troską. Jadła szybko, żeby mieli jak najwięcej czasu na zwiedzanie miasta. Jeden dzień, żeby zwiedzić Paryż? To przecież niemożliwie. Ale zobaczy tyle, ile się da.

Po śniadaniu ubrała się i spięła włosy w kok. Darowała sobie makijaż. Była zadowolona, że zabrała ze sobą w podróż ulubione dzinsy – teraz miały się przydać.

– Jest dość zimno – zauważył Gabe. – Wzięłaś jakieś cieplejsze rzeczy?

Stał oparty o drzwi łazienki i patrzył, jak Mia wkłada dzinsy.

– Zawsze mogę pójść i kupić ci coś, jeśli trzeba. Nie chcę, żebyś zmarzła albo czuła się niekomfortowo.

Uśmiechnęła się do niego.

– Mam sweter. Włożę go, jeśli mamy dziś dużo chodzić. Będzie mi w nim ciepło.

Odetchnął głośno.

– Jesteś taka piękna, kiedy się uśmiechasz.

Zaskoczona tym komplementem i szczerością, z jaką go powiedział, uśmiechnęła się jeszcze szerzej, a potem, zmieszana, opuściła głowę.

Włożyła skarpetki i tenisówki, a potem wyjęła zapinany sweter i zarzuciła go sobie na ramiona.

Gabe był już ubrany i gotowy do wyjścia, więc zjechali windą na parter. W recepcji wziął mapę Paryża i rozmawiał chwilę z konsjerżem.

Gdy wyszli z hotelu, Mii aż zaparło dech w piersiach, bo dzień był naprawdę piękny. Powietrze, dość chłodne, natychmiast podziałało na nią odświeżająco. Nie mogło być lepszej pogody na zwiedzanie miasta. Niebo było błękitne i zupełnie bezchmurne.

Kiedy doszli do pierwszej przecznicy, Mia zadrżała, bo powiał zimny przenikliwy wiatr. Gabe zmarszczył czoło i szybko podszedł do jednego z ulicznych sprzedawców.

Wybrał szal w żywych kolorach, zapłacił za niego i wrócił do Mii. Zarzucił jej szal na ramiona i podciągnął wysoko, żeby było jej ciepłej.

– Lepiej? – zapytał.

– Doskonale – odpowiedziała z uśmiechem.

Wziął ją pod ramię i trzymał mocno przy sobie, gdy ruszyli w dalszą drogę. Mia raz po raz wciągała powietrze, zachwycona urodą miasta. Często przystawała: oglądała wystawy sklepowe albo szperała w towarach oferowanych przez ulicznych handlarzy. Gabe był cierpliwy i uważny, a gdy tylko widział, że coś się jej podoba, od razu to kupował. W rezultacie po jakimś czasie nieśli kilka dużych toreb.

Widok z wieży Eiffla był naprawdę wspaniały. Stali na jej szczycie i patrzyli na rozciągający się w dole Paryż, podczas gdy wiatr rozwiewał Mii włosy i unosił końce szala.

Nagle, pod wpływem impulsu, stanęła na palcach i pocałowała Gabe'a w usta. To go zaskoczyło, ale też wyraźnie ucieszyło.

Opadłszy z powrotem na pięty, Mia uśmiechnęła się z żalem.

– Zawsze marzyłam o tym, że będę się całować na szczycie wieży Eiffla.

– No to spełnijmy twoje marzenie – odparł ochryplym głosem.

Postawił torby, które trzymał w rękach, i przyciągnął Mię do siebie. Ujął ją za brodę i uniósł jej głowę. Potem objął ją i pocałował delikatnie.

Mia westchnęła i zamknęła oczy, napawając się każdą sekundą tego przeżycia. Oto w najbardziej romantycznym mieście świata spełniało się jej

dziewczęce marzenie. Która kobieta nie pragnęłaby być całowana na wieży Eiffla?

Reszta dnia była dalszą realizacją najromantyczniejszych fantazji Mii. Zwiedzali, śmiali się i podziwiali cuda Paryża. Gabe był niezwykle czuły i rozpieszczał ją bez końca. W pewnym momencie zadzwonił po szofera, żeby zabrał torby z zakupami do hotelu, bo było ich już za dużo do niesienia.

Pod koniec dnia Gabe zabrał Mię do restauracji z widokiem na Sekwanę. Zapadał zmrok i na niebie zabłyśły światła miasta. Mia była zmęczona chodzeniem, ale nie przeżyła dotąd pięknieszego dnia.

Gdy czekali na przystawkę, Gabe sięgnął pod stół i położył sobie nogi Mii na kolanach. Zdjął jej tenisówki i zaczął masować najpierw jedną, potem drugą stopę. Było to takie przyjemne, że aż jęknęła.

– Wrócimy do hotelu taksówką – powiedział. – Dość dziś już się nachodziłaś. Jutro będą cię bolały nogi.

– Już bolą – odparła z pewnym smutkiem. – Ale to był wspaniały dzień, Gabe. Nie wiem, jak ci mam za niego dziękować.

Odpowiedział natychmiast:

– Nie dziękuj mi, Mio. Zrobiłbym wszystko, żeby tylko wywołać na twojej twarzy uśmiech.

Patrzył na nią z powagą i natężeniem. Za każdym razem, gdy spoglądał na nią tego dnia, w jego oczach pojawiała się czułość, od której topniało jej serce. Bo miała wrażenie, że mu na niej zależy. Że nie jest dla niego tylko obiektem seksualnym.

Przyniesiono im jedzenie i Mia pochyliła się nad talerzem. Jadła z apetytem, mimo że przez cały dzień raczyli się pasztecikami z ciasta francuskiego, bagietką i serami. Pod koniec zwolniła, bo choć miała za sobą wspaniały dzień, wiedziała, że po powrocie do hotelu trzeba będzie się zmierzyć z problemem, który od siebie odsuwali.

Niespieszno jej było do tego. Chciała przedłużyć ten dzień, ile się da. Wiedziała, że niezależnie od tego, co zdarzy się w przyszłości, do końca życia nie zapomni tych chwil z Gabe'em w Paryżu.

Gdy zjedli kolację, Gabe wziął Mię za rękę i wyszli z restauracji, patrząc na rzekę. Właśnie przepływał nią rozświetlony statek z restauracją.

Był naprawdę cudowny wieczór. Chłodny, zapowiadający nadejście zimy.

Na niebie widoczny był już księżyc. Mia westchnęła, ogarniając spojrzeniem widok: statki, pary spacerujące brzegami Sekwany. Tak, to był doskonały dzień i doskonały wieczór.

Gabe przyciągnął ją do siebie, otoczył ramionami, żeby było jej ciepłej, i razem przez chwilę obserwowali ruch na rzece. W pewnej chwili pocałował ją w skroń i oparł brodę na jej głowie.

Poczuła ból w sercu. Gdyby tylko tak mogło między nimi pozostać. To było jej pragnienie – właściwie marzenie. Zamknęła oczy i delectowała się tą chwilą. Dotykem Gabe'a, jego bliskością.

Wyczuł, że Mianie ma ochoty zakończyć wieczoru. Ujął jej dłoń i ruszył w stronę taksówek, stojących wzdłuż ulicy. Kilka minut później jechali jedną z nich do hotelu.

Wracali do rzeczywistości.

Rozdział 32

Mia siedziała na łóżku w podkoszulku Gabe'a, który sięgał jej do ud. Gabe brał prysznic, a ona nerwowo czekała na jego powrót do sypialni. Długo zastanawiała się, co mu powiedzieć. Nie chciała reagować zbyt szybko, dopóki nie rozezna się w swoich uczuciach. Bała się bowiem, że mogłaby powiedzieć albo zrobić coś, czego by później żałowała. To była zbyt poważna sprawa.

Wreszcie jednak zebrała się na odwagę i była gotowa do konfrontacji z Gabe'em. Nie zamierzała stawiać mu żadnego ultimatum, tylko wyznać, co czuje.

Drzwi łazienki się otworzyły i wyszedł zza nich Gabe. Miał ręcznik na biodrach, mokre włosy i wilgotny tors. Był... piękny. Inaczej nie dało się tego określić.

Gdy sięgnął do walizki po bieliznę, ręcznik się rozwiązał i opadł na podłogę. Mia ujrzała tyłek Gabe'a, a kiedy się odwrócił – jego męskość, imponującą, nawet w stanie spoczynku.

Odwróciła spojrzenie, bo ogarnęło ją poczucie winy, że zwyczajnie poze-
ra go wzrokiem, a nie chciała, aby coś ją rozpraszało.

Kiedy podszedł do łóżka, zaczerpnęła powietrza. Jeśli teraz nie wyrzuci z siebie tego, co leży jej na sercu, potem się na to nie zdobędzie. Lepiej wszystko powiedzieć, choćby miało to być przykre.

– Wczorajszy wieczór był obrzydliwy – wypaliła wprost cichym drżącym głosem.

Gabe przymknął na chwilę oczy i zastygł w bezruchu. Potem przysiadł na łóżku, obok niej.

– Wiem – odparł spokojnie.

Mia ciągnęła, bo to nie wyczerpywało tego, co chciała – musiała – powiedzieć.

– To było obrzydliwe, kiedy on mnie dotknął. Wiem, że sama się na to zgodziłam, Gabe. Wiem, że podpisałam umowę. Ale nie chcę, żeby dotykał mnie ktokolwiek oprócz ciebie. Poczułam się zgwałcona. Zbrukana. W moim związku z tobą nie może być miejsca na coś takiego.

– Na pewno nie – szepnął Gabe. Był bardzo poruszony i w oczach miał żal.

– Nie obchodzi mnie, co mówi umowa – dodała ochrypłym głosem. – To, co stało się wczoraj, było okropne. Jedynym mężczyzną, który może na mnie patrzeć, jesteś ty, i nikt inny. A już na pewno nie ktoś, komu zechcesz wypożyczyć mnie jak zabawkę.

Wyrwał mu się zdławiony okrzyk, ale Mia podniosła rękę, bo musiała powiedzieć wszystko do końca. Wiedziała, że gdyby jej przerwał, już nigdy nie miałyby siły do tego wrócić.

– Nie zrobię tego więcej. – Pokręciła głową, aby pokreślić wagę swoich słów. Aby wiedział, że mówi poważnie. – Mam świadomość, że się na to zgodziłam. Ale nie chciałam tego. I nigdy nie będę chciała. To było ohydne, każda minuta. I jeśli to się jeszcze kiedykolwiek powtórzy, nie wytrzymam. Odejdę i nigdy nie wrócę.

Jakby nie mógł czekać już ani chwili dłużej, Gabe wziął Mię w ramiona i przytulił. Przyciskał ją do siebie tak mocno, że prawie nie mogła oddychać.

– Przepraszam cię, Mio. Strasznie cię przepraszam. To się nie powtórzy. Nikt nigdy więcej cię nie tknie. Dla mnie też każda minuta była ohydna. Zamierzałem to przerwać i wtedy usłyszałem twój krzyk, strach w głosie. Powiedziałaś „nie”. A przecież obiecałem ci, że więcej nie musisz mówić, jeśli coś zbudzi twój sprzeciw. I zanim do ciebie dobiegłem, ten drań cię uderzył. Nigdy sobie tego nie wybaczę. Nigdy. Tego, że się przestraszyłaś, że ten łajdak próbował cię zmusić do czegoś, czego nie chciałaś.

Potrząsnął nią. Przejęty, przesunął dłońmi po jej plecach. Odsunął ją od siebie, ujął twarz Mii i popatrzył w oczy.

– Przykro mi, maleńka. Nie będę w stanie wybaczyć sobie tego, na co cię naraziłem. To było okropne. Okropne, Mio.

– To dlaczego na to pozwoliłeś?

Nie wytrzymał jej spojrzenia i umknął wzrokiem w bok. Opuścił ręce. Zamknął oczy i skrzywił się z niesmakiem.

– Bo jestem przeklętym tchórzem.

Tak ściszył głos, że ledwie usłyszała, co powiedział, nie była nawet pewna, czy dobrze zrozumiała. Co miał na myśli?

Wziął ją za rękę i uściśnął. A potem podniósł jej dłoń do ust i pocałował po wewnętrznej stronie.

– Wiedz jedno, Mio. To nigdy więcej się nie powtórzy. Proszę cię o wybaczenie czegoś, co jest niewybaczalne.

Owszem, podpisałaś umowę, ale nie chciałaś tego, co się zdarzyło. Ani wczoraj, ani nigdy. I chyba zdawałem sobie z tego sprawę. Mimo to pozwoliłem temu łotrowi cię wykorzystać, i nienawidzę siebie za to. Powinienem być wiedzieć, czego pragniesz, a czego nie, i respektować to.

Nie bardzo rozumiała, dlaczego w ogóle Gabe zaaranżował tę wczorajszą scenę. I to tak nagle. Choć kiedyś rozmawiali o takiej możliwości, odniosła wrażenie, że nie miał zamiaru wcielić jej w życie.

Zaczęła się zastanawiać, co chodziło mu po głowie, gdy zapraszał tych mężczyzn do apartamentu. Od wyjazdu z Nowego Jorku był w złym nastroju. Czy miało to coś wspólnego z tym zaproszeniem? Czy próbował coś jej udowodnić? A może nie jej?

– Jeszcze raz przepraszam, kotku. – Mówił jeszcze ciszej, z wielkim żalem. – Proszę, wybac mi. Powiedz, że zostaniesz, że nie odejdziesz. Powinnaś odejść. Bo nie jestem cię wart. Nie zasługuję na twoją wyrozumiałość i dobroć. Ale bardzo pragnę jednego i drugiego. Nie mógłbym bez tego żyć, naprawdę.

Nigdy nie był bliższy wyznania, że łączy go z nią coś więcej niż tylko seks.

Pochyliła się do przodu i podniosła na kolana, dotykając jego twarzy.

– Nie musisz bez tego żyć... ani beze mnie – powiedziała szeptem. – Jestem przy tobie, Gabe. Nigdzie nie odejdę. Ale bądźmy tylko we dwoje. Ty i ja. Żadnych innych mężczyzn. – Z trudem opanowała drżenie.

Poczuł wielką ulgę. Przygarnął Mię do siebie i przycisnął z całych sił. Zaczął całować ją w skroń, w czoło, we włosy, jakby nie mógł się opanować; musiał jej dotykać.

– Tylko my dwoje – szepnął jej do ucha. – Obiecuję.

Odsunął ją trochę, żeby przytknąć czoło do jej czoła.

– Wracajmy do domu, Mio. Chcę, żeby to zostało za nami. Żebyś wymazała z pamięci to, co się stało. Wiem, że bardzo się skrzywdziłem. Ale przysięgam, że ci to wynagrodzę.

Mia ucieszyła się z tej gorącej obietnicy, uchwyciła się jej. Brzmiało to tak, jakby mieli przed sobą jakąś przyszłość, jakby Gabe chciał czegoś więcej niż tylko kontraktowego seksu. A może tylko głupio się łudziła?

Zarzuciła mu ręce na szyję.

– Kochaj się ze mną, Gabe. Niech ta nasza ostatnia noc w Paryżu będzie niezapomniana.

– Och, maleńka – powiedział zduszonym głosem. – Dziś w nocy będę pieścił każdy kawałeczek twojego ciała, a jutro przez całą drogę trzymał cię w objęciach, żebyś odpoczęła w samolocie.



Mia obudziła się w środku nocy i zamrugnęła, żeby przyzwycząić wzrok do mroku. Z łazienki dochodziło wąskie pasmo światła, które padało na twarz pogrążonego we śnie Gabe'a.

Leżał obok niej, z nogą przełożoną nad jej udami, tak że praktycznie była przez niego unieruchomiona. Obejmował ją także ramieniem. Nawet we śnie był wobec niej zaborczy.

A jednak pozwolił, żeby dotykali jej inni mężczyźni, więc jak to było z tą jego zaborczością?

Ale kiedy ją przeproszał, na jego twarzy widać było prawdziwą skruchę i żal. Wciąż nie znała ich przyczyny, ale czuła, że to, co stało się poprzedniego wieczoru, odmieniło także jego. I to głęboko. W sposób, który nie do końca rozumiała.

Próbowała się oswobodzić z jego uścisku i wtedy się obudził. Spojrzał na nią trochę nieprzytomnie.

– Muszę do łazienki – szepnęła.

– Wracaj szybko – mruknął, wypuszczając ją z objęć.

Po skorzystaniu z toalety spojrzała na siebie w lustrze.

Skrzywiła się, gdy zobaczyła opuchliznę w kąciку ust i siniaka. Jak miała się z tego wytłumaczyć przed Jace'em?

Caroline będzie musiała dokonać cudów, żeby zamaskować to makijażem.

Całe ciało miała obolałe, ale nie z tych samych powodów co zazwyczaj. Gabe obchodził się z nią niezwykle delikatnie. Wręcz zdumiewająco. Zawsze był taki gwałtowny. Tracił nad sobą panowanie, co z kolei działało na nią. A dziś?

Nie spieszył się. Pieścił ją długo i czule, z miłością. Na wspomnienie tego ogarniała ją błogość.

Wiedząc, że Gabe przyjdzie po nią, jeśli nie będzie jej zbyt długo, wróciła do sypialni i wślizgnęła się do łóżka. Zamrugał i spojrzał na nią sennie spod przymkniętych powiek. Wyciągnął do niej rękę, ale ona nie położyła się w jego ramionach. Kołysząc się na piętach, przyjrzała mu się w przyćmionym świetle.

Był bardzo przystojny. Pomyślała z nadzieją, że któregoś dnia będzie mogła poznać dokładnie całe jego ciało. Do tej pory nie miała takiej możliwości, bo zawsze to on sprawował kontrolę.

Ściągając brwi, podparł się na łokciu. Przy tym ruchu zsunęła się kołdra, która odsłoniła jego tors i zatrzymała się na biodrach.

– Mia? – W jego głosie była niepewność, lęk, który ją zdziwił. – Co się stało? – zapytał łagodnie.

– Nic – odparła zduszonym głosem.

Zmrużył oczy.

– To dlaczego nie ma cię tutaj? – Poklepał miejsce przy sobie, gdzie przed chwilą leżała.

Podniosła się na kolana i zbliżyła do niego na czworakach, a potem ostrożnie położyła mu dłonie na piersi, czekając na jego reakcję.

Ciało Gabe'a przyciągało ją jak magnes. Miała ochotę go dotykać, badać jego kontury i linie mięśni.

– Chcę cię poznać, Gabe. Mogę? – zapytała szeptem.

Jego oczy zabłyśły w mroku. Głośno wciągnął powietrze, a potem je wypuścił, tak że jego pierś uniosła się i opadła.

– Możesz – odparł.

Pochyliła się, aż jej włosy omiotły jego skórę, a twarz znalazła się nad jego twarzą.

– Chcę więcej, niż tylko cię dotykać.

Przyłożył dłoń do jej policzka, delikatnie gładząc kciukiem siniaka w kącie ust.

– Kotku, rób, na co tylko masz ochotę. Nie będę się sprzeciwiał.

– Dobrze wobec tego – szepnęła.

Teraz, gdy wyraził zgodę, nie bardzo wiedziała, od czego zacząć. Przesunęła dłońmi po jego piersi, ramionach i rękach, a potem dotknęła twardego brzucha. Prześledziła tam palcami wszystkie linie mięśni i pochyliła się, żeby to samo zrobić językiem.

On wsunął palce w jej włosy, ujął za głowę i przyciągnął bliżej do siebie.

Ośmielona tą zachętą, nabrała pewności siebie. Odrzuciła na bok kołdrę, odkrywając go zupełnie. Penis był w półwzwodzie, długi i gruby wyrastał z kępki ciemnych włosów pomiędzy nogami.

Głośno cmoknęła i Gabe jęknął.

– Zlituj się, Mio.

Przerzuciła nogę nad jego udami i usiadła na nich okrakiem, tuż przed członkiem, który sztywniał z sekundy na sekundę i wznosił się coraz wyżej nad twardym brzuchem. Nie mogąc oprzeć się pokusie, ujęła penisa w obie dłonie.

Gdy tylko go dotknęła, Gabe drgnął gwałtownie i wypchnął biodra w górę.

Pochylając się nad członkiem, który sterczał między jej a jego brzuchem, Mia zbliżyła usta do twarzy Gabe'a. Czuła pod sobą gorącą twardą męskość. Wsunęła Gabe'owi język w usta i pocałowała go namiętnie.

Potem, coraz śmielsza, chwyciła go za ręce tak jak kiedyś on ją, przycisnęła je po obu stronach jego głowy do materaca i położyła się na nim.

Uśmiechnął się, ich usta niemal się dotykały.

– Kociak stał się drapieżnikiem.

– Wreszcie – mruknęła. – Tej nocy ja tu rządę.

– Podobasz mi się taka – wymamrotał. – To mnie podnieca, Mio. Prawdziwa z ciebie tygrysyca. Bojowa i niebezpieczna.

– A żebyś wiedział – odpowiedziała.

A później go uciszyła, całując mocno w usta, jak on ją dawniej wiele razy. Wpijała się w nie tak, że aż zabrakło mu powietrza. Łapał oddech gwałtownie, jakby się dusił. Bardzo jej się to podobało.

Oszalał pod wpływem jej pieścizot. Wszystkie jego mięśnie były napięte i drzące. Oczy mu błyszczały, a mimo to nie próbował uwolnić rąk. Nie

podniósł ich, nawet gdy ostrożnie wypuściła je z uścisku.

Pozwalał jej robić to, na co miała ochotę.

Rozochocona, zaczęła całować go po piersi, muskając włosami skórę. Przesunęła się dalej, siadając mu na kolanach, i ponownie chwyciła penisa.

Podniosła głowę i spojrzała Gabe'owi w oczy. Płonęło w nich pożądanie.

Z uśmiechem zadowolenia pochyliła się i wzięła członek w usta, pieszcząc go, przesuając językiem po żołędzi i żyłkach wzdłuż całej długości.

Gabe'owi wyrwało się przeciągłe westchnienie. Znowu wyprężył biodra.

– Jezu, Mio.

Miał tak napięty głos, że ledwie można było zrozumieć, co powiedział.

Uśmiechnęła się pod nosem; był to uśmiech satysfakcji, wynikał ze świadomości, że tym razem to ona sprawuje władzę. A on, chociaż pragnął jej rozpaczliwie, pozwalał jej robić ze sobą, co chciała.

Co tylko zapragnęła.

To było tak, jakby postawić kobietę cierpiącą na napięcie przedmiesiączkowe przed bufetem z czekoladą.

Znowu zaczęła ssać jego penisa, biorąc go głęboko do ust. Potem skupiła się na czubku, lizała go i pieściła językiem.

Jęknął głośno i wplótł palce w jej włosy. Uśmiechnęła się mimowolnie. Jednak nie utrzymał rąk tam, gdzie je umieściła.

Ale to Mii nie przeszkadzało, bo jego ruchy sprawiały jej przyjemność. Podniecała ją niecierpliwość Gabe'a.

Mimo to nadal pozwalał jej dyktować tempo. Nie przyciągał jej do siebie. Bawił się jej włosami, jakby musiał się czymś zająć, bo inaczej by zwariował.

Ona tymczasem ssała go i lizała, zostawiając wilgotny ślad na jego jedwabiście gładkiej skórze.

– Cholera, Mio – wydyszał w końcu. – O tak, kotku. Dobrze. Weź go jeszcze głębiej. Uwielbiam, jak tak ssiesz.

Więc brała go głęboko w usta, dotykając nosem brzucha. W pewnej chwili wydała niski pomruk zadowolenia. Wtedy mocniej ujął ją za głowę i naparł na nią, napinając mięśnie całego ciała.

Kiedy zabrakło jej już tchu, wyprostowała się i zaczerpnęła powietrza, a potem ujęła jego członka w dłoń. Zaczęła przesuwać ją w górę i w dół, patrząc mu jednocześnie w oczy.

Wzrok Gabe'a był zamglony z pożądania i rozkoszy. O tak, podobało mu się to, co robiła. Więc z uśmiechem, wciąż go pieszcząc, przesunęła się do przodu po jego udach, aż penis znalazł się prawie między jej nogami.

Podniosła się, ustawiła nad nim i szybko opadła na niego jednym płynnym ruchem.

Gabe jęknął i chwycił ją za biodra, wbijając palce w jej ciało, gdy ona sadowiła się wygodniej.

– Ale jesteś piękna – powiedział, przesuając wzrokiem po jej ciele.

Puścił jej biodra, ujął piersi i zaczął je pieścić, drażniąc kciukami sutki. To jej sprawiło przyjemność, ale była skupiona przede wszystkim na nim. On był najważniejszy. Tylko on.

Chciała, żeby zatrzęsała się pod nim ziemia. Żeby już nigdy więcej nie miał ochoty oddać jej innemu mężczyźnie – nikomu innemu.

Wzdychając i odrzucając włosy do tyłu, zaczęła unosić się i opadać, kołysać w tył i przód. Czuła napięcie, jakim emanowało jego ciało. Widziała, jak jest napięty. Miał zaciśnięte szczęki, a wokół ust i oczu bruzdy.

A potem zamknął oczy.

– Patrz na mnie – poleciła szorstko, powtarzając polecenie, które sama od niego słyszała. – Chcę, żebyś na mnie patrzył, gdy będziesz dochodził.

Posłusznie otworzył oczy. Miał rozszerzone źrenice i rozdęte nozdrza, coraz mocniej zaciskał szczęki. Ale patrzył prosto na nią.

– Co tylko chcesz.

Poczuła się szczęśliwa. Naprawdę szczęśliwa. Westchnęła z zadowoleniem i pochyliła się nad Gabe'em.

Zwiększyła tempo i siłę ruchów, a on był coraz bliżej spełnienia. Wreszcie oczy mu zaślnęły i z jego ust wyrwał się zduszony jęk.

Widziała, kiedy zaczął szczytować. Ujrzała to w jego oczach, zanim jeszcze poczuła wytrysk. Zapłonęły ogniem i na chwilę się przymknęły. Potem chwycił ją w pasie i uściskał tak mocno, że musiał zostawić siniaki na jej skórze.

Ale chwilę potem opuścił jedną rękę, wsunął ją między jej uda i odnalazł lechtaczkę. Zaczął ją pieścić, podczas gdy Mia nadal wznosiła się i opadała.

Kiedy z kolei ona przymknęła oczy, Gabe zakomenderował, po raz pierwszy tej nocy:

– Otwórz oczy, Mio. Patrz na mnie. Chcę, żebyś na mnie patrzyła, gdy będziesz szczytować.

Spojrzała więc na niego, czując, że eksploduje z niezwykłą intensywnością. Wiła się, siedząc na nim, i teraz to on musiał przejąć kontrolę. Stać się kotwicą. Przesunął jedną dłoń po jej ciele, a drugą delikatnie masował łechtaczkę.

To było niesamowite. Nie miała już siły, żeby siedzieć prosto, zaczęła rozpadać się na kawałki. Wygięła się i opadła, a wtedy on wziął ją w ramiona i przyciągnął do siebie, podczas gdy drżała wyczerpana po kończącym się orgazmie.

Gabe przytulił ją, myśląc o tym, co właśnie przeżył. Był zdumiony. Obezwładniony. A przede wszystkim cholernie wdzięczny.

Nie znajdował słów, żeby opisać, co właśnie dla niego zrobiła. Kochała się z nim. Po tym, co on jej zrobił, znowu, ufna, oddała mu siebie.

Był urzeczony i zachwycony. Owładnęła nim taka żądza posiadania, że nie mógł jej nawet ogarnąć. Nienawidził samego siebie za to, jak się zachował. Ale ona mu wybaczyła. I to było ponad jego siły.

Dotarła do tej części jego duszy, która wydawała mu się niedostępna. Której strzegł od lat. I uczyniła to bez wysiłku. Wkroczyła w jego życie i do jego serca, jakby tam właśnie było jej miejsce.

I wtedy pomyślał, że – cholera – tak właśnie jest.

Rozdział 33

Przeżycie w hotelu paryskim było wprawdzie dla Mii traumatyczne, ale pod wieloma względami odegrało przełomową rolę w jej stosunkach z Gabe'em. Stał się on wobec niej bardziej opiekuńczy i okazywał czułość, której jeszcze niedawno w ich związku brakowało.

To ją cieszyło. Dawało nadzieję, że kiedyś połączy ich coś więcej niż tylko umowa. Kochała Gabe'a i z każdym dniem była pod coraz większym jego urokiem. Ta miłość uczyła ją cierpliwości.

Jedyne, czego żałowała, to tego, że ich związek wciąż był tajemnicą. Nie mogli się z nim ujawnić przed światem. Ani przed Jace'em. Zwłaszcza przed Jace'em.

Brat zauważył jej przygnębienie po powrocie z Paryża. Okłamała go, gdy spytał, co jej dolega, i czuła się z tym okropnie. Powiedziała, że ma kłopoty z żołądkiem i nie może dojść do siebie po zmianie stref czasowych. Jak to dobrze, że Caroline umiała robić profesjonalny makijaż. Udawało jej się maskować siniaka, dopóki nie zniknął.

Zbliżało się Święto Dziękczynienia i Gabe został zaproszony na kolację do rodziców. Choć wcześniej bolał nad ich rozstaniem, teraz nie mógł pogodzić się z tym, że znowu są razem. Patrzył z wyrzutem na ojca i wciąż starał się otaczać opieką matkę.

Mianie miała jeszcze planów na święto. Gabe wydawał się rozdarty; nie wiedział, czy ma pojechać do rodziców, czy zostać z Mią. Ona radziła mu, żeby przyjął ich zaproszenie: przecież to tylko jeden dzień. Sama zamierzała spędzić go z Jace'em, jeśli tylko brat będzie w mieście. Albo z Caroline, u jej rodziny.

Gabe'owi nie podobał się pomysł, że mieliby się rozstać, ale co mógł zrobić? Chyba że ujawniliby się ze swoim związkiem – choć jak dotąd był

temu przeciwny.

– Uwzględniłaś te oferty w mojej prezentacji na spotkanie z Jace'em i Ashem? – zapytał Gabe z drugiej strony gabinetu.

Mia podniosła głowę i zobaczyła, że patrzy na nią z czułością. Tak, zdecydowanie zmienił się wobec niej. Stał się bardziej... ludzki. Ktoś taki mógł odwzajemnić jej uczucia.

– Właśnie to robię. Zaraz skończę – odparła. – Brakuje mi tylko dwóch pozycji.

Gabe pokiwał głową z aprobatą.

– W tym tygodniu podejmiemy decyzję. Możliwe, że przed Bożym Narodzeniem znowu będę musiał polecieć do Paryża. Chciałabyś mi towarzyszyć?

To była kolejna zmiana w jego stosunku do Mii. Wcześniej jej nie pytał, czy ma na coś ochotę, czy nie. Tylko wydawał polecenia, jakby nie miała prawa głosu.

A teraz? Nie stawiał żądań, niczego nie wymagał. Choć często widziała, jaką chciałby uzyskać od niej odpowiedź, ale nigdy nie nalegał.

– Chętnie pojedę do Paryża przed Gwiazdką – odparła z podnieceniem w głosie.

Uśmiechnął się z ulgą.

– Wobec tego załatwione. Zostaniemy w Paryżu kilka dni dłużej, żebyś mogła zobaczyć to wszystko, czego nie udało nam się obejrzeć ostatnim razem.

Jeśli już wcześniej ją rozpieszczał, teraz stało się to wręcz bezwstydnym. Był dla niej cudowny. Spełniał wszystkie jej potrzeby i zachcianki. Cieszyła się tym, dopóki mogła. Napawała każdym jego czułym gestem, zaniepokojonym spojrzeniem, uwagą, jaką jej poświęcał.

Na jego biurku zadzwonił telefon i Gabe go odebrał. Mia od razu się zorientowała, że rozmawia z matką, bo wtedy natychmiast zmieniała się cała jego postawa.

Wiedziała, że nie skończą szybko. Gabe poświęcał matce więcej czasu, odkąd próbowała pogodzić się z ojcem. Nie była to dla niej łatwa sprawa i szukała u syna wsparcia.

Mia zerknęła na zegarek. Minęła już pora lunchu. Gabe był od rana zajęty i nie przypuszczała, że chciałby zrobić sobie przerwę; pewnie zamierzał pracować przez całe popołudnie, aż do spotkania z Jace'em i Ashem.

Podjąwszy decyzję, wstała i wzięła torebkę. Gabe spojrzał na nią pytająco, gdy skierowała się do drzwi.

– Lunch – powiedziała bezgłośnie. – Przyniosę ci coś do jedzenia.

Skinął głową i odsunął telefon od ust.

– Włóż sweter, Mio. Na zewnątrz jest zimno. Może spaść śnieg, więc uważaj, jak będziesz szła chodnikiem.

Uśmiechnęła się, rozczulona jego troską. Zawróciła i wyjęła z szuflady biurka sweter, który trzymała tam właśnie na takie okazje. Kiedy przesłała Gabe'owi pocałunek, oczy mu się rozświeciły.

Po wyjściu z budynku ogarnęło ją podniecenie. Poczwała, że wkrótce spadnie śnieg. W powietrzu panowały chłód i wilgoć, niebo było szare, zachmurzone. Idealna pogoda na święto.

Niemal tanecznym krokiem pokonała przecznice, zmierzając do baru, w którym często kupowali z Gabe'em dania na wynos. Uwielbiała tę porę roku. Uwielbiała sezonowe zmiany pogody. I zawsze z niecierpliwością czekała na Boże Narodzenie. Do Święta Dziękczynienia pozostał tylko tydzień i wiele sklepów dekorowało już witryny na Gwiazdkę.

Powiał wiatr, więc otuliła się swetrem. Wreszcie z przyjemnością schroniła się w barze i złożyła zamówienie.

Pięć minut później odebrała plastikowe torby i ruszyła pomiędzy zajętymi stolikami do wyjścia. Gdy wyszła na chodnik, na nos padła jej kropla deszczu. Zaczęło mżyć, więc przyspieszyła kroku. Nie pomyślała o tym, żeby wziąć ze sobą parasolkę. Zamierzała wyskoczyć tylko na kilka minut.

Kto by pomyślał, że spadnie deszcz. Nie mógł zaczekać jeszcze pięć minut, żeby wróciła do firmy?

Z opuszczoną głową obeszła budynek, zmierzając do wejścia, gdy nagle wpadła na kogoś idącego z przeciwnej strony. Upuściła jedną z toreb, więc pochyliła się, żeby ją podnieść, jednocześnie mamrocząc przeprosiny skierowane do osoby, z którą się zderzyła. Gdy podniosła głowę, zebrało jej się na mdłości, bo ujrzała jego twarz. To był Charles. Mężczyzna, który uderzył ją w paryskim hotelu. To nie mógł być przypadek, że się na niego natknęła.

Cofnęła się o krok, ale on chwycił ją za ramię i odciągnął na bok, z dala od przechodniów. Od wejścia do budynku dzieliło ją zaledwie kilka kroków. Odruchowo rozejrzała się, szukając miejsca, gdzie mogłaby się schronić.

– Nie dotykaj mnie – prychnęła. – Gabe cię za to zabije.

Charles skrzywił się pogardliwie.

– Przez twoje fochy Gabe’a poniosło. Próbuje wyeliminować mnie z projektu. Nie chce zawrzeć ze mną umowy, a to pozbawi mnie możliwości współpracy z innymi. Potrzebuję tego kontraktu, a przez ciebie go stracę.

– Przeze mnie?! – zawołała. – Sam jesteś sobie winien! Napadłeś mnie! A teraz twierdzisz, że to moja wina? Ale z ciebie drań!

– Zamknij się! – syknął, przypierając ją do ściany budynku.

– Puść mnie – rzuciła ostrzegawczo. – I trzymaj się ode mnie z daleka!

Ścisnął ją mocno za ramię i wiedziała, że robi jej siniaki. Pragnęła tylko wyrwać mu się i wrócić do Gabe’a. Przy nim byłaby bezpieczna. On by nie dopuścił, żeby cokolwiek jej się stało.

Deszcz zacinał jej w twarz; zamrugła, żeby lepiej widzieć. Było jej coraz zimniej, bo wilgoć przesiąkała przez ubranie, przenikając aż do kości.

– Mam z tobą do pogadania – warknął Charles. – Potrzebuję informacji na temat pozostałych ofert. Wiem, że masz do nich dostęp. Jeśli zaproponuję niższą cenę niż konkurencja, HCM będzie musiał zawrzeć umowę ze mną. Mogę na niej stracić, ale w przyszłości się odkuję. Zrobisz to dla mnie, Mio!

– Chyba oszalałeś! Nie mam takiego zamiaru. Gabe by mnie zabił, podobnie jak brat. Nie zdradzę ich, a już na pewno nie dla takiego palanta jak ty. Zostaw mnie w spokoju, bo zacznę krzyczeć!

– Na twoim miejscu bym tego nie robił – powiedział cicho.

Podsunał jej telefon ze zdjęciem na wyświetlaczu. Gwałtownie zaczerpnęła tchu, przerażona tym, co zobaczyła. To niemożliwe! To nie może dziać się naprawdę!

– O Boże – jęknęła.

Żołądek podszedł Mii do gardła. Zrobiło jej się niedobrze. Na zdjęciu zobaczyła siebie. Związaną i klęczącą przed Gabe’em, z jego członkiem w ustach.

Charles wcisnął jakiś guzik w komórce i ukazało się następne zdjęcie. Przedstawiało ją leżącą na stoliku: miała zamknięte oczy i zaciśnięte usta, podczas gdy on stał nad nią, próbując ją zmusić, żeby wzięła jego fiuta do ust.

Z trudem powstrzymała się od wymiotów.

– Ty zboczony draniu! – wysyczała.

Nie było sensu pytać, skąd miał te zdjęcia. Zostały zrobione w paryskim pokoju hotelowym. Przeraziła się na myśl, że ktoś je widział.

– Układ jest taki, Mio – zaczął Charles. Ścisnął ją jeszcze mocniej za ramię, jakby wiedział, że marzy tylko o tym, żeby mu się wyrwać i zniknąć. – Zdobędziesz dla mnie informacje, których potrzebuję, albo ujawnię te zdjęcia. Jak myślisz? Jace nie będzie zachwycony, gdy zobaczy swoją siostrzyczkę w internecie. Staniesz się sławna, choć nie tak, jak byś chciała.

Przeniknął ją lodowaty chłód. Przerazona, patrzyła tępo na Charlesa. Ten drań był gotów to zrobić. Dostrzegła w jego oczach bezwzględność i determinację.

– Ty sukinsynu! – powiedziała ochryłym głosem. – Najpierw mnie napaść! A teraz próbujesz mnie szantażować, wykorzystując zdjęcia z tej napaści?

– Zastanów się dobrze – odparł złowróźnie. – Spodziewam się, że zadzwonisz do mnie przed końcem tygodnia. Jeśli nie przekażesz mi danych, których żądam, postaram się, żeby te zdjęcia zobaczył cały świat. – Puścił ją i odszedł, znikając w morzu parasoli i pieszych umykających przed deszczem.

Mia stała przez chwilę w miejscu, wciąż wstrząśnięta widokiem zdjęć. Deszcz spływał jej po twarzy i wsiąkał w ubranie, ale przestała czuć zimno. Przestała czuć cokolwiek poza strachem.

Zdradzając Gabe'a, straciłaby go bezpowrotnie. Wyrzuciłby ją ze swojego życia bez zastanowienia i żalu. Gdyby go nie zdradziła, zdjęcia znalazłyby się w internecie. Jace by je zobaczył. A wtedy zerwałby z Gabe'em wszelkie stosunki, prywatne i zawodowe. Jego reputacja ucierpiałaby ponownie: zostałby oskarżony o znęcanie się nad kolejną kobietą. Raz mogło mu to ujść na sucho, ale drugi? W odczuciu opinii publicznej nie ma dymu bez ognia.

Przycisnęła mokre torby do piersi i potykając się, ruszyła w drogę powrotną do budynku. Serce tak waliło jej w piersi, że nie mogła pozbierać myśli.

Gdy jechała windą, strach narastał.

Tak, rzeczywiście miała dostęp do tych danych. Mogłaby bez większego trudu przekazać je Charlesowi. To i tak nic by nie dało, bo nawet gdyby złożył korzystniejszą ofertę niż konkurenci, Gabe za nic nie zawarłby z nim umowy. A wtedy Charles by się wściekł i opublikował te zdjęcia z zemsty.

Więc jak miała postąpić?

Kiedy wróciła do gabinetu, Gabe nie rozmawiał już przez telefon. Widząc ją, zerwał się na równe nogi, wyraźnie zaniepokojony.

– Mio, co się, do diabła, stało? Jesteś kompletnie przemoczona! Nie wzięłaś parasolki? – Podbiegł do niej i przeklął, gdy zobaczył jej mokre ubranie. Wziął od niej torby i rzucił na biurko. – Wszystko w porządku? Co się dzieje? Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha.

– T... t... tylko trochę zmarzłam – wykrztusiła. – Złapał mnie deszcz. To nic takiego, Gabe. Naprawdę.

– Jesteś przemarznięta – mruknął. – Chodź, zawiozę cię do domu, tam przebierzesz się w suche rzeczy. Bo inaczej się rozchorujesz.

Kręcąc głową, cofnęła się o krok. Jej opór go zaskoczył.

– Masz spotkanie – zwróciła mu uwagę. – Nie możesz ze mną jechać.

– Chrzanić spotkanie – odparł ostro. – Ty jesteś ważniejsza.

Ponownie pokręciła głową.

– Zadzwoń po samochód. Wezmę w domu gorący prysznic i przebiorę się w suche ciuchy. Za półtorej godziny wrócę. Obiecuję.

Tym razem to on pokręcił głową.

– Nie. Nie chcę, żebyś wracała. Jedź do domu i się rozgrzej. Czekaj tam na mnie. Przyjadę zaraz po spotkaniu.

Kiwnęła głową, czując, że jest jej coraz zimniej. Po powrocie do ciepłego gabinetu zaczęła drżeć. Musiała nad tym zapanować, bo inaczej Gabe by się zorientował, że stało się coś poważniejszego.

Uśmiechnęła się lekko i wskazała torby.

– Przyniosłam ci coś dobrego. Zjedz to, Gabe. Nie jadłeś przez cały dzień.

Przyłożył dłoń do jej policzka i pogłaskał go, a potem pochylił się i pocałował ją w zimne usta.

– Nie martw się o mnie. Weź lunch ze sobą i odpoczywaj przez resztę dnia. A ja niedługo przyjadę i zajmę się tobą.

Serce jej się ścisnęło na te słowa, ale strach nie minął. Stała przed bardzo trudną decyzją i potrzebowała czasu na zastanowienie.

Zaczęła boleć ją głowa. Czuła tępe pulsowanie w skroniach i coraz większy chłód.

Gabe podszedł do szafy, wyjął swój płaszcz i otulił ją nim, jednocześnie rozcierając jej ramiona.

– Chodź – powiedział z powagą. – Odprowadzę cię do samochodu. Zadzwoń do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebowała, dobrze?

Uśmiechnęła się z wysiłkiem.

– Nic mi nie jest, Gabe.

Bardzo nie lubiła go okłamywać.

Rozdział 34

Gabe wszedł do mieszkania i zmarszczył czoło, gdy zobaczył, że w środku panuje mrok. Czyżby zaszło nieporozumienie i Mia pojechała do siebie?

Od powrotu z Paryża niemal każdą noc spędzała u niego – nocowała u siebie tylko raz, gdy umówiła się z Jace'em na kolację, a potem on odwiózł ją do domu. Gabe ciężko zniósł tę noc bez niej, był niespokojny, a rano pojechał do pracy w złym nastroju.

Wszedł do salonu i natychmiast się uspokoił, bo zobaczył Mię leżącą na jednej z kanap. Spała kamiennym snem. Na kominku płonął ogień, a ona była przykryta kocami aż pod brodę.

Ściągnął brwi. Czyżby złapała jakiegoś wirusa? Przed wyjściem po lunch czuła się całkiem dobrze. Miała dobry humor, była uśmiechnięta. Wręcz radosna. I piękna jak zawsze. Uzmysłowił sobie z przestraczem, jak bardzo uzależnił się od jej obecności. Stała się integralną częścią jego dnia. Większość ludzi potrzebowała rano kawy. On potrzebował Mii.

Gdy pochylił się nad nią, zamierzając sprawdzić, czy ma gorączkę, zauważył, że jej oczy są opuchnięte i podkrążone. Jakby... płakała. Co, do licha?

Co się mogło stać? I dlaczego nic mu nie powiedziała? Miał ochotę ją obudzić i zapytać, co się takiego zdarzyło. Postanowił jednak tego nie robić. Wydawała się zmęczona. Pod oczami miała cienie. Czy poprzedniej nocy też tak wyglądała? Może to przez niego? Był dla niej zbyt wymagający? I dlatego się rozchorowała?

Ze strachu ścisnęło go w gardle. Może męczyła się z nim? Nie mógł nawet obiecać, że zwolni, że da jej przestrzeń. Bo zamiast nabrać dystansu, potrzebował jej i pragnął coraz bardziej. Czas niczego by tu nie zmienił. Był głupcem, myśląc, że gdy pozwoli innemu mężczyźnie jej dotknąć, do-

wiedzie sobie, że nie jest od niej uzależniony. Że to nie zrobi na nim żadnego wrażenia.

Kiedy wracał pamięcią do tamtego wieczoru w Paryżu, wciąż chciał ją prosić o wybaczenie. Już mu wprawdzie wybaczyła, ale na samo wspomnienie tego, na co ją naraził, miał ochotę paść przed nią na kolana.

Nie był jej wart. Zdawał sobie z tego sprawę. Ale nie mógł się zdobyć na to, aby pozwolić jej odejść, choć powinien był to zrobić. Tylko że by go to zniszczyło.

Zerknął na zegarek i zmarszczył czoło. Wrócił do domu później, niż zamierzał. Zbliżała się pora kolacji, i zaczął się zastanawiać, czy Mia zjadła to, co kupiła na lunch. Poszedł do kuchni i tam znalazł odpowiedź. Torby stały na blacie nietknięte. Pudełko w środku nawet nie zostało otwarte. Gabe przeklął pod nosem. Przecież powinna jeść.

Przejrzał szafki kuchenne w poszukiwaniu jakiejś zupy w puszcze. Sprzątaczką robiła dla niego także zakupy i co tydzień w piątek dawał jej listę produktów, których potrzebował na weekend. Ale prawda była taka, że niewiele czasu spędzał w domu i nie miał zbyt dobrze zaopatrzonej lodówki.

Nie znalazłszy nic odpowiedniego do jedzenia, wziął telefon i zadzwonił na dół do portiera. Załatwił z nim kwestię zakupów, a potem zajrzał do szafki z lekarstwami, żeby wyjąć termometr i lekarstwa.

Problem jednak polegał na tym, że nie wiedział, co Mii dolega. I czy ma gorączkę. Mogło to być przeziębienie. Albo zatrucie pokarmowe. Żeby się tego dowiedzieć, musiałby ją wyrwać ze snu.

Postanowił jednak poczekać, aż sama się obudzi – chciał, żeby wypoczęła – i po cichu wrócił do salonu. Koc, którym była przykryta, obsunął się, odsłaniając górną część jej ciała, więc go podciągnął i poutykał starannie. Potem cmoknął ją w czoło; nie wydało mu się gorące.

Była ciepła, ale w normie. I oddychała miarowo.

Podszedł do kominka, zwiększył płomień, a potem ruszył do swojego pokoju, żeby przebrać się w wygodniejsze ciuchy, dopóki nie dostarczą zupy dla Mii.

Miał dużo pracy – wyszedł z biura zaraz po spotkaniu i musiał jeszcze przejrzeć dokumenty finansowe na spotkanie z Jace'em i Ashem w sprawie ofert – ale wziął tablet i usadowił się na kanapie naprzeciwko Mii.

Działała na niego uspokajająco. Przy niej przestawał myśleć o pracy i interesach. Lubił przebywać w jej towarzystwie i choćby czytać w ciszy.

Była zachwycona, gdy podarował jej nowy czytnik elektroniczny – najnowszy model – z wgraną do pamięci całą kolekcją jej ulubionych książek. Zarzuciła mu ręce na szyję, uściskała go i ucałowała tak serdecznie, że aż się zaśmiał. Ale przy niej śmiał się często.

Miała w sobie coś, czemu nie można się było oprzeć. Rozbrajający urok. Była jego... słońcem. Skrzywił się na myśl, jak banalnie to brzmi. Zachowywał się jak egzaltowany nastolatek. Na szczęście nikt nie znał jego myśli. Bo w przeciwnym razie nie mógłby podnieść głowy na spotkaniach służbowych.

Tacy mężczyźni jak on powinni budzić respekt, a nawet strach. Zachowywać chłód i dystans. Gdyby ktokolwiek wiedział, że ta drobna brunetka z pięknym uśmiechem jest jego tajemnym kryptonitem, śmiałoby się z niego całe miasto.

Usłyszał, że przyszedł esemes, więc wyjął z kieszeni telefon i spojrzał na wyświetlacz. Portier informował, że zaraz dostarczy zamówienie. Gabe wstał z kanapy, żeby wyjść mu naprzeciw. Gdy podchodził do windy, właśnie się otwierała. Podziękował portierowi, a potem zaniósł odebraną od niego torbę do kuchni.

Zupa była jeszcze gorąca, więc nie musiał jej podgrzewać w kuchence mikrofalowej. Przelał ją do miseczki i opiekł w tosterze dwie kromki chleba. Potem wyjął z lodówki ulubiony napój Mii, colę cherry. Zawsze miał ją w domu, bo była od niej wręcz uzależniona.

Trzymał u siebie wiele rzeczy, które lubiła. Nie chciał dawać jej najmniejszego powodu, dla którego mogłaby nie chcieć u niego przebywać.

Umieścił zupę, tosty i napój na tacy, a potem zaniósł do salonu i postawił na stoliku do kawy. Z przykrością myślał o obudzeniu Mii, ale przecież musiała coś zjeść. Poza tym chciał się dowiedzieć, co jej jest. Zamierzał wezwać swojego osobistego lekarza, gdyby było trzeba.

– Mio – powiedział cicho. – Mio, obudź się, kochanie. Przyniosłem ci coś do jedzenia.

Poruszyła się, zaprotestowała sennie, a potem odwróciła głowę, na chwilę otworzyła oczy i zamknęła je ponownie.

Parsknął śmiechem. Nie lubiła, gdy ją budzono.

Przytknął dłoń do jej policzka, czując pod palcami jedwabistą miękkość.

– Mio, no obudź się, kotku. Otwórz swoje śliczne oczy i spójrz na mnie.

Uniosła powieki i popatrzyła na niego mętным wzrokiem. Dostrzegł w jej oczach lęk i coś jeszcze, czego nie potrafił określić. Smutek? Rozpacz?

O co tu, do cholery, chodziło?

Ziewnęła i przetarła oczy. Potem usiadła, unikając jego spojrzenia. Podciągnęła kołdrę jakby obronnym gestem.

Musiał się ugryźć w język, żeby od razu nie zapytać, co się dzieje. Nagle wydała mu się nieskończenie krucha i bezbronna. Nie była taka od czasu tamtej nocy w Paryżu. Na samą myśl o tym ścisnęło mu się serce.

– Hej, śpiąca królowo – powiedział łagodnie. – Masz tu zupeł. Widziałem, że nie zjadłaś lunchu.

Skrzywiła usta.

– Było mi strasznie zimno i chciałam się rozgrzać. Nie miałam ochoty na jedzenie.

– Dobrze się czujesz? Jesteś chora? Mogę wezwać lekarza.

Zwilżyła językiem wargi i pokręciła głową.

– Nic mi nie jest. Naprawdę. Gdy się rozgrzałam, tak zachciało mi się spać, że usnęłam. Ale czuję się dobrze.

Nie wierzył jej, choć nie bardzo wiedział dlaczego. Nawet jeśli nie była chora, coś jej dolegało. I wyglądało na to, że płakała. Ale może przesadzał. Niewykluczone, że zatarła sobie oczy przed zaśnięciem.

– Zgłodniałaś trochę? – zapytał.

Spojrzała na stolik do kawy, zobaczyła tacę i pokiwała głową.

– Umieram z głodu.

Gdy zrobiła ruch, żeby się podnieść, podał jej rękę. Skorzystała z jego pomocy i usiadła na brzegu kanapy.

– Dzięki – odparła ochryplym głosem. – Jesteś dla mnie taki dobry, Gabe.

Za każdym razem, kiedy to mówiła, ogarniało go poczucie winy. Gdyby był dla niej dobry, nie pozwoliłby jej tknąć żadnemu innemu mężczyźnie.

Przyglądał się Mii, gdy jadła, i z każdą minutą czuł coraz większe pragnienie, żeby wziąć ją w ramiona i ochronić przed tym, czego się obawiała. Była to silna potrzeba, której nie mógł opanować. Jego przywiązanie do Mii wydawało się niezrozumiałe. Ale gdy chodziło o nią, tracił rozum. Zdrowy rozsądek. Nie potrafił zachować dystansu.

Po zjedzeniu kolacji odrzuciła koc, którym wciąż była do połowy przykryta, i ku zaskoczeniu Gabe'a – a także jego zachwytwi – przesiadła się do niego na kanapę i przytuliła.

Otoczył ją ramieniem, a potem sięgnął po koc, który zostawiła. Okrył nim siebie i ją.

Wtulił twarz w jej włosy, zadowolony, że ma ją przy sobie. Czuł ciepło jej ciała.

– Dziękuję ci za kolację – powiedziała. – A teraz chcę, żebyś mnie objął. Tylko tego potrzebuję, żeby poczuć się lepiej.

Jej słowa ujęły go za serce. Wypowiedziała je z całkowitą szczerością. Jak prosto zabrzmiały. Nigdy o nic go nie prosiła. Była bardzo niewymagająca. Nie dbała o jego pieniądze ani o to, co mógł jej za nie kupić. Jeśli czegoś od niego oczekiwała, to tego, żeby ją objął, przytulił, pocieszył.

Świadomość, że tyle dla niej znaczy, powinna go zadowalać. Czy nie tego chciał? Całkowitej kontroli nad nią? Podporządkowania z jej strony? Owszem, ale jednocześnie aż nadto dobrze zdawał sobie sprawę, że przez to może ją zniszczyć.

– Chcesz zostać tu, przed kominkiem, czy pójść do łóżka? – zapytał, gładząc ją po włosach.

– Hm – mruknęła sennie, z zadowoleniem. – Chyba wolę zostać tutaj. Miło poleżeć przed kominkiem. Ciekawe, czy już pada śnieg.

Zaśmiała się cicho.

– Tylko prószy. O tej porze roku nie ma co liczyć na więcej.

– Boli mnie głowa – wymamrotała, przytulając się do niego mocniej.

Zmarszczył czoło.

– Dlaczego nie powiedziałaś wcześniej? Bardzo cię boli?

Mia wzruszyła ramionami.

– Uhm. Po przyjściu łyknęłam ibuprofen. Miałam nadzieję, że przejdzie, gdy się prześpię.

Odsunął się od niej delikatnie, odrzucił koc i wstał z kanapy. Poszedł do kuchni, wziął tabletkę przeciwbólową ze słoiczka i wrócił do salonu.

Ściągnęła brwi.

– Te leki działają trochę otępiająco – zauważyła.

– To lepsze niż ból – odpowiedział cierpliwie. – Połknij to, a ja się tobą zajmę. Posiedzimy jeszcze trochę na kanapie, a kiedy zechce ci się spać, pójdziemy do łóżka. Jeśli rano nie poczujesz się lepiej, zostaniesz w domu.

– Tak, proszę pana – odparła. Gdy się uśmiechnęła, w jej policzku pojawił się dołeczek.

Gabe podał jej pigułkę i na wpół opróżnioną butelkę coli cherry, a potem patrzył, jak połyka lekarstwo. Usiadł przy niej i ponownie otoczył ją ramieniem. Narzucił na Mię koc i mocno ją objął.

Westchnęła z zadowoleniem i przytknęła czoło do jego szyi.

– Dobrze mi z tobą, Gabe. Nie żałuję swojej decyzji.

Powiedziała to tak cicho, że ledwie usłyszał. A gdy dotarło do niego znaczenie jej słów, doznał tak wielkiej satysfakcji, że nie mógł wydobyć z siebie głosu. Jednak w jej wyznaniu było coś dziwnego. Zabrzmiało ono jak preludium do rozstania. Ale nawet nie brał takiej możliwości pod uwagę. Zrobiłby wszystko, żeby od niego nie odeszła.

– Ja też się cieszę, że jesteś ze mną, Mio – odparł wreszcie.

Rozdział 35

Mia włożyła żakiet, przygotowując się do wyjścia z mieszkania Gabe'a. Wiedziała, że nie będzie zadowolony, gdy zobaczy ją w pracy. Kiedy rano wychodził, zapowiedział jej surowo, że ma zostać w domu i wypoczywać.

Obawiał się, że jest chora, że jej złe samopoczucie poprzedniego wieczoru stanowi zapowiedź przeziębienia albo grypy żołądkowej.

Przez cały miniony wieczór była otępiała na skutek szoku i strachu. Wpadła w taką panikę, że nie potrafiła jasno myśleć, a w związku z tym zdecydować, jak powinna postąpić. A czas płynął. Był piątek i Charles oczekiwał, że do końca tygodnia otrzyma od niej żądane informacje.

Miała ściśnięty żołądek. Była roztrzęsiona, gdy zjeżdżała windą, aby wsiąść do samochodu i pojechać do pracy.

Rozważyła wszystkie możliwości i doszła do wniosku, że najlepiej będzie pójść do Gabe'a i powiedzieć mu całą prawdę. Nie mogła się zdobyć na to, żeby go zdradzić. Nie wiedziała, jaka czeka ich przyszłość, ale stwierdziła, że muszą wziąć sprawy w swoje ręce, powiedzieć o wszystkim Jace'owi i pozbawić Charlesa władzy, jaką miał nad nimi.

Poprzedniego wieczoru, przed pójściem do łóżka, włożyła piżamę z długimi rękawami, tłumacząc to tym, że jej zimno. Nie chciała bowiem, żeby Gabe zobaczył siniaki, jakie na jej ramieniu zrobił Charles. Na pewno by je zauważył i zapytał o nie, a ona musiałaby jakoś się z nich wytłumaczyć przed podjęciem decyzji co do dalszego postępowania.

Potarła ramię przez skórzaną kurtkę i w zamyśleniu przygryzła wargę, gdy tymczasem samochód jechał przez jak zawsze rankiem zatłoczone ulice.

Kiedy kierowca podjechał pod budynek, Mia wysiadła szybko i pobiegła do wejścia, żeby znowu nie zmoknąć. Gdy jechała windą, jej niepokój nasi-

łał się z każdym pokonywanym piętrem.

Eleanor zdziwiła się na jej widok.

– Mio, pan Hamilton powiedział rano, że jesteś chora. Lepiej się czujesz?

Mia uśmiechnęła się sztucznie.

– Tak, trochę lepiej. Czy Gabe jest w gabinecie?

Recepcjonistka skinęła głową.

– Postaraj się, żeby nikt nam nie przeszkadzał, dobrze? – poprosiła cicho Mia. – Mamy ważną sprawę do omówienia.

– Oczywiście – odparła Eleanor. – Daj mi znać, gdyby trzeba było zamówić coś na lunch.

Mia nic już na to nie odpowiedziała. Ruszyła w stronę gabinetu Gabe'a, z każdym krokiem coraz bardziej przestraszona. Robiło jej się niedobrze na samą myśl, że będzie musiała powiedzieć mu o zdjęciach, które widziała. I o groźbach Charlesa. Nie miała ochoty wracać do tego, co wydarzyło się w Paryżu. Oboje z Gabe'em starali się o tym zapomnieć.

Kiedy otwierała drzwi, podniósł głowę, unosząc brwi. Na jej widok natychmiast wstał zza biurka i przybrał groźną minę.

– Mia? Co ty tu, do licha, robisz? Dobrze się czujesz? Nie powinnaś była zostać w domu?

Położył ręce na jej ramionach i przyciągnął ją do siebie, a potem spojrzał jej w oczy, jakby szukał oznak choroby.

– Muszę z tobą o czymś porozmawiać, Gabe – zaczęła niepewnie. – Chodzi o wczoraj... O to, co naprawdę się zdarzyło.

Gabe odsunął ją od siebie, żeby uważnie jej się przyjrzeć. Gdy dostrzegł strach w oczach Mii, serce zabiło mu szybciej. Wyglądała... strasznie. Jak nigdy. Można było odnieść wrażenie, że nie zmrużyła oka przez całą noc. Wydawała się wykończona i taka krucha.

Poprzedniego dnia zauważył przecież, że płakała. A teraz mówiła, że ma mu do powiedzenia coś ważnego.

– Usiądź – rzucił przez ściśnięte gardło.

Gdy próbował ją zaprowadzić na kanapę po drugiej stronie gabinetu, pokręciła głową i wyrwała mu się.

– Nie, Gabe. Muszę ci to powiedzieć od razu. Tylko błagam, nie krzycz na mnie...

Teraz naprawdę był już zaniepokojony. Nic z tego nie rozumiał. Poprzedniego dnia wszystko jeszcze było normalnie. Aż do lunchu. Kiedy wyszła

kupić coś do jedzenia. Wróciła przemoknięta do suchej nitki i wydawała się bardzo poruszona.

A teraz patrzyła na niego ze strachem w oczach, całkiem bezbronna. Wyraźnie czegoś się bała. Na myśl, że lęka się jego, zrobiło mu się niedobrze.

Żeby ją uspokoić, przesunął dłońmi po jej ramionach i uściśnął je po krzepiająco. Wzdrygnęła się, jakby z bólu, i odruchowo podniosła rękę, żeby zasłonić miejsce, którego dotknął.

Co, do cholery?

– Zdejmij żakiet – powiedział stanowczym głosem.

Zawahała się i westchnęła ciężko. Do oczu napłynęły jej łzy.

Nie mógł czekać ani chwili dłużej; ściągnął z niej żakiet i wziął ją za rękę. Mianie patrzyła mu w oczy. Spojrzał na jej ramię, to, w które ją uraził.

Na widok purpurowych siniaków w górnej części ramienia gwałtownie wypuścił powietrze. Zamierzał zbadać to miejsce, ale zatrzymał się, bo nie chciał sprawić jej bólu. Chwycił ją za drugą rękę i zaciągnął do okna, gdzie światło było lepsze i mógł dokładniej przyjrzeć się siniakom.

– Skąd to masz, Mia? – zapytał ostro.

Delikatnie przesunął opuszkami palców po zsiniałej skórze i serce zabiło mu szybciej, gdy zobaczył, że te ślady pozostawiła czyjaś dłoń. Jakby ktoś chwycił ją za ramię i mocno ścisnął, wbijając palce w ciało. Jakiś mężczyzna.

Po policzku spłynęła jej łza i Mia czym prędzej próbowała ją otrzeć wolną ręką. Gabe'a ogarnął lęk. Co jej się stało?

– Kto ci to zrobił? – zapytał cicho, niebezpiecznym tonem. Ledwie nad sobą panował. Chciał znaleźć tego sukinsyna, który ją tknął, i zabić drania.

– Charles Willis – odparła, zniżając głos prawie do szeptu.

– Co takiego?!

Wzdrygnęła się, słysząc ton jego głosu. Podniosła rękę i położyła mu na piersi. Aż drżał z gniewu. Ze łzami w oczach spojrzała na niego błagalnie.

– Kiedy wczoraj wyszłam kupić lunch, zatrzymał mnie na ulicy. Już wracałam, byłam niedaleko wejścia do budynku. Zażądał, żebym mu przekazała informacje o ofertach dotyczących paryskiego projektu. Powiedział, że jeśli da lepszą cenę niż konkurencja, będziesz musiał zawrzeć z nim umowę, niezależnie od swojego stosunku do niego.

Gabe'a ogarnęły złe przeczucia.

– Przekazałaś mu te informacje? – zapytał. Czyżby dlatego była taka przygnębiona i obawiała się jego reakcji?

– Nie! – zaprotestowała tak gwałtownie, że nie mógł wątpić w jej szczerłość. Wydawała się poruszona tym, że ogóle zadał jej takie pytanie.

– Dlatego tak cię potraktował? – zapytał. – Zabiję go za to.

– To nie wszystko – wydusiła. Odwróciła głowę. Drżąc cała, objęła się ramionami. – Och, Gabe. On groził. Pokazał mi... zdjęcia.

– Jakie zdjęcia?

Spojrzała na niego z rozpaczą.

– Nasze – wykrztusiła. – Z tamtego wieczoru. Przedstawiają mnie związaną... I klęczącą przed tobą. – Przebiegł po niej dreszcz. Ręce jej drżały i wyglądała tak, jakby miała zaraz upaść. – Na innym leżę na stoliku, a on próbuje mnie...

– A to sukinsyn!

Jego reakcją była wściekłość. Mia wzdrygnęła się i cofnęła o krok, znowu obejmując się ramionami.

– Zagroził, że jeśli nie dostarczę mu żądanych informacji, opublikuje te zdjęcia. Że powie o wszystkim Jace'owi. I że cię zrujnuje.

Gabe przeżył szok. Nie był w stanie nic powiedzieć, choć różne słowa cisnęły mu się na usta. Był tak rozgniewany, że nie potrafił trzeźwo myśleć. Podniósł rękę i przesunął palcami po włosach, a potem po twarzy, trawiając to, co usłyszał od Mii.

Ona zbliżyła się do niego z przejęciem w oczach.

– Musiałam ci powiedzieć, Gabe. Musiałam przyjść z tym do ciebie. Nie mogłam cię zdradzić... nie zrobiłabym tego. Ale on ma te zdjęcia...! Jest wściekły i zdesperowany. Dał mi czas do końca tygodnia.

Gabe opuścił rękę, patrząc na nią ze zdumieniem. Nie zdradziła go. Przyszła do niego z nadzieją, że będzie wiedział, co zrobić. Zaufała mu po tym, co stało się w Paryżu. A to wszystko była jego wina. To przez niego ten drań miał kompromitujące ją zdjęcia.

Miał wrażenie, że serce wyskoczy mu z piersi. Ktoś inny nie wahałby się go zdradzić. Nie mógłby jej winić, gdyby przekazała te informacje, żeby się chronić. Ale ona tego nie zrobiła. Przyszła do niego i wszystko powiedziała – wiele ryzykując.

Nie mieściło mu się to w głowie. Stał w miejscu i patrzył na Mię, porażony jej decyzją.

Wybrała jego. Narazając się na dyshonor, ponizenie. Przyszła do niego, a nie do Jace'a.

Wybaczyła mu niewybaczalne i zamiast unieść się gniewem na widok zdjęć ukazujących ze szczegółami to, na co ją naraził, postanowiła pozostać wobec niego lojalna. Przyszła do niego, bo mu zaufała. Powierzyła mu swój los!

Taka wiara i zaufanie go zdumiewały. Zwykle miał do czynienia z ludźmi, którzy byli gotowi go zdradzić. Do cholery, był przygotowany na to, że prędzej czy później go zdradzą. Nie miałby do niej pretensji, gdyby zrobiła to, co konieczne w swojej obronie.

Nie mógł dłużej pozwolić, żeby patrzyła na niego z takim strachem i niepewnością. Szorstkim ruchem przygarnął ją do siebie i przytulił tak mocno, że na pewno nie mogła oddychać. Zanurzył twarz we włosach Mii i zamknął oczy, wdychając jej zapach, czując ją przy sobie.

Była jak tatuaz na całym jego ciele. Zapadła mu głęboko w serce, w duszę. Stała się znakiem firmowym, który nigdy się zatrze.

– Mio, moja kochana Mio – szepnął. – Zawiodłem cię, a ty wciąż ufasz mi na tyle, żeby wyznać mi to wszystko.

Odsunęła się od niego, stwarzając dystans między nimi, którego tak nie znosił. W oczach miała smutek i strach. Nic dziwnego, że poprzedniego dnia była w szoku. Ten łajdak nie tylko zadał jej ból, ale jeszcze ją przestraszył i upokorzył.

– Nie mogłabym cię zdradzić – wyjąkała. – Znalazłam się w sytuacji bez wyjścia, Gabe. Rozumiesz to? Gdybym dała Charlesowi to, czego chce, usunąłbyś mnie ze swojego życia. Gdybym mu tego nie dała, skompromitowałyby nas oboje. Jace dowiedziałby się o wszystkim, a to odbiłoby się nie tylko na waszej przyjaźni, ale także na interesach. Nie mówiąc o tym, co by o tobie mówiono. Te zdjęcia... – Urwała, bo z gardła wyrwał jej się szloch. Przełknęła ślinę, starając się nad sobą zapanować. – To wygląda tak, jakbyś mnie zmuszał... Jakbyś mi robił straszne rzeczy. Te zdjęcia są naprawdę kompromitujące.

W jego głowie zrodziło się stanowcze postanowienie. Ale Mia potrzebowała spokoju. Poczucia bezpieczeństwa.

Potrzebowała jego.

Ufała mu tak jak nikt nigdy do tej pory. Wierzyła mu bezwarunkowo. Nie mógł jej zawieść.

– Zajmę się tą sprawą – obiecał cicho. – Nie martw się niczym. Chcę, żebyś o tym wszystkim zapomniała.

W jej oczach pojawiła się ulga. Na policzkach miała jeszcze ślady łez, ale patrzyła na niego z nadzieją. Podniósł rękę i delikatnie pogłaskał ją po twarzy, a potem przytulił i pocałował namiętnie. Zaczął scałowywać wilgotne ślady z jej policzków, ucałował powieki i znowu usta.

Gdy się odsunął, zaszlochała gwałtownie, jakby już dłużej nie mogła się powstrzymać. Z jej oczu trysnęły łzy, a ramiona zaczęły drżeć. Na ten widok serce mu pękło.

– Mio, kochanie, najdroższa, proszę cię, nie płacz – powiedział, znowu ją obejmując.

Tym razem nie pozostawił jej wyboru: zaprowadził ją na kanapę, posadził obok siebie i wziął w ramiona.

Przywarła do niego, obejmując go i wtulając twarz w jego szyję.

– Tak się boję, Gabe – wykrztusiła. – Nie chcę, żeby przeze mnie ucierpiał ktokolwiek z bliskich mi ludzi. To może odbić się na tobie i Jasie, na was obu.

– Cicho, kotku. To nie twoja wina. Niech to szlag! To wszystko przeze mnie. Byłem głupi i nieostrożny. Nie chronilem cię tak, jak powinienem. Nie doszłoby do tego, gdybym nie był takim cholernym idiotą.

– Co zrobisz? – zapytała zbolalym głosem.

Twarz miała zaczerwienioną i obrzmiałą, oczy podpuchnięte od płaczu. Była blada i wyglądała na chorą. Każdy, kto by ją w tej chwili zobaczył, pomyślałby, że przeszła przez piekło.

Ujął w dłonie jej głowę, głaskając ją po włosach.

– Nie chcę, żebyś się o to martwiła – mruknął. – Załatwię tę sprawę. Masz moje słowo.

Przesunął ręką po jej ramieniu, nad ciemnymi sinikami, które ten drań po sobie zostawił. Poczul wściekłość. Już dwa razy Charles przestraszył Mię i chciał wyrządzić jej krzywdę. Gabe zamierzał rozerwać sukinsyna na strzępy i doszczętnie go zrujnować.

Pocałował Mię we włosy, a potem uniósł jej brodę i spojrział w oczy.

– Posłuchaj mnie, dobrze? Idź do łazienki i się odśwież. Nie musisz się spieszyć. Nie chcę, żeby ktoś widział cię w takim stanie. To by wywołało plotki. Gdy będziesz gotowa, jedź do mojego mieszkania i czekaj tam na mnie.

W jej oczach zobaczył lęk.

– A gdzie ty będziesz? – zapytała.

Położył palec na jej ustach, czując ich aksamitną miękkość, a potem złożył na nich krótki pocałunek.

– Postaram się, żeby Charles Willis już nigdy więcej cię nie niepokoił.

Rozdział 36

Gabe wysiadł z samochodu przed małym biurowcem, w którym mieściła się firma Charlesa Willisa, i zaciskając dłonie w pięści, ruszył do wejścia.

Wcześniej, gdy Mia już doprowadziła się do porządku, poprosił ją, żeby opisała zdjęcia, które pokazał jej Charles, a potem wsadził dziewczynę do wozu i odesłał do domu.

Gabinet Charlesa znajdował się na parterze, który dzielił z inną firmą, ponieważ dość rzadko bywał w Nowym Jorku. Jego przedsiębiorstwo miało przedstawicielstwa na całym świecie, ale Gabe nie zamierzał już nigdy robić z nim interesów. Gdyby nie to, że Charles zatrudniał wielu ludzi – porządnych ludzi, którzy mieli na utrzymaniu rodziny – doprowadziłby jego firmę do upadku i puścił go z torbami.

Ale ponieważ nie chciał tego zrobić, postanowił nie mieć z tym człowiekiem więcej do czynienia, ani służbowo, ani prywatnie.

Minął przestraszoną recepcjonistkę i zamasyście otworzył drzwi gabinetu Charlesa. Ten, zaskoczony, podniósł głowę i zanim wstał, przybierając kamienną minę, Gabe dostrzegł w jego oczach lęk.

– Gabe – powiedział przyjaźnie. – Co mogę dla ciebie zrobić?

Gabe zatrzasnął za sobą drzwi i patrząc na Charlesa, ruszył w jego stronę. Nie odrywał od niego wzroku i Charlesowi najwyraźniej ciążyło to spojrzenie.

– Tym razem przegiąłeś – oświadczył Gabe cicho. – Wkroczyłeś na mój teren. Zraniłeś ją. Przestraszyłeś. A teraz jeszcze jej grozisz.

Charles opanował panikę i arogancko wzruszył ramionami.

– To przecież tylko kolejna dziwka. Co ona cię obchodzi?

Gabe rzucił się na niego z wściekłością. Uderzył go pięścią w szczękę z taką siłą, że Charles zatoczył się na stojący za biurkiem regał z książkami.

Potem podniósł rękę do ust i kiedy na nią spojrział, zobaczył krew.

– Każę cię aresztować za napaść! – wykrzyknął Charles. – Rzuciłeś się na mnie!

– Ty ścierwo. Masz szczęście, że cię nie zabiłem gołymi rękami – wyszczał Gabe. – Jeśli jeszcze kiedykolwiek spojrzysz w stronę Mii, zrujnuję cię. Kiedy z tobą skończę, nie będziesz miał już nic. Stracisz wiarygodność. Wszelkie wsparcie. Klientów. Wszystko.

Charles zbladł.

– Opublikuję te zdjęcia! – zagroził. Wypowiedział te słowa bełkotliwie, jakby był pijany.

Gabe stał bez ruchu, jedynie wydymając nozdrza.

– Proszę bardzo, zrób to. Opublikuj je. Oskarżę cię wtedy o gwałt. Bo to właśnie próbowałeś zrobić i zdjęcia są tego dowodem. Nie obchodzi mnie, co stanie się z moją reputacją.

Nie pozwolę skrzywdzić ani upokorzyć Mii. Nikomu. Załatwię cię tak, że następne lata spędzisz w więzieniu jako parowa dla współwięźniów. Chcesz się przekonać, czy mówię prawdę?

W jego głosie wyraźnie słyhać było groźbę. I determinację. Jeśli Charles by mu nie uwierzył, byłby głupcem. Gabe jeszcze nigdy w życiu nie mówił poważniej.

– Wydam ostatnie pieniądze na to, żeby pozbawić cię wszystkiego, co posiadasz – zapowiedział. – A mam znajomości. Mnóstwo ludzi jest mi winnych przysługę i chętnie teraz zwrócę się do nich, żeby mi ją wyświadczyli.

Charles wyglądał tak, jakby miał zasłabnąć. Oparł się o regał i stanął na nogi, ale znowu się zachwiał i nie mógł odzyskać równowagi.

– Przepraszam cię – stęknął. – Byłem w desperacji. Wiedziałem, że po tym, co się stało, nie zechcesz ze mną współpracować. A ja potrzebuję tego kontraktu, Gabe. Muszę go zdobyć.

Gabe wyciągnął do niego rękę, żeby pomóc mu wstać. Charles popatrzył na niego nieufnie, ale w końcu podał mu dłoń.

Gdy tylko stanął na nogi, Gabe wymierzył mu kolejny cios i prawdopodobnie złamał nos. Charles, z zakrwawioną twarzą, znowu upadł na regał.

– Za to, że ośmieliłeś się tknąć Mii. I że zrobiłeś jej siniaki. Jeśli jeszcze kiedykolwiek zbliżysz się do niej, nie ukryjesz się przede mną. Znajdę cię

i rozerwę na strzępy. Sprawię, że znikniesz, Willis. I nikt nigdy nie odnajdzie twojego ciała.

Wiedząc, że osiągnął efekt, odwrócił się i wyszedł z gabinetu. Charles był głupi, ale na tyle sprytny, aby zdawać sobie sprawę, że Gabe nie żartował. Gdyby Charles próbował spełnić groźbę wobec dziewczyny, zostałyby zniszczone.

Gabe tymczasem wsiadł do samochodu i ruszył do domu. Chciał wrócić do Mii i uspokoić ją, zapewnić, że sprawa jest załatwiona. Wciąż zdumiewało go to, że go nie zdradziła. Że przyszła do niego i poprosiła o pomoc. Że mu zaufała, choć tak wiele miała do stracenia.

Ta dziewczyna to był prawdziwy dar.

Myślał o niej, jadąc przez miasto. Chciał z nią porozmawiać o tylu sprawach, ale nie był pewien jej reakcji. Jednak ta sytuacja uświadomiła mu z całą jasnością, jak łatwo ich związek może wyjść na jaw. Czy zachowanie go w tajemnicy jest warte ewentualnych konsekwencji, gdyby do tego doszło?

Wcześniej w pełni zgadzał się z Mią, że muszą ukrywać swój romans przed Jace'em. Sądził bowiem, że nie będą ze sobą długo. Gdyby Jace o niczym nie wiedział, nie byłoby komplikacji w razie rozstania. Nikt nie miałby do nikogo pretensji. Wszystko byłoby tak, jakby między Gabe'em a Mią nic nie zaszło.

Ale teraz...

Teraz z niechęcią myślał, że jego związek z Mią mógłby się zakończyć. Nie wiedział, kiedy to się stało, lecz zaczął patrzeć na nią w innym świetle. Jak na kogoś, od kogo nie ma zamiaru odejść. W każdym razie nie w najbliższym czasie.

Jace powinien dowiedzieć o ich związku, a oni – ponieść tego konsekwencje. Gabe'owi coraz trudniej było udawać w pracy, że nic go z Mią nie łączy. Że jest tylko jego podwładną. Młodsza siostrą Jace'a, którą w naturalny sposób darzy sympatią.

Nie wiedział, jak Mia odniesie się do propozycji, żeby powiedzieć Jace'owi prawdę – czy też jej uproszczoną wersję. Bo nikt nie powinien dowiedzieć się o umowie między nimi. Gabe zaczął się jej wstydić, choć dawniej stanowiła filar jego życia i nie potrafił bez niej wejść w żaden związek. A obecnie? Wydawała mu się śmieszna i niepotrzebna. Widział w niej produkt urazów z przeszłości.

Teraz jednak przede wszystkim musiał uspokoić Mię i upewnić ją, że Charles nie stanowi dla niej żadnego zagrożenia.

Pragnął jej dotknąć, mieć ją znowu przy sobie, oddychać tym samym powietrzem co ona. Smakować ją i czuć jej zapach.

W milczeniu pogonił szofera, żeby jechał szybciej. Już za długo przebywał z dala od Mii. Stanowiła jego narkotyk i był już na głodzie.



Mia denerwowała się i martwiła, czekając na powrót Gabe'a. Stale zerkała na zegar, ale czas płynął niemiłosiernie wolno.

Co Gabe robił? W jaki sposób mógł załatwić tę sprawę? Czy postąpiła słusznie, zwracając się z nią do niego?

Była niespokojna i dokuczał jej okropny ból głowy. Przetrzęsnęła już apteczkę Gabe'a w poszukiwaniu ibuprofenu, ale nie pomogła jej nawet tabletki. Wciąż czuła pulsowanie w skroniach i mrowienie u nasady karku.

Kiedy usłyszała kroki na korytarzu, zerwała się z kanapy i pobiegła w stronę drzwi. W progu salonu padła Gabe'owi w ramiona. Objął ją mocno, gdy do niego przywarła. Podniósł ją, a ona oplótła go nogami. Ujął ją za pośladki i kiedy podniosła głowę, spojrzał jej w oczy.

– Dobrze się czujesz? – zapytał cicho.

Pokiwała głową.

– Teraz, jak już wróciłeś do domu, tak. Bardzo się o ciebie martwiłam, Gabe.

Podszedł do kanapy i usiadł na niej razem z Mią. Pocałował ją i odsunął kosmyk włosów z jej czoła.

– Już wszystko w porządku. Uwierz mi. Charles nie będzie stwarzał nam więcej problemów. Zapewniam cię.

W jej oczach błysnął niepokój. Zaciśnęła usta.

– Co takiego zrobiłeś?

– Doszedłem z nim do porozumienia – wyjaśnił spokojnie. – Już po wszystkim, Mio. Ten człowiek nie będzie cię już nigdy niepokoił.

Wtedy jej wzrok padł na jego dłoń: zauważyła zadrapania na knykciach i smugę czerwieni, jakby próbował zetrzeć krew, ale nie udało mu się to całkowicie.

Spojrzała mu w oczy, ściągając brwi.

– Co ty zrobiłeś, Gabe?

– On podniósł na ciebie rękę – wyjaśnił ostro. – Dwa razy potraktował cię brutalnie.

– Jeśli wniesie przeciwko tobie skargę, zostaniesz aresztowany – powiedziała przerażona. – A wtedy wszystko wyjdzie na jaw. Nie jest wart tego, żebyś skończył w więzieniu.

Z gardła wyrwał mu się pomruk.

– Ale ty jesteś tego warta, Mio. Umarłbym za ciebie. A już na pewno nie wahałbym się pójść do więzienia, gdyby to miało cię uratować przez agresją jakiegoś łotra.

Poruszona do głębi gwałtownością, z jaką to powiedział, patrzyła na niego ze zdumieniem. Zrodziła się w niej nadzieja, od której po całym jej ciele rozlała się fala ciepła. Wzięła jego rękę i ucałowała zadrapania.

Gabe spojrzał na nią łagodniej i delikatnie pogładził jej policzek.

– Mio, chcę z tobą porozmawiać jeszcze o czymś innym. – Głos mu się zmienił. Brzmiał mniej pewnie niż dotychczas, choć słowa były stanowcze, pełne determinacji.

– Tak?

– Myślę, że powinniśmy powiedzieć o nas Jace'owi.

Spojrzała na niego szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami.

– Nie musiałby znać szczegółów. Cały czas ryzykujemy, że zostaniemy zdemaskowani. Jestem już zmęczony udawaniem, że nic dla mnie nie znaczysz. Ty z kolei żyjesz w ciągłym strachu, że on się dowie i że to wpłynie na naszą przyjaźń oraz twoje stosunki z nim. Jeśli zażegnamy tę groźbę, nikt nie będzie miał nad nami żadnej władzy. Jace może początkowo będzie wściekły, ale potem mu to przejdzie.

Mia odetchnęła niepewnie. To była... hm, poważna decyzja. Gabe chciał ujawnić ich związek? Nie śmiała nawet myśleć, co to oznacza. Nie chciała dopatrywać się w tym czegoś więcej niż tylko próby pozbycia się stresu związanego z utrzymywaniem ich romansu w sekrecie.

– Mia? Zgadzasz się na to?

Zamrugła i ponownie skupiła wzrok na Gabie. Dostrzegła na jego twarzy determinację. Skinęła powoli głową.

– Kiedy chcesz to zrobić? – zapytała szeptem.

– Po powrocie Jace’a z podróży. Ma przylecieć w poniedziałek albo we wtorek. Zawiadomię go, że chciałbym porozmawiać z nim o czymś ważnym.

– Dobrze – z bijącym sercem wyraziła zgodę.

– A teraz, skoro już załatwiliśmy sprawę Charlesa, podjęliśmy decyzję co do Jace’a i usunęliśmy z drogi wszelkie przeszkody, chciałbym jednego... – zaczął. Pogłaskał ją po twarzy, a potem wsunął palce w jej włosy.

– Chciałbym, żebyśmy spędzili razem weekend, nie martwiąc się o nic. Zamówię kolację, zjemy ją przy kominku i będziemy patrzeć, jak deszcz zamienia się w śnieg.

Pochyliła się z westchnieniem i zarzuciła mu ręce na szyję.

– To brzmi wspaniale, Gabe. Zapowiada się cudowny weekend.

Rozdział 37

Gabe przez cały weekend uważnie przyglądał się Mii. Wciąż wyglądała na zaniepokojoną i zmartwioną, więc starał się odwracać jej uwagę, gdy tylko widział, że znowu zaczyna myśleć o Charlesie. Sam nie miał wątpliwości, że sprawa jest załatwiona i że facet nie stanowi już zagrożenia.

Ale ponieważ wolał trzymać rękę na pulsie, dyskretnie zadzwonił w kilka miejsc i zlecił obserwację Charlesa. Nie powiedział o tym jednak Mii, bo nie chciał, aby wątpiła w skuteczność jego rozprawy z tym draniem.

W niedzielę zabrał ją na późny lunch czy też wczesną kolację. Restauracja, do której pojechali, była już udekorowana na Boże Narodzenie, mimo że dopiero zbliżało się Święto Dziękczynienia. Wiedział, że Mia uwielbia Gwiazdkę i wszystko, co się z nią wiąże. Twarz jej się rozjaśniła, gdy weszli do odświętnie przyozdobionego wnętrza.

Nie wiedział, jak spędzi Święto Dziękczynienia. Wiele zależało od tego, jak Jace zareaguje na wiadomość o jego związku z Mią. Rodzice zaprosili go na kolację, ale choć się cieszył, że do siebie wrócili, wciąż dziwnie się z tym czuł. Poza tym nie chciał rozstać się z Mią, zostawić jej samej, gdyby Jace planował wyjechać z miasta.

Kiedy wyszli z restauracji, zapadł już zmierzch. Wilgotne chodniki lśniły w blasku latarni i sygnalizacji ulicznej. Mia zadarła głowę i śmiała się z zachwytem, gdy płatki śniegu padały jej na twarz.

Ślicznie wyglądała w wełnianej czapce i długim płaszczu. Obróciła się na pięcie, z wyciągniętymi przed siebie rękami, gdy kilka płatków zawiroowało w powietrzu.

Był nią całkowicie urzeczoney.

Szybko wyjął telefon komórkowy i zrobił jej zdjęcie, żeby dodać je do innych, które często oglądał. Ona nawet tego nie zauważyła, tak była zaab-

sorbowana łapaniem śnieżynek.

– Ale zimno! – zawołała.

Podbiegła i przytuliła się do niego, obejmując go w pasie. Zadrzała. Gabe wziął ją w ramiona i uśmiechnął się, rozbawiony jej żywiołowością.

– No to musimy cię rozgrzać – powiedział, prowadząc ją do samochodu.

Wsiedli na podgrzewane tylne siedzenie. Mia usadowiła się na skórzanej kanapie i westchnęła z zachwytem.

– Uwielbiam te wszystkie nowoczesne udogodnienia – oświadczyła.

Parsknął śmiechem.

– Sam chętnie bym cię rozgrzał – zauważył.

– Mmm. Kiedy wrócimy do mieszkania, z przyjemnością ci na to pozwolę.

Gabe przesunął ręką po jej udzie do kolana i z powrotem.

– Mam wobec ciebie pewne plany.

Uniosła brew z zainteresowaniem i zapłonęły jej oczy.

– Naprawdę?

– Na miejscu dowiesz się jakie – odparł, uśmiechając się lekko.

Mia wydeła usta i spojrzała na niego spod zmrużonych powiek. On uśmiechnął się szerzej.

O tak, miał plany. Nie był pewien reakcji Mii, ale pragnął zatrzeć jej ostatnie wspomnienia dotyczące wiązania. I pokazać coś nowego. Zmysłowego. Podniecającego. Przyjemnego, a nie budzącego odrazę.

Miał nadzieję, że będzie to dla niej niesamowite przeżycie, ale nie chciał zmuszać jej do niczego, na co nie miałaby ochoty. Zamierzał uważnie ją obserwować i gdyby zobaczył, że się czegoś obawia, natychmiast by to przerwał. Już i tak się przez niego wycierpiała.

Nie chciał dać jej powodu, by znowu w niego zwątpiła.

Kiedy przyjechali pod dom, pomógł jej wysiąść z samochodu i trzymał ją za rękę także podczas jazdy windą. Po wejściu do mieszkania wziął od niej płaszcz, czapkę i szalik, a potem roztarł jej dłonie i ramiona.

Przed wyjściem zostawił ogień na kominku, żeby w salonie było ciepło, bo już wiedział, co zamierza. Powiesiwszy swój płaszcz, wszedł za Mią do salonu.

– Stój tam i rozbierz się – powiedział chrapliwym z podniecenia głosem, kiedy zatrzymała się przed kominkiem.

Próbował dojrzeć w jej oczach wyraz niechęci, ale ona patrzyła na niego ufnym, promiennym wzrokiem.

– Muszę wziąć kilka rzeczy z sypialni. Zostań przy kominku i rozgrzej się. Zaraz wrócę.

Poszedł do sypialni i wyjął z szafy sznur, korek i wibrator.

Po powrocie do salonu zobaczył ją na tle ognia, którzy rzucał ciepły blask na jej ciało. Była tak piękna, że aż zaparło mu dech w piersiach.

Kiedy wzrok Mii spoczął na akcesoriach, źrenice jej się rozszerzyły. Spojrzała na niego pytająco.

Do tej pory nigdy nie tłumaczył się przed kobietami. Miały go słuchać, a nie zadawać pytania. Podpisując umowę, godziły się na wszystko, co miał ochotę z nimi robić.

Ale Mia była inna. Pragnął, żeby rozumiała. Żeby znała jego zamierzenia. W żadnym razie nie chciał jej wystraszyć ani zrazić.

– Zamierzam ci pokazać, jakie to może być przyjemne – powiedział cicho. – W Paryżu zrobiłem to nie tak jak trzeba. Nie myślałem wtedy o tobie, niezależnie od tego, co mówiłem. Myślałem o sobie i swoich problemach... głupich problemach. Daj mi drugą szansę, Mio. Chcę ci pokazać, jak piękna może być skrepowana kobieta. I jaką może przeżyć rozkosz. Zaufaj mi.

Jej wzrok złagodniał.

– Ufam ci, Gabe. Tylko tobie. Nikomu innemu. Nie ciebie się wtedy bałam. Tylko tamtych.

Była tak urocza. Nikt nigdy nie ufał mu tak bezgranicznie. Nawet żona. Żadna inna kobieta, z którą był. Dla nich liczyło się tylko to, co mogły od niego uzyskać. Bogactwo i pozycja społeczna. Nigdy nie widziały w nim człowieka.

A Mia – przeciwnie. Pragnęła go tak samo, jak on pragnął jej. Jego władza i pieniądze nie robiły na niej wrażenia. Znała prawdziwego Gabe'a Hamiltona, i takiego chciała. Przekonywał się powoli, że może się przed nią odsłonić i pozwolić, żeby zajrzała tam, gdzie do tej pory nikt nie zaglądał.

Do jego serca.

Wskazał dużą skórzaną otomanę i polecił Mii na niej uklęknąć. Potem zaczął starannie ją wiązać. Przeciągnął sznur pod piersiami i owinął wokół nich, eksponując ponętne krągłości, a potem skrepował nadgarstki na ple-

cach. Posłuszna jego poleceniom, oparła policzek na miękkim skórzanym obiciu.

Związawszy Mii ręce, rozstawił szerzej jej kolana i okręcił sznur wokół kostek, a następnie poprowadził go znowu do nadgarstków i naciągnął.

W tej pozycji była całkowicie bezbronna, zdana na jego łaskę i niełaskę. Mógł z nią zrobić, co chciał. A miał mnóstwo pomysłów.

Penis twardy już jak kamień napinał materiał spodni, ale Gabe nie zamierzał się spieszyć. Chciał, żeby Mia dottrzymała mu kroku. Tym razem jej przyjemność była dla niego najważniejsza.

Wsunął rękę pomiędzy jej uda, a następnie dotknął wilgotnej jedwabistej cipki. Okrążył palcem wejście do jej wnętrza, a potem wsadził go do środka, czując, jak wokół niego zaciska się gorące ciało i zasysa go głębiej.

Zabrał rękę i podsunął Mii palec do ust.

– Posmakuj go – mruknął. – Spróbuj, jak smakujesz, Mio. I wyobraź sobie, że ssiesz mojego fiuta.

Gdy niepewnie rozchyliła usta, wsunął w nie palec, a ona go oblizwała.

Cofnął dłoń i sięgnął po korek oraz wibrator. Na widok obu tych przedmiotów szeroko otworzyła oczy, a on się uśmiechnął.

Posmarował lubrykantem korek, a potem starannie rozprowadził go między jej pośladkami. Powoli wcisnął korek do odbytu i zaczął go wpychać głębiej. Nie spieszył się, żeby mogła oswoić się z wrażeniem, jakie to powodowało.

Jęknął, gdy wyobraził sobie, że to jego fiut w nią wchodzi. Pierś Mii unosiła się i opadała, a gdy wsunął cały korek do środka, westchnęła przeciągle i opadła na kanapę.

– To dopiero początek – powiedział z uśmiechem.

– Mogę tego nie przeżyć – odparła bez tchu.

Wtedy wziął wibrator i go włączył. Gdy tylko dotknął czubkiem łechtaczki, drgnęła i cała zadrżała. Ponieważ była związana, nie miała wyboru, musiała poddać się intensywnym doznaniom, gdy znowu przytknął urządzenie do jej najczulszego punktu, a potem przesunął nim po cipce.

Wreszcie wsunął w nią czubek wibratora i zaczął wykonywać nim posuwiste ruchy.

Mia jęknęła i zobaczył na jej twarzy napięcie.

Wetknął wibrator głębiej, a ona gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Teraz miała w sobie korek i długi, gruby wibrator.

Zacząła drżeć na całym ciele przy każdym jego pchnięciu. Wiła się i wyprężała tak, że o mało nie spadła z kanapy.

– Gabe, proszę! – zaczęła błagać.

– Chcesz, żeby ci się zrobiło dobrze?

Jęknęła.

– Wiesz, że tak.

Zaśmiał się lekko i wyjął wibrator, a potem przykląkł za nią i przesunął językiem po cipce.

– Och! – zawołała.

Wtulił twarz w jej miękką kobiecość i delikatnie zassał łechtaczkę. Kiedy poczuł, że znowu się wyprężała, wiedział, że jest bliska orgazmu. Wstał, rozpiął spodnie i wyjął sztywnego członka. Ustawił się za nią, ujął penisa i wszedł w nią głęboko.

Wykrzyknęła mimowolnie. Zduszonym głosem wypowiedziała jego imię.

Chwycił jej związane ręce i opierając się na nich, zaczął wykonywać biodrami mocne pchnięcia. Po chwili poczuł ciepłe soki, które wypłynęły z jej wnętrza. Całym wysiłkiem woli opanował pragnienie, aby w niej dojść. Ale przecież przysiągł, że robi to dla niej, więc musiał się wstrzymać. Zamierzał tego wieczoru sprawić jej przyjemność jeszcze wiele razy.

Nagle jej wnętrze zacisnęło się wokół penisa, mięśnie się napięły, a ciało wyprężało. Wydała zduszony okrzyk, a potem, gdy znowu w nią wszedł, powoli się rozluźniła. Znieruchomiał, czekając, żeby doszła do siebie po intensywnym orgazmie. Potem delikatnie wysunął się z niej i zapiął spodnie.

Gdy Mia odzyskiwała oddech, poszedł do sypialni po szpicrutę, a kiedy wrócił, miała zamknięte oczy i leżała z policzkiem opartym na otomanie. Przesunął szpicrutą po jej pośladkach. Natychmiast otworzyła oczy i wciągnęła powietrze, czekając na dalszy ciąg.

– Lubisz, jak spuszcza ci lanie, Mia?

– Tak – odpowiedziała szeptem.

– Sprawia ci to przyjemność? Ten ostry ból, który dzieli od rozkoszy cienka linia?

– Tak! – potwierdziła głośniej.

– Dziś wieczorem nie zbiję cię za karę. Wychłosczę twój śliczny tyłek dla naszej wzajemnej przyjemności. A kiedy skończę, zerżnę cię w niego.

Jęknęła i ten dźwięk jeszcze bardziej go podniecił. Był to odgłos głębokiego kobiecego zadowolenia.

Pochylił się i delikatnie wyjął korek, a Mia się wzdrygnęła, wydając kolejny jęk. Potem znowu przeciągnął szpicrutą po jej pośladkach i wreszcie wymierzył pierwsze uderzenie.

Bił niezbyt mocno. Chciał zostawić na jej ciele piękne czerwone pręgi. Gdyby zaczął uderzać za silnie, szybko miałaby dosyć, a chciał, żeby błagała o więcej, prosiła, by nie przestawał.

Związana i bezbronna, cała jego, była taka piękna. Jej włosy, rozsypane po całym ciele i po otomanie, wyglądały jak najciemniejsze nocne niebo.

Po każdym razie na jej pośladkach zostawał czerwony ślad, który powoli znikał, a potem, po następnym uderzeniu, pojawiał się nowy. Mia wiała się, naciągając więzy i wypinając pupę, jakby pragnęła więcej.

Po piętnastu razach zwiększył siłę uderzeń i czerwone pręgi pozostawały dłużej, aż zaróżowił się cały jej tyłeczek. Jeszcze tylko kilka uderzeń, a potem wejdzie pomiędzy te pośladki i zatraci się w jej uległości.

Przy następnym świśnięciu szpicruty rozległ się inny dźwięk.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz?! – wrzasnął Jace.

Gabe gwałtownie podniósł głowę i zobaczył w holu Jace'a i Asha. Był tak skupiony na Mii, że nie usłyszał przyjazdu windy. Na widok przerażenia Mii zmartwiał.

– Gabe, co ty robisz?! – Doszedł do niego przerażony głos Asha. W tej samej chwili Jace dopadł go i wymierzył mu cios w szczękę.

Rozdział 38

Mia krzyknęła, podczas gdy Gabe upadł na podłogę, a Jace rzucił się na niego. Miał morderczy wyraz twarzy i w jego oczach płonął gniew. Uderzył Gabe'a po raz drugi.

Gabe poczuł dotkliwy ból w okolicy nosa i przetoczył się w bok, ale nie podjął walki. Nie mógł tego zrobić.

Ash z zaniepokojoną miną pochylił się nad Mią i próbował ją rozwiązać. Gabe sam by to zrobił, pomógłby mu, żeby wszystko wyjaśnić, ale Jace pochylał się nad nim i szarpał go za koszulę.

– Jak mogłeś?! – krzyczał. – Wiedziałem! Ty sukinsynu! Nie mogę uwierzyć, że jej to zrobiłeś.

– Jace, zlituj się – wykrztusił Gabe. – Pozwól mi wytłumaczyć.

– Zamknij się. Zamknij się, i już! Co tu tłumaczyć! Jak mogłeś, Gabe? Chcesz, by myślała, że tak wygląda związek dwojga ludzi? Że twoje zбочzone upodobania są normalne? Co będzie później, gdy znudzisz się nią tak jak wszystkimi innymi kobietami? Co wtedy? Chcesz, żeby potem szukała tego samego u innych mężczyzn i pozwalała się im wykorzystywać?

Gabe'a ogarnęły wyrzuty sumienia i nie mógł spojrzeć Jace'owi w oczy. Każde słowo, każde oskarżenie było jak strzała, która trafiała prosto w jego serce. Nagle poczuł zmęczenie, bo wiele z tego, co mówił Jace, było prawdą. Wykorzystał Mię. Wywarł na nią presję. Przejął kontrolę nad jej życiem i dopuścił, że przeżyła niewyobrażalną przykrość i poniżenie. Nie wspominając o stresie związanym z ukrywaniem tak ważnej sprawy przed jedynym członkiem rodziny.

Nie zasługiwał na nią. Nie zasługiwał na jej dobroć, na to, by przebywać w jej blasku, grzać się w ciepłe jej uśmiechu. Jeśli chodzi o nią, wszystko od początku robił nie tak. Ta przeklęta umowa. Sekrety. To, jak Mię trakto-

wał. A teraz doprowadził do konfliktu między całą ich trójką. Konfliktu, którego prawdopodobnie nie da się rozwiązać.

Czy można się dziwić, że Jace wybuchnął? Gabe postawił się na miejscu Jace'a i Asha, wyobrażając sobie, co zobaczyli, gdy weszli, i jak to musiało wyglądać. Ukochana siostra Jace'a związana i bezradna, a on wymierzający jej cięgi szpicrutą. I te czerwone pręgi na ciele Mii.

Wzdrygnął się na myśl, że przecież nie mogli wiedzieć, jak to było naprawdę. I zdał sobie sprawę, że jest w ich oczach skończonym łajdakiem. Nie mógł mieć do nich pretensji. Poczł wstyd, że postawił Mię w sytuacji, w której każdy mógł uznać, że jest wykorzystywana i ponizana.

A zasługiwała na coś znacznie więcej. Na kogoś, kto by ją traktował jak księżniczkę, jak skarb, którym była. A nie na jakiegoś zboczonego, popieprzonego, skupionego na sobie drania.

– Jak mogłeś tak z nią postąpić? – wściekał się Jace. – Zatrudniłeś ją i jako jej szef zmusiłeś, żeby robiła, co zechcesz? Mógłbym cię za to zabić. Nie uszanowałeś jej, nie uszanowałeś naszej przyjaźni. Myślałem, że jesteś inny, Gabe.

Gabe zamknął oczy, bo te słowa go dobiły, trafiły w jego najczulszy punkt. Wiedział, że Jace ma rację. Nie miał nic na swoją obronę. Kompletnie nic.

Zdawał sobie sprawę, że nie traktował Mii tak, jak powinien. Nie okazał jej szacunku, na jaki zasługiwała. A jeśli zgadzała się na to wszystko dlatego, że dla niego pracowała, była jego podwładną, i ogarnięty obsesją, nie pozostawił jej wyboru? Zawładnął jej życiem, jej ciałem. Sycił się nią, aż nic nie pozostało.

Zdarzyło się to, czego najbardziej się obawiał – zniszczył w niej to wszystko, co najbardziej lubił i cenił.

Była przerażona i wstrząśnięta tym, co stało się w Paryżu. I on ponosił za to winę. Zgodziła się, zamiast powiedzieć „nie”, bo podpisała tę przeklętą umowę, przekazując mu nad sobą całkowitą władzę. Czuła się zmuszona. Myślała, że nie ma wyboru. Owszem, powiedział jej, że w każdej chwili może zaprotestować, ale jakim kosztem?

Co jeszcze na niej wymusił?

– Nigdy ci tego nie wybaczę, przysięgam – ciągnął Jace ostro. – Zabiorę ją stąd. Masz trzymać się od niej z dala. Nie próbuj więcej się z nią kontaktować. W ogóle zapomnij o jej istnieniu.

Ash rozwiązał wreszcie Mię i wziął ją w ramiona, zanim zdążyła cokolwiek zrobić albo powiedzieć, a potem zaprowadził do sypialni i tam owinął prześcieradłem.

Poszedł do łazienki, znalazł szlafrok. Po powrocie do sypialni włożył go na nią i ściągnął paskiem.

– Wszystko w porządku? Dobrze się czujesz? – zapytał z przejęciem.

Nie, nie czuła się doborze. Co za głupie pytanie! Była oburzona i upokorzona tym, że Ash i jej brat wpadli bez uprzedzenia do mieszkania Gabe'a i zobaczyli ją nagą i związaną. Spełnił się najgorszy koszmar Mii. A co gorsza, Jace uderzył Gabe'a, a ten nawet mu nie oddał. W ogóle się nie bronił.

Z trudem siedziała spokojnie i oddychała głęboko, choć pragnęła pobiec do Gabe'a i wyjaśnić bratu wszystko. Tak jak zamierzali z Gabe'em. Mieli to zrobić po powrocie Jace'a z podróży służbowej. Zabrakło im jednego dnia.

Była otępiała na skutek szoku. Tak bardzo, że nie mogła myśleć logicznie. Wiedziała tylko, że musi przyjść Gabe'owi z pomocą. Zakończyć to! I wszystko naprawić. Spełniły się jej najgorsze obawy i teraz ci dwaj mężczyźni, którzy przyjaźnili się ze sobą niemal przez całe jej życie, popadli w straszliwy konflikt.

Do oczu Mii napłynęły piekące łzy. Starła się nad nimi zapanować i za wszelką cenę zachować spokój, ale cała aż się trzęsła. Nie chciała, żeby Ash i Jace widzieli ją w takim stanie i uznali, że to Gabe ją do niego doprowadził.

– Ash, nic mi nie jest – powiedziała drżącym głosem. – Może lepiej zajmij się nimi, bo inaczej się pozabijają.

Ash spojrział na nią z zaciętą miną.

– Jeśli Jace chce wygarbować Gabe'owi skórę, nie zamierzam mu w tym przeszkadzać. Łobuz zasłużył sobie na to. Mio, ty płaczesz? Czy on wyrządził ci krzywdę? Zmusił cię do czegoś? Dobrze się czujesz? Nie powinnaś pojechać do szpitala?

Pospiesznie otarła twarz, przerażona pytaniami Asha. Czy on i Jace naprawdę sądzili, że to, co się tu działo, odbywało się bez jej przyzwolenia? Być może tak to wyglądało, ale przecież znali upodobania Gabe'a i wiedzieli, że regularnie uprawiał tego rodzaju praktyki.

A może, ponieważ obaj widzieli w niej młodszą siostrę, jedyne, co teraz zobaczyli, to ją nagą, skąpowaną i chłostaną. Skrzywiła się na samą myśl,

jak to musiało wyglądać. I zrozumiała, dlaczego Jace wpadł w szal. Kto by nie wpadł, gdyby zobaczył taką scenę z udziałem własnej siostry?

Musiała więc wszystko im wyjaśnić.

Zerwała się, żeby wrócić do salonu, gdy do sypialni wpadł Jace. Przypadł do niej i wziął ją w ramiona.

– Dobrze się czujesz? – zapytał.

W jego głosie była ostra nuta, która świadczyła o tym, jaki jest zdenerwowany i wściekły. Sytuacja w szybkim tempie wymykała się spod kontroli i Mianie wiedziała, co z tym zrobić. Jak im wytłumaczyć. Wszyscy działali pod wpływem silnych emocji. I kompletnie stracili zdrowy rozsądek.

– Jace, nic mi nie jest – odparła. Starła się mówić spokojnie, żeby nie pogarszać sytuacji. – Co zrobiłeś Gabe’owi?

– Nic, na co by nie zasłużył – powiedział ponuro. – Chodź. Zabieram cię stąd.

Wziął ją za rękę i pociągnął w stronę drzwi sypialni. Nie miała wyboru, musiała z nim iść. Zresztą chciała zobaczyć, co z Gabe’em.

Siedział w salonie na brzegu kanapy, pochylony, z twarzą ukrytą w dłoniach. Przestraszyła się i chciała do niego podejść, ale Jace szarpnął ją za rękę.

– Idziemy, Mio – oświadczył.

Ściągnęła brwi i wyrwała mu się gwałtownie.

– Nigdzie nie idę.

Gabe podniósł głowę i spojrzał na nich. Miał pusty wzrok. Całkiem zimny.

Podbiegła do niego i przyklękła przed nim. Wyciągnęła rękę i dotknęła go niepewnie, ale on się wzdrygnął i odtrącił jej dłoń.

– Nic ci nie jest? – zapytała cicho. Serce przepełnił jej lęk, tak że niemal straciła dech w piersi.

– Wszystko w porządku – odparł sztywno, oficjalnie.

– Porozmawiaj z nimi – szepnęła. – Wyjaśnij im wszystko. Nie opuszczę cię, Gabe. Musimy się postarać, żeby zrozumieli. Nie możesz pozwolić, żeby myśleli sobie to, co myślą. Zrób coś z tym. I tak mieliśmy im powiedzieć.

Błagała go, bo co innego mogła uczynić? Z lęku ogarnęła ją desperacja. Zachowywała się nieracjonalnie. Ale dla Gabe’a mogła przecież zrezygnować z dumy. Był tego wart.

Wstał sztywno i odszedł kilka kroków, jakby chciał się od niej oddalić. Mia podniosła się szybko, zdeprimowana jego zachowaniem. Poczła ściskanie w gardle. Nie podobało jej się to, jak na nią patrzy. Z rezygnacją. Jakby się z czymś z pogodził. Ale z czym? Co takiego powiedział mu Jace? Co obaj sobie powiedzieli?

Wtedy Gabe się odezwał i poczuła, że krew zastyga jej w żyłach. Znieruchomiała i tylko patrzyła na niego ze zdumieniem.

– Idź – powiedział szorstko. – Tak będzie lepiej. Zbyt się do mnie przywiązałaś. Nie chcę, żebyś cierpiała. Potem będzie tylko ciężiej. Zakończmy to teraz, raz na zawsze.

– Co ty wygadujesz? – zapytała ostrym głosem, który zabrzmiał w panującej ciszy jak wystrzał.

– Mio, kochanie, chodźmy – delikatnie powiedział Ash.

Usłyszała w jego głosie współczucie, wiedziała, że jest mu jej żal. Uważał, że robi z siebie idiotkę. Obaj z Jace'em widzieli w niej kolejną kobietę, którą Gabe wyrzucał ze swojego życia. Której się pozbywał, żeby ruszyć dalej.

O nie! Nie zamierzała wyjść bez żadnego wyjaśnienia z jego strony. Nie podejmując próby przebiccia się do niego, przez tę zimną nieprzystępną maskę. Przecież знаła prawdziwego Gabe'a. Wiedziała, że zależy mu na niej, cokolwiek wydarzyło się w tym pokoju. Pokręciła głową, gwałtownie stawiając opór.

– Nigdzie nie pójde, dopóki Gabe mi nie wyjaśni, co to ma znaczyć.

Spojrzał na nią, jakby jej nie widział, obojętnym wzrokiem. Zimnym i nieobecnym. Była pewna, że tak właśnie patrzył na wiele kobiet, z którymi się rozstawał. Jego spojrzenie mówiło: „Nie chcę cię już, więc się nie kompromituj”.

Chrzanić to. Zrezygnowała już z dumy, jeśli chodzi o tego człowieka. Brat właśnie zobaczył ją skrępowaną, uprawiającą seks z elementami przemocy. Nie mógł jej spotkać większy wstyd.

– Gabe? – szepnęła przez ściśnięte gardło.

W swoim napiętym głosie usłyszała proszącą nutę, niemal błagalną, ale nie dbała o to.

– To koniec, Mio. Wiedziałaś, że to tylko kwestia czasu. Przestrzegałem cię od samego początku, żebyś się we mnie nie zakochała. Nie chciałem cię

zranić. Powinienem był to zakończyć już wcześniej. Zbyttno się zaangażowałam, a to utrudnia sprawę. Odejdź z Jace'em i zapomnij o mnie.

Zasługujesz na lepszy los.

– Przestań – odpowiedziała ostro i gwałtowność jej reakcji zaskoczyła wszystkich trzech mężczyzn. – Jesteś cholernym tchórzem, Gabe. To ty się zbyttno zaangażowałeś i skłamałbyś, gdybyś powiedział, że nie.

– Mio – odezwał się łagodnie Jace.

Zignorowała go i skupiła cały gniew na Gabie.

– Wiele dla ciebie zaryzykowałam. Postawiłam wszystko na jedną kartę. Szkoda, że ty nie jesteś gotów zrobić tego samego dla mnie. Pewnego dnia się obudzisz i dojdiesz do wniosku, że byłam najlepszą rzeczą w twoim życiu i popełniłeś straszny błąd, rozstając się ze mną. I wiesz co, Gabe? Wtedy będzie już za późno. Nie będziesz mógł mnie odzyskać.

Jace otoczył ją ramieniem i pociągnął w stronę drzwi. Mia ledwie widziała przez łzy. Była tak zagniewana i przybita, że drżała na całym ciele. Brat szepnął jej coś do ucha, Ash wziął ją pod rękę z drugiej strony i obaj ruszyli z nią do windy.

W połowie drogi odwróciła się jeszcze i zobaczyła, że Gabe patrzy na nią z tą samą kamienną miną co przed chwilą, i to ją rozzłościło jeszcze bardziej.

Otarła łzy płynące po policzkach i podniosła głowę, postanawiając w duchu, że nie będzie już więcej przez niego płakała. Myślała, że jest tego wart. Jej dumy. Wszystkiego. Ale się myliła.

– Jeśli przejrzyś na oczy i postanowisz mnie odzyskać, to wiesz co? Będziesz się musiał czołgać.

Tym razem wyrwała się Jace'owi i Ashowi. Z własnej woli podeszła do windy i wsiadła do niej, nawet się nie oglądając, gdy za całą trójką zasuwaly się drzwi.

Opuściła głowę i spojrzała na siebie, z przerażeniem uświadamiając sobie, że ma na sobie tylko szlafrok, który włożył na nią Ash.

– Nie przejmuj się, Mio. Poproszę szofera, żeby podjechał pod samo wyjście z budynku. Ash i ja weźmiemy cię między siebie i szybko zaprowadzimy do samochodu. A potem pojedziemy do mnie.

Pokręciła głową.

– Nie. Chcę jechać do domu. Do siebie.

Mężczyźni wymienili zaniepokojone spojrzenia.

Gdy drzwi windy się otworzyły, Jace wyszedł z niej pierwszy, a Ash i Mia wolniej ruszyli za nim. Kiedy oboje dotarli do wyjścia, Jace był już z powrotem i tak jak obiecał, obaj z Ashem szybko zaprowadzili Mię do samochodu, zanim ktokolwiek ją rozpoznał czy zorientował się, w co jest ubrana.

Wszyscy troje sprawnie wsiedli do wozu i zatrzasnęli drzwi. Ku wielkiej uldze Mii brat podał kierowcy adres jej mieszkania.

– Jak długo to już trwa? – zapytał ją ostro Jace.

– Nie twoja sprawa – odparła spokojnie.

Minę miał ponurą.

– Jak to nie moja? Ten sukinsyn cię wykorzystał. Zabawił się tobą.

– Och, zlituj się. To nieprawda. Wszystko działa się za obopólną zgodą, Jace. Nie praw mi morałów. Gabe nie zrobił nic, czego bym nie chciała. Zadbaj o to, żebym wiedziała, na co się decyduję, wchodząc z nim w związek. Wszystko, co wygadywałeś, to bzdury. Jestem już dorosła, czy ci się to podoba, czy nie. I dobrze wiem, czego chcę. A chcę Gabe’a.

– Nie mogę uwierzyć, że zrobił coś takiego. I że ty uważasz to za normalne. Co się stanie, jeśli poznasz kogoś innego? Będziesz oczekiwać od niego takich samych perwersji?

A jeśli zwiążesz się z jakimś draniem, który to wykorzysta i będzie cię źle traktował?

Mia przewróciła oczami. Ogarnęła ją irytacja.

– Obaj jesteście bezwstydnymi hipokrytami – rzuciła.

Ash zamrugął, zdziwiony, że i jemu się dostało.

– Wasze kobiety też mają wierzyć, że to normalne... pieprzyć się z dwoma facetami naraz? Co z ich oczekiwaniami? A co będzie, jeśli zwiążą się z kimś innym? Też będą uważały, że to normalne, gdy ich facet zechce dzielić się nimi z innym?

– Skąd o tym wszystkim wiesz? – zapytał gwałtownie Ash.

Wzruszyła ramionami.

– To żadna tajemnica w firmie. I tego wieczoru, który spędziliśmy razem w pubie, gdy pojawiła się tamta brunetka, zrozumiałam, że plotki nie kłamia.

– Nie rozmawiamy w tej chwili o Ashu i o mnie – warknął Jace. – Rozmawiamy o tobie i Gabie. On jest czternaście lat od ciebie starszy, Mio.

Każdej kobiecie, z którą jest, każe podpisywać umowę. Czy o tego rodzaju związek ci chodzi? Nie sądzisz, że zasługujesz na coś lepszego?

– Owszem, zasługuję – odparła cicho, bo wezbrało w niej poczucie krzywdy, od którego aż zaczęła się dusić. Każdy oddech sprawiał jej ból. Przy każdym miała wrażenie, że umiera. Nigdy wcześniej tak nie cierpiała. To było druzgocące. Czuła, że rozpada się na tysiące maleńkich kawałków.

Ciąśniej owinęła się szlafrokiem i zadrżały jej wargi. Spojrzała na brata i Asha.

– Zasługuję na faceta, który by stanął do walki o mnie. Gabe tego nie zrobił. Zamierzaliśmy powiedzieć wam o nas po waszym powrocie. Czy to nie ironia losu? Ciekawa jestem, jak by to było, gdybyście usłyszeli o wszystkim od nas, a nie odkryli to, wpadając bez uprzedzenia do mieszkania Gabe’a. Ale chyba nigdy się tego nie dowiem.

Ash, który wyglądał na rozczarowanego, wyraźnie się skrzywił. Jace wciąż był wkurzony.

Mia zaśmiała się z goryczą.

– Chyba muszę poszukać sobie nowej posady. Szkoda, bo naprawdę polubiłam tę pracę.

– Możesz pracować u mnie – odparł Jace krótko. – Trzeba było tak zrobić od początku.

Gwałtownie pokręciła głową.

– O nie. Nie postawię więcej stopy w HCM. Nie będę narażać się na cierpienia, codziennie oglądając Gabe’a.

– To co zrobisz? – zapytał łagodnie Ash.

Zacisnęła usta i poczuła smutek.

– Jeszcze nie wiem. Ale mam dużo czasu, żeby się nad tym zastanowić.

Rozdział 39

Kiedy Mia weszła do domu tylko w szlafroku, w asyście Jace'a i Asha, podbiegła do niej zaniepokojona Caroline.

– Mia? Co się stało? Nic ci nie jest?

Mia uściskała przyjaciółkę i ku jej przerażeniu wybuchnęła płaczem, bo nie mogła już nad sobą zapanować.

Caroline przytuliła ją mocno, a potem spojrzała na Asha i Jace'a oskarżycielsko.

– Powiedz im, żeby wyszli, Caro – wydusiła Mia. – Chcę zostać tylko z tobą.

Caroline zaprowadziła ją na kanapę i posadziła na niej, a potem spojrzała na mężczyzn.

– Słyszeliście, co powiedziała. Idźcie już. Ja się nią zajmę.

Jace się skrzywił i podszedł do Mii. Patrzył na nią przez dłuższą chwilę, a potem z westchnieniem wziął ją w objęcia.

– Przepraszam cię, mała. Wiem, że cierpisz. Przysięgam, że nie zrobiliśmy tego specjalnie. Nie mieliśmy pojęcia, że ty i Gabe jesteście razem. Przysłał mi esemesa, w którym pisał, że ma mi coś ważnego do powiedzenia. Dlatego postanowiłem do niego wpaść. Obaj z Ashem mamy klucz elektroniczny, umożliwiający wstęp do budynku i na piętro. Cholera, myślałem, że chodzi mu o sprawy służbowe. Wiadomość brzmiała pilnie, więc nie chcieliśmy czekać.

Mia przytuliła się do brata i rozplakała jeszcze bardziej, tak jak tyle razy w przeszłości, gdy dorastała.

– Nie jestem na ciebie zła – wyszeptwała. – Tylko na niego. Jeśli zabrakło mu odwagi, żeby stanąć przy mnie w obliczu ciebie i Asha, to go nie chcę. Zasługuję na coś więcej.

Jace pogłaskał ją po włosach.

– Tak, maleńka. Gabe jest... czy też był... moim przyjacielem, ale nie znajduję dla niego usprawiedliwienia. Robi z kobietami, co chce, i zupełnie się z nimi nie liczy.

– A ty jesteś inny? – zapytała oskarżycielsko i odsunęła się od brata.

Westchnął i spojrzął na Asha, który również wyglądał na zmieszanego.

– Nie chcę się w to wdawać – odparł Jace łagodnie. – To nie ma nic wspólnego z wydarzeniami dzisiejszego wieczoru.

Mia znowu przewróciła oczami. To było typowo męskie podejście do sprawy. Gdyby ci dwaj natknęli się w mieszkaniu Gabe'a na inną kobietę, po prostu wyszliby po cichu albo kto wie – może jeszcze by zostali i patrzyli. Nie przejęliby się jej losem, a nawet poklepaliby Gabe'a po plecach.

Ale ona nie była inną kobietą. Była siostrą Jace'a i podopieczną Asha. A to oznaczało, że obowiązują ją inne reguły.

– Idźcie już – poprosiła cicho. – Caro będzie przy mnie.

Jace spojrzął powątpiewająco na siostrę i jej przyjaciółkę.

– Nie chcę zostawiać cię samej, Mio – powiedział.

– Nie jest sama – ze zniecierpliwieniem zwróciła mu uwagę Caroline. – Myślisz, że ją opuszczę, gdy jest w takim stanie?

– Ale masz pracę – zauważył Ash, marszcząc czoło.

Mia pokręciła głową.

– Przestańcie. Naprawdę myślicie, że podetnę sobie żyły albo zrobię coś w tym rodzaju? Jestem wściekła i zawiedziona, ale nie róbcie ze mnie idiotki ani samobójczyni.

– Zajrzę do ciebie jutro – zapowiedział Jace. – A Święto Dziękczynienia spędzisz ze mną i z Ashem. Rozumiesz? Nie będziesz rozpaczać z powodu Gabe'a.

Mia westchnęła.

– Wszystko jedno. Tylko już idźcie. Chcę się wypłakać i niekoniecznie przy was. Sytuacja jest już wystarczająco krępująca. Przeżyłam największe upokorzenie w życiu.

Ash się skrzywił.

– Słyszałem.

Jace niechętnie wstał z kanapy i ruszył do wyjścia. Przed drzwiami zatrzymał się i odwrócił.

– Wpadnę do ciebie jutro. Pójdziemy razem na kolację. Ash i ja zaplanujemy coś na Święto Dziękczynienia i powiemy ci o tym.

Mia ze znużeniem pokiwała głową. Chciała już tylko, żeby sobie poszli i żeby mogła wygadać się Caroline.

Gdy zostały same, Caroline usiadła przy niej na kanapie i objęła ją serdecznie.

I wtedy Mia znowu się rozszlochała.

– Co się takiego stało? – zapytała przyjaciółka, kołysząc ją w ramionach.
– Mam zadzwonić po dziewczyny?

Mia głośno wytarła nos, odsuwając się od niej. Wciąż miała na sobie szlafrok – szlafrok Gabe’a – i nagle poczuła potrzebę, żeby go zdjąć.

– Najpierw wezmę prysznic – powiedziała. – A potem zdecyduję. Muszę przebrać się w jakieś ciuchy, najlepiej nienależące do Gabe’a.

– Przygotuję gorącą czekoladę – zaproponowała Caroline, zmartwiona i zaniepokojona.

– Cudownie. – Mia uśmiechnęła się z wysiłkiem. – Dzięki, Caro. Jesteś niezastąpiona.

Powłokła się do łazienki i zrzuciła z siebie szlafrok. Po chwili wahania włożyła go do szafy, zamiast wyrzucić do śmieci. Pomyślała, że potem będzie chodzić w nim po mieszkaniu, bo należał kiedyś do Gabe’a. Żałosne. Ale nie mogła się zmusić do wyrzucenia go. W każdym razie jeszcze nie teraz.

Wzięła gorący prysznic, a potem włożyła piżamę i zawięła włosy w ręcznik, nie rozczesując ich wcześniej.

Caroline czekała już w salonie z dwoma kubkami gorącej czekolady. Mia opadła na kanapę obok niej i wzięła z wdzięcznością kubek.

– A jak z tobą i Brandonem? – zapytała. Miała okropne poczucie winy, bo ostatnio prawie cały czas spędzała z Gabe’em. Każdą minutę. Każdą godzinę. Nie rozmawiała z przyjaciółką od tygodnia.

Caroline się uśmiechnęła.

– Dobrze. Wciąż się spotykamy. To trudne, bo prowadzimy inny tryb życia, ale jakoś nam się udaje.

– Cieszę się.

– Co się stało, Mia? – zapytała delikatnie Caroline. – Gabe musiał cię skrzywdzić. Ale skąd się wzięli w tym wszystkim Jace i Ash i dlaczego wróciłaś do domu w szlafroku?

Mia odetchnęła ciężko.

– To długa historia. Nie byłam z tobą do końca szczerą, jeśli chodzi o moje relacje z Gabe’em. Sprawa jest dość skomplikowana.

Caroline uniosła brwi.

– Zamieniam się w słuch.

Mia opowiedziała jej całą historię, niczego nie pomijając. Gdy doszła do dzisiejszej katastrofy, przyjaciółka otworzyła szeroko oczy ze zdumienia, a potem je zmrużyła.

– Nie mogę uwierzyć, że tak cię potraktował. Przecież umówiliście się, że powiecie wszystko Jace’owi.

Mia powoli pokiwała głową.

– Stał przede mną i kłamał w żywe oczy, Caro. Wiem, co do mnie czuje. A on stał tam i wstawiał mu kit o tym, że za bardzo się zaangażowałam, i tak dalej, i tak dalej. Miałam ochotę go udusić.

– Jasny gwint – przeklęła Caroline. – Zaslługujesz na coś lepszego, Mio. Na kogoś, kto by stał przy tobie murem i położył wszystko na jedną szalę, tak jak to zrobiłaś ty.

– No właśnie. Powiedziałam mu, że jeśli obudzi się któregoś dnia i zda sobie sprawę, jaki popełnił błąd, będzie musiał się czołgać, żeby mnie odzyskać.

Caroline się zaśmiała.

– Zuch dziewczyna. Powinien się czołgać i płaszczyć przed tobą.

Mia wzniosła kubkiem toast.

– Dobrze mówisz. Wypijmy za to.

Jej przyjaciółka spoważniała.

– A co teraz będzie między Jace’em a Gabe’em? Są współnikami, nie tylko przyjaciółmi. Twój brat był naprawdę wściekły.

– Nie wiem – szczerze odpowiedziała Mia. – Dlatego nie chciałam, żeby Jace kiedykolwiek się dowiedział. Może byłam naiwna, a może się nie spodziewałam, że sprawy między mną a Gabe’em zajdą tak daleko. Myślałam, że utrzymanie tego w tajemnicy przed Jace’em nie będzie trudne. Sądziłam, że Gabe zechce widywać się ze mną kilka razy w tygodniu, a reszta pozostanie bez zmian. Chciał, żebyśmy powiedzieli o nas Jace’owi także dlatego, że męczyło go już to ukrywanie się.

Znowu obudził się w niej gniew i aż poczerwieniała.

– Cholera jasna. Ale zbieg okoliczności. Gdybyśmy mieli jeszcze jeden dzień. Gdyby Jace nie wpadł do Gabe’a zaraz po powrocie do miasta, powiedzieliśmy mu razem i wszystko by się jakoś ułożyło. Gabe zaczął się we mnie zakochiwać, Caro. Naprawdę. I dlatego tak się przestraszył. A potem nakrył nas Jace i zaczął miotać oskarżenia. Widziałam, że Gabe ma poczucie winy. Zwłaszcza przez to, co stało się w Paryżu.

Caroline zrobiła współczującą minę.

– Tak mi przykro, Mio. Okropna sprawa. Ale zasługujesz na kogoś lepszego niż Gabe Hamilton.

– Może i tak – potwierdziła cicho Mia. – Na pewno. Ale tak bardzo go pragnęłam. Kocham go, Caro. I nic, do cholery, nie mogę na to poradzić.

Rozdział 40

Mia wyszła z La Patisserie z ciężkim sercem. Powinna być szczęśliwa. Odzyskała dawną posadę. Louisa i Greg ucieszyli się ogromnie, gdy ją zobaczyli, i zaproponowali jej dogodne godziny pracy. Prawda była taka, że Mia chciała pracować jak najdłużej, żeby nie mieć za dużo czasu na rozpałmiętywanie tego, co się stało, i wspomnianie chwil spędzonych z Gabe'em.

I nie wróciła do La Patisserie na stałe. Nie ukrywała przed Louisą i Gregiem, że szuka innej posady. Zapowiedziała, że zostanie, dopóki nie zorientuje się w możliwościach i nie wykona następnego kroku. Przestanie się ukrywać i stawi czoło przyszłości – przyszłości bez Gabe'a Hamiltona.

Zadrzała, bo panował przenikliwy chłód. Był szary, pochmurny dzień, harmonizujący z jej nastrojem. Poprzedniej nocy nie spała – jak by mogła? Caroline siedziała przy niej, aż w końcu nie mogła powstrzymać ziewania i Mia pognała ją do łóżka. Ale gdy sama się położyła, leżała bezsennie, patrząc w sufit i przypominając sobie kolejne etapy związku z Gabe'em.

Spojrzała na zegarek i uświadomiła sobie, że będzie musiała wziąć taksówkę, a wcześniej zamierzała wrócić do domu na piechotę. Jace niebawem miał przyjechać po nią do domu i nie chciała, żeby się przestraszył, jeśli jej nie zastanie.

Otuliła się więc płaszczem i wymijając przechodniów, ruszyła na róg ulicy, żeby złapać taksówkę.

Najtrudniejszy był dla niej powrót do dawnego życia, które kiedyś dawało jej zadowolenie i poczucie bezpieczeństwa. Nigdy wcześniej nie wychodziła z jego ram, nie ryzykowała. Trzymała się jednej pracy i studiowała, bo tak było wygodnie.

Związek z Gabe'em wyrwał ją z rutyny i zaczęła żyć naprawdę. Poznała świat. Podejmowała wyzwania.

Nie, to nie powrót do poprzedniego rytmu dnia była najtrudniejszy. Najtrudniejsze było życie bez Gabe'a.

Teraz wspominała z nostalgią każdą chwilę, którą razem spędzili. Dobrze im było ze sobą. Jeśli Gabe sądził, że nie zaangażował się emocjonalnie tak jak ona, oszukiwał samego siebie. Znała go dobrze. Wiedziała, że zaczął coś do niej czuć. I może tym właśnie zawiniła.

Sprawiała, że się w niej zakochał.

Gdyby nie żywił do niej głębszych uczuć, być może nadal byliby razem.

Przejechały trzy taksówki, zatrzymała się dopiero czwarta i Mia wsiadła do niej, zadowolona, że może schronić się przed chłodem. Podała kierowcy adres i opadła na oparcie, patrząc przez okno na przesuwany się za nim miejski pejzaż.

Co w tej chwili robi Gabe? Poszedł dziś do pracy? Ruszył przed siebie, jakby nigdy nie było jej w jego życiu? Czy cierpiał tak samo jak ona?

Miała taką nadzieję. Jeśli jest na tym świecie jakaś sprawiedliwość, powinien czuć się równie nieszczęśliwy.

Gdy taksówka zajeżdżała przed dom, Mia zobaczyła przy krawężniku samochód Jace'a. Ash stał przy otwartych drzwiach i kiedy wysiadła z taksówki, pomachał do niej.

– Jace pojechał po ciebie na górę – oznajmił. – Zadzwoń do niego i powiem, że jesteś tutaj.

Wyjął telefon komórkowy, dał jej znak, żeby wsiadła do samochodu, a potem zamknął za nią drzwi. Chwilę później zajął miejsce z przodu, na fotelu dla pasażera.

– Dobrze się czujesz, mała? – zapytał.

– Tak – skłamała.

Po minucie za kierownicą usiadł Jace i spojrzał na Mię w lusterku wstecznym.

– Gdzie byłaś, siostrzyczko?

– Szukałam roboty.

Jace i Ash zmarszczyli czoła.

– Moim zdaniem to nie jest dobry pomysł, żebyś od razu podejmowała pracę – stwierdził Jace. – Zrób sobie wolne. Wiesz, że ze mną nie zginiesz.

– Zacznę dopiero po Święcie Dziękczynienia – wyjaśniła.

Ash odwrócił się na fotelu, gdy jego przyjaciel włączał się do ruchu.

– Gdzie będziesz pracować?

– Tam gdzie przedtem, w La Patisserie. Louisa i Greg są dla mnie dobrzy i lubię tę pracę.

Jace westchnął.

– Stać cię na więcej niż posada kelnerki w cukierni, Mio.

– Uważaj, co mówisz, Jace – powiedziała. – Takie uwagi skłoniły mnie do podjęcia pracy u Gabe’a, pamiętasz?

Ash się skrzywił, a Jace przeklął pod nosem.

– Poza tym to tymczasowe – dodała łagodniej. – Zamierzam poszukać sobie innej pracy. Ale na razie muszę zarabiać, mieć jakieś zajęcie. Luoisie i Greg wiedzą, że gdy tylko znajdę inną posadę, odejdę. Ale to im nie przeszkadza.

Już miała zapytać o Gabe’a, ale ugryzła się w język, bo nie chciała wyjść na zdesperowaną, jęczącą kretynekę, nawet jeśli tak właśnie się czuła.

Jednak Ash ponownie odwrócił się do niej, jakby czytał jej w myślach.

– Jeśli to cię pocieszy, Gabe wyglądał dziś jak przepuszczony przez wymaczkę. Nie lepiej od ciebie.

Trudno jej było nie zareagować na słowa Asha. Największym wysiłkiem woli zachowała obojętny wyraz twarzy, jakby to zupełnie jej nie obchodziło. A miała ochotę zawołać, że tak wcale być nie musi. Wystarczyło, żeby Gabe się odezwał, dał jej jakiś znak, że chce z nią być. Wtedy by go nie zostawiła. Byłaby przy nim choćby teraz.

A on zamiast tego wygadywał jakieś bzdury, że tak będzie lepiej. Lepiej dla kogo? Bo na pewno nie dla niej. I wszystko wskazywało na to, że dla niego też nie.

– Nie chcę o nim rozmawiać – odparła cicho. – Nie chcę nawet słyszeć jego imienia.

Jace kiwnął głową i rzucił przyjacielowi karcące spojrzenie. Ten wzruszył ramionami.

– Pomyślałem, żeby może chciałybyś to wiedzieć.

Chciała. Oczywiście, że tak. Choć nigdy by się do tego nie przyznała. Miała swoją dumę, nawet jeśli w pewnym momencie przewyciężyła ją dla Gabe’a.

– Wyjeżdżamy na Święto Dziękczynienia – oznajmił Jace, ponownie patrząc na nią w lusterku. – Wylatujemy w środę, a wracamy w niedzielę.

Uniosła brew.

– Dokąd?

– Na Karaiby. Będzie ładnie i ciepło. Słońce i plaża. Rozerwiesz się trochę.

Wątpiła w to, ale nie chciała marudzić. Jace spoglądał na nią z nadzieją w oczach. Bardzo się starał podnieść ją na duchu. Nigdy nie mógł spokojnie patrzeć, gdy się czymś gryzła; zawsze starał się wyciągnąć ją z dołka.

– Zobaczysz mnie w kąpielówkach – rzucił Ash, uśmiechając się łobuzersko. – To powinno poprawić ci nastrój na cały rok.

Przewróciła oczami, unosząc w uśmiechu kąciki ust.

– Tak już lepiej – zauważył Jace z ulgą. – Chcę zobaczyć, jak się uśmiechasz, maleńka.

Uśmiech zamarł jej na ustach. Trudno było się uśmiechać, gdy miała złamane serce. Może to brzmiało melodramatycznie, ale taka była prawda.

– Nie trzeba ci czegoś kupić na wyjazd? – podsunął kusząco Ash. – Jace i Ash mamy wolne do końca tygodnia. Moglibyśmy jutro zabrać cię na zakupy.

Obaj wychodzili ze skóry, żeby poprawić jej samopoczucie. Uśmiechnęła się więc i skinęła głową.

– Byłoby super.

Widząc ulgę w oczach brata, pomyślała, że dobrze zrobiła. Nie chciała, żeby się martwił – a tak było.

On i Ash zapewnią jej rozrywkę w Święto Dziękczynienia. A w poniedziałek wróci do swojego dawnego życia. Będzie pracować w La Patisserie, mieszkać z Caroline. Spróbuje zapomnieć, że przez jakiś czas była dla Gabe'a Hamiltona całym światem. I że on dla niej wciąż nim jest.

Rozdział 41

Gabe siedział w swoim gabinecie. Był przygnębiony, bolała go głowa i miał ściśnięte serce. Była wczesna pora – po Święcie Dziękczynienia jeszcze nikt nie przyszedł do pracy – ale nie mógł spać, odkąd Mia opuściła jego mieszkanie z żalem i zawodem w oczach.

Patrzył na dwa jej zdjęcia, które miał w telefonie; jedno z nich wydrukował, oprawił i trzymał w szufladzie biurka. Często wysuwał ją, żeby spojrzeć na uśmiech Mii.

Tę dziewczynę ze zdjęć zniszczył. Zgasił radość życia w jej oczach, sprawił, że przestała się uśmiechać.

Przesunął palcem po zdjęciu, na którym z zachwytem próbowała złapać w dłonie płatki śniegu. Była taka piękna, że zapierało mu dech w piersiach.

Święto Dziękczynienia spędził u rodziców. Ich radość i rosnące zadowolenie stały się dla niego nie do wytrzymania. Nie mógł się cieszyć, że są na drodze do zgody, gdy jego życie legło w gruzach.

I nie była to niczyja wina, tylko jego własna.

Po kolacji u rodziców wrócił do mieszkania, które wydało mu się puste i pozbawione życia. I wtedy zrobił coś, co rzadko mu się zdarzało. Upił się w trupa, próbując zatopić smutek w alkoholu – trzech butelkach.

Leczył się w ten sposób przez cały weekend, nie mogąc znaleźć sobie miejsca, bo wiedział, że Jace i Ash zabrali Mię na Karaiby. Była poza jego zasięgiem, dosłownie i w przenośni.

Zranił ją choć obiecał, że nie zrobi tego więcej. Zawiódł jej zaufanie. Odwrócił się od niej, bo dopadło go poczucie winy i pogarda dla siebie za to, jak ją potraktował. Jakby była jakąś kompromitującą tajemnicą, kimś, kogo powinien się wstydzić.

Chrzanić to. Przecież chciał, by cały świat wiedział, że ta dziewczyna należy do niego. Nie obchodziło go, co na ten temat sądzi Jace. Miał gdzieś jego aprobatę. Zależało mu tylko na szczęściu Mii. Chciał, żeby się uśmiechała i cieszyła, jak wtedy, gdy była z nim.

A tymczasem zgasił światło w jej oczach, mówiąc, że to koniec. Jakby się nią znudził i chciał iść dalej.

A tak nie było. Nie mógł bez niej żyć. Wiedział to na pewno, nie miał żadnych wątpliwości.

Kochał ją.

Tak mocno, jak tylko można kochać drugą osobę. I pragnął jej. Codziennie. Chciał, żeby wróciła do jego życia.

Bez żadnych zasad, warunków. Tej przekłętej umowy.

Na ile sposobów można zniszczyć coś najlepszego, co trafia się w życiu?

Mia miała rację. Wiedział to już wtedy, gdy to mówiła. Jej słowa były dla niego jak cios w żołądek. Nic lepszego niż ona mu się dotąd nie przydarzyło. Nie potrzebował czasu ani dystansu, żeby to zrozumieć.

Nie powinien był pozwolić jej tamtego wieczoru wyjść z Jace'em i Ashem. Kiedy przed nim uklękła i błagała, żeby wyjaśnił wszystko jej bratu, powinien był zabrać głos. Miała słuszość. Nie walczył o nią. Był zbyt otępieły, zbyt obezwładniony poczuciem winy z powodu tego, do czego doprowadził.

Strach chwycił go za serce. Było to dla niego nowe doznanie, nieznanne i dojmujące. A jeśli Mia nigdy mu nie wybaczy? Jeśli nie zechce go z powrotem?

Musiał ją przekonać, że z jego strony to nie był przelotny, nic nieznaczący romans.

Że chce ją mieć na zawsze.

Co mógł jej zaoferować? Już zawalił jedno małżeństwo. Był znacznie od niej starszy. Dziewczyna w jej wieku powinna się bawić, cieszyć życiem, a nie wiązać z takim wymagającym, dominującym facetem jak on.

Istniały dziesiątki powodów, dla których powinien zostawić ją w spokoju i żyć własnym życiem. Ale nie miał takiej siły woli, żeby pozwolić jej odejść. Była jedyną kobietą, która mogła go uszczęśliwić. Miał się zgodzić, żeby na zawsze zniknęła z jego życia? Nie bez walki.

Spojrzał na zegarek. Pragnął, żeby czas płynął szybciej. Ale wtedy rozległ się brzęczyk interkomu i z głośnika dobiegł melodyjny głos Eleanor.

– Panie Hamilton, przyszedł pan Crestwell.

Gabe nie odpowiedział. Prosił Eleanor, żeby go powiadomiła, gdy tylko zjawi się Jace. Nie rozmawiał z nim od tamtego wieczoru. Następnego dnia w biurze unikali się wzajemnie, potem, w tygodniu przedświątecznym, żadnego z nich nie było w pracy i Gabe nie dążył do konfrontacji. Emocje były jeszcze zbyt silne.

Jednak nie mógł już dłużej czekać. Musiał z Jace’em porozmawiać. Zamierzał mu powiedzieć, że nie chce się wycofać. Że chce odzyskać Mię, z jego błogosławieństwem czy bez. Jeśli miało to oznaczać koniec ich przyjaźni i współpracy, to trudno.

Mia była tego warta.

Wyszedł więc na korytarz, wiedząc, że wygląda okropnie. Ale nie przejmował się tym. Musiał zrzucić ciężar z piersi. Wszedł do gabinetu Jace’a bez pukania. Ten uniósł głowę i na jego widok przybrał lodowatą minę.

– Musimy pogadać – zaczął Gabe napiętym głosem.

– Nic mam ci nic więcej do powiedzenia.

Gabe zamknął za sobą drzwi i przekręcił w nich klucz.

– To fatalnie, bo ja mam ci do powiedzenia bardzo wiele – oznajmił. Oparł dłonie na biurku Jace’a, pochylił się i spojrzał przyjacielowi w oczy.
– Zakochałem się w Mii – powiedział wprost.

W oczach Jace’a pojawiło się zdziwienie. Odchylił się na fotelu i popatrzył na Gabe’a twardym wzrokiem.

– Dziwnie to okazujesz – odpowiedział z niesmakiem.

– Bo skrewiłem. Ale nie pozwolę jej odejść. Ty i ja musimy dojść do porozumienia, bo nie chcę, żeby więcej cierpiała. Pragnę jej szczęścia, a nie osiągnie go, jeśli będziemy skakać sobie do gardeł.

– Nie miałeś na względzie naszej przyjaźni, gdy zaciągałeś moją siostrę do łóżka – zauważył zimno Jace. – Wiedziałaś, że się wścieknę. Do cholery, ostrzegałem cię już pierwszego dnia, Gabe, a ty mnie okłamałeś.

– Mianie chciała, żebyś się dowiedział. Nie chciała cię martwić i bała się, że będziesz zły. Zgodziłem się tylko dlatego, że jej pragnąłem i gotów byłem na wszystko, żeby ją zdobyć.

– Czym ona jest dla ciebie, Gabe? Zabawką? Wzywaniem, bo nie wolno ci jej tknąć? Nie należy do twojej ligi, i dobrze o tym wiesz.

Gabe uderzył pięścią w blat, patrząc na Jace’a gniewnie.

– Chcę się z nią ożenić. Chcę, żeby została moją żoną.

Jace spojrzał na niego spod uniesionych brwi.

– Zarzekałeś się po rozwodzie z Lisą, że nigdy więcej się nie ożenisz.

Gabe odwrócił się i zaczął krążyć nerwowo przed jego biurkiem.

– Mówiłem różne rzeczy. Do tej pory żadna inna kobieta nie skłoniła mnie do zmiany decyzji. Ale Mia... Ona jest inna. Nie mogę bez niej żyć, Jace. Czy wyrazisz na to zgodę, czy nie, będę próbował ją odzyskać. Nie potrafię być bez niej szczęśliwy. I nigdy nie będę. Pragnę ją mieć przy sobie. Codziennie. Chcę się nią opiekować, dbać, żeby miała wszystko, czego potrzebuje, żeby o nic się nie martwiła. Możesz mi wierzyć albo nie, ale myślę nawet o tym, żeby mieć z nią dzieci. W moim wieku! Oczami wyobraźni widzę nasze córki, podobne do niej, ją z moim dzieckiem... i ogarnia mnie wspaniałe uczucie. Przewartościowałem wszystkie swoje dotychczasowe poglądy. Dzięki niej. To jej zasługa. Żadna kobieta nie budziła we mnie takich uczuć. I nigdy nie będzie.

– Spokojnie – rzucił Jace. – Usiądź. Doprowadzasz mnie do szału, jak tak miotasz się po moim gabinecie.

Gabe przystanął i opadł na jedno z krzeseł przed biurkiem przyjaciela, ale wciąż czuł się jak uwięziony w tej ograniczonej przestrzeni. Chciał stąd wyjść. Chciał być z Mią, pójść do niej i błagać ją o łaskę. Powiedziała, że będzie musiał się przed nią czołgać. A niech to, będzie się czołgał!

– Mówisz poważnie? – zapytał Jace z wyraźnym niedowierzaniem w głosie. – Zakochałeś się w niej? Nie jest dla ciebie zabawką, która ci się znudzi i którą porzucisz?

– Zaczynasz mnie wkurzać – warknął Gabe.

Jace pokręcił głową.

– Jasna cholera. Nie sądziłem, że dożyję takiego dnia. Jak to się stało? Czyżbym był ślepy, że nic nie zauważyłem?

– Lepiej nie wdawajmy się w rozmowę na ten temat, bo znowu się wkurzysz – odparł Gabe. – Nieważne, jak długo to trwa, ważne, że ją kocham. Mam nadzieję, że ona też mnie kocha i że mi wybaczy.

Jace się skrzywił.

– Nie wiem, stary, jak to będzie. Jest naprawdę wkurzona. Zraniłeś ją. I to bardzo. Nie masz pojęcia, jak to jest... zabiegać o względy kobiet. Dotychczas wszystkie rzucały ci się na szyję. Ale Mia... Jest inna. Uważa, że zasługuje na faceta, który stanie przy jej boku, będzie o nią walczył. Ty tego nie zrobiłeś, i trudno jej będzie o tym zapomnieć.

– Myślisz, że o tym nie wiem? – zapytał z frustracją Gabe. – Do diabła, nie miałbym do niej pretensji, gdyby nie chciała więcej ze mną rozmawiać. Ale muszę spróbować. Nie mogę tak po prostu pozwolić jej odejść.

Jace położył sobie dłoń na karku.

– Ty to potrafisz skomplikować sprawy, co? Chyba jestem idiotą. Powiniennem cię stłuc i wywalić ze swojego gabinetu. A tymczasem szkoda mi ciebie.

Gabe’owi trochę ulżyło, gdy to usłyszał. Popatrzył Jace’owi w oczy.

– Przepraszam, stary. Źle postąpiłem. Ale musisz wiedzieć, że nie chciałem narażać naszej przyjaźni na szwank. I za nic nie skrzywdzę więcej Mii. Nigdy. Już wystarczająco się przeze mnie nacierpiła. Jeśli mi wybaczy, do końca życia będę się starał, żeby nie miała powodu do płaczu.

– Tego dla niej pragnę – powiedział łagodnie Jace. – Chcę, żeby była szczęśliwa. Jeśli potrafisz jej to zapewnić, będzie między nami zgoda.

– Na pewno spróbuję – odparł Gabe, czując rosnącą determinację.

– Powodzenia – rzucił Jace. – Coś mi mówi, że będziesz go potrzebował.

Rozdział 42

Mia szczerzej otuliła się płaszczem, pokonując ostatnią przecznicę, która dzieliła ją od domu. Po kilku dniach spędzonych na karaibskich plażach trudno jej było w chłodny ranek pójść do pracy.

Jace i Ash robili wszystko, żeby dostarczyć jej rozrywki, i musiała przyznać, że to się im udało. Gdyby ktoś jej powiedział, że może się tak dobrze bawić zaraz po rozstaniu z Gabe'em, na pewno by nie uwierzyła.

Mimo to rano z ciężkim sercem szła do La Patisserie zamiast do budynku HCM. To było jak policzek, gorzkie przypomnienie o zdradzie Gabe'a. Lubiła dla niego pracować. Owszem, ta posada była przykrywką dla ich romansu, ale z biegiem czasu Mia brała na siebie coraz więcej obowiązków i dobrze się z nich wywiązywała. Dowiodła sobie, że jest w stanie sprostać wyzwaniom.

A teraz znowu sprzedawała ciastka i nalewała klientom kawę. Kiedyś to ją zadowalało, ale obecnie chciała czegoś więcej. Pragnęła realizować swoje ambicje. Stwierdziła, że przyszła pora, żeby przestać się bać i pomyśleć o przyszłości. Wiedziała, że nikt za nią tego nie zrobi. Rozważyła więc, jakie ma możliwości, i zaczęła przeglądać ogłoszenia, szukając ofert pracy odpowiadających jej wykształceniu i doświadczeniu – wprawdzie niewielkiemu, ale zawsze.

Może rzeczywiście powinna porozmawiać z Jace'em. Nie o pracy u niego. Nie zamierzała wracać do HCM i codziennie widywać Gabe'a. Albo co gorsza, jego nową kobietę. Nie byłaby w stanie tego znieść.

Ale może Jace miał jakiś pomysł albo znał ludzi, do których mogłaby się zwrócić o pomoc. W samych Stanach Zjednoczonych HCM miało kilkanaście hoteli, nie mówiąc już o ośrodkach wypoczynkowych za granicą. Mo-

głaby podjąć pracę w którymś z nich i wtedy nie musiałyby stykać się z Gabe'em.

Ale to wiązałoby się z przeprowadzką. Czy była na to gotowa?

Zawsze mieszkała w wielkim mieście. W pobliżu Jace'a. I jak dotąd, nie była samodzielna. Brat ją utrzymywał. Kupił jej mieszkanie.

Może powinna się wreszcie usamodzielnic, pokierować własnym życiem. Jeśli jej się powiedzie, to dobrze, jeśli nie, trudno.

Choć ten pomysł przypadł Mii do gustu, ze smutkiem myślała o porzuceniu tego wszystkiego, co było dla niej ważne.

O rozstaniu z Caroline. Jace'em. Ashem.

O nie. Przecież nie wyjedzie z miasta przez Gabe'a. Tutaj znajdzie sobie dobrą pracę, ruszy do przodu i o nim zapomni.

W teorii wydawało się to łatwe, ale w rzeczywistości?

Kiedy doszła do domu i stanęła przed drzwiami budynku, zobaczyła w szybie Gabe'a, który wysiadał z zaparkowanego przy krawężniku samochodu. A potem ruszył w jej stronę.

Nie, tylko nie to.

Nie oglądając się – choć pragnęła go ujrzeć, nasycić się jego widokiem – wpadła do budynku i popędziła do windy. Wbiegła do niej i nacisnęła guzik zamykający drzwi. Gdy podniosła głowę, zobaczyła, że Gabe z determinacją na twarzy podąża za nią szybkim krokiem.

Żeby tylko drzwi się zamknęły – błagała w milczeniu.

Drzwi zaczęły się zasuwac; Gabe rzucił się przed siebie, ale było już za późno. Na szczęście. Po co w ogóle tu przyszedł?

Wysiadła z windy, stanęła pod drzwiami mieszkania i przekręciła klucz w zamku. W środku panowała cisza. Rzuciła torebkę w przedpokoju. Caroline miała wrócić później, a potem pewnie wybierała się do Vibe, żeby spotkać się z Brandonem.

Podskoczyła, gdy usłyszała głośne pukanie do drzwi. Westchnęła. Widziała na dole wyraz twarzy Gabe'a i zdawała sobie sprawę, że łatwo się go nie pozbędzie. Czego on chciał?

Podeszła do drzwi i otworzyła je. Stał w progu. W jego oczach pojawiła się ulga. Zrobił krok do przodu, ale zagroziła mu drogę drzwiami.

– Po co przyszedłeś? – zapytała wprost.

– Muszę z tobą porozmawiać, Mio – oświadczył.

Pokręciła odmownie głową.

– Nie mamy o czym – odparła.

– Mylisz się, do cholery. Pozwól mi wejść.

Wysunęła głowę zza drzwi, by zobaczyć, że mówiła poważnie.

– Wobec tego ujmijmy to inaczej. Ja nie mam ci nic do powiedzenia – oświadczyła spokojnie. – Zupełnie nic.

Wszystko już powiedziałam u ciebie w mieszkaniu. Pozwoliłeś mi odejść... Jezu, właściwie mnie odepchnąłeś. Nie zasługuję na takie traktowanie, Gabe, i nie zgodzę się na nie.

Zatrzasnęła drzwi i zamknęła je na klucz. Ponieważ nie chciała słyszeć, gdyby pukał, poszła do sypialni i tam się zamknęła. Była wykończona i pragnęła jedynie wziąć prysznic, żeby się rozgrzać.

Obawiała się jednak, że nic nie przegna zimna, wywołanego nieobecnością Gabe'a. Nic, oprócz niego.



Następnego dnia Mia podawała stałemu klientowi jego ulubioną kawę, gdy do La Patisserie wszedł Gabe i usiadł przy tym samym stoliku, który zajmował kilka tygodni temu. Nie mogła uwierzyć własnym oczom. Jak miała pracować w jego obecności, skoro był tak niedaleko?

Zacisnęła szczęki, podeszła do niego i obrzuciła go zimnym spojrzeniem.

– Co tu robisz? – zapytała.

Popatrzył na nią i wyraz jego oczu złagodniał, gdy przyjrzał się jej twarzy. Czy wiedziała, że wygląda na bardzo zmęczoną i smutną? Że wszystko w niej mówi, jak bardzo jest bez niego nieszczęśliwa?

– Ja też nie śpię po nocach, Mio – powiedział łagodnie. – Popełniłem błąd. Schrzanilem sprawę. Daj mi szansę naprawienia tego.

Zamknęła oczy i zacisnęła dłonie w pięści.

– Nie odbieraj mi i tego, Gabe. Potrzebuję tej pracy. Dopóki nie zdecyduję, co chcę robić dalej, muszę tu pracować. Nie przeszkadzaj mi.

Ujął jej rękę i odgiął zaciśnięte palce. A potem podniósł ją do ust i pocałował w wewnętrzną stronę dłoni.

– Masz pracę, Mio. Czeka na ciebie. Nie straciłaś jej.

Jak oparzona wyrwała rękę z jego uścisku.

– Odejdź, Gabe. Proszę. Nie mogę tak. Zwolnij mnie z tej posady. Jeśli chcesz mi pomóc, idź sobie i trzymaj się ode mnie z daleka.

Była niebezpiecznie bliska załamania. Nie mogła zapanować nad emocjami. Dlaczego nie potrafi być silniejsza? Dlaczego pokazuje po sobie, w jakim strasznym jest stanie?

Odwróciła się, nie dbając, czy to będzie wyglądało, jakby była nieuprzejma dla klienta, czy nie. Musiała obsłużyć innych. On jednak pozostał w cukierni i patrzył na nią, jak pracuje. Klienci się zmieniali, a on siedział przy stoliku i siedział, aż zaczęło jej to ciążyć. Poczowała się prześladowana.

Wreszcie poszła na zaplecze i poprosiła Louise o przerwę. Zaczęła pomagać Gregowi przy zamówieniach, podczas gdy Louisa zajęła się obsługą klientów. Gdy po godzinie wyjrzała na salę, Gabe'a już nie było. Nie wiedziała, czy poczuła ulgę, czy rozczarowanie. Wiedziała tylko, że ma w sercu ranę, która nigdy się nie zagoi.

Po powrocie do domu zastała pod drzwiami bukiet kwiatów. Wzdychając, wyjęła wizytówkę i zobaczyła, że Gabe napisał na niej kilka słów:

„Przepraszam. Pozwól mi wyjaśnić”.

Musiała zwalczyć dziecinną pokusę, żeby podeptać kwiaty. Były jednak naprawdę piękne i na pewno ładnie wyglądałyby w mieszkaniu. Mogłaby udawać, że dostała je od kogoś innego.

Położyła je na blacie w kuchni i zaczęła się zastanawiać, dlaczego Gabe zadaje sobie tyle trudu. Po co to robi? Przecież sam powiedział, że powinni rozstać się raz na zawsze. Skoro nie zamierzał z nią być, po co przedłużał agonię? Nie chciała przechodzić tego wszystkiego od nowa, kiedy ponownie się nią znudzi.

Po rozmowie z Jace'em i Ashem o Gabie i jego związkach Mia przejrzała na oczy. Już wcześniej się domyślała, jak Gabe postępuje z kobietami. Ale podczas pobytu na Karaibach ci dwaj otworzyli się przed nią i zdradzili jej szczegóły, których dotąd nie znała.

Gabe zawsze zawierał umowy z kobietami, z którymi wchodził w związek. O tym wiedziała. Nie miała natomiast pojęcia, że na ogół był z nimi krótko i zmieniał je jak rękawiczki.

Kiedy o tym usłyszała, zdała sobie sprawę, że z nią był wyjątkowo długo.

Leżała na łóżku z twarzą wtuloną w poduszkę, gdy Caroline wróciła do domu i zajrzała do jej pokoju.

– Hej. Od kogo są te kwiaty? – zapytała.

– Od Gabe’a – odparła Mia.

Przyjaciółka usiadła przy niej na łóżku, zbulwersowana tą wiadomością.

– Po co przysyła ci kwiaty, do cholery?

Mia obróciła się na plecy.

– Och, to nie wszystko. Był tu wczoraj wieczorem. A dziś zjawił się w La Patisserie.

– Ale po co? Czego on chce?

– Nie mam pojęcia – rzuciła Mia ze znużeniem. – Doprowadzić mnie do obłądu? Wczoraj zatrzasnęłam mu drzwi przed nosem. A dziś po prostu go zignorowałam.

– I bardzo dobrze – stwierdziła Caroline gniewnym tonem. – Mam skopać mu tyłek?

Mia parsknęła śmiechem i podniosła się, żeby uściskać przyjaciółkę.

– Uwielbiam cię, Caro. Tak się cieszę, że cię mam.

Caroline też ją uściskała.

– Od czego ma się przyjaciół? A jeśli zdecydujesz się go załatwić, pomogę ci ukryć zwłoki.

Mia znowu się roześmiała. Trochę się rozpogodziła.

– Co zjemy dziś na kolację? – zapytała. – Myślałam, żeby zamówić coś na wynos, ale może miałybyś ochotę wyskoczyć do pubu?

Caroline przyjrzała jej się uważnie.

– Jesteś pewna? Mogę coś dla nas ugotować, jeśli wolisz zostać w domu.

Mia pokręciła głową.

– Nie, wyjdźmy gdzieś. Nie mogę siedzieć w domu w nieskończoność i myśleć o Gabie. – Wstała z łóżka.

Caroline zamilkła na chwilę, a potem spojrzała na przyjaciółkę z powagą.

– A może on chce cię odzyskać, Mia? Brałaś to pod uwagę? Nie powinnaś go przynajmniej wysłuchać?

Mia skrzywiła usta z pogardą.

– Zapowiedziałam mu, że jeśli zechce mnie odzyskać, będzie musiał się czołgać. Jeszcze tego nie zrobił, a ja na pewno nie ułatwię mu sprawy.

Rozdział 43

Pod koniec tygodnia Mia zupełnie nie wiedziała, co postanowić w sprawie Gabe'a. Przychodził do La Patisserie codziennie, na kawę i croissanta, ale za każdym razem zjawiał się o innej porze, więc ją zaskakiwał i nie mogła schronić się przed nim na zapleczu.

Jego ciągła obecność wytrącała ją z równowagi. I pozbawiała spokoju.

Jakby tego było mało, zasypywał ją kwiatami i prezentami. W pracy. W domu.

Poprzedniego dnia posłaniec przyniósł dla niej do La Patisserie wielki bukiet kwiatów i ku jej zażenowaniu odczytał głośno liścik: „Przebacz mi. Nie mogę bez ciebie żyć. Gabe”.

Tego dnia zaś inny posłaniec dostarczył pudełko z parą bramowanych fu-terkiem rękawiczek z dołączonym bilecikiem: „Żebyś nie zmarzła w dłonie, gdy będziesz wracać do domu – Gabe”.

Louisa i Greg byli rozbawieni – na szczęście nie wkurzeni – a stali bywalcy cukierni snuli domysły, co Mia dostanie w następnej kolejności.

Pogoda się poprawiła, ale wciąż panował chłód. Niebo było błękitne, bez ani jednej chmurki aż po horyzont, i wiał ostry porywisty wiatr, który przenikał przez płaszcz, gdy wracała na piechotę do domu. Mia była wdzięczna za otrzymane rękawiczki. Dni stawały się coraz krótsze, coraz wcześniej zapadał zmrok.

Kiedy skręciła za róg, żeby pokonać ostatnią przecznicę, jej uwagę zwrócił elektroniczny billboard. Nie mogła go nie zauważyć.

Neonowy, błyskający napis głosił: „Kocham cię, Mio. Wróć do domu. Gabe”.

Do oczu napłynęły jej łzy. Co miała zrobić? Nigdy wcześniej nie mówił, że ją kocha. Czy to publiczne wyznanie było manipulacją? Umieścił je na

billboardzie, na drodze prowadzącej do jej mieszkania, żeby nie mogła go przeoczyć. „Wróć do domu”. Chciał, żeby do niego wróciła. To doprowadzało ją do obłądu. On doprowadzał ją do obłądu. Nie próbował jednak więcej z nią rozmawiać. Od czasu, gdy powiedziała mu, żeby zostawił ją w spokoju. Ale był w pobliżu. Stale przypominał o swojej obecności.

Takiego Gabe’a nie znała. Nigdy nie pokazywał się z tej strony – ani jej, ani nikomu innemu.

Weszła do mieszkania, zmęczona i nieszczęśliwa. Miała wrażenie, że coś jej dolega, ale nie była pewna, czy to początek choroby, czy wyczerpanie na skutek nieprzespanych nocy i cierpienia.

Następnego dnia nie mogła dłużej się oszukiwać; była chora. W pracy wszystko robiła mechanicznie. Po południu Greg i Louisa patrzyli na nią z niepokojem, a kiedy upuściła na podłogę dzbanek z kawą, pracodawczyni poprosiła ją na zaplecze.

Wzięła Mię pod rękę i przytknęła dłoń do jej czoła.

– Ojej, Mio, jesteś rozpalona. Masz gorączkę. Dlaczego nic nie powiedziałeś? Nie możesz zostać w pracy. Idź do domu i połóż się do łóżka.

Mianie protestowała. Na szczęście był piątek, a ani w sobotę, ani w niedzielę nie miała dyżuru. Cały weekend w łóżku – zapowiadało się cudownie. A poza tym nie będzie narażona na podchody Gabe’a. Mogła ukryć się przed nim oraz przed całym światem i spróbować się pozbierać. Czuła, że dłużej nie wytrzyma tego napięcia. Miała wrażenie, jakby przygniatał ją jakiś wielki ciężar.

Zamierzała wrócić do domu taksówką, bo w takim stanie nie dałaby rady pójść na piechotę. Ale gdy spojrzała na zegarek, jęknęła. Złapanie o tej porze taksówki graniczyło z cudem. Wszystkie kończyły zmianę.

Wzdychając z rezygnacją, ruszyła pieszo do mieszkania. Zimno przenikało ją do kości; dostała dreszczy. Zęby jej szczękały, a od gorączki miała zmacony wzrok.

Szła dwa razy wolniej niż zwykle, kiedy więc skręciła za róg i zobaczyła ten przeklęty billboard, westchnęła z ulgą, bo oznaczał, że jest już blisko domu.

Ktoś na nią wpadł i straciła równowagę. Odzyskała ją, a zaraz potem znowu ktoś ją potracił i upadła na kolana. Była bliska płaczu. Nie miała nawet siły wstać, mimo że była prawie pod domem.

Ukryła twarz w dłoniach i rozplakała się żałośnie.

– Mia? Co się stało? Wszystko w porządku?

Gabe. O rany, to był Gabe. Otoczył ją ramieniem i pomógł wstać.

– Wielkie nieba, maleńka, co się dzieje? – zapytał. – Dlaczego płaczesz? Czy ktoś ci coś zrobił?

– Jestem chora – wykrztusiła, zalewając się łzami.

Okropnie bolała ją głowa, a gardło drapało, była tak przemarznięta i zmęczona, że nie mogła zrobić ani jednego kroku więcej.

Gabe przeklął cicho, a potem wziął ją na ręce i ruszył w stronę domu.

– Nie chcę słyszeć ani jednego słowa sprzeciwu, rozumiesz? Rozchorowałaś się i ktoś musi się tobą zająć. O rany. A gdyby mnie tu nie było? Gdybyś upadła na chodnik i nikt by nie przyszedł ci z pomocą?

Nic na to nie odpowiedziała. Oparła głowę na ramieniu Gabe'a, wdychając jego zapach. Poczowała bijące od niego ciepło, które podziałało na nią kojąco. Ojej... minęło już tyle czasu. Nie mogła się rozgrzać, odkąd ją porzucił. Czy też ona jego. Nieważne, bo to nie zmieniało stanu rzeczy, tego, że była sama.

Zaniósł ją do domu, położył na łóżku, przeszukał szuflady i wyjął ciepłą piżamę.

– Masz – powiedział. – Przebierz się w to i ułóż wygodnie. Zagrzeję ci zupy i przyniosę jakieś lekarstwa. Masz gorączkę, cała płoniesz.

Z wielkim wysiłkiem zdjęła ubranie i włożyła piżamę. Potem wykończona opadła na łóżko, marząc tylko o tym, żeby wejść pod kołdrę.

Gabe wrócił chwilę później i okrył Mię. Pocałował ją w czoło, a ona przymknęła oczy, delektując się dotykiem jego ust. Potem ułożył poduszki, żeby mogła się na nich oprzeć, i zniknął znowu.

Wrócił ponownie z miską zupy i dwoma buteleczkami leków. Postawił zupę na szafce nocnej i wytrząsnął na dłoń tabletki z jednej buteleczki, a z drugiej odmierzył do plastikowego kubeczka płyn.

Przypilnowawszy, żeby połknęła jedno i drugie, podał jej zupę.

– Od kiedy chorujesz? – zapytał ponuro.

Przyjrzała mu się uważniej. I przeżyła szok. Wyglądał fatalnie. Miał głębokie cienie pod oczami. Na jego czole i skroniach pojawiły się bruzdy. Wydawał się... zmęczony. Wykończony. Wyczerpany emocjonalnie.

Czy to przez nią?

– Od wczoraj – wydusiła. – Nie wiem, co mi jest. Czuję się okropnie zmęczona. Cały ten tydzień... Nie wytrzymuję tego.

Przez twarz Gabe'a przebiegł cień, a w oczach pojawiło się poczucie winy.

– Zjedz rosół. Niedługo zaczną działać leki. Musisz wypocząć.

– Nie odchodź – szepnęła, gdy wstał z łóżka. – Proszę. Zostań. Nie idź nigdzie.

Odwrócił się i spojrzał na nią ze skruchą.

– Nie zostawię cię, Mio. Już nigdy.

Gdy zjadła zupę, zabrał od niej miskę i poszedł do kuchni. Mia osunęła się pod kołdrę, bo znowu dostała dreszczy. Nawet rosół jej nie rozgrzał.

Powieki jej opadały i z trudem trzymała otwarte oczy. Chwilę później materac się ugiął. Ku jej zaskoczeniu Gabe położył się obok niej i objął ją mocno.

– A teraz odpoczywaj, Mio – mruknął. – Będę przy tobie, gdybyś czegoś potrzebowała. Musisz poczuć się lepiej.

Zapominając o całym świecie, przytuliła się do Gabe'a, a potem odprężyła, przejmując od niego ciepło.

Działał na nią lepiej niż wszystkie lekarstwa.

Z westchnieniem zamknęła oczy i uległa słodkiej pokusie, którą oferował.



Gdy obudziła się następnego ranka, Gabe'a przy niej nie było, więc zaczęła się zastanawiać, czy poprzedniego wieczoru nie majaczyła na skutek gorączki. Może to wszystko były urojenia. Ale gdy przekręciła się na bok, kładąc policzek na poduszce, zobaczyła oparty o nią liścik.

„Zażyj lekarstwa. Jace później do ciebie zajrzy. Odpoczywaj przez cały weekend i wracaj do zdrowia. Kocham cię – Gabe”.

Obok kartki leżało kilka tabletek ibuprofenu, a na szafce nocnej stał plastikowy kubeczek z płynem.

Usiadła, marszcząc czoło. Nie przypuszczała, że Gabe sobie pójdzie. Do tej pory był taki... wytrwały i nieustępliwy.

Przebiegł ją dreszcz, więc połknęła leki, popijając wodą, którą też jej zostawił. Opadła na poduszkę, składając na niej głowę. Zamknęła oczy. Wciąż czuła jego zapach na poduszce.

I ciepło. Brakowało jej Gabe'a.

Czy warto było, żeby oboje tak cierpieli? Dla dumy? Może on naprawdę ją kochał i zasługiwał na drugą szansę?

Wszystko na to wskazywało, ale Mia bała się ponownie mu zaufać. Bała się dać mu tę drugą szansę, bo tak bardzo ją zranił, nie walcząc o nią.



Gabe zadzwonił pod numer mieszkania Jace'a i czekał. Gdy Jace odezwał się chwilę później, nie dał mu czasu na żadne pytania.

– Jace, to ja, Gabe. Muszę z tobą pogadać. Chodzi o Mię.

Jace wpuścił go i Gabe pojechał windą do jego penthouse'u.

Przyjaciół wyszedł po niego do windy.

– Co się stało? – zapytał ze zmarszczonym czołem.

Gabe wszedł do apartamentu, nie zdejmując płaszcza. Nie zamierzał zostać długo. Przed końcem weekendu musiał załatwić jeszcze wiele spraw.

– Mia się rozchorowała – powiedział wprost. – Wracając z pracy, upadła na chodnik. Dobrze, że tam byłem. Miała gorączkę i jakiś palant na nią wpadł. Nie miała siły, żeby dojść o własnych siłach do domu.

– Cholera! To coś poważnego?

Gabe uspokajająco podniósł rękę.

– Byłem przy niej całą noc. Wieczorem dałem jej lekarstwa i przed wyjściem przygotowałem następne na rano. Zostawiłem jej też wiadomość, że później do niej zajrzysz.

Mars na czole Jace'a się pogłębił.

– Nie zostałeś z nią? Do diabła, Gabe, najpierw chodzisz za nią krok w krok i zasypujesz prezentami, a potem zostawiasz ją chorą w domu? Miałaś okazję z nią porozmawiać.

Gabe westchnął.

– Trochę ją osaczyłem. Była tym wykończona i pewnie dlatego się rozchorowała. Nie chcę jej męczyć. Muszę się wycofać i dać jej czas, żeby doszła do siebie. Więc rusz tyłek, jedź do niej i zajmij się nią przez weekend. Zależy mi, żeby wyzdrowiała do poniedziałku wieczorem, bo zamierzam się przed nią czołgać.

Jace uniósł brew.

– Co takiego? – zapytał ze zdziwieniem.

Gabe przesunął dłonią po włosach.

– Muszę w ten weekend kupić pierścioneł i załatwić inne sprawy. Ty tylko przyjeźdź z nią w poniedziałek wieczorem do Rockefeller Center. Spotkamy się przy choince. Tylko nie nawal. Jace. Jeśli będzie trzeba, przynieś ją na rękach. Musi tam być.

Rozdział 44

Mia spędziła weekend z Jace'em, czy raczej on spędził go z nią. Ash wpadał do nich co jakiś czas; przynosił dania na wynos i w ogóle okazywał troskę. Obaj zorganizowali filmy na DVD i oglądali je razem, rozwaleni na kanapie, dopóki Mianie zasnęła pod wpływem gorączki.

W poniedziałek rano czuła się już lepiej, ale nie na tyle, żeby wrócić do pracy, więc zadzwoniła do Louisy i Grega i poinformowała ich, że tego dnia nie przyjdzie.

Jace i Ash pojechali do firmy, ale zapowiedzieli, że wrócą, bo na wieczór zaplanowali dla niej coś specjalnego.

Przez cały ten czas Gabe nie dawał znaku życia. Nie przysłał kwiatów, żadnych upominków. Nie zadzwonił. To ją denerwowało i zmuszało do zrewidowania decyzji, którą podjęła.

Nie miała serca powiedzieć Jace'owi, że nie ma ochoty na żadne specjalne rozrywki, które zaplanował z Ashem. Obaj okazali jej tyle dobroci w ten weekend, zajmowali się nią i wychodzili ze skóry, aby ją rozweselić, że postanowiła przyjąć z uśmiechem, cokolwiek zaplanowali. Jace kazał jej ubrać się ciepło, więc domyślała się, że zamierzają gdzieś ją zabrać.

Na szczęście nie miała już gorączki, bo wtedy wyjście na zimno byłoby ponad jej siły.

Po południu wzięła prysznic i próbowała coś zrobić z włosami i makijażem, żeby jakoś wyglądać. Ale nawet makijaż niewiele pomógł.

O szóstej przyjechali Jace i Ash. Obaj mieli łobuzerskie błyski w oczach. Mia jęknęła w duchu, bo najwyraźniej coś knuli, a ona miała być tego ofiarą.

Jace przyjechał służbowym samochodem, z kierowcą, co było dziwne, ponieważ zazwyczaj, gdy wybierali się gdzieś tylko we trójkę, wolał jeź-

dzić własnym wozem. Mia zażyła leki na wypadek, gdyby wróciła jej go-
rączka, i ruszyli w drogę.

– Dokąd jedziemy? – zapytała z pewnym zniecierpliwieniem.

– Niedługo się dowiesz – odparł Jace, najwyraźniej zadowolony.

Obaj z Ashem mieli miny jak mali chłopcy przed Bożym Narodzeniem;
oczy im błyszczały.

Odprężyła się więc i postanowiła cieszyć tym, co dla niej przygotowali.
Chociaż w sercu wciąż czuła pustkę. Gabe zniknął w sobotę rano, po spę-
dzonej u niej nocy, i od tej pory się nie odzywał. Czyżby całkiem już z niej
zrezygnował?

Gdy zajechali przed Saksa na Piątej Alei, naprzeciwko Rockefeller Cen-
ter, z zachwytem wciągnęła powietrze na widok wielkiej rozświetlonej cho-
inki, która wznosiła się nad lodowiskiem. Wyglądała tak pięknie, że Mii aż
ścisnęło się serce na wspomnienie chwil spędzonych tu z Jace'em. Jak do-
tąd zawsze byli obecni przy zapalaniu lampek na choince.

Aż do tego roku.

– Och, Jace – szepnęła, gdy brat pomagał jej wysiąść. – Ale tu pięknie,
jak zwykle.

Uśmiechnął się pobłaźliwie, a potem obaj z Ashem wzięli ją pomiędzy
siebie i skierowali się ku grupie ludzi zebranych przy choince.

Choinka górowała nad nimi, rozświetlona tysiącami kolorowych lampek.
Z głośników płynęły bożonarodzeniowe piosenki. A potem rozległ się mę-
ski głos śpiewający *Christmas Song*.

– To jakiś koncert? – zapytała z podnieceniem Mia, zwracając się do
Jace'a.

Uśmiechnął się, skinął głową, a potem dał jej znak, żeby podeszła bliżej
choinki. O dziwo, tłum nie protestował, gdy zaczęli przedzierać się ku przo-
dowi, ludzie nawet ustępowali im z drogi.

– Och, jest cudownie! – wykrzyknęła Mia.

Ash i Jace zaśmiali się cicho. Wtedy Mia zwróciła uwagę na wykonawcę
piosenek świątecznych.

Powróciły do niej cudowne wspomnienia z dzieciństwa. Wzięła brata za
rękę i uścisnęła, bo przepełniła ją miłość do niego. Zawsze był dla niej
oparciem, nawet teraz. Gdyby nie on i Ash, nie przeżyłaby rozstania
z Gabe'em.

– Dziękuję ci – szepnęła bratu do ucha. – Kocham cię.

Jace odpowiedział uśmiechem.

– Ja też cię kocham, siostrzyczko. Chcę, żeby ten wieczór był dla ciebie wyjątkowy.

W jego oczach na chwilę pojawił się smutek, ale zanim Mia zdążyła spytać o jego przyczynę, piosenka się skończyła i wykonawca zaczął coś mówić do zebranych. Po chwili dotarło do niej, że wypowiedział jej imię.

Zamrugła ze zdziwienia. Wtedy spoczęło na niej światło reflektora, które wyłowiło ją z tłumu. Spojrzała ze zdumieniem na Jace'a, ale on cofnął się razem z Ashem, zostawiając ją samą w jasnym kręgu.

– Najserdeczniejsze życzenia świąteczne z okazji Bożego Narodzenia dla pani Mii Crestwell – powiedział piosenkarz. – Pan Gabe Hamilton chce, aby pani wiedziała, że bardzo panią kocha i pragnie, żeby spędziła pani z nim święta. Ale najlepiej będzie, jeśli oddam głos jemu samemu. Powie to pani osobiście.

Mia otworzyła usta, gdy po drugiej stronie wyłożonego dywanem przejścia, które prowadziło do schodów na podest, pojawił się Gabe. Patrzył na nią, a w dłoniach trzymał pudełko owinięte w kolorowy papier i przewiązane dużą kokardą.

Tłum wokół zaczął wiwatować, gdy Gabe podszedł do niej i ukląkł na jedno kolano.

– Wesołych Świąt, Mio – powiedział schrypniętym głosem. – Byłem idiotą, przepraszam. Nie powinienem był pozwolić ci odejść. Masz rację. Zasługujesz na kogoś, kto zawsze będzie o ciebie walczył. I chcę być tym kimś, jeśli dasz mi jeszcze jedną szansę.

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Do oczu napłynęły jej łzy. Bała się, że nad nimi nie zapanuje.

– Kocham cię – ciągnął Gabe z przekonaniem. – Kocham cię tak bardzo, że cierpię, kiedy nie ma cię przy mnie. Nie chcę się z tobą nigdy więcej rozstawać. Pragnę, żebyś pozostała w moim życiu na zawsze. Rozumiesz, małeńka? Wyjdź za mnie. Chcę być z tobą do końca życia.

Wręczył jej pudełko, a ona wzięła je drżącą ręką. Zdjęła wstążkę i papier. Pod nim było aksamitne pudełeczko. Gdy je otwierała, o mało nie wypadło jej z dłoni.

Wokół zaczęły błyskać flesze. Ludzie fotografowali tę scenę telefonami komórkowymi. Rozległy się oklaski i okrzyki zachęty, aby przyjęła oświad-

czyny. Ale dla niej istniał tylko klęczący przed nią mężczyzna i nikt poza nim.

Otworzyła pudełeczko i ujrzała w środku wspaniały pierścionek z brylantem, który zalśnił w świetle. Spojrzała na Gabe'a. W jego oczach zobaczyła błaganie.

O rany, przecież on się przed nią czołgał.

– Och, Gabe. – Opadła na kolana, żeby ich wzrok znalazł się na tym samym poziomie. Trzymając pudełeczko z pierścionkiem, zarzuciła mu ręce na szyję. – Kocham cię – szepnęła. – Tak bardzo się kocham. Nie chcę bez ciebie żyć.

On z miłością w oczach objął ją i przycisnął do siebie. Potem sięgnął do wewnętrznej kieszeni płaszcza i wyjął jakiś gruby dokument. Ojej... To była umowa, którą zawarli.

A później powoli, starannie przedarł ją na pół, cały czas patrząc Mii w oczy.

– Od tej chwili nasz związek nie podlega żadnym zasadom – oświadczył cicho. – Będzie taki, jaki zechcemy. Bez ograniczeń. Oparty wyłącznie na miłości. Jedyne, co będziesz musiała podpisać, to akt małżeństwa.

Wziął od niej pudełeczko i wyjął z niego pierścionek. Ujął jej lewą dłoń i wsunął go na palec serdeczny.

Tłum zaczął wiwatować, a wtedy Gabe wziął Mię w ramiona i pocałował mocno. Przywarła do niego, ciesząc się tą chwilą i starając się ją zapamiętać ze wszystkimi szczegółami. Wiedziała, że nie zapomni jej do końca życia. Kiedy ona i Gabe już się zestarzeją, będzie wracać pamięcią do tego wieczoru. Oboje będą o nim opowiadać swoim dzieciom.

Wtedy uświadomiła sobie, że nie wie, czy Gabe chciałby mieć dzieci.

– Pragnę mieć dużą rodzinę – wypaliła.

Zarumieniła się gwałtownie, bo uświadomiła sobie, że jej głos poniósł się w tłumie. Tu i tam rozległy się śmiechy, a ktoś zawołał głośno:

– Człowieku, bierz się do roboty!

Gabe uśmiechnął się z taką czułością, że stopniało jej serce i przestała czuć chłód.

– Ja też chcę mieć dużą rodzinę – odparł ochryplym głosem. – Córki, takie piękne jak ty.

Rozpromieniła się z radości.

– Kocham cię, Mio – powiedział z niepewnością w głosie. Gdy tak klęczał przed nią, wydawał się zupełnie bezbronny. – I zawsze będę cię kochał. Mam nadzieję, że to ci wystarczy. Od kiedy wkroczyłaś w moje życie, popełniłem wiele błędów, ale przysięgam, że przez resztę życia ci to wynagrodzę. Nikt nigdy nie będzie cię kochał tak mocno jak ja.

Po policzkach spłynęły jej łzy, gdy patrzyła na mężczyznę, który ukorzył się przed nią w obecności całego miasta.

– Ja też cię kocham, Gabe. Zawsze cię kochałam – odrzekła łagodnie. – Czekałam na ciebie przez całe życie.

Powoli się podniósł i podał jej rękę. Gdy wstała, wziął ją w objęcia. Znowu zabrzmiała muzyka.

– Ja także długo na ciebie czekałem, Mio. Może nie zawsze wiedziałem, czego pragnę, ale to byłaś ty. Zawsze ty.

Odwrócili się w stronę Jace'a i Asha. Mia zupełnie o nich zapomniała i dopiero teraz dotarło do niej, że byli świadkami tej chwili. I uświadomiła sobie, jakie to niezwykle.

Poczuła, że ogarniają ogromna radość. Rzuciła się na brata, żeby go uściskać, i niemal go przewróciła.

– Dziękuję ci – szepnęła mu do ucha. – Dziękuję ci za zrozumienie i akceptację. Nie wiesz, ile to dla mnie znaczy.

Jace odwzajemnił uścisk.

– Kocham cię – odpowiedział ze wzruszeniem w głosie. – Chcę tylko, żebyś była szczęśliwa. Gabe przekonał mnie, że potrafi o to zadbać. Starszy brat nie może prosić o nic więcej.

Odwróciła się z kolei do Asha, zarzuciła mu ręce na szyję i cmoknęła go w policzek.

– Ciebie też kocham, ty łobuzie. I dzięki za wsparcie w ostatnich tygodniach.

Ash uśmiechnął się szeroko, pocałował ją w policzek i zanim zwrócił dziewczynę Gabe'owi, z czułością zmierzwił jej włosy.

– Dla ciebie wszystko, mała. Zależy nam tylko na tym, żebyś była szczęśliwa. A, i chciałbym zostać ojcem chrzestnym twojego dziecka.

Jace się skrzywił.

– O nie, nie ma mowy. To moja rola. Będę przecież wujkiem małego.

Mia przewróciła oczami i przytuliła się do Gabe'a, podczas gdy Ash i Jace zaczęli się spierać. Gabe parsknął śmiechem i objął ją mocno.

Uśmiechnął się do Mii. Miłość w jego oczach jaśniała bardziej niż gwiazda na czubku choinki.

– Może wrócimy do domu i postaramy się, żeby Jace i Ash mieli się o co kłócić?